



Scriptor *Nowy* nr 2

Wydawca:

Uniwersytet Szczeciński

Redaktor naczelny:

Monika Ogiewa

Kolegium redakcyjne:

Jarosław Bojar

Żaneta Flisak

Opieka naukowa:

dr Eryk Krasucki

dr Tomasz Sikorski

Korekta:

Eliza Mazan

Michał Romańczuk

Projekt okładki i stron tytułowych:

Grzegorz Sejnota

Druk:

Drukarnia ZAPOL

Copyright © by

Uniwersytet Szczeciński

Szczecin 2011

ISSN 1733-6244

Spis treści

Od redakcji	7
I Artykuły	11
Mariola Sobolewska Ołtarze Ateny na terenie Attyki w świetle <i>Wędrówek po Helladzie</i> Pauzanasza. Kult poza świątyniami	13
Monika Ogiewa Humanizm Thomasa Morusa	27
Michał Romańczuk Rozwój islamu na obszarze dzisiejszego Uzbekistanu od XIX wie- ku do współczesności	37
Piotr Frąckowiak Kilka słów o robotnikach, bezdomnych i Żydach warszawskich w świetle artykułów czasopisma „Co Tydzień”	45
Jarosław Bojar Działalność publicystyczna piłsudczyków na przykładzie miesięcz- nika „Droga” 1922–1937	55
Marta Zalewska Rewindykacja materiałów archiwalnych przez polskie archiwa w la- tach 1945–1989	63

Paweł Muszyński		
Konfederacja Polski Niepodległej w okręgu szczecińskim w latach 1979–1981		85
Sylwana Sosińska		
Napad na rezydencję ambasadora Japonii w Peru		97
Hubert Lis		
Hiperinflacja w Zimbabwie		105
Przemysław Benken		
Współczesna wojna asymetryczna – podstawowe teoretyczne ujęcia problemu		113
Aneta Popławska		
O stosunku historii do pamięci		125
II Recenzje		143
Andrzej Cichorski		
<i>Propaganda wojenna w Rzeczypospolitej w świetle literatury staropolskiej w XVI–XVII wieku.</i> Rozprawa habilitacyjna dr hab. Renaty Gałaj-Dempniak		145
Piotr Kaźmierski		
Rumuński sojusznik, czyli kilka zdań o rozprawie habilitacyjnej dr. hab. Henryka Walczaka		149
Piotr Taraszkiewicz		
Recenzja książki pt. <i>Zrozumieć zagładę. Społeczna psychologia Holokaustu</i> pod redakcją Leonarda S. Newmana oraz Ralpha Erbera		153

III Varia **157**

Grzegorz Szalast

5 lat działalności Studenckiego Koła Archeologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego 159

Monika Ogiewa

Kronika wydarzeń Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych US 2009/2010 163

Od redakcji

Drodzy Czytelnicy!

Z wielką radością oddajemy w Wasze ręce kolejny numer „Scriptora” – rocznika kół naukowych działających w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego. W numerze, podobnie jak w poprzednich, publikowane są wyłącznie artykuły autorstwa studentów archiwistyki, historii i stosunków międzynarodowych. Jednak obecny numer jest wyjątkowy, ponieważ po raz pierwszy zawarte w nim są teksty studentów z innych uczelni. W tym roku gościły artykuły z: Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Jana Pawła II, Uniwersytetu Adama Mickiewicza. Mamy nadzieję, że w kolejnym numerze zamieścimy artykuły przedstawicieli jeszcze większej liczby ośrodków akademickich.

W roczniku znajduje się wiele ciekawych artykułów, których różnorodna tematyka wskazuje na szerokie spektrum zainteresowań studentów. Pierwszy tekst – *Ołtarze Ateny na terenie Attyki w świetle „Wędrówek po Helladzie” Pauzaniaśa. Kult poza świątyniami* – poświęcony jest historii starożytnej. Jego autorka Mariola Sobolewska, podejmuje w nim rozważania na temat miejsc i form kultu starożytnych Greków kierowanych ku Atenie. Monika Ogiewa jest autorką tekstu *Humanizm Thomas’a Morusa*, w którym analizuje postać Anglika jako człowieka żyjącego na przełomie epok i zafascynowanego tym, co niesie za sobą Nowa Nauka. Następna praca Michała Romańczuka *Rozwój islamu na obszarze dzisiejszego Uzbekistanu od XIX wieku do współczesności* pokazuje, jak przebiegał rozwój i jaki wywarł wpływ islam na system polityczny w tym kraju. Kolejne dwa artykuły poświęcone są zagadnieniom poruszonym na łamach polskiej prasy. Piotr Frąckowiak (*Kilka słów o robotnikach, bezdomnych i Żydach warszawskich w świetle artykułów czasopi-*

sma „Co Tydzień”) porusza społeczne problemy stanowiące dość często przedmiot rozważań na łamach mało znanego czasopisma „Co tydzień”, a ukazującego się przez trzy miesiące 1915 r. Z kolei Jarosław Bojar (*Działalność publicystyczna piłsudczyków na przykładzie miesięcznika „Droga” 1922–1937*) podejmuje rozważania nad ideologią periodyku obozu piłsudczykowski „Droga”, mającego doprowadzić rzesze inteligencji do zasilenia szeregów tego ugrupowania. W kolejnym artykule *Rewindykacja materiałów archiwalnych przez polskie archiwa w latach 1945–1989*, Marta Zalewska rozważa trudny wątek, jakim jest rewindykacja archiwaliów po II wojnie światowej, szczególnie z obszarów radzieckich. Paweł Muszyński w artykule *Konfederacja Polski Niepodległej w okręgu szczecińskim w latach 1979–1981* analizuje działalność pierwszej partii politycznej o nastawieniu opozycyjnym w bloku państw komunistycznych, skupiając się na jej działalności w okolicach Szczecina. Działalność terrorystyczna Ruchu Rewolucyjnego im. Tupaca Amaru jest przedmiotem rozważań Sylwii Sosińskiej, która w tekście *Napad na rezydencję ambasadora Japonii w Peru* przytacza przykład jego działalności oraz postawy władz peruwiańskich w stosunku do niego. Artykuł *Hiperinafeja w Zimbabwe* Huberta Lisa opisuje jedno z następstw kryzysu gospodarczego mającego swój początek pod koniec lat 90. i prowadzącego do centralizacji gospodarki, a co za tym idzie do wzrostu inflacji. Przemysław Benken przybliży zaś Czytelnikom problem wojny asymetrycznej (*Współczesna wojna asymetryczna – podstawowe teoretyczne ujęcia problemu*), które ewoluuje zwłaszcza po ataku na World Trade Center w 2001 roku. W ostatnim artykule *O stosunku historii do pamięci*, Aneta Popławska wprowadza Czytelników w sferę poświęconą zagadnieniu pamięci przy uwzględnieniu różnych czynników, w tym pamięci zbiorowej.

W dalszej części periodyku znajdują się recenzje książek. W dwóch przypadkach są one poświęcone rozprawom habilitacyjnym pracowników IHISM. Andrzej Cichorski jest autorem recenzji książki *Propaganda wojenna w Rzeczypospolitej w świetle literatury staropolskiej w XVI–XVII wieku* Renaty Gałaj-Dempniak, zaś Piotr Kaźmierski recenzuje *Sojusz z Rumunią w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1931* Henryka Walczaka. Natomiast przedmiotem recenzji Piotra Taraszkiewicza jest praca *Zrozumieć zagładę. Społeczna psychologia Holokaustu*, która ukazała się pod redakcją Leonarda S. Newmana oraz Ralpha Erbera.

Uzupełnieniem części naukowej są: historia działalności Studenckiego Koła Archeologicznego US obchodzącego swoje 5-lecie, którą przytacza ówczesny prezes – Grzegorz Szalast oraz Kalendarium wydarzeń IHiSM w roku 2009/2010 opracowane przez Monikę Ogiewę.

Ufamy, że materiały publikowane w najnowszym „Scriptorze” zainteresują Czytelników, a studentów zainspirują do podjęcia badań naukowych. W tym miejscu szczególne podziękowania kierujemy ku recenzentom niniejszego tomu: dr hab. Danucie Okoń, prof. US, dr Barbarze Patlewicz, dr. Tomaszowi Sikorskiemu, dr. Rafałowi Simińskiemu oraz dr. Radosławowi Skryckiemu. Dzięki ich pomocnym i cennym wskazówkom publikowane artykuły zyskały większą wartość. Podziękowania należą się również opiekunom naukowym: dr. Erykowi Krasuckiemu oraz dr. Tomaszowi Sikorskiemu za nieocenioną pomoc i wsparcie przy pracach nad najnowszym numerem.

Drodzy Czytelnicy, mamy nadzieję, że przyjmiecie najnowszy numer „Scriptora” życzliwie, a publikowe w nim artykuły będą dla Was ciekawą lekturą.

Monika Ogiewa

Część I

Artykuły

Ołtarze Ateny na terenie Attyki w świetle *Wędrówek po Helladzie* Pauzanasza. Kult poza świątyniami

Mariola Sobolewska – Katolicki Uniwersytet Lubelski

Przez pojęcie kultu należy rozumieć całość zachowań człowieka w stosunku do *sacrum*. Najważniejszą jego częścią była dla starożytnych Greków ofiara. Pozwalała im bowiem utrzymać kontakt z bóstwem¹. Składaniu ofiary towarzyszyły także inne obrzędy². Z pojęciem kultu wiążą się także jego „przedmioty” i miejsca, które także należą do sfery *sacrum*. Podstawowym źródłem, jakie wykorzystano przy pisaniu tego tekstu są *Wędrówki po Helladzie*³ autorstwa Pauzanasza⁴. Innych źródeł użyto jedynie jako komentarza, co dotyczy także opracowań. Nie zostały w tym

¹ W. Lengauer, *Religijność starożytnych Greków*, Warszawa 1994, s. 78.

² Oto dla Greka dzień wypełniania tego najważniejszego obowiązku jakim jest złożenie ofiary staje się świętem: tamże, s. 92.

³ Autor poświęca opisowi odpowiednich terenów Grecji następujące księgi: pierwszą Attyce, drugą ziemi Koryntu, trzecią Lakonii, czwartą Mesenii, piątą i szóstą Elidzie, siódmą i ósmą Achai i Arkadii, dziewiątą Beocji, dziesiątą Fokidzie. Pauzanasz nie opisuje zaś wcale Tesalii, Etolii, Akarnanii, Epiru i Eubei. Księga dziesiąta zdaje się być nieskończona, być może celem opisu Pauzanasza była cała Grecja. *Wędrówki po Helladzie* miały być po raz pierwszy czytane przez Stefana z Bizancjum, według którego autor nie zamierzał więcej pisać. Nie wiadomo, kiedy rozpoczął on pracę nad dziełem. Pewna dygresja wskazuje na ok. 155 rok n.e. jako na datę początkową. Dzieło mogło powstać i to stanowisko jest powszechniej uznane współcześnie w latach 130 a 175–180 n.e.: K.W. Arafat, *Pausanias' Greece. Ancient Artistes and Roman Rules*, Londyn 1996, s. 9; Ch. Habicht, *Pausanias' guide to ancient Greece*, Berkeley 1998, s. 1–8.

⁴ O życiu Pauzanasza wiadomo wyłącznie na podstawie treści jego dzieła. Jest prawdopodobne, że imię to nadał autorowi dzieła, nie wiadomo na jakich przesłankach, pierwszy znany nam czytelnik *Wędrówek po Helladzie*, czyli Stefan z Bizancjum: zob. Ch. Habicht, dz. cyt., s. 8–9. Pauzanasz zdobył wykształcenie zapewne w nurcie tzw. „drugiej sofistyki”. Ta nazwa odnosi się do okresu w literaturze greckiej, trwającego między I a IV wiekiem n.e. Pauzanasz był określany nawet jako jej przedstawiciel. Wpływ „drugiej sofistyki” jest widoczny w kompozycji jego dzieła, głównie w stylu tzw. pseudojońskim i silnym jego zretoryzowaniu. Nurt „drugiej sofistyki” charaktery-

tekście podjęte próby analizy mitologii i kultu Ateny, o jakich ten autor nie mówi.

Poniżej zaprezentowano tekst składający się z kilku części, w których omówiono ołtarze Ateny położone na terenie Attyki w miejscach niepoświęconych tej bogini. Do tych miejsc należała świątynia Amfiaraosa znajdująca się „najwyżej” w odległości dwunastu stadiów od Oroposu⁵. Miasto to jest położone nad morzem⁶. Elementem kultu, interesującego nas herosa, jest jego ołtarz. Z treści dzieła Pauzaniaśa wynika, że nie znajdował się on wewnątrz świątyni. Gdyby tak było w istocie, nasz autor nie wymieniłby imion bogów z taką dokładnością, z jaką zostały one wyryte na tym obiekcie kultu. Ten ołtarz jest, według jego przekazu, podzielony na pięć części⁷. Czwarta jego część jest poświęcona Atenie Pajonii oraz Afrodycie i córkom Asklepiosa⁸: Panakei, Jazo i Hygej⁹. Na pierwszej z wymienionych części czczony jest Apollon o przydomku Pajon. Pytaniem otwartym pozostaje, dlaczego ołtarz był podzielony na części, jak ten po-

zuje się doprowadzeniem do perfekcji sztuki przemawiania, zainteresowaniem historią Grecji szczególnie V i IV wiekiem p.n.e oraz wpływem retoryki np. na postrzeganie dzieł sztuki, powrotem do klasycznego dialektu attyckiego. W tym okresie życie intelektualne przeniosło się m.in. do miast Azji Mniejszej (Smyrna i Pergamon), z którego mógł pochodzić Pauzaniaś: K. Stebnicka, *Druga sofistyka: Chrześcijaństwo w schyłku starożytności*, Studia źródłoznawcze, red. T. Derby, E. Wipszycka, t. 5, Kraków 2004, s. 13–75; O. Strid, *Über Sprache und Stil des Periegeten Pausanias*, Uppsala 1976, s. 13.

⁵ Istnieje pewne powiązanie mitologiczne Ateny i Amfiaraosa. Świątynia tego herosa została zbudowana w latach 470–450 p.n.e. R. Parker, *Athenian religion a history*, New York 1996, s. 146. Amfiaraos został uznany za herosa pierwszy raz przez mieszkańców właśnie tego miasta. Uciekał spod Teb i ziemia rozstąpiwszy się pochłonęła go z rydwanem Pauzaniaśa. Pauzaniaś, 1, 34, 2. Stamtąd jego kult miał rozpowszechnić się na inne tereny. Pauzaniaś, 1, 34, 1.

⁶ Pauzaniaś, 1, 34, 1. Za czasów Pauzaniaśa i według jego relacji, to miasto było pod panowaniem Ateńczyków. W 411 roku p.n.e. Ateny straciły kontrolę nad Oroposem, które popadło w zależność od Teb. R. Parker, dz. cyt., s. 149.

⁷ Pierwsza część ołtarza należała do Heraklesa, Zeusa i właśnie Apollona Pajona. Druga z kolei do herosów i ich żon. Pauzaniaś nie podaje ich imion, może są to herosi czczeni w demach, wybrani na ich herosów eponimów za czasów Klajstenesa. Trzecia część ołtarza jest poświęcona Hestii, Hermesowi, Amfiaraosowi i synom Amfilocha. Z kolei część piąta poświęcona została Nimfom, Panowi i rzekom: Amfiaraosowi i Kefizosowi. Zdziwiające jest, że Pauzaniaś podaje nazwy rzek jako obiekty kultu w świątyni. Trudno przy tym wytłumaczyć szczególnie kult Kefizosa. Pauzaniaś, 1, 34, 3.

⁸ Przyp. 497 (w.): *W świątyni i w mieście z Pauzaniaśa Wędrówki po Helladzie*, Pauzaniaś, księgi I, II, III i VII, przeł. i opr. J. Niemirska-Pliszczyńska, B. Filarska, Wrocław 2005, s. 134.

⁹ Pauzaniaś, 1, 34 ,3.

dział wyglądał i po co go zastosowano; te pytania nadal pozostają otwarte. Możliwe, że nie jest niczym innym niż wyrysowanymi na jego powierzchni liniami lub wypisanymi w różnych miejscach imionami tych bóstw.

W samej świątyni Amfiaraosa dokonywano różnego rodzaju obrzędów. Była ona m.in. miejscem, w którym chorzy uzyskują uzdrowienie dzięki pomocy bóstw za to odpowiedzialnych. Z relacji Pauzanasza wynika, że są to Apollon i Atena. O takiej ich funkcji świadczą noszone przez nich przydomki.

Istotnym elementem kultowym jest także źródło Amfiaraosa, które znajdowało się obok świątyni. Do niego uzdrowieni mieli obowiązek wrzucić pieniądz złoty lub srebrny. Być może jest to rodzaj zapłaty za odzyskanie zdrowia¹⁰. Nie wiadomo jednak, dlaczego Amfiaraos miałby otrzymywać zapłatę za uzdrowienie dokonane przez Apollona i Atenę? Niewykluczone jest, że sam był odpowiedzialny za uzdrowienie lub działał wspólnie z wymienionymi bóstwami.

Wracając do rytuałów wykonywanych w świątyni należy wymienić ten, dzięki któremu można było uzyskać przepowiednie w czasie snu¹¹. Według relacji Pauzanasza tylko natchnieni przez Apollona mogli przepowiadać prawdę. Inni jedynie wyjaśniali sny i przepowiadali przyszłość z lotu ptaków. Mityczny Amfiaraos zajmował się badaniem snów i objawiał z nich przyszłość¹². Kto przychodził do niego po przepowiednię musiał poddać się rytom oczyszczającym. Mógł je spełnić przez złożenie ofiary Amfiarosowi. Według Pauzanasza rodzaj ofiary nie miał znaczenia. Były one składane na tym ołtarzu wszystkim bogom, których imiona były na nim wypisane¹³. Ich pomoc w uzyskaniu przepowiedni wydaje się zatem niezbędna. Po tych czynnościach składana była ofiara z baranka. Następnie chcący uzyskać przepowiednie układał się na skórze tego zwierzęcia i zasypiał. Przyśnić miał mu się sen objawiający jego przyszłość.

W świątyni Amfiaraosa znajdowała się też wyrocznia, do której m.in., według przekazu Herodota¹⁴, Krezus wysłał posłów. W świetle tego, co

¹⁰ Ta woda wydaje się należeć do sfery *sacrum*, pojmieważ nie można się w niej myć, składać tam ofiar ani używać jej do oczyszczenia. Są to bowiem czynności dokonywane w sferze *profanum*: Pauzaniasz, 1, 34, 4.

¹¹ Przekaz Pauzaniasz został potwierdzony w całości przez odkrycie dwóch steli pochodzących z IV p.n.e. Te stele dotyczą oprócz Amfiaraosa i Hermes, także Hestii.

¹² Pauzaniasz, 1, 34, 4.

¹³ Tamże, 1, 34, 5.

¹⁴ Herodot, *Dzieje*, przeł. S. Hammer, Warszawa 2005.

przekazuje nam historyk, okazało się, że jedynie ta wyrocznia znała prawdę¹⁵. Król Lidyjski otrzymał tam bowiem odpowiedź na pytanie, czy powinien rozpocząć wyprawę na Grecję. Herodot rzekomo nie wie, co wyrocznia mu dokładnie obwieściła, po wykonaniu odpowiednich obrzędów w świątyni, które określa „zwyczajowymi”¹⁶.

Innym z kolei epizodem związanym z wyrocznią w tej świątyni jest epizod o Mysie¹⁷. Ten miał przekupić Tebańczyka, „żeby ułożył się on do snu w świątyni Amfiaraosa”¹⁸. Tebańczyk wróżbę uzyskał. Heros polecił mu, przekazać Tebańczykom, aby wybrali go sobie albo jako boga, albo jako sprzymierzeńca. Ci zdecydowali, że wybierają Amfiaraosa jako sprzymierzeńca¹⁹.

Obok rytuału opisanego przez Pauzaniaś, był tam wykonywany rytuał mający zapewnić przyszłe życie²⁰. Narodzenie się na nowo z runa jest przedstawione na fragmentach wotywnego reliefu, który znajdował się w świątyni. Obok niego jest zobrazowana rodzina prowadząca do złożenia w ofierze owcę i świnię²¹. Druga stela przedstawiała przebieg czynności, jakie trzeba było wykonać w celu osiągnięcia przez człowieka sfery *sacrum* i wolności od życia doczesnego. Należało się zatem położyć w łóżku z poduszką, prześcieradłem i kocem. „Wyłamanie z doczesności” dawało się osiągnąć przez dostarczenie zwierząt z przygotowanej wcześniej listy²². Pauzaniaś jednak mógł mylić się twierdząc, że rodzaj ofiary jest bez znaczenia. Niewykluczone też, że ten rytuał był wykonywany przed właściwą inkubacją.

Kult Amfiaraosa uformował się w końcu V wieku p.n.e, ale w ciągu IV w. stał popularny. Z tego też powodu przebieg rytuału został skodyfikowany. Z tego zapisu jest obecnie znany fragment datowany na lata 387–377 r. p.n.e.²³. Filip lub Aleksander dekretem z 330 roku p.n.e. zreorgani-

¹⁵ Herodot, *Dzieje...*, 1, 46.

¹⁶ Tamże, 1, 52.

¹⁷ Mys był posłem Mardoniosa. Epizod miał miejsce w roku 479 p.n.e., R. Parker, dz. cyt., s. 147.

¹⁸ Herodot, dz. cyt., 8, 134.

¹⁹ Tamże, 8, 134. Amfiaraos był jednak wrogiem Tebańczyków: R. Parker, dz. cyt., s. 149.

²⁰ E. Lupu, *A Sacrifice at the Amphiareion*, *Hesperia*, nr 72 (2003), s. 323.

²¹ Tamże, s. 324.

²² Tamże, s. 325.

²³ Te daty mogą jednak ulec zmianie: E. Lupu, dz. cyt., s. 333.

zowali kult oraz uczynili go bardziej prestiżowym²⁴. Regulowane tym dekretem były obowiązki kapłana i konduktu sprawującego obrzędy w świątyni. Zespół schodził w dół, ponieważ to sanktuarium znajdowało się na pagórku. Na dole dokonywano transakcji i wracano z powrotem²⁵. Lista ofiar składanych w czasie tych obrzędów nie była zamknięta i wymieniała zwierzęta typowe dla zwykłych kultów. Składano jednak i ofiary niezwykle np. ptaki – kury. Być może osoby, które darowały bogom tego typu ofiary, nie mogły pozwolić sobie na droższe zwierzęta. Na ofiary nietypowe trzeba było mieć jednak pozwolenie²⁶.

Należy zauważyć, że wszystkie ofiary składane na ołtarzu Amfiaraosa były częścią kultu Ateny. Mogła ona uczestniczyć zarówno w uzdrowieniach, czego dowodem jest jej przydomek, jak i w wieszczeniu, ponieważ była uważana za córkę wszechwiedzącej Metis. Jej udział w inkubacji, czyli swego rodzaju misterium, którego celem było osiągnięcie nowego życia przez powtórne narodzenie, jest trudny do wyjaśnienia, ale niewykluczone, że również istniał.

Kolejnym interesującym nas miejscem kultu Ateny był dem Flya²⁷, położony na północ od Aten²⁸, który graniczy z Athemonem²⁹. Na terenie Flyi sprawowano misteria oraz znajdowały się tam dwie świątynie. W drugiej, z wymienionych przez Pauziasza, umiejscowiono ołtarza Ateny Titrone³⁰. Tekst Wędrówek w tym miejscu nie jest do końca jasny, ponieważ brakuje wzmianki o pierwszej świątyni. Autor za to wymienia ołtarze bogów, wśród których jeden należy do Demeter³¹. Na cześć tej bo-

²⁴ R. Parker, dz. cyt., s. 149.

²⁵ E. Lupu, dz. cyt., s. 333.

²⁶ Przyp. 78 (w:) tamże, s. 333.

²⁷ Z tego demu pochodził Eurypides: Przyp. 477 (w:) Pauziasz, dz. cyt., s. 126.

²⁸ Przyp. 5 (w:) Plutarch, *Żywoty równoległe. Solon, Publikola, Temistokles, Kamillus*, przeł. K. Korus, L. Trzcionkowski, opr. K. Korus, L. Trzcionkowski, A. Wolicki, t. 2, Warszawa 2005, s. 176.

²⁹ *Der neue Pauly. Enzyklöpedie der Antiker*, red. H. Cancik, H. Schneider, t. 9, Stuttgart 1996, s. 907.

³⁰ Pauziasz, 1, 31, 4.

³¹ Należy w tym miejscu przytoczyć cytat z Pauziasza: *We Flya i Myrrynus są ołtarze: Apollona Dionizodotesa, Artemidy Selasforos, Dionizosa Antiosa, Nimf Ismeńdzkich oraz Ziemi, którą zwą Wielką Boginią. Druga świątynia posiada ołtarze: Demeter Anezidora, Zeusa Kizjosa, Ateny Titrone, Kory Protagone i Bogiń tzw. Semnaj*. Pauziasz, jak widać, nie używa słowa „świątynia”, ale od razu wymienia świątynie, które się tam znajdowały. Tak więc albo pomylił się przy pisaniu, albo tekst jest w tym miejscu zepsuty.

gini były też odprawiane wszystkie misteria attyckie, a zatem te we Flyi także mogły być związane z tą boginią.

W demie znajdował się telesterion³², przypominający obiekty użytku publicznego, gdzie gromadzili się uczestnicy kultów misteryjnych, a w jego wnętrzu miały znajdować się malowidła³³. Ten budynek był przedmiotem troski Temistoklesa, który go odbudował³⁴. Na podstawie tej właśnie wzmianki można wywnioskować, iż był on Lykomidą³⁵, czyli członkiem rodziny kapłańskiej sprawująca pieczę nad misteriami w tym demie³⁶, która kontrolowała ten kult³⁷. Z tą rodziną był związany mit o Lykosie, synu Pandiona, jednym z królów Aten³⁸. Miał on według przekazu Pauzania „dokonać oczyszczenia mistów w dąbrowie”. Ten rytuał wykonywany był w celu przegotowania do wtajemniczenia we wspomniane misteria albo już stanowił ich część.

Misteria we Flyi były uważane za starsze od misterii eleuzyńskich³⁹. Zmian w tym kulcie miał dokonać Metapos⁴⁰ żyjący zapewne w czasach bitwy pod Leuktrami⁴¹. W momencie trwania tego kultu, był wykonywany między innymi hymn ku czci Demeter, autorstwa Muzajosa⁴². Pauzaniusz stwierdza, że ten utwór był jedynym, jaki stworzył poeta⁴³ oraz, że uczynił to na zlecenie Lykomidów⁴⁴. Oprócz jego hymnu były wykonywane podobne utwory skomponowane przez Orfeusza i Pamfosa⁴⁵. We Flyi były obchodzone także drugie misteria, które stanowiły stare święto. Nic ponadto nie wiadomo na ten temat.

³² Ta nazwa pochodzi od czasownika *telein* czyli „dostępować wtajemniczenia”: Przep. 5 (w:) K. Korus, dz. cyt., s. 175.

³³ Przep. 5 (w:) Plutarch, dz. cyt., s. 176.

³⁴ Plutarch, *Żywot Temistoklesa*, 1, 4.

³⁵ Przep. 16 (w:) J. Niemirska-Pliszczyńska, *Pauzaniusz i jego dzieło* (w:) *Pauzaniusz, Na olimpijskiej bieżni i w boju. Z Pauzania Wędrowki po Helladzie*, księgi V, VI i IV, przeł. i opr. tejże, Wrocław 2004, s. 272.

³⁶ Przep. 5 (w:) Plutarch, dz. cyt., s. 175.

³⁷ Taka sytuacja istniała od V wieku p.n.e., R. Parker, dz. cyt., s. 305.

³⁸ Pauzaniusz, dz. cyt., 4, 1, 7.

³⁹ Przep. 5 (w:) Plutarch, dz. cyt., s. 175.

⁴⁰ Pauzaniusz, 4, 1, 7.

⁴¹ Przep. 14 (w:) J. Niemirska-Pliszczyńska, *Pauzaniusz i jego dzieło*, dz. cyt., s. 271.

⁴² Pauzaniusz, 4, 1, 5; 9, 27, 2. Pochodził on z Aten i był poetą mającym dar wieszczona: Pauzaniusz, 10, 12, 11. Był on także uważany za ucznia Orfeusza: Przep. 12 (w:) J. Niemirska-Pliszczyńska, *Na olimpijskiej...*, dz. cyt., s. 271.

⁴³ Pauzaniusz, 1, 22, 7.

⁴⁴ Tamże, 4, 1, 5.

⁴⁵ Tamże, 9, 13, 12.

W tym miejscu należy powrócić do wspomnianej wyżej „drugiej” świątyni. Wymienione przez Pauzaniaś przydomki, należące do bóstw tam czczonych, w większości mają związek z uprawą ziemi. Na tej podstawie można wysnuć wniosek, że Flya jest demem rolniczym. Demeter określona jako „Przysparzająca darów”, Zeus zaś jest jako „Darzący zyskiem”. Oprócz tego są tam czczeni bogowie określani jako „Łaskawi”⁴⁶. W tym miejscu otaczano kultem także Dionizosa Anesidorasa, opiekującego się płodami rolnymi⁴⁷, więc możliwe jest, że ofiary tam składane mogły mieć taki charakter. Z przedstawionych wyżej przesłanek można wywnioskować, że Atena o przydomku Titrone czczona w tym demie, mogła wraz z innymi bogami odpowiadać za dobrobyt jego mieszkańców. Mogła ona mieć także związek ze sprawowanymi tam misteriami.

Następnym interesującym nas miejscem na terenie Attyki jest wzgórze Arepagu, na którym według przekazu Pauzaniaś, znajdował się ołtarz Ateny o przydomku Areja⁴⁸. Autor nie przytacza historii powstania ołtarza, a podaje jedynie mit na ten temat. Ten obiekt kultu miał wybudować Orestes wzamian za wyrok uniewinniający go, otrzymany na sądzie od Ateny⁴⁹. Otwarte pozostaje pytanie, dlaczego Pauzaniaś opowiedział mit o ołtarzu, pomijając jego historię. Być może nie zaznajomił się z danymi dotyczącymi kultu Ateny na Akropolu. Możliwe, że mit uznał za bardziej interesujący niż przedstawienie faktów, o ile były one znane jemu współczesnym. Z reguły starożytni Grecy tłumaczyli sobie przez mit elementy rzeczywistości związane z ich życiem społecznym, których początków w czasie historycznym nie byli w stanie umieścić, a było to niemożliwe ze względu

⁴⁶ Demeter jest określana przydomkiem Anezidora („Przysparzająca darów”), Zeus jest nazywany Ktezjosem („Darzący Zyskiem”), Kora jako Protagone („Pierworodna”) oraz występują w tym tekście w nieokreślonej liczbie boginie tzw. Semnaj czyli „Łaskawe”: Pauzaniaś, 1, 34, 4.

⁴⁷ M.P. Nilsson, *Geschichte der griechischen Religion, Die Religion Griechenlands bis auf die griechische Weltherrschaft*, t. 1, Münnich 1941, s. 448.

⁴⁸ Pauzaniaś przytacza mit, według którego pierwszy sąd, jaki miał miejsce na tym wzgórzu, odbył się nad Aresam, za zabójstwo Hallirrotiosa. Sąd nad Orestasem miał odbyć się później: Pauzaniaś, 1, 28, 5. W dawnych czasach w Sparcie, według relacji Pauzaniaś, była czczona pod przydomkiem Areja także Afrodyta, co w jej przypadku tłumaczy się jako „bitewna”: Pauzaniaś, 3, 17, 6. Świątynia pod takim przydomkiem Ateny znajdowała się także w Platejach i według relacji Pauzaniaś została ona wybudowana za łup spod bitwy pod Maratonem. W tejsze świątyni znajdował się posąg będący nieco mniejszym od posągu Ateny, który był wystawionym w Akropolu ateńskim: Pauzaniaś, 9, 4, 1.

⁴⁹ Pauzaniaś, 1, 28, 5.

na oddalenie momentu ich powstania w czasie. Mity takie określa się jako aitiologiczne. Tego typu mit występuje właśnie w odniesieniu do okoliczności ustawienia ołtarza Ateny na szczycie Areopagu. Można wyciągnąć zatem wnioski, że kult Ateny na Areopagu mógł sięgać swoimi początkami czasów mykeńskich. Wtedy bowiem na zboczach Areopagu znajdowała się nekropolia. Z późniejszego okresu na szczycie zachowała się platforma czworokątna otoczona z trzech stron schodami⁵⁰.

Należy w tym miejscu postawić pytanie, w jaki sposób Atena była czczona na Areopagu? Możliwe jest przybliżone ustalenie charakteru jej kultu przez interpretację przydomka bogini „Areja”, który oznacza „miłośniczka wojen”. W tym miejscu składono Atenie konie używane w walce⁵¹. Pauzaniasz wiąże Atenę z Aressem jako bogiem wojny, który znajdował przyjemność w prowadzeniu jej. Można więc uznać, że „kochał” wojnę. Związek Aresa i Ateny znajduje swoją kontynuację w ofiarach, jakie były jej składane w innym miejscu i do których należały konie od dawna symbolizujące wojny, prowadzone przez tego boga. Stąd pochodził przydomek Aresa „Hippios”⁵². To świadczy także o tym, że kult Ateny, której składano w ofierze konie, również trwał od dawna, ponieważ koń służył w walce w czasach archaicznych, więc w tym czasie mogło zostać zapoczątkowane składanie go w ofierze.

Istotnym aspektem tego przydomka Ateny było to, że w ten sposób określana, została utożsamiona z Enyo, krwawą boginią wojny. Imię Enyo jest skróconą formą Enyaliosa, co z kolei było przydomkiem Aresa i ten epitet także określał tego boga jako krwawe bóstwo, odpowiadające za wojny⁵³. Kompetencje Enyo były niemal tożsame z zakresem działania jej towarzysza, o czym świadczy przykład: „Po dotknięciu krwi, siedmiu wojowników, krwi zakutego byka, zebrali do tarczy całobrzegiej. Prawą ręką dotknęli krwi i klęli się na Aresa i na Enyo i na gorącą krew, że albo zburzą(4) Teby, albo zginą”⁵⁴. Ofiary Enyo składane na Areopagu miały

⁵⁰ Przyp. 424 (w): J. Niemirska-Pliszczyńska, *Na olimpijskiej...*, dz. cyt., s. 112. Na stoku północnym znajdowała się świątynia Aresa i Erynii: M.L. Bernhard, *Sztuka grecka w V wieku*, wyd. 3, Warszawa 1991., s. 138. Pauzaniasz o tej świątyni także nie mówi, Przyp. 424 (w): J. Niemirska-Pliszczyńska, *Na olimpijskiej...*, dz. cyt., s. 112.

⁵¹ M.P. Nilsson, dz. cyt., s. 488.

⁵² N. Yalouris, *Athena als Herrin der Pferde*, Museum Helveticum, nr 81 (1977), s. 63.

⁵³ M.P. Nilsson, dz. cyt., s. 488.

oczyszczać⁵⁵, przez tę funkcję związane były z treścią mitu o Orestesie, który chciał dokonać tego obrzędu po zabójstwie. Udało mu się to po złożeniu ofiary na Areopagu. Każdy więc uniewinniony przez sąd na Areopagu, mógł składać ofiary Atenie Areji – Enyo.

Pauzaniasz wspomina, że obok ołtarza znajdowały się dwa kamienie barwy białej. W jego czasach były one nazywane „Kamieniem Pychy” i „Kamieniem Bezwstydu”⁵⁶. Niewykluczone, że miały one znaczenie kultowe w czasie trwania procesów sądowych na tym wzgórzu. Ich nazwy mogły służyć do określenia negatywnych cech winnego, wokół którego toczył się proces. Człowiek bowiem, popełniając morderstwo, zostaje obarczony zmałą. Aby mieć pozwolenie na złożenie ofiary, musi się oczyścić. Jeżeli zabójstwo nie jest požądane przez bogów, staje się ich obrazą. Przez takie postępowanie wobec bóstw, człowiek dopuszcza się pychy i bezwstydu. Niewykluczone jest zatem, że wspomniane kamienie były związane z kultem Ateny, o czym świadczy treść mitu w Orestesie. Prawdopodobne jest, że służyły jako elementy oczyszczające, ponieważ uniewinniony w procesie mógł np. na nich usiąść, jak uczynił to Orestes w jednej z wersji mitu. Mają one wiele wspólnego przede wszystkim z kultem Eryniid – Eumenid, które posiadały na Akropolu sanktuarium, gdzie zbrodniarz uzyskiwał azył⁵⁷. Stanowi to kolejną analogię do mitu o Orestesie.

Następnym przydomkiem Ateny, którym warto się zająć, jest „Hippia”, która była czczona w demie Kolonos Hippos. Pauzaniasz opisując zabytki tego demu, mówi o umiejscowionym w nim ołtarzu Ateny pod tym właśnie wezwaniem⁵⁸. Wiadomo, że kult bogini o takim właśnie przydomku był sprawowany od około roku 610 p.n.e. i jest on wcześniejszy od kultu Ateny Challinitis „Ujeżdżaczki” w Koryncie. Świadczą o takiej dacie wazy, które przedstawiały Atenę Hippię, które znaleziono w grobach pochodzących z VI wieku p.n.e.. Te elementy plastyczne wskazują, że bogini była wiązana z bóstwami chtoniczymi i z nimi ją czczono⁵⁹. Rody attyckie, które szczególnie wielbiły Atenę Hippię, składały jej w darze swoje symbole ro-

⁵⁴ Ajschylos, *Siedmiu przeciw Tebom* (w:) *Tragedie*, przeł. i opr. S. Srebrny, Kraków 2005, s. 45.

⁵⁵ M.P. Nilsson, dz. cyt., s. 488.

⁵⁶ Pauzaniasz, 1, 28, 5.

⁵⁷ Przep. 424 (w:) J. Niemirska-Pliszczyńska, *Na olimpijskiej...*, dz. cyt., s. 112.

⁵⁸ Pauzaniasz, 1, 30, 4.

⁵⁹ N. Yalouris, dz. cyt., s. 54.

dowe oraz dbały także o jej kult na obszarze całego demu. Należy jednak zwrócić uwagę na to, że kult Ateny pod takim przydomkiem nie należał do tego typu obrzędów rodowych i był traktowany jako wspólny dla danej społeczności⁶⁰. Od 500 roku p.n.e wizerunek Ateny Hippii pojawia się na monetach, co świadczy o wzroście znaczenia kultu tej bogini, ponieważ na monetach były umieszczane wizerunki, z których treścią identyfikowała się społeczność wytwarzająca te monety⁶¹. Ten motyw przedstawień jest obecny na tego rodzaju środkach płatniczych tego demu do czasów rzymskich. Kult Ateny Hippii na terenie Attyki był bardzo rozpowszechniony, a jej święto występowało w kalendarzu obrzędowy z roku 375 p.n.e., pochodzącym z demu Probolinthos⁶².

Ołtarz Ateny znajdował się według relacji Pauzania także na „terenie Akademii”⁶³, która znajdowała się w odległości 1100 m od bramy dipylonńskiej⁶⁴ w kierunku północno-zachodnim⁶⁵. Droga do niej biegnąca była porośnięta z obu stron drzewami, obok której biegła druga, którą szła procesja Panatenajska⁶⁶. Teren przy Akademii był gajem platanowym, położonym nad rzeką Kefizosem. Gaj ten był poświęcony herosowi Akademosowi⁶⁷. Położenie ołtarza Pauzania określa używając zwrotu „w głębi”⁶⁸. Oprócz tego w gaju znajdowała się, według jego relacji, także druga oliwka, jaka wyrosła na świecie, co ma głęboki związek z mitologią Ateny⁶⁹, która podarowała je mieszkańcom Attyki. Interesująca pozostaje kwestia, dlaczego drugie drzewo oliwne znajdowało się właśnie w tym gaju? Mogło mieć ono związek z ołtarzem Ateny, który był tam umiejscowiony. Jeżeli rzeczywiście taki związek zachodził, świadczy to o istnieniu większego kultu tej bogini na tym terenie. Interesujące jest także, czy istniał mit tłumaczący występowanie oliwki w gaju Akdemososa? Skoro Pauza-

⁶⁰ N. Yalouris, dz. cyt., s. 53.

⁶¹ *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu*, red. E. Wipszycka, t. 1, Warszawa 1982, s. 234.

⁶² N. Yalouris, dz. cyt., s. 62.

⁶³ Pauzania, 1, 30, 2.

⁶⁴ M. L. Bernhard, dz. cyt., s. 143.

⁶⁵ Przyp. 59 (w:) Klaudiusz Elian, *Opowiadki rozmaite. Listy wieśniaków*, przeł. M. Borawska, Warszawa 2005, s. 64.

⁶⁶ M.L. Bernhard, dz. cyt., s. 143.

⁶⁷ Przyp. 59 (w:) Klaudiusz Elian, *Opowiadki rozmaite...*, s. 64.

⁶⁸ W Akademii znajdował się jeszcze ołtarz Prometeusza, muz, Hermesa i Heraklesa, Pauzania, 1, 30, 2.

⁶⁹ Tamże. Pierwszą zasadziła Atena na terenie późniejszego Erechtejonu.

niasz określa ją jako drugą oliwkę, zakłada, iż czytelnik jego dzieła zna mit o sporze bogów o teren Attyki. W tym bowiem micie zostaje wyjaśnione, skąd pochodzi pierwsze drzewo tego gatunku na ziemi. Od czasów Platona wygląd gaju ulegał licznym przeobrażeniom np. Sulla wyciął drzewa z gaju Akadami i Likejonu, które posłużyły mu do budowy maszyn oblężniczych⁷⁰. Jednak do czasów Pauzaniaśa przybrał on wygląd, jaki nadał mu Kimon. W związku z tymi przeobrażeniami, nie wiadomo, w którym momencie ołtarz Ateny został umieszczony w Akademii.

Pauzaniaś opisuje w związku z tym miejscem pewien rytuał, jakim jest bieg z pochodniami. Zaczyna się on od ołtarza Prometeusza znajdującego się w Akademii⁷¹. Tu uczestnicy biegu zapalają pochodnie⁷². Ów bieg odbywał się trzykrotnie w ciągu roku, w tym raz z okazji Panatenałów⁷³, czyli jednego z głównych świąt poświęconych Atenie. Aby została przyznana nagroda jakiemuś zawodnikowi, musiał on oprócz pierwszeństwa w dotarciu do mety, mieć zapaloną pochodnię. Jeżeli żaden z zawodników nie utrzymał pochodni zapalanej, nikt nie otrzymywał nagrody⁷⁴. Bieg kierował się do miasta⁷⁵. Nie wiadomo, czy Atena była czczona w czasie tego rytuału, który może mieć związek z mitem o podarowaniu ognia ludziom przez wspomnianego wyżej Prometeusza. Ołtarz Ateny mógł być wystawiony obok ołtarza tego tytana, ponieważ oba bóstwa, kiedyś pomogły ludziom. Atena mogła być czczona w czasie tego biegu, tak jak miało to miejsce, w czasie igrzysk Panatenajskich.

Na agorze ateńskiej znajdował się ołtarz bóstwa Eleos⁷⁶. Na język polski ten przydomek jest tłumaczony jako „Litość”. Znajdował się ten obiekt kultowy po północnej stronie świątyni Aresa⁷⁷, wniesiono go w końcu VI wieku p.n.e.⁷⁸. Pauzaniaś o bóstwie, dla którego jest ten ołtarz

⁷⁰ Plutarch, *Żywot Sulli*, 12.

⁷¹ Pauzaniaś, 1, 30, 2.

⁷² Plutarch, *Żywot Solona*, 1, 7.

⁷³ Pozostałe dwa razy ku czci Hefajstosa i Prometeusza: Przyp. 7 (w:) Plutarch, *Żywoty równoległe. Solon, Publikola, Temistokles, Kamillus*, przeł. K. Korus, L. Trzcionkowski, opr. K. Korus, L. Trzcionkowski, A. Wolicki, t. 2, Warszawa 2005, s. 42.

⁷⁴ Pauzaniaś, 1, 30, 2.

⁷⁵ Tamże, 1, 22, 6.

⁷⁶ Tamże, 1, 17, 1.

⁷⁷ Przyp. 245 (w:) J. Niemirska-Pliszczyńska, *Na olimpijskiej...*, dz. cyt., s. 61.

⁷⁸ Tamże. W Megarze także posiadano ołtarz dwunastu bogów: Pauzaniaś, 1, 40, 3. Byli oni czczeni także w mieście Telepuzy, Pauzaniaś, 8, 25, 3.

przeznaczony mówi, że Ateńscy są jedynymi, którzy je czczą⁷⁹. Ów ołtarz jest identyfikowany z ołtarzem Dwunastu Bogów. Zapewne byli to bogowie olimpijscy, do których należała także Atena. Przy tym ołtarzu zbrodniarz uzyskiwał azyl, przez co w okresie hellenistycznym nadano mu inną nazwę⁸⁰. Przy nim składano także przysięgi i zeznawano⁸¹. Pełnił on zatem podobną funkcję, co ołtarz Ateny Areji i świątynia Ateny Polias. Czy jest rzeczą przypadkową, że Atena w innym miejscu pełni te same funkcje, jakie sprawują wszyscy bogowie czczeni na tym ołtarzu? Odpowiedź na to pytanie wydaje się być negatywna i pozwala ona na wysnucie wniosku, że Atenie był przypisywany duży zakres władzy. Na temat ofiar składanych na tym ołtarzu trudno jest jednak cokolwiek powiedzieć. Można przepuszczać, że tu były składane ofiary w czasie większych świąt i niewykluczone, że typowe dla tego typu uroczystości.

Kolejnym miejscem kultu Ateny, o którym wspomina Pausaniasz jest dem Acharnaj⁸², który leżał w odległości sześćdziesięciu stadiów od Aten⁸³. Miał on stosunkowo dużą powierzchnię. Należał do fyli Oineis i miał prawo do wystawiania dwóch przedstawicieli do rady czterystu⁸⁴. Ze względu na powierzchnię był najbardziej zaludnionym demem na terenie Attyki⁸⁵.

Na jego terenie znajdował się ołtarz Ateny Hygeji. Przydomek ten jest tłumaczony jako „Uzdrowiającej”⁸⁶. Jego wystawienie może być związane z zarazą, jaka pustoszyła pewne obszary Attyki w roku 429 p.n.e. Tukidydes wspomina bowiem, że zaraza rozprzestrzeniła się poza teren Aten, ale na Peloponez nie dotarła, pustosząc jednak skupiska posiadające dużą liczbę

⁷⁹ Pausaniasz, 1, 17, 1.

⁸⁰ Przyp. 245 (w:) J. Niemirska-Pliszczyńska, *Na olimpijskiej...*, dz. cyt., s. 61.

⁸¹ Przy tym ołtarzu współpracownik Fidasza, Menon złożył zeznanie obciążające tego rzeźbiarza o przywłaszczenie materiałów mających służyć do budowy posągu Ateny Parthenos. To oskarżenie spowodowało uwięzienie Fidasza: M.L. Bernhard, dz. cyt., s. 340.

⁸² Z tego demu pochodził Filokles jeden z budowniczych świątyni Ateny Polias: M.L. Bernhard, dz. cyt., s. 487. Mieszkańcy tego demu byli bardzo liczni i w pierwszym okresie wojny peloponeskiej wystawili 3 tys. hoplitów, co stanowiło większości ogółu mieszkańców Attyki: Tukidydes, *Wojna peloponeska*, przeł. K. Kumaniecki, Warszawa 1957; Tamże, 2,19.

⁸³ Tamże, 2, 21.

⁸⁴ *Der neue Pauly*, dz. cyt., t. 1, 1996, s. 69.

⁸⁵ Przyp. 78 (w:) Plutarch, *Żywoć Temistoklesa*, przeł. M. Brożek, opr. T. Sinko, wyd. 3, Warszawa 1953, s. 47.

⁸⁶ Pausaniasz, 1, 31, 6.

bę mieszkańców⁸⁷. Jeżeli więc dem Acharnaj miał duże zaludnienie, zaraza mogła tam poczynić pewne spustoszenie⁸⁸. Po jej ustąpieniu mieszkańcy mogli wybudować Atenie wspomniany wyżej ołtarz jako dziękczynienie, a ofiary tam składane były elementem prośby kierowanej do bogini w celu uleczenia chorujących.

Następnym miejscem na terenie Attyki, o którym mówi Pauzaniasz, był dem Zoster. Ten teren graniczył z morzem, nad którego brzegiem znajdowały się ołtarze Ateny, Apollona, Artemidy i Latony⁸⁹. Ofiary złożone na ołtarzach mogły składać się z miodu lub wina w formie libacji. Zatem Atena na terenie tego demu mogła być czczona za pomocą tego typu ofiar, głównie miodu, który jak wiadomo, wytwarzają pszczoły, kojarzone przez Greków z pracowitością. Jeden z przydomków Ateny czyli Ergane wskazuje na pracowitość bogini. W Elidzie nawet występowała ona wśród bóstw, które Pauzaniasz określił jako robotnicy⁹⁰.

Po przedstawieniu powyższych przesłanek, można pokusić się o wyciągnięcie bardziej ogólnych wniosków na temat ołtarzy Ateny, znajdujących się poza miejscami jej poświęconymi. Po pierwsze ich istnienie jest powszechne. Po drugie same przez się tworzą miejsce poświęcone bóstwu i wydają się w tej funkcji istotniejsze do sprawowania kultu niż świątynia. Jeżeli istniał ołtarz jakiegoś bóstwa, o ile nie był on zaniedbany, to były na nim składane ofiary. Po trzecie ołtarze są głównym elementem kultu bogów greckich, czego o ich posągach powiedzieć nie możemy. Po czwarte i najistotniejsze, należy stwierdzić, że ołtarze były tym elementem kultu, jak wspomnieliśmy na początku tekstu, który służył do nawiązania relacji z bóstwem. Sama relacja służyła już różnym celom, czego w tekście także dowiedziono.

Recenzent: dr hab. Danuta Okoń, prof. US

⁸⁷ Tukidydes, 2, 55.

⁸⁸ Tamże, 2, 19.

⁸⁹ Pauzaniasz, 1, 31, 1.

⁹⁰ Tamże, 8, 32, 4.

Humanizm Thomasa Morusa

Monika Ogiewa – Uniwersytet Szczeciński

Myśląc o epoce nowożytnej, nasuwają nam się trzy pojęcia: odkrycia geograficzne, reformacja i humanizm będący przedmiotem niniejszych rozważań. Dzięki temu nie ulega wątpliwości, że ten okres raz na zawsze zmienił sposób postrzegania świata i człowieka. Jednak, aby do tego mogło dojść, uczeni musieli ponownie uwierzyć w możliwości ludzkiego rozumu, a swoje rozważania skupić na człowieku. Sam „pościg za prawdą” rozpoczął się na przełomie XV i XVI wieku na Półwyspie Apenińskim¹. Ten ruch sprawił, iż przeminęły niektóre autorytety, a wiedza chroniona w klasztornych murach przeniosła się na uniwersytety, prowadząc do ich emancypacji spod władzy Kościoła. Pewnego rodzaju impulsem do stworzenia miejsca umożliwiającego rozwój intelektualny badacza, myśliciela, a także rozwój nowożytnego humanizmu², stało się przywrócenie pojęcia boskości bez pośrednictwa kapłanów³. Humanisci uważali, że każda jednostka miała wrodzone prawo do edukacji, ponieważ umysł człowieka został stworzony do tego, aby patrzeć w przyszłość, biorąc pod uwagę ogół społeczeństwa. Dla ówczesnych świątłych umysłów oznaczało to, że ich misją jest wychowanie społeczeństwa determinując jego rozwój intelektualny. Ówczesny model kształcenia przewidywał zdobywanie wyższych stopni naukowych w różnych ośrodkach akademickich starego kontynentu. Dawało to możliwość poszerzania wiedzy, ale tzw. geografia „uniwersytecka” umocniła nasilają-

¹ J. Delameau, *Cywilizacja Odrodzenia*, Warszawa 1987, s. 48.

² Humanizm wg Delameau — dla Cycerona i Kwintyliona *humanitas* oznaczało kulturę duchową, ogładę i kulturę w ogóle. Intelektualiści włoscy, począwszy od Petrarcki, chcieli nawiązać do tych tradycji. Wymagało to szperania w rękopisach, eliminowania wadliwych lekcji i filologicznej krytyki, do czego potrzebowano nauki starych języków, czyli łaciny, greki i starohebrajskiego. Za: J. Delemeu, dz. cyt., s. 453.

³ S. Zweig, *Erazm*, Warszawa 1936, s. 31–37.

ce się zróżnicowanie Europy i odejście od średniowiecznego uniwersalizmu. Pokłosiem tego zjawiska było kształtowanie się indywidualizmu będącego jednym z najbardziej charakterystycznych rysów renesansu⁴.

Wcześniej wspomniano, że idee humanistyczne otworzyły nowe horyzonty dające wiele możliwości, m.in. dzięki sztuce drukarskiej⁵. Perspektywa wydawania większej ilości książek sprawiła, że łatwiejszy był dostęp do informacji, a tym samym umożliwiło to rozpropagowanie wiedzy. Stało się to cechą charakterystyczną nowożytnego humanizmu, ponieważ uważano, iż rozwój intelektualny jednostki jest niemożliwy bez czytania dzieł starożytnych mistrzów i wnikliwego wgłębiania się w ich treść⁶. Aby spełnić ten warunek, ważne były umiejętności techniczne, czyli przede wszystkim zdolność rozumienia tekstów autorstwa starożytnych pisarzy (Rzymian i Greków)⁷.

„Wybuch” renesansu nastąpił we Włoszech, lecz szybko rozprzestrzenił się po kontynencie. Miejscem w Europie, gdzie humanizm zaczął rozwijać się stosunkowo późno, była Anglia. Różniła się ona od reszty kontynentu, ponieważ później niż w innych państwach dotarły tam idee humanizmu. Spowodowane to było zamętem społecznym wywołanym przez Wojnę Dwóch Róż. Nowinki przedostawały się na wyspę z Francji, Niderlandów bądź Niemiec, ale początkowo były postrzegane, jako źródło upadku moralności objawiającej się wzrostem bezwzględności i umiłowaniem zbytku i sztuki⁸. Początków angielskiego humanizmu upatruje się w momencie, kiedy synowie tamtejszych możnowładców zaczęli się kształcić na dworach świeckich czy kościelnych dostojników⁹. Jednocześnie w tym samym czasie nastąpił rozkwit Uniwersytetu w Oxfor-

⁴ J. Delameu, dz. cyt., s. 48, 94.

⁵ R. Mackenney, *Europa XVI wieku*, Warszawa 1997, s. 131.

⁶ Tamże, s. 16–17.

⁷ Tamże, s. 132.

⁸ D. Petsch, *Tomasz Morus*, Warszawa 1962.

⁹ Młody Tomasz Morus mając dwanaście lat przebywał na dworze kardynała Mortona uchodzącego za wybitnego męża stanu, który będąc kanclerzem króla Henryka VII opowiedział się przeciw Ryszardowi III w czasie trwania wojny domowej zwanej Wojną Dwóch Róż. Tomasz miał wtedy okazję do poznania wielu znakomitości. Dodatkowo miał możliwość uczestniczenia w poruszanych dyskusjach, które niewątpliwie ukształtowały jego stosunek do religii, a także wpłynęły na zamiłowanie do nauki. Za: K. Kautsky, *Tomasz More i jego „Utopia”*, Warszawa 1949; D. Petch, dz. cyt., s. 19; M. Ludwicki, *Człowiek światowy*, Ząbki 2001.

dzie¹⁰. Do wzrostu znaczenia Oxfordu na pewno przyczynił się pobyt Erazma z Rotterdamu. „Książę humanistów”, jak zwano go już w tym okresie, stał się orędownikiem idei powrotu do źródeł starożytnych (bądź jak uważali duchowni – pogańskich) przez naukę języków klasycznych za jakie uważano grekę, starohebrajski oraz łacinę.

Jedną z najwybitniejszych postaci epoki obok Erazma z Rotterdamu, Francoisa Rebelais’ego czy Giovanniego Pico della Mirandoli był Thomas More (lub Morus)¹¹. Pochodził on z rodziny mającej tradycje prawnicze, dlatego jego ojciec, w celu uzupełnienia edukacji, oddał go na wychowanie na dwór kardynała Mortona¹², który nazywany był „szkołą kultury renesansowej”¹³. Następnie, dzięki protekcji kardynała, został skierowany na studia do Oxfordu, gdzie zaczęto (szybciej niż w Cambridge) wdrażać humanistyczne koncepcje nauki¹⁴. W tym czasie program studiów w Oxfordzie obejmował przedmioty z zakresu filozofii, dialektyki oraz retoryki¹⁵. Oprócz uniwersalnej łaciny nauczano również greki, co było widocznym przykładem oddziaływania Nowej Nauki (New Learning) na ten ośrodek akademicki¹⁶. Wywarło to wrażenie na młodym Morusie, który bardziej poważał autorów greckich niż łacińskich, sądził bowiem, że drudzy naśladowają pierwszych¹⁷. Z nich wszystkich najbardziej fascynował go Platon, stając się jednocześnie jego przewodnikiem po mechanizmach, według których funkcjonowały poszczególne społeczeństwa. Zdobył w ten sposób wiedzę, a w szczególności platoński model państwa idealnego¹⁸, wykorzystał pisząc swoje największe dzieło – *Utopię*.

¹⁰ Cambridge nadal postrzegano przez pryzmat Wicliffa, czyli jako siedlisko herezji: D. Petch, dz. cyt., s. 22.

¹¹ Zgodnie z ówczesną modą zaczął używać łacińskiej wersji swego nazwiska.

¹² John Morton – kardynał, arcybiskup Canterbury (1486–1500), w okresie Wojny Dwóch Róż odegrał rolę wybitnego męża stanu. Następnie jako kanclerz w czasie panowania Henryka VII opowiedział się przeciwko Ryszardowi III. Za: K. Kautsky, dz. cyt., s. 136.

¹³ R. Mackenney, dz. cyt., Warszawa 1997, s. 131.

¹⁴ D. Petsch, dz. cyt., s. 27.

¹⁵ W średniowieczu nauczano *Siedmiu Sztuk Wyzwolonych* podzielonych na dwie grupy: *trivium* (łacina, dialektyka, retoryka) i *quadrivium* (geometria, astronomia, arytmetyka i muzyka).

¹⁶ A. Marlaud, *Tomasz Morus*, Warszawa 1978.

¹⁷ K. Kautsky, dz. cyt., s. 139.

¹⁸ Platoński model państwa idealnego – metafora występująca w *Państwie* Platona. Autor w swoim największym dziele *Państwo* opisał ustrój społeczny, który polegał na tym, że opierał się głównie na idei sprawiedliwości.

Oxford odcisnął również inne piętno na Morusie, bowiem tam poznał ludzi, którzy ukształtowali go jako humanistę. Tymi osobami byli m.in.: dwaj prekursorzy angielskiego humanizmu John Colet, William Grocyn, a przede wszystkim wspomniany wyżej Erazm z Rotterdamu. To właśnie oni czerpiąc wiedzę z greckich mistrzów, zarazili go pasją do zgłębiania antycznych dzieł, a przede wszystkim dostrzegli w nim wielki talent. Sam Grocyn uważał, iż dla Tomasza, mimo jego młodego wieku, konstrukcje greckiej gramatyki nie stanowiły żadnego problemu. Czyniło go zdolnym do naśladowania wielkiego Arystotelesa, ale również swobodnego przechodzenia z greki na popularną wciąż łacinę. Powyższe zdolności pozwoliły młodemu humaniście na podjęcie prac nad modnymi w tamtym czasie zabawami z epigramami, będącymi zarówno greckiej, jak i łacińskiej proweniencji. O jego zdolnościach w tej materii wypowiedział się inny znany już humanista Rhenanus: „Morus komponuje epigramy z niezwykłym smakiem. Tłumaczył ze znakomitym wyczuciem. Zabawiając się bez złośliwości, igra a nie rani. Śmieje się nie obrażając nikogo”¹⁹. Poczucie humoru Tomasza to kolejna cecha, na którą zwracał uwagę sam Erazm, spostrzegając, że jego dowcip jest zauważalny podczas lektury wydanych w 1518 roku epigramów. Dzięki udanemu tłumaczeniu ośmieszył w nich historię takich narodów jak: Francuzi, Germanie czy Bryci, a jednocześnie nawiązał do aktualnej sytuacji międzynarodowej, mając na myśli wojnę prowadzoną pomiędzy papieżem Juliuszem II, a królem Francji, Ludwikiem XII²⁰.

Wracając jednak do początków morusowego humanizmu należy wspomnieć o postawie jego ojca. Jan Morus²¹ nie był zadowolony z rozwoju zainteresowań syna, ponieważ sam podchodził z wielką nieufnością do ówczesnych humanistów nazywając ich „nieświadomymi apostołami chrześcijaństwa”²². Nie chciał, by podobnie jak oni, jego syn żył w ubóstwie. Myśląc, iż ratuje mu życie, zabrał go z humanistycznego przyczółka, jakim był wówczas Oxford i umieścił go w szkole kształcącej prawników, czyli w Lincoln Inn. Tomasz, będąc posłusznym ojcu, pozostał wierny humani-

¹⁹ A. Marlaud, dz. cyt., s. 20; W. Ostrowski, *Wstęp* (w:) *Utopia*, T. More, Warszawa 1954.

²⁰ G.T. Rudhart v., *Thomas Morus*, Norymberga 1829, s. 92–94 (na: <http://www.archive.org/details/thomasmorus00rudhgoog>, (25.02.2010).

²¹ M. Ludwicki, dz. cyt., s. 15.

²² A. Marlaud, dz. cyt., s. 21.

stycznym ideałom, które miał okazję poznać, dzięki studiom w Oxfordzie²³. Stało się to jeszcze bardziej widoczne w momencie, kiedy młody Morus zaczął przyswajać wiedzę prawniczą będącą dla niego synonimem nudy. Pokłosiem tego było sięganie do dzieł greckich filozofów lub Ojców Kościoła z Boecjuszem na czele²⁴. Dodatkowo na tym etapie swego życia poznał ludzi, którzy określali siebie „samoukami”. Wysuwali oni przesiąknięte średniowieczną myślą komentarze, w których postulowali, jakoby czytanie starożytnych autorów było stratą czasu. Według nich Ojcowie Kościoła zmagali się z rzeczami zbyt dla nich zawiłymi, co wynikało z braku odpowiedniego wykształcenia. Oprócz tego ci „zacni” teologowie podważali słowa *Pisma Świętego* będącego dla Morusa źródłem wiedzy o prawdziwej i czystej wierze chrześcijańskiej²⁵. Te spotkania i wytrwałość w zgłębianiu wiedzy humanistycznej sprawiły, iż Anglik dał się poznać jako prawdziwy humanista, któremu sam Grocyn zaproponował cykl wykładów poświęconych dziełu św. Augustyna *O państwie Bożym*²⁶.

Morus był przykładem postaci reprezentującej najlepsze ideały z pogranicza średniowiecza i epoki nowożytnej, bowiem łączył je w idee wierności religijnej²⁷. Dzięki tej cesze potrafił odróżnić „prawdziwą” wiarę od tej, którą przekazywali średniowieczni księża podczas swoich homilii. Jednakże na początku swojej kariery Morus chciał uporać się z marazmem panującym w średniowiecznej nauce. Humanista zamierzał to osiągnąć, budząc z letargu niemający w sobie żadnej pasji lud i zachęcając go do czytania Biblii.

W *Dialogu dotyczącym teologii* zaprezentował księży poszukujących w *Piśmie Świętym* argumentów zrażających wiernych do zagłębiania się w jego tajniki. Ci duchowni za przykład podawali m.in. postać Adama wypędzonego z raju przez chęć zdobycia czegoś, co było dlań niedostępne lub Jezusa nauczającego swych uczniów na uboczu, ażeby inni nie mieli dostępu do wszystkich tajemnic wiary chrześcijańskiej. Ta egzemplifikacja miała zniechęcić do czytania *Pisma Św.* nie tylko wiernych, lecz także powinna

²³ A. Marlaud, dz. cyt., s. 23.

²⁴ M. Ludwicki, dz. cyt., s. 17.

²⁵ T. More, *Traktat o smutku, strachu i modlitwie Chrystusa, zanim go pojmano* (w:) *Człowiek...*, s. 92–93.

²⁶ D. Petsch, dz. cyt., s. 29.

²⁷ Tretiak A., *Mąż stanu – kanclerz Tomasz Morus i jego „Utopia”*, Warszawa 1928, s. 17.

zapobiec przetłumaczeniu Biblii na język narodowy (w tym wypadku na angielski). Istotne było to o tyle, o ile ludzie związani z ówczesnym Kościołem nie chcieli doprowadzić do zachwiania jego potęgi. Taka sytuacja mogłaby jednak nastąpić, gdyby ludzie zaczęli poszukiwać tajemnic zawartych w *Piśmie Świętym* i o nich dyskutować. Duchowni doskonale wiedzieli, że podobna polemika zdemaskuje ich jako ludzi, niepostępujących zgodnie z wolą Bożą. Ich działania prowadziły jednak do osiągnięcia jak największych korzyści materialnych, co było niezgodne z nauką Chrystusa²⁸. Sam Morus jako humanista ukształtowany ideami odrodzenia, cały wolny czas poświęcał na pisanie tekstów polemicznych, kierując je nie tylko przeciw skostniałym tradycjom średniowiecznym, lecz także przeciwko luterkańskiej reformacji. Jednak mimo podjętej krytyki, sam dążył do reformy Kościoła wykorzystując do tego celu popularną wówczas metodę wyjaśniania Biblii²⁹. Związane jest to z charakterystycznym dla epoki rodzajem synkretyzmu humanistycznego, którego zadaniem było połączenie Ewangelii z ponownie odkrytym antykiem, wykorzystując do tego umiejętności translacyjne, jak i znajomość literatury tego okresu³⁰. Ten zabieg stał się szczególnie widoczny w wymienionym wyżej *Dialogu dotyczącym herezji*, ale też w *Suplikacji dusz*, gdzie Morus niezaprzeczalnie wzorował się na Pico della Mirandoli³¹. Ten z pochodzenia Włoch, postawił sobie za cel oczyścić Kościół i jego dogmaty pod względem naukowym i moralnym, wykorzystując do tego znajomość języków klasycznych³². Pokłosem tego było automatyczne sięgnięcie do filozofii chrześcijańskiej. Morus uważał, że scholastyka nie sprzyjała poszukiwaniu zbawienia w świecie nadprzyrodzonym, a bez tego rozum był za słaby, aby zrozumieć pojęcie wiecznej szczęśliwości. Według niego nauka miała wspierać rozum w wierze, aby człowiek mógł żyć szczęśliwie na ziemi i zakosztować życia wiecznego w niebie. Takie rozumowanie kojarzone jest z epikureizmem, ale ekstazę można było osiągnąć tylko dzięki wewnętrznej cnocie, a nie wykorzystując do tego celu innych ludzi³³.

²⁸ T. More, *Dialogi dotyczące herezji*, Księga III, rozdział XVI (w:) *Tomasz More*, Petch D., Warszawa 1962, s. 155–158.

²⁹ W. Ostrowski, dz. cyt., s. 20.

³⁰ J. Delameau, dz. cyt., s. 453.

³¹ Twórczość Pica della Mirandoli wywarła ogromny wpływ na Morusa i ukształtowała go jako humanistę, dlatego jego zyciorys Anglik przełożył na język narodowy.

³² K. Kautsky, dz. cyt., s. 150–151.

³³ D. Petsch, dz. cyt., s. 77–81.

Tomasz More zajmował się nie tylko kwestiami związanymi z reformą Kościoła, lecz jak przystało na nowożytnego humanistę zgłębiał również kwestie pedagogiczne odnośnie wykształcenia nie tylko młodzieży, ale także kobiet. W liście do Gunnella, nauczyciela jego dzieci pisał: „(...) kobieca wiedza jest czymś rzadkim i ukrywana niejako tajony wyrzut gnuśności w stosunku do mężczyzn, wielu przeto lubi ją atakować i przypisywać w literaturze to, co w rzeczywistości jest przyrodzoną wadą ludzką (...) W sprawie uczości różnica płci znaczenia nie ma, gdyż w czasie żniwa jest obojętną rzeczą, czy dłoń, która rozsiała ziarno, do mężczyzny czy niewiasty należała”³⁴. W tym postulatcie jego pogląd zbiegał się z erasmowym, albowiem obaj uważali, że kobiety powinny być wykształcone oraz zalecali zatrudniać prywatnych nauczycieli mogących poświęcić większą ilość czasu swoim uczniom³⁵. Niewątpliwie stało się to bodźcem dla Morusa przy wychowaniu własnych córek. Zainteresowania jego pociech oscylowały wokół różnych dziedzin nauki, począwszy od astronomii, logiki, filozofii, a kończąc na poezji³⁶. W domu państwa More codziennie wystawiono sztuki zawierające humanistyczne przesłanie³⁷. Jednakże początkowo Tomasz nie do końca wierzył w to, iż dobrze wychowywał swoje dzieci. Zadowolenie przyszło dopiero w czasie jego uwięzienia w Tower, kiedy w zachowaniu córek, próbujących ratować swojego ojca przed śmiercią, zauważył kierowanie się przez nie rozumem. Ta świadomość stała się swoistym pretekstem, dzięki któremu wytłumaczył im, dlaczego nie podpisał *Aktu Supremacji*³⁸.

More będąc człowiekiem odrodzenia i żyjąc w czasach, kiedy w Europie zaczyna rodzić się świadomość narodowa, był zobligowany również do podjęcia studiów na losami swojego kraju. Pokłosem tego okazało się wydanie *Ryszarda III* w 1509 roku. Dzieło to charakteryzowało się wysoką wartością filologiczną i historyczną. Autor przy jego pisaniu wykorzystywał źródła pisane i niepisane, bowiem udało mu odszukać archiwalia dotyczące rywalizacji Edwarda V z Ryszardem III. Natomiast baza źródłowa

³⁴ *List Tomasza More'a do Gunnella* (w:) Tomasz More, D. Petsch, Warszawa 1962, s. 39.

³⁵ J. Delameau, dz. cyt., s. 329.

³⁶ A. Merlaud, dz. cyt., s. 156–157.

³⁷ W. Ostrowski, dz. cyt., s. 15.

³⁸ *List Malgorzaty Roper do Alicji Allington* (w:) *Pisma więzienne*, T. More, Poznań 1985, s. 83–85.

została wzbogacona o relację ustną zasłyszaną w czasie pobytu na dworze kardynała Mortona będącego naocznym świadkiem tamtych wydarzeń³⁹.

Następną cechą morusowego humanizmu był sposób wysławiania na piśmie. Z tej strony uczoney dał się poznać przy okazji konfliktu toczącego się pomiędzy Erazmem z Rotterdamu a Marcinem Dorpem na marginesie wydania *Pochwały głupoty*, która była dedykowana właśnie Anglikowi⁴⁰. Ostatni list Mora w tej sprawie skierowany do Dorpa znamionowało nie tylko przywiązanie do rotterdamczyka, lecz przede wszystkim cechowało go nawoływanie do przestrzegania gramatycznych reguł wzbogaconych zastosowaniem zasad dialektyki. Jednocześnie uważał, że zaadoptowanie wiedzy klasycznych mistrzów pozwala na osiągnięcie renesansowej harmonii, a tego właśnie u Dorpa brakowało⁴¹.

Wszystko to, co charakteryzowało Morusa jako humanistę zawarł on w swoim największym i najbardziej znany dziele, jakim okazała się *Utopia*. Tytułowa utopia była wyidealizowaną wyspą, a jej mieszkańcy to naród niestrudzony w pracy umysłowej. Utopianie usłyszawszy o istnieniu greckiej literatury i nauki, od razu chcieli ją poznać. Wśród nich największym zainteresowaniem cieszyły się dzieła wychodzące spod pióra takich mistrzów jak: Platon, Arystoteles, Plutarch, Lukian, Homer, Sofokles, Tuki-dydes itd. Również opisując ich system wierzeń, Morus podkreślił dogmat nieśmiertelnej duszy będącej nagrodą za cnoty w ziemskim życiu, którą można było osiągnąć kierując się w swoich poczynaniach rozumem⁴². Prawdopodobnie wydaje się, jakoby Morus przez wydanie *Utopii*, chciał zmusić rodaków do wykorzystywania dobroci, jaką niósł ze sobą nowożytny humanizm. Uwydatniło się to jeszcze bardziej przy okazji jego działalności na rzecz rozwoju rodzimego języka angielskiego⁴³. W momencie, kiedy Tomasz Morus pisał *Utopię* z jednej strony tworzył się lepszy, nowy świat, którego powstanie determinował rozwój technologiczny dający możliwość poszerzenia m.in. horyzontu geograficznego. Patrząc zaś z drugiej strony, kształtowało się społeczeństwo czerpiące zysk i radość z tego, co pozostało po antycznych mistrzach⁴⁴.

³⁹ G.T. Rudhart v., dz. cyt., s. 101–104.

⁴⁰ K. Kautsky, dz. cyt., s. 154.

⁴¹ Tamże, s. 115.

⁴² T. More, *Utopia*, Warszawa 1954, s. 167–168.

⁴³ K. Kautsky, dz. cyt., s. 141.

⁴⁴ A. Merlaud, dz. cyt., s. 79.

Tomasz Morus był człowiekiem pałającym pasją do zgłębiania kultury antycznej. W ponownym odkryciu starożytnych klasyków upatrywał możliwość zmiany otaczającego go świata, wykorzystując do tego celu papier i pióro oraz swoją erudycję. Uchodząc za człowieka łączącego najlepsze cechy średniowiecza i renesansu⁴⁵. Na tej podstawie można wnioskować, że podobnie jak Leonardo, Morus był sukcesorem antycznej i średniowiecznej nauki, zaczytywał się w tekstach Pica della Mirandoli, utwierdzających go w przekonaniu, że Kościół należy oczyścić z negatywnych naleciałości poprzedniej epoki. Sukcesu tej misji upatrywał w znajomości języków klasycznych, dzięki którym można było przetłumaczyć *Pismo Święte* na język narodowy. Również od tej pory powinno być ono dostępne i zrozumiałe dla wszystkich wiernych, a Kościół powinien to ułatwić, pobudzając człowieka do większej aktywności intelektualnej. Morusowa wizja edukacji miała doprowadzić do narodzin nowej, silnej jednostki, potrafiącej samodzielnie myśleć, poznawać świat, a przede wszystkim umiejętnie dochodzić do „prawdy”, zostając przy tym wierną własnym ideałom. Nauka miała być dostępna dla wszystkich, a to było głównym celem nowożytnych humanistów.

Recenzent: dr Radosław Skrycki

⁴⁵ Jules Michelet i Jakob Burckhardt uważali odrodzenie za okres odnowy wiedzy po mrokach średniowiecza. Zostało to jednak podważone przez innego historyka, który stawiając za przykład Leonarda da Vinci postulował, że był on spadkobiercą wiedzy średniowiecznej, dostrzegając przy tym jego związek między jego dynamiką, a tym, co czternastowieczni scholastycy nazywali *impetus*: Zob. J. Delameau, dz. cyt. s. 374.

Rozwój islamu na obszarze dzisiejszego Uzbekistanu od XIX wieku do współczesności

Michał Romańczuk – Uniwersytet Szczeciński

Rozpad ZSRR w 1991 roku oraz zapoczątkowane w tym okresie przeobrażenia gospodarcze, społeczne i polityczne, miały wpływ na odrodzenie się religii państw Azji Centralnej – islamu. Renesans islamu w Uzbekistanie i innych państwach regionu, związany jest niewątpliwie z przemianą ideową państwa i budzeniem się świadomości narodowej. Po latach dominacji Związku Radzieckiego i prześladowań muzułmanów, islam stał się fundamentalnym elementem nowej tożsamości, nie tylko w Uzbekistanie, lecz także w całym regionie¹. Celem niniejszego artykułu jest próba ukazania rozwoju islamu i wpływu tej religii na system polityczny w tym państwie.

Przywódcy nowo powstałych w Azji Centralnej państw, po załamaniu ideologicznym spowodowanym upadkiem komunizmu, bardzo chętnie odwoływali się do tradycji islamskich. Jednocześnie większość zdawała sobie sprawę z zagrożenia, jakie dla ich władzy może nieść radykalizacja nastrojów proislamskich wśród społeczeństwa. Hasła budowy kalifatu oraz wprowadzenia prawa szariatu budziły strach wśród zrutyfikowanej elity politycznej. Islam Karimow stwierdził, że najniebezpieczniejsze dla stabilności Uzbekistanu są: konflikty wewnętrzne, separatyzm oraz „wojujący” islam². Przywódcy państw Azji Centralnej, zwłaszcza w początkowej fazie przemian, musieli umiejętnie manewrować między radykalnymi hasłami odrodzenia islamskiego, a zachowaniem państwa świeckiego³.

¹ T. Marciniak, *Islam polityczny i fundamentalny: postradziecka Azja Środkowa i Rosja*, Sprawy Narodowościowe, nr 21 (2002), s. 158–157.

² I. Karimow, *Uzbekistan na progu XXI wieku*, Warszawa 2001, s. 15.

³ P. Jessa, *Oblicza islamu w postradzieckiej Azji Centralnej. Islam polityczny – między kalifatem a demokracją*, Sprawy Narodowościowe, nr 22 (2003), s. 125–126.

Islam na obszarze centralnoazjatyckim nie jest jednolity. Wynika to przede wszystkim z uwarunkowań historyczno-kulturowych. Do południowej części Azji Środkowej, zamieszkaną przez ludność osiadłą, islam dotarł za sprawą Arabów, którzy podbili miasta Bucharę i Samarkandę pod koniec VII wieku, a także dzięki kontaktom z kupcami związanymi z Jedwabnym Szlakiem oraz misjonarzami (Tadżykistan, Uzbekistan i południowa część Kirgistanu). Islamizacja północnej części regionu nastąpiła dopiero w XIX wieku. Przyjmowanie nowej wiary przez ludy prowadzące koczowniczy tryb życia było powierzchowne (Kazachstan, Turkmenistan, północna część Kirgistanu). Dodatkowo islam na północy regionu „przejął” niektóre elementy z szamanizmu, czyli tradycyjnej religii koczowników (np. kult przodków i natury)⁴.

Islam w Azji Centralnej miał bogatą historię i tradycję ideologiczną odznaczającą się nowoczesnością w świecie islamskim. Rosja Carska, a po rewolucji październikowej Rosja Radziecka dążyła do zmniejszenia znaczenia islamu w tym regionie. Posługiwała się terrorem, prześladowała muzułmanów, gdyż zazwyczaj byli oni dobrze wykształceni. Część z nich uznawano za autorytety w regionie i z tego powodu wydawali się władzy niebezpieczni. Po zamknięciu granic z Iranem, Turcją, Afganistanem i Chinami, Azja Centralna w ciągu następnych siedemdziesięciu lat, pozbawiona została kontaktów z zewnętrznym światem islamskim, co doprowadziło do stagnacji ideologicznej. Dopiero w trakcie przemian w ZSRR, w połowie lat 80. XX wieku, mieszkańcy regionu mieli możliwość zapoznania się z najnowszymi ruchami i prądami w islamie⁵.

Po zajęciu obszaru Azji Centralnej przez Imperium Rosyjskie, islam stracił na znaczeniu. W początkowym okresie polityka rusyfikacji, nie zakazywała praktyk religijnych. Starano się jedynie konfrontować wierzenia muzułmanów z nową rzeczywistością, rozwojem przemysłu, kultury, nauki, próbując tym samym udowodnić, że ich religia nie przystaje do nowych czasów.

Od lat 30. XIX wieku kurs polityki carskiej względem muzułmanów zaostrzył się. Niszczono literaturę, zamykano szkoły muzułmańskie, wtrącano do więzień i zabijano duchowieństwo. Przyczyniło się to do powstania

⁴ G. Zasada, *Islam w Uzbekistanie* (w:) *Islam na obszarze postradzieckim*, red. K. Strachota, Warszawa 2003, s. 8.

⁵ Tamże, s. 54.

ruchu dżadydystów w 1883 roku. Stronnictwo to pojawiło się za sprawą krymskiego tataru, Ismaila Beja Gasprińskiego. Głosił on potrzebę przeprowadzenia reformy nauczania, był zwolennikiem zachodnich idei i prądów, które chciał włączyć do programu szkół islamskich. Próbował przez te działania unowocześnić naukę wiary. Słabością dżadydystów, było przede wszystkim to, że idee ruchu skierowano do wąskiej grupy intelektualistów. Tym samym nie miały one szerszego oddziaływania. W późniejszym okresie część dżadydystów zasilila grono bolszewików. Uznali, że dzięki rewolucji październikowej uda im się wcielić w życie nowoczesne idee. Tak się jednak nie stało. Po wydarzeniach z 1917 roku bolszewicy zaczęli zamykać meczety i medresy, a sądy szariackie zastępować sądami świeckimi. Większość dżadydystów uczestniczących w rewolucji została wtrącona do Gułagów i stracona w czasie stalinowskich czystek⁶.

W czasie II wojny światowej władze zrewidowały swoją politykę względem religii. Ponownie otworzono niektóre meczety i medresy. Mogły one działać legalnie, jednak były ściśle kontrolowane przez państwo. Władze w Moskwie, aby móc nadzorować muzułmanów i mułłów w medresach, powołały w 1943 roku w Taszkencie Centralny Zarząd Duchowny Muzułmanów Azji Środkowej i Kazachstanu⁷. Zarząd miał za zadanie dbać o to, by działalność mułłów i nauczana przez nich religia nie była wroga władzy radzieckiej. Intencją ZSRR było zlikwidowanie tzw. „islam wysokiego”. Tolerowano natomiast „islam ludowy”, który uznawano za mniej groźny. Po zakończeniu wojny Stalin wrócił do represji politycznych względem wszystkich muzułmanów⁸. Zamykano meczety, przekształcając je na magazyny. Sprzeciwiano się noszeniu tradycyjnych strojów muzułmańskich, przede wszystkim zakrywaniu twarzy przez kobiety.

Pewna liberalizacja nastąpiła po śmierci Stalina i przejściu władzy przez Nikitę Chruszczowa. W latach 60. i 70. XX wieku władze Związku Radzieckiego chcąc pozyskać sprzymierzeńców w polityce zagranicznej wśród krajów arabskich, zmieniły swój stosunek do muzułmanów. Pozwolono otworzyć meczety oraz medresy w Taszkencie i Bucharze. Były one

⁶ G. Zasada, *Islam w Uzbekistanie...*, s. 48–57.

⁷ Podobne muftiaty powstały w innych częściach ZSRR, m.in. Ufie dla europejskiej części Rosji i Syberii, w Baku dla Kaukazu Południowego oraz w Bujnacku dla Kaukazu Północnego.

⁸ S. Zapaśnik, *Walczący islam w Azji Centralnej. Problem społecznej genezy zjawiska*, Wrocław 2006, s. 39–40.

związane z „islamem oficjalnym”, a mułlowie głosili w nich ideologię islamską i radziecką, pokazując tym samym światu arabskiemu, że islam może współistnieć z socjalizmem⁹.

W okresie władzy Gorbaczowa, doszło do „odrodzenia się” islamu oraz ujawnienia działalności nielegalnych meczetów, medresów oraz mułłów¹⁰. Islam w rodzących się niepodległych państwach centralnoazjatyckich posłużył do odbudowania tożsamości zbiorowej. Niejednokrotnie w pierwszych latach niepodległości, islam był wykorzystywany jako forma nacjonalistycznej reakcji na wieloletnią rusyfikację¹¹.

Uzbekistan, zgodnie z postanowieniami Konstytucji z 1992 roku, jest państwem świeckim. Wszystkim obywatelom ustawa zasadnicza gwarantuje wolność sumienia oraz wyznania. Artykuł 31 Konstytucji stanowi: „Każdy ma prawo wyznawać jakąkolwiek religię i nie wyznawać żadnej. Narzucenie przekonań religijnych jest niedopuszczalne”¹².

Najważniejszą islamską instytucją w ZSRR był Muzułmański Zarząd Wyznaniowy Azji Środkowej i Kazachstanu. Był to organ, który nadzorował i kierował „oficjalnym” islamem w Azji Centralnej. Także i Zarządu nie ominęły przeobrażenia. W 1992 roku przemianowano go na Zarząd Muzułmanów Mawarranharu, aby ostatecznie funkcjonował, jako Zarząd Muzułmanów Uzbekistanu. Instytucja ta jest silnie powiązana z władzą polityczną, a co za tym idzie, prowadzi współpracę z reżimem Islama Karimowa i kategorycznie odżegnuje się od ruchów radykalnych i fundamentalistycznych, mających na celu zmianę ustroju politycznego w Uzbekistanie. Podporządkowany władzy mufti Uzbekistanu nadzoruje „oficjalny” islam. Mufti jest odpowiedzialny za wydawanie dekretów religijnych, które obowiązują na terytorium państwa, narzuca i kontroluje treść kazań w meczetach oraz nauczanie islamu w medresach¹³.

⁹ A. Rashid, *Dżihad. Narodziny wojującego islamu w Azji Centralnej*, Warszawa 2003 r., s. 59.

¹⁰ Przez cały okres radziecki islam nieoficjalny, czyli niezgodny z ideologią państwową, działał w podziemiu. Niezarejestrowane meczety oraz medresy istniały na całym obszarze Azji Centralnej, np. w Uzbekistanie istniało około 600 niezarejestrowanych meczetów, w których licznie gromadzili się wierni.

¹¹ S. Zapaśnik, dz. cyt., s. 67.

¹² T. Bodio, T. Mołdowa, *Konstytucje państw Azji Centralnej. Tradycje i współczesność*, Warszawa 2007, s. 525.

¹³ U. Saidow, M. Komilow, *Islam na tle panoramy religijnej Uzbekistanu* (w:) *Uzbekistan. Historia – polityka – społeczeństwo*, red. T. Bodio, Warszawa 2001, s. 232.

Uzbecy są najbardziej gorliwymi wyznawcami islamu w regionie. Miasta Buchara i Samarkanda są najważniejszymi ośrodkami kultury i myśli islamskiej w Azji Środkowej. Najludniejsza w regionie Kotlina Fergańska stanowi centrum rozwoju islamu „oficjalnego” i przede wszystkim radykalnego. Uzbecy, dzięki najdłuższej tradycji narodowej i religijnej, odgrywają istotną rolę w tworzeniu się ruchów fundamentalistycznych. Stanowią także najliczniejszą grupę ich zwolenników¹⁴.

Władze Uzbekistanu deklarowały poparcie dla odradzającego się islamu w państwie, m.in. prezydent Islam Karimow odbył pielgrzymkę do Mekki oraz złożył przysięgę prezydencką na Koran. Jednak był to tylko chwyt socjotechniczny na użytek wewnętrzny. Za poparciem dla budowy nowych meczetów i medresów nie szły żadne konkretne działania, a zwłaszcza środki pomocowe w formie pieniężnej. Islam Karimow chciał jedynie zademonstrować światu islamskiemu kurs nowej polityki Uzbekistanu i powrót do historycznej tożsamości narodu. Dążył tym samym do wykorzystania islamu, jako instrumentu legitymizacji swojej władzy. Wszelkie silniejsze „ukorzenie się” wiary mogło grozić władzy Prezydenta, zważywszy na to, że wywodzi się on ze starej elity komunistycznej. Opozycja islamska stanowi zagrożenie nieporównywalnie większe, niż opozycja demokratyczna, dlatego też Karimowowi zależy na tym, by mieć zwolenników wśród jej działaczy¹⁵.

W burzliwym okresie przemian oraz budowania państwowości w Uzbekistanie, powstało wiele organizacji islamskich, jak np. Islamska Partia Odrodzenia, Islam Laszkarlari, Bracia Muzułmanie oraz Islam i Demokracja. Ich celem było moralne odnowienie człowieka przez islam. Propagowały również powrót religii do źródeł, czyli uwolnienie jej z lokalnych naleciałości i tradycji z czasów Związku Radzieckiego. Sprzeciwiały się islamowi „oficjalnemu” jako tworowi bezbożnego państwa radzieckiego. Miało to odzwierciedlenie w protestach przeciwko ówczesnemu kierownictwu Centralnego Zarządu Muzułmanów. Największą „kuźnię” radykalnych haseł islamskich była Kotlina Fergańska oraz największe miasto tego regionu, Namangan¹⁶.

¹⁴ T. Marciniak, art. cyt., s. 161–162.

¹⁵ S. Zapaśnik, dz. cyt., s. 69.

¹⁶ M.B. Olcott, *The roots of radical islam In Central Asia*, s. 35–39. (na: www.CarnegieEndowment.org, (05.12.2010).

Z politycznych względów władze Uzbekistanu z całą stanowczością i brutalnością odnosiły się do wszelkich tego typu partii i ruchów społecznych. Aby dopełnić obowiązku ewidencji należy udać się do Ministerstwa Sprawiedliwości. W praktyce nie otrzyma się zgody na rejestrację organizacji, która nie ma zamiaru współpracować z władzą¹⁷. Niewątpliwie prześladowania opozycji muzułmańskiej, przyczyniły się do rozwoju i wzrostu popularności fundamentalistycznych organizacji takich jak: Islamski Ruch Uzbekistanu i Hizb-ut-Tahrir w Kotlinie Fergańskiej oraz w Uzbekistanie¹⁸.

Pierwszą organizacją muzułmańską założoną jeszcze w czasach ZSRR była Islamska Partia Odrodzenia (dalej: IPO)¹⁹. Obejmowała ona swoim zasięgiem obszar Azji Centralnej. Partia ta nigdy nie została formalnie zarejestrowana w Uzbekistanie. Islam Karimow oskarżył IPO oraz jej zwolenników o wahabizm i fundamentalizm. Zamknął powiązane z partią meдресy i meczety. IPO została oficjalnie uznana przez władzę za organizację, która chce siłą zmienić system rządów i wprowadzić państwo wyznaniowe. IPO nigdy w swojej retoryce nie nawiązywało do terroryzmu i radykalnych haseł politycznych. Partia ta opowiadała się za państwem świeckim i poszanowaniem istniejącego prawa. Celem politycznym było oczyszczenie tradycji i kultury narodowej z naleciałości rosyjskich z czasów ZSRR²⁰. Po aresztowaniu jej lidera Abdullaha Utajewa i prawdopodobnie zabiciu go, wielu jej członków zostało zatrzymanych i zmuszonych do emigracji. Sympatycy partii, którzy pozostali na wolności zasilili inną, bardziej skrajną organizację – Islamski Ruch Uzbekistanu. Struktura organizacyjna partii w 1992 roku praktycznie przestała istnieć²¹.

Najsilniejszą organizacją fundamentalistyczną na terytorium Uzbekistanu jest Islamski Ruch Uzbekistanu (dalej: IRU). Założycielami ugrupo-

¹⁷ M.B. Olcott, *The roots...* s. 84–85.

¹⁸ S. Zapaśnik, dz. cyt., s. 83.

¹⁹ Partia powołana została do życia na zjeździe przedstawicieli wszystkich muzułmanów w ZSRR w 1991 roku w Astrachaniu jako Wszechzwiązkowa Islamska Partia Odrodzenia. Celem partii w początkowej fazie istnienia było odrodzenia moralne człowieka przez islam w całym ZSRR. Po rozpadzie Związku Sowieckiego partia rozpadła się na frakcje krajowe. Jedynie IPOT w Tadżykistanie, który brał udział w wojnie domowej w latach 1992–1995 nadal funkcjonuje legalnie jako partia polityczna.

²⁰ O. Roy, *The Foreign Policy of the Central Asia Islamic Renaissance Party*, New York 2000 r., s. 15–20. (na:) www.cfr.org/content/publications/attachments/Roy.pdf, (02.12.2010).

²¹ A. Rashid, dz. cyt., s. 110.

wania byli Dżumaboj Chodżajew, znany jako zmarły już, Dżuma Namangani oraz Tohir Juldaszew²². Jest to ruch panislamski, który metodami terrorystycznymi chce obalić reżim Islama Karimowa i stworzyć państwo wyznaniowe²³. W tym celu członkowie tej partii nawołują do wszczęcia świętej wojny przeciwko władzy. Przywódcy partii nawiązali ścisłą współpracę z Talibami z Afganistanu i w tym kraju tworzone są obozy szkoleniowe dla bojowników IRU²⁴. Największym poparciem cieszy się to stronnictwo w Kotlinie Fergańskiej. Swoim działaniem zagraża także Tadżykistanowi i Kirgistanowi, które dzielą z Uzbekistanem ten region. Najbardziej spektakularnymi działaniami IRU były Kryzysy Bakteńskie z 1999 i 2000 roku²⁵. Innym, nagłośnionym przez media, działaniem był zamach bombowy w Taszkencie z dnia 16 lutego 1999 roku przed budynkiem Gabinetu Ministrów, z którego Islam Karimow ledwo uszedł z życiem²⁶.

Drugą partią, która chce stworzyć kalifat islamski jest Hizb-ut-Tahrir (dalej: HT). W swojej działalności odżegnuje się ona od działań terrorystycznych, a swój cel zamierza osiągać poprzez działalność oświatową i charytatywną wśród społeczności²⁷. Swoją aktywność koncentruje przede wszystkim na nawoływaniu do przestrzegania praw islamu, świąt i głoszeniu jak należy żyć zgodnie z wiarą. Funkcjonowanie HT skupia się głównie w biednych regionach wiejskich Kotliny Fergańskiej. Stronnictwo to jest zorganizowane hierarchicznie. Składa się z komórek liczących 4–6 osób. Odwołuje się do ponadnarodowej ummy i solidarności ogólnomuzułmańskiej oraz odrzuca siłowe walki, co niewątpliwie przynosi organizacji popularność²⁸.

²² Tohir Juldaszew prawdopodobnie także nie żyje. Według doniesień zginął 27 sierpnia 2009 r. w wyniku ataku amerykańskiego samolotu bezzałogowego na granicy pakistańsko-afgańskiej. Na podstawie: K. Strachota, *Tohir Juldaszew nie żyje?*, Tydzień na Wschodzie, nr 34 (109), Warszawa 2009, s. 11.

²³ K. Strachota, *Nowy system "nie-bezpieczeństwa" regionalnego w Azji Centralnej*, Prace OSW, 2001, s. 13.

²⁴ K. Strachota, *Islamski Ruch Uzbekistanu idzie na wojnę?*, Tydzień na Wschodzie, nr 4, Warszawa 2007, s. 12. Szerzej: H. Głębocki, *Radykalizm islamski w Azji Środkowej jako czynnik zbliżenia między Rosją i Chinami*, Biuletyn PISM, nr 18 (2001).

²⁵ *Central Asia: Islamist Mobilisation and regional security*, nr 14 (2001), s. 7–9, (na:) www.crisisgroup.org.

²⁶ P. Pogorzelski, *Wpływ Talibów na sytuację polityczną w Azji Centralnej*, Obóz, nr 32 (2001), s. 99.

²⁷ G. Zasada, art. cyt., s. 34.

²⁸ K. Strachota, M. Falkowski, *Dżihad i nowa Wielka Gra. Paradoksy zagrożenia wojującym islamem w Azji Centralnej*, Prace OSW, 2010, s. 12.

Na wzrost radykalnych haseł fundamentalistycznych w Uzbekistanie prócz reżimowych prześladowań, mają również wpływ inne czynniki. Można tu wymienić przede wszystkim: brak efektów transformacji w wymiarze społecznym i gospodarczym (korupcja i rozrośnięta biurokracja), wzrost bezrobocia (zwłaszcza wśród młodych ludzi, którzy przede wszystkim zasilały grupy terrorystyczne), pauperyzacja społeczeństwa i eksplozja demograficzna oraz wiele innych problemów, z którymi nie radzi sobie władza²⁹. Pogłębiające się gospodarcze i społeczne trudności związane z transformacją (spadek PKB, brak reform), presja demograficzna oraz rosnące ubóstwo wśród społeczeństwa, powodują wzrost frustracji i podatność młodych ludzi, pozbawionych perspektyw zatrudnienia i rozwoju, na hasła fundamentalistyczne³⁰.

Wzrost idei fundamentalistycznych wśród muzułmanów w Azji Centralnej, wiąże się także z nową interpretacją wiary i napływem ideologii z państw muzułmańskich, zwłaszcza z krajów Zatoki Perskiej. Ponadto państwa te finansują budowę meczetów, stypendia zagraniczne itp. Studenci wyjeżdżający na stypendia do państw, gdzie rozwija się ruch radykalny, po powrocie przekazują wiernym radykalne hasła³¹.

Nie można jednoznacznie określić, w jakim kierunku w przyszłości rozwinię się islam w państwach tego regionu. Pogłębiające się niezadowolenie społeczne oraz autorytarny system rządów i zwalczanie wszelkich niezależnych organizacji może spowodować nasileniem się radykalnych haseł i postaw mieszkańców, zagrażając tym samym władzy rządzących. Jednocześnie istnieje obawa czy działania międzynarodowej koalicji antyterrorystycznej walczącej z Talibami w Afganistanie zakończą się sukcesem międzynarodowej koalicji antyterrorystycznej walczącej z Talibami w Afganistanie. Destabilizacja całego regionu może być wynikiem (lub skutkiem) niepowodzenia misji ISAF.

Recenzent: dr Barbara Patlewicz

²⁹ P. Jessa, art. cyt., s. 127.

³⁰ M.A. Piotrowski, *Azja Środkowa po 11 września*, Sprawy Międzynarodowe, nr 1 (2002), s. 152–153.

³¹ D.M. Abramson, *Foreign Religious Education and the Central Asia Islamic Revival: Impact and Prospects for Stability*, s. 29–33 (na:) <http://www.silkroadstudies.org/new/docs/silkroadpapers/1003Abramson.pdf>, (02.12.2010).

Kilka słów o robotnikach, bezdomnych i Żydach warszawskich w świetle artykułów czasopisma „Co Tydzień”

Piotr Frąckowiak – Uniwersytet Szczeciński

Celem niniejszej pracy jest przybliżenie wizerunku robotników, bezdomnych oraz Żydów prezentowanego w czasopiśmie „Co Tydzień”¹. Pismo to ukazywało się w Warszawie w okresie od 1 marca do 31 maja 1915 roku, co również stanowi zakres chronologiczny rozważań. Ogółem ukazało się 14 numerów tygodnika². Jego redaktorem i wydawcą był Antoni Burkot, a drukiem zajmowała się Drukarnia Naukowa mieszcząca się przy ulicy Mazowieckiej 8. Tygodnik kosztował 5 kopiejek³, istniała również możliwość prenumeraty na terenie Warszawy oraz Cesarstwa. „Co Tydzień” krzewiło na swoich łamach idee demokratyczne, krytykowało głównie obóz konserwatywny i związane z nim pisma, choć nie szczędziło uwag całemu życiu politycznemu Polaków, którzy podzielili się na orientacje⁴. Pismo nie współdziałało raczej z żadną z partii politycznych. Poglądy wyrażane w tygodniku posiadały charakter postępowo-liberalny. Poruszało tematykę bieżącej polityki zagranicznej, śledziło zatem uważnie sprawę Włoch, czy też dymisji greckiego premiera Venizelosa. Pojawiały się także artyku-

¹ Podtytuł czasopisma przez pierwsze 8 numerów brzmiał: *Pismo ilustrowane poświęcone chwili bieżącej*. Pomimo iż zrezygnowano już w numerze 7 z zamieszczania w czasopiśmie ilustracji na rzecz publicystyki, to jednak dopiero od numeru 9 podtytuł uległ zmianie na: *Pismo poświęcone chwili bieżącej*.

² Dostępne one są na stronie internetowej e-Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego <http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/publication?id=1483> (15.11.2010). Nie udało się ustalić, dlaczego czasopismo przestało się ukazywać. Jego redakcja w numerze 7 zwraca uwagę na upadek kilku pism postępowych. Zob. N.N., *Od redakcji*, *Co Tydzień: pismo ilustrowane poświęcone chwili bieżącej*, nr 7 (1915), s. 8.

³ Wyjątkiem był numer 1, który kosztował 6 kopiejek.

⁴ Chodzi tu o orientację rosyjską oraz o orientację austro-węgierską.

ły dotyczące działań wojennych trwających na terenie frontu wschodniego, ale zwracano również uwagę na odległe teatry działań, takie jak dla przykładu Dardanele. Z tematyką militarną związana była szata graficzna pisma, która niestety nie do końca odpowiadała części publicystycznej, na co zwracał uwagę sam redaktor⁵. Dla przykładu w numerze drugim tygodnika, na pierwszej stronie, znajduje się rysunek rannego kawalerzysty, a zaraz pod nim rozpoczyna się artykuł o bezdomnych. Dużą część zawartości czasopisma zajmowały sprawozdania z prasy oraz ewentualne uwagi pod jej adresem. Ze względu na wskazany wyżej temat rozważań najważniejsze były artykuły dotyczące spraw społecznych, które w znacznej części dotyczą „upośledzonych” grup mozaiki społecznej miasta. Za takowe w tym przypadku uważa się środowiska robotnicze, żydowskie oraz ludzi bezdomnych ze względu na ich status majątkowy, prawno-polityczny, czy też sposób postrzegania przez inne środowiska miejskie. Sam artykuł ma na celu ukazanie położenia wymienionych grup w świetle artykułów ukazujących się w tygodniku, ale stanowi również przyczynek do badań nad tymi grupami ludności.

Sprawy społeczne poruszane przez czasopismo i stanowiące przedmiot zainteresowania w niniejszej pracy dotyczą głównie warunków mieszkaniowych, spraw pomocy bezdomnym, stanowiących w większości ludność napływową oraz częściowo antysemityzmu, o który oskarżały Polaków niektóre koła rosyjskie. Poruszane na łamach pisma tematy nie dziwią, zważywszy na sytuację militarną i powiązane z nią sprawy gospodarcze Królestwa Polskiego, a zwłaszcza w tym przypadku, Warszawy. I wojna światowa⁶ rozpoczęła się 28 lipca 1914 roku, choć początek działań na tak zwanym froncie wschodnim datować można na 17 sierpnia tego roku. Początkowe sukcesy nacierających Rosjan szybko przerodziły się na terenie Prus Wschodnich w klęskę, którą symbolizuje bitwa pod Tannenbergiem. Lepiej radzili sobie Rosjanie na południu w walkach z wojskami austriackimi⁷, ale ich sukcesy powstrzymała zima i problemy zaopatrzeniowe. Dopiero na wiosnę roku następnego, po przejęciu dowodzenia przez Niemców, udało się przełać po rozpoczętej 2 maja ofensywie w okolicach

⁵ N.N., *Od redakcji*, *Co Tydzień*, nr 7 (1915), s. 8.

⁶ Zob. Pajewski J., *Pierwsza Wojna Światowa 1914–1918*, wyd. 2 popr., Warszawa 1998.

⁷ W walkach po stronie Austrii brały udział polskie legiony.

Gorlic i praktycznie do końca roku zniwelować front rosyjski⁸. „Co Tydzień” rozpoczęto wydawać przed początkiem samej ofensywy wiosennej i zaniechano przed jej końcem. Nakreślona sytuacja militarna, jak i zarazem sama wojna, doprowadziły do kilku zjawisk, które poruszane były na łamach omawianego tygodnika.

Pierwszym z nich był napływ do Warszawy ludzi uciekających przed wojną. Osobnicy ci utożsamiani byli z bezdomnymi „w dosłownym znaczeniu, gdyż pochodzą ze wsi i miasteczek spalonych lub zburzonych pociskami”⁹. Pismo ocenia, że było ich dziesiątki tysięcy, ale o dziwo nie powodowali ani przeludnienia miasta¹⁰, co wydaje się wielce nieprawdopodobne, ani nie stwarzali problemów. Artykuł im poświęcony ma na celu, poza przybliżeniem tragicznej sytuacji w jakiej znaleźli się ci ludzie, przede wszystkim krytykę działalności miasta i filantropów, którzy powinni pomagać bezdomnym, a tego nie robili. Poniższy cytat dobrze ilustruje nastawienie mieszkańców stolicy do mas bezdomnych, które według nieznanego autora artykułu powinny zostać pozostawione w spokoju: „(...) tymczasem znajdują się oni pod ciągłą kuratelą publiczną; przytulki dla bezdomnych uważa się za pewien rodzaj domów poprawczych, a troska o moralność i pracowitość bezdomnych jest jedyną troską całej Warszawy, która uważa, że lepiej dać bezdomnemu moralność niż – siennik. Mówi się więc ogólnie, że bezdomni siedzą w przytulku, korzystają z opieki i pożywienia i nie chcą pracować. Przywłaszczają sobie pewne dobro i nie pragną dać nic w zamian”¹¹. Słowa te pokazują, że ludzie zajmujący się pomocą bezdomnym w omawianym okresie nie działali bezinteresownie. Owszem, bezdomny miał prawo do korzystania z przytulku oraz do otrzymania posiłku, ale powinien to odpracować, a najwidoczniej w oczach mieszkańców Warszawy tego nie robił. W dalszej części artykułu zostaje poruszona kwestia przymusu pracy w zamian za możliwość pobytu w przytulku¹².

⁸ Warszawa została zajęta w sierpniu 1915 roku.

⁹ N.N., *Bezdomni*, Co Tydzień, nr 2 (1915), s. 1. We wszystkich cytatach zachowano oryginalną pisownię.

¹⁰ M.A.K., *Głód mieszkaniowy*, Co Tydzień, nr 10 (1915), s. 1–2. Artykuł *Głód Mieszkaniowy* zdaje się zaprzeczać twierdzeniom, że miasto nie było przeludnione. Por. N.N., *Skargi jeremjaszowe*, Co Tydzień, nr 6 (1915), s. 5–6. Artykuł traktujący o sytuacji kamieniczników i cenach mieszkań.

¹¹ N.N., *Bezdomni*, Co Tydzień, nr 2 (1915), s. 2.

¹² *Historia Warszawy*, red. M. M. Drozdowski, A. Zahorski, wyd. 3, Warszawa 1981, s. 331. Na początku 1915 roku istniały w Warszawie 32 schroniska dla uciekinierów

O samych tych miejscach autor wypowiada się w sposób bardzo krytyczny. Panują w nich tragiczne warunki: „(...) opowiadano mi o przytułku, gdzie na barłogu spano i jedzono, a tuż obok, pomiędzy dwoma barłogami, – wykonywano funkcje odwrotne, gdyż urządzenie kanalizacyjne się zepsuło i po chwili stało się niemożliwym do użytku”¹³. Do innych wad tych miejsc należy zaliczyć brak miejsc do spania, brak ogrzewania i ogromne przełudnienie. Sami bezrobotni są wycieńczeni psychicznie przeżyciami wojennymi. Praca im ofiarowana porównywana jest do „aresztanckiej” i „pólniewolniczej”, co nawiązuje do wspomnianego wcześniej jej przymusu¹⁴. Winą za złe położenie bezdomnych obarcza się klasy wyższe, które „zstąpiły do działalności komitetowej (a i politycznej – niestety!) na podstawie samoobserwacji zapewne spostrzeżono, że niechęć do jakiegokolwiek pracy jest silnie zakorzenioną i nieuleczalną”¹⁵. Doszukać się tu można krytyki Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, a zarazem utworzonego z inicjatywy jego działaczy Centralnego Komitetu Obywatelskiego (dalej: CKO)¹⁶.

Z ostrą reakcją czasopisma spotkał się również pomysł wiceprezesa Towarzystwa Opieki nad Ofiarami Wojny, Kazimierza Olszowskiego. Otóż inicjatywa, którą postulował Olszowski na łamach „Kurier Warszawskiego” polegać miała na „rejestracji wszystkich bezdomnych, korzystających z zapomóg komitetów dobroczynnych, za pomocą wydawania specjalnych filantropijnych książeczek legitymacyjnych oraz zaprowadzenia specjalnej «czarnej księgi», w której wpisywać się będą nazwiska zatwardziały w lenistwie, tj. nie godzących się na przyjęcie takiej pracy, jaką im komitety wyznaczają”¹⁷. Proponowane metody zostały uznane za „przestarzałe w stosunku nawet do prostytutek”¹⁸. Poza tym opisano ten pomysł dopiero na przedostatniej stronie tygodnika co można uznać za nietraktowanie poważne takich inicjatyw. Rozwiązaniem proponowanym przez ga-

chrześcijańskich i 94 przytułki dla Żydów. Tych ostatnich było w Warszawie 30 tysięcy, z czego w przytułkach przebywała 1/5 ludności.

¹³ N.N., *Bezdomni*, Co Tydzień, nr 2 (1915), s. 2.

¹⁴ Tamże, s. 3.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Jednym z zadań Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie było niesienie pomocy ofiarom wojny.

¹⁷ N.N., *Czarna księga dla bezrobotnych*, Co Tydzień, nr 4 (1915), s. 7.

¹⁸ Tamże, s. 7.

zetę w odpowiedzi Kazimierzowi Olszowskiemu jest współdziałanie dobrze komunikujących się między sobą organizacji społecznych.

Rzeszę bezrobotnych w Warszawie zwiększa dodatkowo, według omawianego tygodnika, kiepska sytuacja przemysłu Królestwa Polskiego wywołana zmaganiem wojennymi¹⁹. Taki stan rzeczy prowadził do nędzy, ta do przeludnienia mieszkań, a to z kolei do epidemii. Dodatkowo autor artykułu zaznacza, że pogarszające się położenie robotników doprowadzić może w przyszłości do emigracji „fachowców”²⁰. Gazeta ma wiele zastrzeżeń do działalności Komitetów Obywatelskich i innych rodzajów pomocy dla robotników, która nie może być prowadzona na zasadzie „filantropijnej”, ale powinna uwzględniać potrzeby tej grupy. Odróżnia ich od „nędzarzy” „poczucie godności” przez co „nie będzie z tłumem «nędzarzy» wystawał w biurze Komitetu, czekając na bon obiadowy i przed urzędnikiem komitetowym usprawiedliwiał swe kwalifikacje na stołownika”²¹. Autor tekstu podkreśla jednak, że robotnik chętnie uczyniłby to wszystko, ale przed „komisją robotniczą, znającą warunki jego życia i zarobkowania”²². Niestety, zajęty zbyt wieloma sprawami Komitet Obywatelski, dodatkowo traktujący nieufnie organizacje robotnicze, nie potrafił się, według czasopisma, należycie zająć pomocą dla nich²³.

Omawiany artykuł porusza również kwestię kuchni robotniczych, która zostaje szerzej opisana w numerze trzecim tygodnika z dnia 14 marca 1915 roku²⁴. Właśnie w tym numerze przedstawione zostają zerwane negocjacje,

¹⁹ N.N., *Organizacja pomocy dla warstw robotniczych*, Co Tydzień, nr 1 (1915), s. 6. Należy tutaj zauważyć za autorem artykułu, że robotnicy jeśli nie tracili pracy, to ograniczany był jej czas, co powodowało zmniejszenie zarobków. W artykule wspomniana została panująca drożyzna. Dobrze działające organizacje samopomocowe musiały być bardzo potrzebne. Zob. N.N., *Pośrednictwo pracy w Warszawie*, Co Tydzień, nr 6 (1915), s. 6–7. Przedstawiona tam zostaje sytuacja na warszawskim rynku pracy. Por. *Historia Warszawy...*, s. 331. Przeprowadzona w grudniu 1914 roku ankieta Towarzystwa Przemysłowców, w której zbadano 193 przedsiębiorstwa wykazała, że zatrudniają one 16866 robotników. Był to prawie dwukrotny spadek liczby zatrudnionych. Przed wojną w zakładach tych pracowały 32 134 osoby.

²⁰ N.N., *Organizacja pomocy dla warstw robotniczych*, Co Tydzień, nr 1 (1915), s. 6.

²¹ Tamże, s. 7.

²² Tamże.

²³ Sprawa bezdomnych poruszana była obszernie również w numerze siódmym z 11 kwietnia 1915 roku. Artykuły w nim zamieszczone potwierdzają tylko, że społeczeństwo na ziemiach Królestwa Polskiego nie potrafi dobrze pomagać bezdomnym: L., *Bezdomni w Anglii*, „Co Tydzień...”, nr 7 (1915), s. 2–3. Por. *Historia Warszawy...*, s. 332. Część bezrobotnych wysyłano do prac wojskowo-inżynierskich na prowincji.

²⁴ O powstawaniu kuchni robotniczych: *Historia Warszawy...*, s. 328–331. Według

które toczyły się między Centralnym Komitetem Obywatelskim, a delegatami Kuchen Robotniczych²⁵. Obydwu organizacjom „Co Tydzień” ma coś do zarzucenia, jednak wydaje się, że więcej uwag krytycznych skierowanych jest pod adresem CKO niż reprezentantów robotników. Komitet oskarżany jest o brak zrozumienia potrzeb robotników, próby narzucenia kuchniom robotniczym „swej dyktatury” oraz założenie „konkurencyjnych kuchen dla robotników”²⁶. Delegatom kuchen robotniczych zarzuca się brak powagi, towarzyszący im w późniejszym okresie rokowań oraz zwracanie uwagi na różnice klasowe oraz, co najważniejsze, zerwanie rokowań z CKO, co „osłabia (...) podstawy ekonomiczne, na których byt kuchen się opiera”²⁷. Jest to dość istotna uwaga, rzucająca światło na sprawy finansowania organizacji niosących pomoc potrzebującym. Kuchnie robotnicze posiadały słabsze finansowanie i dlatego nie powinny zrywać rokowań, w wyniku których mogłyby wzmocnić swój status ekonomiczny, a co za tym idzie, także jakość świadczonych usług. Interesujące jest również stwierdzenie anonimowego autora tego krótkiego artykułu określające Komitety Obywatelskie jako załączki przyszłych demokratycznych samorządów. W tych instytucjach przyszłej demokracji powinni brać udział robotnicy nieodmawiający współpracy z powodu różnic klasowych²⁸. Jak wiadomo, robotnicy podjęli dalsze rozmowy, lecz pomimo zawartego porozumienia starali się zachować widoczną niezależność, o czym świadczy chociaż numeracja kuchni robotniczych, która nie podlegając numeracji Komitetu, polegała na oznaczeniach literowych²⁹.

Ostatnią z grup, którą zajmuje się ten artykuł jest środowisko żydowskie stanowiące pokaźną grupę mieszkańców Warszawy oraz uciekinierów

podanych tam danych w początkach 1915 r. działało na terenie Warszawy 15 kuchen w dzielnicach robotniczych.

²⁵ N.N., *Kuchnie robotnicze*, „Co Tydzień...”, nr 3 (1915), s. 2. Por. w sprawie kuchen robotniczych, „Co Tydzień...”, nr 11 (1915), s. 6–7. Z numeru wydanego 9 maja można się dowiedzieć, że jednak doszło do porozumienia między CKO a Kuchniami Robotniczymi. Treść zamieszczonego na podanych stronach artykułu jest jednak sprostowaniem reprezentantów drugiej z tych instytucji wobec komunikatu Komitetu Obywatelskiego, zamieszczonego 28 kwietnia w „Kurierze Porannym”. Sytuacja, jak widać, zmieniała się na bieżąco, ale sprostowanie świadczy o tym, że pomimo osiągnięcia porozumienia, nadal występowały animozje między obiema instytucjami.

²⁶ N.N., *Kuchnie robotnicze*, „Co Tydzień...”, nr 3 (1915), s. 3.

²⁷ Tamże, s. 3.

²⁸ Tamże, s. 7.

²⁹ N.N., w sprawie kuchen robotniczych, „Co Tydzień...”, nr 11 (1915), s. 7.

z terenów ogarniętych walkami³⁰. „Co Tydzień” stara się zwalczać wizerunek Polaka–antysemity, kreowany przez niektóre rosyjskie koła żydowskie. W artykule dotyczącym korespondentów wojennych przebywających w Warszawie, wyczytać możemy, że opinie o Polakach przekazywane przez rosyjskich korespondentów są często ogólne i nie do końca zgodne z prawdą, przez co „społeczeństwo rosyjskie traktuje na ogół Polaków dość życzliwie i dość protekcyjnie”³¹. Wiąże się to z przedstawianiem w prasie rosyjskiej postaw społeczeństwa polskiego wobec Żydów. W numerze trzecim omawianego tygodnika w artykule *Straszna Ucieczka* pojawia się przytoczenie opisu ucieczki Żydów z ziemi płockiej, które to opublikowane było w rosyjskiej gazecie *Riecz*³². Przekaz ten jest pełen opisów niedoli oraz strasznych warunków w jakich odbywała się przeważnie piesza wędrówka w kierunku Warszawy. Zacytowany został jednak zapewne przez redakcję ze względu na następujące zdanie: „okazało się, że polski obywatel, pan Karczewski, dowiedziawszy się o uciekinierach, wyprawił jedenaście wozów, by przewieźć kobiety, dzieci i starców”³³. Takie stwierdzenie rosyjskiego korespondenta było zgodne ze stosunkiem Polaków wobec Żydów, jaki starał się kreować „Co Tydzień”. Redakcja tygodnika podsumowała artykuł rosyjskiej gazety dość uszczypliwie: „czytelnicy «Rieczy» zapewne ze zdziwieniem pytają, dlaczego w opowiadaniu o 40-tysięcznym tłumie uciekających Żydów po raz pierwszy nie ma ani słowa o antysemityzmie Polaków”³⁴.

W numerze z 11 kwietnia ukazał się artykuł poświęcony „sprawie żydowskiej”³⁵. Przyczyną jego opublikowania stała się odezwa postępowych działaczy żydowskich zajmujących się oświatą będąca odpowiedzią na interwencję „liberalnych kół rosyjskich w sprawach polsko–żydowskich”³⁶. Odezwa ta poruszała kwestię wychowania tysięcy bezdomnych dzieci żydowskich, które znalazły się w Warszawie w wyniku działań wojennych. Wychowaniem zajmowały się schroniska, w których uczono w języku pol-

³⁰ Zob. przypis 8., J. Tomaszewski, *Stan badań nad historią Żydów w Polsce w XIX i XX w.*, Kwartalnik Historyczny, r. CXVII, 2010, nr 1, s. 23–38.

³¹ N.N., *Korespondenci*, Co Tydzień, nr 2 (1915), s. 5.

³² N.N., *Straszna wędrówka*, Co Tydzień, nr 3 (1915), s. 7–8.

³³ Tamże, s. 7. Liczba uchodźców wg rosyjskiego korespondenta szacowana była na 50 tys., z czego 40 tys. stanowić mieli Żydzi.

³⁴ Tamże, s. 8.

³⁵ N.N., *w sprawie żydowskiej*, Co Tydzień, nr 7 (1915), s. 6–7.

³⁶ Tamże, s. 6.

skim „zrozumiałym zresztą dla wszystkich niemal dzieci”³⁷. Rosyjskim działaczom żydowskim przeszkadzała właśnie edukacja prowadzona ani nie w żydowskim, ani hebrajskim, co wiązało się z ich skłanianiem się ku nacjonalizmowi żydowskiemu. Działacze postępowi byli przeciwni izolowaniu Żydów i protestowali przeciwko ingerowaniu działaczy rosyjskich w te sprawy, podkreślając, że w czasie wojennej zawieruchy nie powinno się prowadzić sporów wewnętrznych. Po odezwie przytoczony został dodatkowo list otwarty doktora Henryka Nussbauma³⁸, w którym „imieniem Żydów-Polaków wzywa społeczeństwo rosyjskie do powstrzymania się od interwencji w stosunkach polsko-żydowskich”³⁹. Artykuł broni stanowiska postępowców żydowskich. Przytacza się korzyści płynące z asymilacji, które widoczne są w Europie Zachodniej. Autor występuje także przeciwko uczestnictwu „liberałów” rosyjskich, którzy nie mając pojęcia o stosunkach społecznych panujących na terenach Królestwa Polskiego, nie powinni próbować ich rozstrzygać. „Czas, by ci panowie zrozumieli, że powstrzymanie się ich od wtrącania w sprawy polsko-żydowskie nie jest bynajmniej równoznacznym z wydaniem Żydów na łup skrajnego antysemityzmu polskiego, który zresztą nie jest tak zachłannym, jak gdzie indziej”⁴⁰. Była to wyraźna obrona Polaków przed przypinaniem im etykiety antysemitów przez Rosjan. Ten cytat podkreśla również samodzielność społeczeństwa polskiego, które nie potrzebuje interwencji rosyjskiej w swoje wewnętrzne sprawy społeczne. Choć nie powiedziano tego bezpośrednio, to jednak doszukać się można również sugestii, by rosyjscy działacze żydowscy zajęli się antysemityzmem na terenach im bliższym⁴¹.

Zainteresowanie sprawą Żydów przez „Co Tydzień” zaobserwować można również w ostatnim numerze tego pisma, który na ósmej stronie zamieszcza Odezwę Towarzystwa niesienia pomocy Żydom, ofiarom

³⁷ N.N., *w sprawie żydowskiej...*, s. 7.

³⁸ Henryk Nusbaum był wydawcą i redaktorem miesięcznika „Rozwaga”. Pismo miało charakter społeczno-literacki. Opisywało często sytuację Żydów. Numery *Rozwagi* za lata 1915–1926 dostępne są na stronie internetowej e-Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego pod adresem <http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/publication?id=9680&tab=3>, (18.XI.2010).

³⁹ N.N., *W sprawie żydowskiej*, Co Tydzień, nr 7 (1915), s. 7.

⁴⁰ Tamże, s. 7. Zob. N.N., *Z prasy*, Co Tydzień, nr 12 (1915), s. 5–6.

⁴¹ Por. N.N., „Niedostateczny” *demokratyzm*, Co Tydzień, nr 8 (1915), s. 8. W zamieszczonym tam artykule o nazwie „Niedostateczny” *Demokratyzm*, redakcja broni się przed atakami Tygodnika dla wszystkich, który mimo początkowej sympatii do gazety Antoniego Burkota, oskarża ją jednak o antysemityzm.

wojny⁴². Apel podkreślał apolityczność Towarzystwa i opisywał nędzę oraz cierpienie, w jakich znalazło się wielu Żydów. Wzywał również wszystkich Żydów do niesienia pomocy swoim braciom, ale zapraszał też do współpracy ludzi innych wyznań. Do sygnatariuszy odezwy należał Ludwik Zamenhof, znany ze stworzenia języka esperanto. Drukowanie takich odezw na łamach opisywanego tygodnia świadczy o tym, że wspierał on środowiska żydowskie w inicjatywach samopomocowych.

Podsumowując, tygodnik „Co Tydzień” poświęcił w krótkim okresie swojego istnienia dużo miejsca sprawom społecznym Warszawy. Pismo prezentowało nurt demokratyczno-liberalny, co przejawia się w krytyce konserwatystów, sympatyzującej z nimi prasy i organizacji. Występowało z inicjatywami mającymi nieść pomoc robotnikom, bezdomnym oraz Żydom przedstawiając zarazem ich tragiczne położenie wynikające z toczącej się wojny. Tygodnik bronił również Polaków przed oskarżeniami o antysemityzm. Pisanie o sprawie żydowskiej miało więc, oprócz niesienia pomocy, także na celu zatarcie panującego w Rosji wizerunku Polaka-antysemity.

W sprawach robotniczych widać wyraźną sympatię skierowaną ku środowiskom o charakterze socjalistycznym i samopomocowym. Oskarżano klasy posiadające o brak zrozumienia sytuacji „dumnych” robotników nie będących nędzarzami. Łączyło się to ze sprawą bezdomnych (do grupy tej należeli również Żydzi), którym powinno się zapewnić należyłą pomoc, a nie straszyć przymusem pracy w zamian za możliwość pobytu w przytułku. Instytucje te również w wypowiedziach umieszczanych na łamach tygodnika nie cieszyły się dobrą sławą. Były zaniedbane, panował w nich chłód, brud, a także przebywała w nich zbyt duża liczba osób. Odnośnie przeludnienia miasta nie można jednak zgodzić się z tym, że liczeni w dzielnicach tysiący uciekinierzy go nie powodowali. Świadczą zresztą o tym artykuły poruszające sytuację mieszkaniową Warszawy.

„Co Tydzień” dostarcza więc sporą ilość informacji na temat mozaiki społecznej obecnej stolicy oraz jej problemów w pierwszych miesiącach 1915 roku. Choć prezentowany tu punkt widzenia na omawiane sprawy był

⁴² N.N., *Na dobre, Co Tydzień...*, nr 14 (1915), s. 8. Towarzystwo Niesienia Pomocy Żydom Ofiarom Wojny wydało w roku 1915 oraz 1916 sprawozdania ze swojej działalności będące doskonałym źródłem dla każdego zainteresowanego tą tematyką. Publikacje te dostępne są na stronie internetowej e-Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego pod adresem <http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/docmetadata?id=9820&dirids=1&tab=3>, (18.XI.2010).

jednostronny, ponieważ przedstawiony wyłącznie w świetle relacji jednej z wielu gazet tamtego okresu, to analiza i interpretacja zawartego materiału na łamach tygodnika materiału stanowi dobry punkt wyjścia do badań nad zależnościami społeczno-gospodarczymi Warszawy w okresie I wojny światowej, która przyniosła Polsce długo oczekiwaną niepodległość.

Recenzent: dr Tomasz Sikorski

Działalność publicystyczna piłsudczyków na przykładzie miesięcznika „Droga” 1922–1937

Jarosław Bojar – Uniwersytet Szczeciński

„Droga” ukazywała się przez blisko szesnaście lat w okresie od 1922 do 1937 roku. Pierwszy numer ukazał się 1 lutego 1922 roku, ostatni wyszedł w sierpniu 1937 roku. W latach od 1922–1923 pismo ukazywało się jako dwutygodnik. W kwietniu 1923 r. czasopismo zaczęło się ukazywać rzadziej. Numer 1(7) jest pierwszym zeszytem miesięcznym. W podtytule pismo zdefiniowano jako „Miesięcznik poświęcony sprawie życia polskiego”. Czasopismo zgodnie z deklarowanym w tytule zamiarem miało pełnić następujące funkcje:

- stać się narzędziem kształtującym ideologię obozu,
- rozpowszechniać ideologię poza obóz,
- doprowadzić do obozu piłsudczykowskiemu rzesze inteligencji.

Wieloznaczność tytułu pisma, która mieściła się w obrzędowości masonskiej, jak i zasiadanie przez wielu piszących w „Drodze” w łóżach masonskich pozwala przypuszczać, że czasopismo podlegało wpływom masonskim¹.

Całość cyklu wydawniczego „Drogi” obejmuje 165 zeszytów, z czego 31 to zeszyty podwójne, zawierających łącznie 14193 strony. Przeciętna liczba stron jednego numeru wahała się w latach 1922–1926 i wynosiła od

¹ W. Kalicki, *Inicjatywy prasowe Adama Skwarczyńskiego. Zarys problemu* (w:) *W kręgu historii i politologii księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Stanisławowi Dąbrowskiemu*, red. K. Dzubka, Wrocław 2002, s. 211; Szerzej: L. Chajn, *Wolnomularstwo II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975, s. 184; D. Nałęcz, „Droga” jako platforma kształtowania się ideologii piłsudczyków, *Przegląd Historyczny*, nr 4 (1975), s. 591.

35 do 96 stron, rocznie od 506 do 744. Od 1927 roku coraz częściej zdarzają się numery ponad stustronnicowe. Numery podwójne dochodziły do ponad 200 stron. W ciągu roku najczęściej ukazywało się 11 numerów, za okres wakacji letnich wychodził numer podwójny. Przez 16 lat niezmienny pozostawał format pisma – wynosił on 25 x 18 cm.

Wydawcami pisma byli kolejno: w latach 1922–1925 Jan Dąbkowicz, w latach 1925–1926 Adam Skwarczyński, w okresie 1927–1928 Czesław Jędrzejewicz. W dalszych rocznikach nie podawano już wydawcy. Biura redakcji i administracji znajdowały się w Warszawie, początkowo przy ul. Szpitalnej 12, a od 1925 roku przy ul. Chmielnej 33.

Koszty związane z zakupem „Drogi” były stosunkowo duże, w czasie hiperinflacji cena zmieniała się właściwie, co numer. Redakcja podawała cenę w formie mnożnika księgarskiego. Ustabilizowanie ceny nastąpiło dopiero w 1925 roku i koszt prenumeraty wynosił: w latach 1925–1927, 20 złotych rocznie, następnie do 1935 roku 24 zł, w tym roku obniżono cenę znów do 20 zł. Cena pojedynczego numer wynosiła od 1, 50 do 2 zł.

W czasie istnienia czasopisma redaktorzy zmieniali się kilkakrotnie. Pierwsze zeszyty w 1922 roku redagował Jan Guliński, następnie do kwietnia 1923 r. Stanisław Guliński. A od maja 1923 roku redakcję obejmuje założyciel pisma Adam Skwarczyński, na początku 1927 r. Skwarczyński przekazał obowiązki redaktora Stanisławowi Vincenzowi. W „Drodze” na ten temat czytamy „Z powodu powołania na urzędowe stanowisko dotychczasowy redaktor i założyciel «Drogi» p. Adam Skwarczyński złożył swe czynności redaktorskie i przekazał je dr. Stanisławowi Vincenzowi, nie zrywając z pismem ideowego kontaktu. Nie wpłynęła ta zmiana w najmniejszym stopniu na zmianę czy to kierunku, czy poziomu «Drogi»(...)»². Z początkiem 1928 roku redakcję obejmuje Wilam Horzyca redagując periodyk razem z St. Vincenzem oraz Czesławem Bobrowskim, który przez krótki okres był zastępcą redaktora. W 1931 roku redaktorem odpowiedzialnym zostaje Stanisław Podwysocki, Horzyca pełnił funkcje redaktora do 1937 roku. Pod jego kierownictwem „Droga” zmieniła swoje oblicze, stała się pismem kulturalno-literackim³.

² Droga, nr 12 (1926) Stanisław Vincenz (1888–1971) pisarz i filozof autor utworów: *Na wysokiej Poloninie*, *Wiatr nad Pokuciem*. Jako redaktor „Drogi” kontynuował założenia poprzednika. W okresie redakcji Vincenza na łamach „Drogi” zaznaczył się wzrost tematyki filozoficznej.

³ T. Polańska, *Droga*, *Studia Bibliologiczne*, nr 2–3 (1982), s.170–171; Wilam Ho-

Redakcja dbała o to, aby pismo ukazywało się regularnie. Starano się również zwiększyć jego nakład, o czym mogą świadczyć liczne noty ukazywania się pisma oraz w ostateczności – zwiększenie jego nakładu. Opóźnienia w ukazywaniu się pisma zdarzały się właściwie co roku, jednak największe zakłócenia odnotowuje się w latach 1924, 1927 i 1936. Numer 11 i 12 z 1936 roku ukazały się dopiero w styczniu i lutym 1937 roku a pierwszy numer z 1937 r. (rocznik XVI) wyszedł dopiero w marcu. Dlatego rocznik XV oznakowany jest, jako 1936/371⁴.

W „Drodze” często napotkać można tego rodzaju informacje „Z powodów technicznych niezależnych od redakcji numer niniejszy wychodzi ze znacznym opóźnieniem. Przepraszamy za to prenumeratorów i czytelników. W ciągu miesiąca wydamy dwa numery, za wrzesień i za październik”⁵ lub „z przyczyn od redakcji niezależnych numer dzisiejszy za czas od sierpnia do października ukazuje się z pewnym opóźnieniem. Równocześnie zawiadamiamy, że od listopada „Droga” będzie się ukazywać regularnie, co miesiąc”⁶. Kłopoty z regularnym ukazywaniem się gazety były spowodowane nie tyle trudnościami technicznymi, co przede wszystkim finansowymi. Choć wydawca nie podawał informacji o wysokości nakładu, ale mając na uwadze teoretyczno-naukowy charakter pisma i określoną ideologię nie mógł być on duży. Czasopismo do maja 1926 roku stojąc w ostrej opozycji do centrowo-prawicowych rządów, nie mogło liczyć na subwencje rządowe⁷.

Szata graficzna „Drogi” nie była jej atutem, pismo było drukowane na grubym, szorstkim papierze. Układ kolumn był jednostajny. Redakcja współpracowała z 12 zakładami drukarskimi. Najdłużej drukowano miesięcznik w Drukarni Krajowej W. Kaczyński E. Egert, w Drukarni

rycza (1889–1959) reżyser, krytyk, dyrektor teatrów. W latach 1937–39 redaktor tygodnika „Pion”, z ramienia BBWR poseł sejmowi III kadencji. Jeden z czołowych pilsudczyków w elicie artystycznej II Rzeczypospolitej.

⁴ Tamże, s. 165–166.

⁵ Droga, nr 8 (1926).

⁶ Droga, nr 8 (1927).

⁷ Wprost dramatyczny apel redakcji informujący czytelników o potrzebie intensywnego propagowania pisma dołączony został do numeru z sierpnia 1925 r. (...) *Ratunkiem dla wydawnictwa naszego jest przede wszystkim zwiększenie ilości prenumeratorów (...): Droga, nr 8 (1925); (...) zwracamy się do wszystkich prenumeratorów, czytelników i przyjaciół naszych z prośbą o intensywne współdziałanie.; Każdy, kto zdobędzie nam przynajmniej 2 nowych prenumeratorów, będzie sam otrzymywał pismo bezpłatnie w ciągu kwartału: Droga, nr 10 (1926), okładka.*

Stołecznej oraz w latach 1934–1937 w Drukarni Artystycznej na Nowym Świecie 45. W tej drukarni poprawiono nieco wygląd graficzny „Drogi”, wprowadzono dwuszpaltowy układ kolumn, zróżnicowano krój czcionki. Sporadycznie występowały ilustracje reklam. Treść numeru przedstawiano w dwóch działach; części głównej i drukowanym mniejszą czcionką *Przełglądzie*. W części głównej znajdowały się artykuły, rozprawy, fragmenty opowiadań bez uporządkowania tematycznego, natomiast *Przełgląd* był podzielony na działy. W pierwszych numerach było ich wiele z czasem znikały i pojawiały się inne. W latach trzydziestych wyróżniamy cztery działy: Sprawy polskie, z życia zagranicy, Sztuka, Książki. Przez szesnaście lat ukazywania się pisma bez przerwy ukazywał się tylko dział recenzji⁸.

Biblioteka „Drogi” 1930–1936: nr 1 W. Horzyca *Dzieje Konrada*, nr 2 K. Zakrzewski *Kryzys Demokracji*, nr 3 W. Makowski *Nowa Polska w nowej Europie*, nr 4 A. Skwarczyński *Myśli o nowej Polsce*, nr 5 W. Jastrzębski *Organizacja pracy fizycznej-wykonywanie wysiłków*, nr 6 A. Hertz *Ludzie i Idee*, nr 7 A. Jakubisiak *Od zakresu do treści*. Biblioteka Dramatyczna „Drogi”: nr 1 B. Shaw *Mąż przeznaczenia*, nr 2 T. Marinetti *Jeńcy*, nr 3 J. Cocteau *Orfeusz*, nr 4 Każdy (everyman) *Średniowieczny moralitet angielski*, nr 5 A. Gide *Edyp*, nr 6 C.K. Norwid *Miłość czysta u kąpieli morskich*, nr 7 E. O’Neill *Księżyc nad Korybami*, nr 8 *Dialog o grzeszniku i lasce bożej*, nr 9 Lord Dunsany *Noc w oberży*, nr 10 C.F. Ramuz *Historia o żołnierzy*, nr 11 F. Claudel *Młodość Violeny*, nr 12 A. Gide *Persefona*. Z Biblioteki Poetyckiej najbardziej znaną pozycją były *Utwory wybrane* Paula Valery w opracowaniu Romana Kolonieckiego. Publikacje z obu serii ukazywały się wcześniej na łamach „Drogi” jako artykuły⁹.

Na oblicze i poglądy gazety poza założycielami, duży wpływ mieli stali współpracownicy pisma. O tym, jak liczne było to grono i kto do niego należał możemy się dowiedzieć z list stałych współpracowników umieszczanych w „Drodze” w okresie od 1923 do 1927 roku. W numerach następnych nie zestawiano list stałych współpracowników. W numerze 1 z 1923 r. na liście widnieje 58 nazwisk w tym m.in.: Piotra Borkowskiego, Marceliego Handelsmana, Piotra Hulki-Laskowskiego, Juliana Huzarskiego, Wacława Jędrzejewicza, Juliana Kaden-Bandarowskiego, Adama Koca, Wacława Lipińskiego, Mieczysława Niedziałkowskiego, Bronisława Pierackiego, Jana

⁸ T. Polańska, art. cyt., s. 166–167.

⁹ Tamże, s. 168.

Pohoskiego, Bronisława Siwika, Andrzeja Struga, Kazimierza Świtalskiego, Stanisława Thugutta, Leona Wasilewskiego, i innych. Na kolejnych listach były nieznaczące zmiany, pojawili się np. Artur Śliwiński, oraz Stefan Starzyński¹⁰. Porównując nazwiska z list z bibliografią zawartości czasopisma przekonamy się, że znajdują się tam osoby, które nigdy niczego nie opublikowały w piśmie. Na 55 nazwisk opublikowanych w numerze nadzwyczajnym z roku 1924 19 osób nie napisało w „Drodze” żadnego tekstu. Przyczynę takiego stanu rzeczy wyjaśnił sam Adam Skwarczyński w okolicznościowym artykule z okazji dziesięciolecia czasopisma pisze: „Zespół «Drogi» (...). Nie była to żadna organizacja, nie był to „komitet redakcyjny” – taki w „Drodze” nigdy nie istniał; ani lista współpracowników taka istniała, ale nie wszyscy, których nazwiska na niej czytam, do zespołu zaliczyć się dadzą, a wielu nie wątpliwych współtwórców „Drogi” na niej nie figuruje choćby Sławek (...). A nawet i ta lista:, gdy jej nazwiska przerzucam, widzę wielu takich, którzy nic do pisma nigdy nie napisali – a jednak byli jego najżywszymi współpracownikami”¹¹.

Specyfika „Drogi” polegała na organizowaniu pracy w zespołach ideowych, w których wspólnym wysiłkiem opracowywano programy, a o ich rezultatach pisali nie zawsze najważniejsi. „Różny bywał dobór ludzi na tych zebraniach. Bywały to zebrania intelektualistów, pisarzy, bywały również i polityków. Na niektórych panował duch liberalny, niemal „masonski”, inne miały tendencje religijne i katolickie”¹². Tak różny pod względem ideologii zespół współpracowników rzutował na pismo i tak na łamach „Drogi” umieszczano wypowiedzi dyskusyjne nie zawsze zgodne z ideologią obozu. Artykuły takie redakcja poprzedzała odpowiednim wstępem, np: „Jest nam bardzo przyjemnie, że możemy dać czytelnikom prace jednego z najwybitniejszych publicystów polskich, który zwłaszcza w sprawie krytyki naszego stosunku do Rosji, umieli zawsze wypowiadać sądy wytrawne i świetnie umotywowane. W czasie wielkiej wojny daleko rozeszły się poglądy nasze i P. Studnickiego, toteż i w tym artykule z wielu sądami jego, zwłaszcza pozytywnymi twierdzeniami, nie możemy się zgodzić”¹³.

¹⁰ Zob. listę stałych współpracowników czasopisma, Droga, nr 1 (1923) (7); por. Droga, nr 1–3 (1927).

¹¹ A. Skwarczyński, *Pod znakiem odpowiedzialności i pracy*, Droga, nr 2 (1932).

¹² Tamże.

¹³ W. Studnicki, *Polityka polska i odbudowa państwa*, Droga, nr 6 (1925).

Kończąc wątek współpracowników pisma nasuwa się spostrzeżenie, iż można ich podzielić na dwa pokolenia. Pierwsze było ściśle związane z działalnością irredenty niepodległościowej pod auspicjami Józefa Piłsudskiego. W wolnej Polsce zajęli się polityką, publicystyką, dyplomacją, służbą wojskową. Po przewrocie majowym stali się najbliższymi współpracownikami Józefa Piłsudskiego, często także najważniejszymi politykami w państwie. Swoją aktywność publicystyczną kończą w latach 1927–1928, z tym okresem wiąże się koniec dominacji polityki na łamach „Drogi”. Zastępuje ją filozofia, socjologia, literatura, problematyka społeczno-gospodarcza. Wśród najmłodszego pokolenia publicystów w „Drodze” wskazać należy Jana Hoppego i Adolfa Bocheńskiego¹⁴.

Przechodząc do przeglądu problematyki „Drogi” należy pamiętać, że jako centralny organ teoretyczny piłsudczyków w ciągu blisko 16 lat swego istnienia był ściśle związany z ewolucją obozu. Inaczej kształtowała się publicystyka przed przewrotem majowym, inaczej w okresie sprawowania władzy przez sanację.

W latach 1922–1926 na łamach pisma rozpatrywano najczęściej następujące kwestie: ustroju państwa i możliwości jego naprawy, mniejszości narodowych, roli inteligencji w społeczeństwie, pracy społeczno-wychowawczej oraz polityki zagranicznej. Wśród problematyki wewnętrznej zajmowano się szczególnie ustrojem politycznym, którym zajmę się obszernie później.

Sprawy mniejszości narodowych były żywo komentowane przez takich ekspertów w tej dziedzinie, jak: T. Hołówko czy L. Wasilewski oraz M. Uzdowski. Postulowali oni na łamach „Drogi” rozsądną, liberalną politykę wobec mniejszości z uwzględnieniem potrzeb autonomii samorządu i szkolnictwa. Publicystyka poświęcona mniejszościom narodowym była powiązana z głoszoną ideą Polski mocarstwowej¹⁵. W związku z założeniami polskiej polityki zagranicznej w periodyku popularna była tematyka związana ze Związkiem Radzieckim. Zainteresowanie wschodnim sąsiadem Polski budziły kwestie narodowościowe w ZSRR oraz ruchy wyzwolenicze w Azji. Sporo miejsca poświęcono bilateralnym stosunkom między Polską a ZSRR¹⁶.

¹⁴ T. Polańska, art. cyt., s. 173–174.

¹⁵ Szerzej: J. Borkowski, *Sprawa mniejszości białoruskiej i ukraińskiej w miesięczniku „Droga” (1922–1937)*, Z dziejów Stosunków polsko-radzieckich i rozwoju współpracy państw socjalistycznych, t. 17 (1978), s. 147–177.

¹⁶ Zob. M. Uzdowski, *Zagadnienie naszych granic wschodnich*, Droga, nr 4 (1922).

W polityce wewnętrznej wiele uwagi poświęcono zagadnieniom wojskowości. W roku 1923 na łamach „Drogi” przetaczała się dyskusja w postaci ankiety *Sprawa obrony państwa*. Zabierali w niej głos wysocy rangą wojskowi z marszałkiem Piłsudskim na czele. Publicyści w miesięczniku toczyli między sobą liczne polemiki. Jedną z pierwszych była na temat historycznej roli inteligencji pracującej. Nie mniej emocji wywoływały sprawy religii, często poruszonym wątkiem były kwestie moralne – ekspertem w tej dziedzinie wydaje się być Skwarczyński¹⁷.

Lata 1926–1930 to w „Drodze” dominacja tematów politycznych wynikająca z przewrotu majowego, jak i poczynań względem zmian ustrojowych. Niemało miejsca poświęcono na moralne usprawiedliwienie przewrotu majowego. W latach trzydziestych polityka nie zajmuje już czołowego miejsca w gazecie. Zastąpiona została przez zagadnienia społeczne i gospodarcze. Na łamach pisma nie ustawały poszukiwania ideologii państwowej, wysuwając projekt *Uspołecznionego państwa*.

Po dojściu Hitlera do władzy w „Drodze” widoczne jest szersze niż dotychczas zainteresowanie zachodnim sąsiadem. Uwagę budziły rozwiązania w dziedzinie organizacji robót publicznych, zmniejszenia bezrobocia, walki z kryzysem¹⁸.

Z zagadnień gospodarczych przewijały się kwestie: reformy rolnej, sanacji skarbu, problemów spółdzielczości, poszukiwania nowych rozwiązań gospodarczych w dobie kryzysu. Szeroko propagowano interwencjonizm gospodarczy i etatyzm państwowy. Na łamach „Drogi” wyrażano aprobatę dla polityki interwencjonizmu ministra Kwiatkowskiego. Zainteresowanie pisma budziły sukcesy gospodarcze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, analizowano osiągnięcia amerykańskiej gospodarki planowej¹⁹.

Ważne i stałe miejsce na łamach „Drogi” zajmowała literatura i kultura. W pierwszych latach nie poświęcano zbyt wiele miejsca sprawom kultury i literatury. Choć nie mało zajmowano się aktualnymi zjawiskami życia literackiego, na skutek zaabsorbowania polityką w latach 1924–1926

¹⁷ Zob. A. Skwarczyński, *O pracy moralnej narodu*, Droga, nr 5 (1923), (11).

¹⁸ Szerzej: W. Kalicki, *Niebezpieczeństwo niemieckie czy pruskie. Stanowisko miesięcznika „Droga” wobec niemieckiego rewizjonizmu* (w:) *Studia i szkice z dziejów najnowszych, politologii i socjologii*, red. R. Gelles i M.S. Wolański, Wrocław 1994, s. 83–90.

¹⁹ Szerzej: J. Borkowski, *Więś, rolnictwo, chłop, i ruch ludowy na łamach piłsudczykowskiej „Drogi” w latach 1922–1937*, Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego, nr 19 (1977–1978), s. 74–116; tenże, *Sprawy społeczno-gospodarcze w Drodze 1922–1937*, Dzieje Najnowsze, nr 3 (1979), s. 51–82.

tematyka literacko-kulturalna jest prawie zupełnie pomijana. Kierunek literacki pisma w pierwszym okresie kształtowały głównie artykuły Adama Skwarczyńskiego, który był zwolennikiem propagowania ideałów romantycznych. Odwoływano się do dzieł Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Stanisława Wyspiańskiego, Jana Kasprówicza, Josepha Conrada, Stefana Żeromskiego, Stanisława Brzozowskiego²⁰.

Godne podkreślenia są nie tylko sumienne recenzje poetyckie, prozy literackiej i naukowej, lecz także eseje młodych krytyków, którzy mieli w „Drodze” szeroką trybunę do poruszania różnych kwestii literackich. Pisali je: Napierski, Wyka, Kołaniecki, Winkler i inni²¹.

„Droga” przez szesnaście lat swojej prasowej egzystencji pełniła ważną rolę w budowaniu ideologii piłsudczykowskiej. Różnorodność tematyczna, jaką proponowała czytelnikowi umacnia przekonanie, że była swego rodzaju platformą kształtującą nie tylko ideologię obozu, lecz także samych jej członków. Niewątpliwy wpływ na zniknięcie z rynku wydawniczego miał fakt powstania Obozu Zjednoczenia Narodowego 21 lutego 1937 roku. Tendencje nacjonalistyczne oraz totalitarne, a takie reprezentował OZON, nie znalazły uznania wśród wielu „miarodajnych” piłsudczyków. Obawa przed konfiskatami i cenzurą druku, pozbawieniem subwencji, a także represje prasowe stosowane wobec przeciwników OZN-u nawet wewnątrz obozu, spowodowały likwidację „Drogi”. Jej ostatni numer ukazał się w sierpniu 1937 roku.

Recenzent: dr Tomasz Sikorski

²⁰ Z. Białek, „Droga” 1922–1937 (w:) *Obraz literatury polskiej w XIX i XX wieku*, tom I, *Literatura polska w okresie międzywojennym*, red. Wyka K., Kraków 1979, s. 275–278; Zob. s. Jaworski, *Od „Drogi” do „Pionu”*. (*O kształtowaniu się sanacyjnego programu „upaństwowienia” literatury*), *Roczniki Komisji Historycznoliterackiej PAN*. Oddział w Krakowie, Wrocław 1967, t. V, s. 105–147.

²¹ T. Polańska, art. cyt., s. 188–191; Z. Białek, art. cyt., s. 276–277.

Rewindykacja materiałów archiwalnych przez polskie archiwa w latach 1945–1989

Marta Zalewska – Uniwersytet Szczeciński

Polska jest krajem pozbawionym sporej ilości archiwaliów państwowych i prywatnych, gdyż na skutek wydarzeń dziejowych trafiły one do zbiorów państw obcych. Działo się tak w następstwie grabieży i nieprzestrzegania zasad międzynarodowego prawa publicznego jako konsekwencji zmian terytorialnych¹. Największe emocje społeczne towarzyszą z jednej strony dyskusjom między archiwistami polskimi, a z drugiej – archiwistami z innego kraju (np. Niemcy, Rosja). Każde przekazanie materiałów archiwalnych poprzedzone było długimi dyskusjami, podczas których o wzajemne ustępstwa było tym trudniej, im gorzej układały się stosunki międzynarodowe.

Po upadku I Rzeczypospolitej zasoby funkcjonujących już archiwów były przemieszczane przez zaborców. Ogromną część dokumentów z czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (na skutek likwidacji niektórych urzędów państwowych) wywieziono w głąb Rosji. Działania takie kontynuowano w okresie I wojny światowej – ewakuowano akta staropolskie w kierunku wschodnim. Po 1918 r. przed polską służbą archiwalną stanęło szczególnie ważne zadanie – odzyskanie tych przekazów, które bezprawnie zostały wywiezione i przemieszczane z terenów wchodzących w granice Państwa Polskiego².

¹ W. Stępnia, *Archiwalia polskie w zbiorach państw obcych* (w:) *Archiwa Polskie wobec wyzwań XXI w. Pamiętnik III Powszechnego Zjazdu Archiwistów Polskich, Toruń 2–4 września 1997*, red. D. Nałęcz, Radom 1997, s. 49.

² B. Woszczyński, *Losy archiwaliów polskich na byłych ziemiach wschodnich RP* (w:) *Archiwa Polskie wobec wyzwań XXI w...*, s. 464–465.

Informacje o rewindykacji akt³ w przedstawianym przeze mnie okresie rozproszone są przede wszystkim, w różnego rodzaju artykułach znajdujących się w czasopismach archiwistycznych. Najbardziej pomocny okazał się „Archeion”, w którym znalazłam dane dotyczących przekazywanych wówczas przez państwa archiwaliów. Najczęściej były to artykuły kilkunasto stronicowe zamieszczane w zbiorowych pracach. Wśród książek, które poświęcone są w całości prezentowanej tematyce na uwagę zasługuje pozycja Dariusza Matelskiego *Grabież i restytucja polskich dóbr kultury od czasów nowożytnych do współczesnych* oraz *Losy polskich dóbr kultury w Rosji i ZSRR*; jak również dwie pozycje Władysława Stępniaaka: *Misja Adama Stebelskiego rewindykacja archiwaliów polskich z Niemiec w latach 1945–1949* oraz *Sukcesja państw dotycząca archiwaliów*. Książkę, którą również wykorzystałam w swojej pracy, napisaną przez Halinę Robótkę, Bohdana Ryszewskiego i Andrzeja Tomczaka *Archiwistyka*. Ta pozycja w krótki i precyzyjny sposób pozwoliła zrozumieć mi omawiane zagadnienie. Problematyka rewindykacji akt przez polską służbę archiwalną najszerzej jak do tej pory została opracowana przez Dariusza Matelskiego oraz Władysława Stępniaaka. Nie korzystałam ze źródeł, lecz z ich opracowań, ze względu na małą dostępność, co w znacznym stopniu ułatwiło pracę. Z materiałów, do których udało mi się dotrzeć, postarałam się przedstawić jak najbardziej rzetelny obraz „problemu”, jakim była rewindykacja w okresie po II wojnie światowej do 1989 r.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie prac rewindykacyjnych trwających od zakończenia drugiej wojny światowej tj. od 1945 r. do 1989 r., przy uwzględnieniu poszczególnych umów międzynarodowych zawieranych między Polską, a państwami, z których te archiwalia powracały. W artykule opisane zostały działania rewindykacyjne pomiędzy Polską a Niemcami, ZSRR oraz Kanadą. Polska występowała w nich w roli interesanta zmuszonego do uzasadnienia swoich racji i praw. Petent nie jest pełnoprawnym partnerem, żąda, prosi, mało lub zgoła nic w zamian nie oferuje. Potwierdza się tutaj prawda o uprzywilejowanej pozycji w sporach międzynarodowych posiadacza archiwaliów. W każdym razie wygodniej jest mieć

³ Według Polskiego Słownika Archiwalnego rewindykacja materiałów archiwalnych to odzyskanie na podstawie międzynarodowych umów archiwaliów wywiezionych poza granice Polski. Zob. hasło *rewidykacja* (w:) *Polski słownik archiwalny*, red. W. Maciejewska, Warszawa 1984, s. 73. Por.: *Windykacja materiałów archiwalnych* (na: <http://www.archiwa.gov.pl/pl/materiay.html>, (27.03.2011).

akta niż o nie zabiegać. Ogólne prawa, normy i zwyczaje międzynarodowe okazują się częstokroć niewystarczające wobec mechanizmów ochronnych uruchamianych przez posiadaczy akt.

W ustawodawstwie archiwalnym znajdziemy kilka dekrétów określających warunki rewindykacji archiwaliów polskich. Przywołać należy tutaj chociażby pierwszy dekret podpisany przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego w dniu 7 lutego 1919 r. o organizacji archiwów państwowych i opiece nad archiwaliami. Na jego podstawie Wydział Archiwów Państwowych, reprezentując służbę archiwalną na zewnątrz, podejmował rozmowy i rokowania z państwami obcymi. Rewindykację archiwaliów przemieszczonych do Rosji regulował traktat pokoju Polski z Rosją i Ukrainą, podpisany w Rydze 18 marca 1921 r. Zapisano w nim, że Polsce zostaną zwrócone archiwalia wywiezione z terytorium Rzeczypospolitej począwszy od 1 stycznia 1772 r. i odnoszące się do jej terytorium archiwa, registratury, plany i mapy. Mowa była również o reewakuacji do Polski dokumentacji wywiezionej na tereny Rosji i Ukrainy z obszarów Rzeczypospolitej, w latach I wojny światowej⁴. Ważną rolę w zakresie spraw rewindykacyjnych spełniła konwencja wiedeńska z 8 kwietnia 1983 r. o sukcesji państw dotyczących mienia państwowego, archiwaliów i długów: „Wszystko co znajduje się na terytorium państwa dzieli jego losy (...) Własność państwowa dzieli całkowicie los terytorium, a więc przechodzi na sukcesora”⁵.

Zmiana ustroju społeczno-politycznego na ziemiach polskich po zakończeniu drugiej wojny światowej zaważyła w sposób bardzo wyraźny na dalszym rozwoju archiwów polskich⁶. Obok strat niewątpliwych, na które składają się archiwalia zniszczone, powstały straty, które należy uważać za warunkowe, ponieważ są to zasoby wywiezione do różnych państw. Archiwa państwowe stanęły przed zadaniem zebrania razem i zwrócenia na właściwe miejsce zespołów wywiezionych z magazynów archiwalnych i ukrytych na prowincji (zwłaszcza na obszarach, które były wcielone do Rzeszy)⁷. Poszukiwanie i rewindykowanie zasobów trwało przez dłuższy okres czasu, z uwagi na skomplikowane warunki prawno-polityczne, w szczególności Rzeszy, która podzielona była na cztery strefy okupacyjne.

⁴ B. Woszczyński, art. cyt., s. 65.

⁵ T. Grabasz, S. Nawrocki, S. Sierpowski, *Rewindykacja archiwaliów w świetle konwencji wiedeńskiej z 1983 r.* (w:) *Metodyka archiwalna*, Poznań 1995.

⁶ H. Robótka, B. Ryszewski, A. Tomczak, *Archiwistyka*, Warszawa 1989, s. 410.

⁷ Tamże, s. 414.

Akcja odnajdywania akt i przewożenia ich do archiwów w Gdańsku, Wrocławiu, Olsztynie, Szczecinie, Poznaniu, Katowicach trwała długo, choć nasilenie jej przypadło na początek działalności tych placówek archiwalnych. Innym zagadnieniem, przed którym stanęły archiwa po II wojnie światowej były zmiany ustroju społeczno-gospodarczego kraju. Upaństwowienie wielkiej własności ziemskiej pociągnęło za sobą archiwizację różnego rodzaju akt, w tym również przemysłowych. Podstawą do przejścia dawnych archiwów wielkiej własności ziemskiej stał się dekret o reformie rolnej oraz rozporządzenie ministra rolnictwa i reform rolnych z dnia 1 marca 1945 r. w sprawie wykonania dekretu⁸. Przejmowanie ułatwił okólnik ministra z dnia 14 lutego 1946 r. skierowany do wojewódzkich urzędów ziemskich, polecający przekazanie Wydziałowi Archiwów Państwowych wszelkich akt, korespondencji i papierów rodzinnych byłych właścicieli w majątkach przejętych na rzecz Skarbu Państwa⁹. Przejmowanie akt przebiegało bez większych trudności, pomimo, że fundusze archiwów w tamtym czasie były skromne, a archiwistów nie było za wielu.

Najpomyślniejszy wynik akcji rewindykacyjnej na terenie Rzeszy, jak również ekstrapycji ze strony Związku Radzieckiego, nie zmieniają w sposób zasadniczy obrazu strat archiwalnych dziś już niewątpliwych i bezwarunkowych w postaci spalonych przez Niemców archiwów warszawskich w 1939 i 1944 roku oraz prawie całego Archiwum Państwowego w Poznaniu w marcu 1945 r. jako pozycji najpoważniejszych w tym tragicznym bilansie¹⁰.

Armia Czerwona w latach 1944–1945 przynosząc na ziemie polskie wolność od faszyzmu, jednocześnie przyniosła ze sobą inne obyczaje oraz ustrój własnego kraju. Za Armią Czerwoną szły grupy złożone z archiwistów, historyków sztuki i muzealników, którzy napotkane dobra traktowali jako „zdobycz wojenną”, mimo wydanego 9 sierpnia 1944 r. rozkazu przez Kwaterę Główną Naczelnego Dowództwa Armii Czerwonej w sprawie ochrony mienia polskiego, instytucji państwowych, właścicieli prywatnych i samorządów¹¹, także Polska, podobnie jak, Rosja zastosowała metodę faktów dokonanych. Nie czekając na decyzję mocarstw w sprawie przyna-

⁸ Dz. U. 1945, nr 3, poz. 13.

⁹ H. Robótka, B. Ryszewski, A. Tomczak, dz. cyt., s. 415.

¹⁰ W. Suchodolski, *Archiwa Polskie w obliczu strat poniesionych podczas wojny*, Przegląd Biblioteczny, 1947, s. 1.

¹¹ D. Matelski, *Losy polskich dóbr kultury w Rosji i ZSRR*, Poznań 2003, s. 150–151.

ležności państwowej Szczecina latem 1945 r., archiwiści polscy przetransportowali do Polski centralnej część przejętego z rąk niemieckich zasobu Archiwum Państwowego w Szczecinie. Do Archiwum w Bydgoszczy przewieziono około 3 ton akt, do Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie – 71 skrzyń, 26 worków i 150 paczek; a do archiwum uniwersyteckiego w Toruniu trafiło kilka ton akt. Na Śląsk udała się ekspedycja archiwistów pod kierownictwem doc. Janusza Pajewskiego oraz muzealników pod kierownictwem Ksawerego Piwockiego, które objechały 15 miejscowości, zabezpieczając tam archiwalia ewakuowane przez Niemców w końcowym okresie wojny z innych obszarów Polski, a także dzieła sztuki¹².

W rewindykacji materiałów archiwalnych fachową pomocą służyła Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych w Warszawie w ramach, której od 1977 r. działa Pracownia Rewindykacji Materiałów. Regulował to dla lat 1945–1951 dekret z 7 lutego 1919 r. o organizacji archiwów państwowych i opiece nad archiwaliami¹³; następnie dekret z 29 marca 1951 r. o archiwach państwowych¹⁴ oraz ustawa z 14 lipca 1983 r. o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach¹⁵.

5 czerwca 1945 r. rozpoczęły swą działalność w Berlinie, przy Sojuszniczej Radzie Kontroli (dalej: SRK), polska Delegatura Biura Rewindykacji i Odszkodowań Wojennych, którą kierował dr Stanisław Szenic, a w marcu i kwietniu 1946 r. Polskie Misje Restytucyjne (dalej: PMR) przy dowództwach okupacyjnych strefy amerykańskiej, brytyjskiej¹⁶ i radzieckiej¹⁷. Jednocześnie polskie MSZ drogą dyplomatyczną 25 lutego 1946 r. przekazało SRK dane dotyczące archiwów i instytucji, których mienie zostało zgrabione, wraz z jego charakterystyką oraz wykazem miejscowości na terenie strefy amerykańskiej, brytyjskiej i radzieckiej¹⁸. W Polskiej Mi-

¹² D. Matelski, *Losy polskich dóbr...*, s. 155–156.

¹³ Dz. U. 1919, nr 14, poz. 182.

¹⁴ Dz. U. 1954, nr 19, poz. 149.

¹⁵ Dz. U. Z 1983, nr 38, poz. 138.

¹⁶ PMR w brytyjskiej strefie okupacyjnej kierowali: mjr R. Kozłowski (od 16 sierpnia 1946 r. do 15 sierpnia 1949 r.), kpt. L. Szajewski (od 16 sierpnia do 30 listopada 1949 r.) i kpt. P. Sikora (od 1 grudnia 1949 r. do 28 czerwca 1950 r.) Organizacyjnie PMR podlegała do dnia 5 marca 1948 r. Delegaturze Biura Rewindykacji w Berlinie, a od 6 marca 1948 r. bezpośrednio Biuru Rewindykacji (D. Matelski, *Restytucja polskich dóbr kultury ze stref okupacyjnych Niemiec 1945-1949*, Przegląd Zachodniopomorski, z. 4 (2003), s. 124.).

¹⁷ D. Matelski, *Losy polskich dóbr...*, s. 159.

¹⁸ Tenże, *Grabież i restytucja polskich dóbr kultury od czasów nowożytnych do*

sji Wojskowej w Berlinie za sprawę rewindykacji odpowiedzialny był ppłk Jan Morawiński, który 19 marca 1946 r. otrzymał upoważnienie Ministra Oświaty do podjęcia wszelkich czynności urzędowych, związanych z ujawnieniem, przejściem i wysłaniem do kraju polskiego¹⁹.

W sprawie ekstradycji dóbr kultury ewakuowanych przez Niemców w czasie II wojny światowej z Ziem Zachodnich i Północnych (przyznanych Polsce w Poczdamie), rząd polski zajął stanowisko przekazane 27 stycznia 1947 r. na konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw (domagając się wprowadzenia tych żądań do traktatu pokojowego z Niemcami, który wtedy zaczęto przygotowywać). Rząd polski w memorandum odnotował, że Niemcy powinny wydać Polsce wszelkie archiwalia historyczne, sądowe, administracyjne, techniczne wraz z mapami, oraz narzędziami i urządzeniami pomocniczymi, które dotyczą ziem włączonych do Polski. Domagano się również udostępnienia archiwów i akt niemieckich państwowych oraz publicznoprawnych instytucji dla polskiej dokumentacji. Mocarstwa zachodnie początkowo uznały prawo Polski do rewindykacji tych akt. Jednak po powstaniu RFN zmieniły stanowisko, umożliwiając archiwistom zachodnioniemieckim kontestowanie polskich roszczeń rewindykacyjnych²⁰. Z przeprowadzonej w 1947 r. analizy prac rewindykacyjnych wynikało, że działania Polskiej Misji Wojskowej w Niemczech znajdowały się na półmetku realizacji.

Zanim polscy archiwiści, bibliotekarze i muzealnicy dotarli do składowisk z polskimi dobrami kultury, wcześniej miały miejsce masowe rabunki. Niewielkie były, więc efekty rewindykacji ze strefy radzieckiej z siedzibą władz w Berlinie, gdzie nie powołano radzieckiej komisji ds. rewindykacji. Powróciła w 1946 r. z Niemiec przez Moskwę ocalona część Archiwum Zamoykich oraz wyselekcjonowane akta z archiwum MSZ – uzyskane w oparciu o notę polskiego wiceministra spraw zagranicznych Zygmunta Modzelewskiego do ambasadora ZSRR w Warszawie Wiktora Lebiediewa, który przekazał stronie polskiej pozytywną odpowiedź 26 listopada 1945 roku²¹. Ponadto natrafiono na znaczną ilość dokumentacji polskiej provenien-

współczesnych, t. 1, Kraków 2006, s. 426.

¹⁹ Tamże, s. 427.

²⁰ Tamże, s. 426–428.

²¹ D. Matelski, *Losy polskich dóbr...*, s. 161.

cji w kilku miejscowościach²² oraz uzyskano zgodę na ich przewiezienie do Polski wraz z biblioteką Wydziału Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego.

Jednak znaczna część polskiego mienia archiwalnego i gospodarczego przejęta przez Rosjan w okupowanych Niemczech została wywieziona do ZSRR i tylko częściowo wróciła w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych do Polski. Niepowodzeniem zakończyła się także próba odzyskania Archiwum Bogusława Radziwiłła, przechowywanego w Berlinie-Dahlem oraz dokumentów krzyżackich.

Wznowienie w polsko-radzieckich negocjacjach rewindykacyjnych nastąpiło dopiero po polskim październiku 1956 r., gdy rozluźniono wasalną zależność PRL od ZSRR i PZPR od KPZR. 27 grudnia 1956 r. podpisano w Moskwie pierwszy akt zdawczo-odbiorczy materiałów archiwalnych wywiezionych przez Armię Czerwoną z Niemiec. Przyjechały one w kilku partiach do Warszawy na początku 1957 r. i większości zostały przekazane do Centralnego Archiwum Wojskowego oraz Archiwum Akt Nowych. W dniu 4 października 1957 r. w ramach akcji przekazywania Polsce zbiorów archiwalnych zabezpieczonych w okresie ostatniej wojny przez armię radziecką, delegat Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych przejął w Moskwie materiały rękopiśmienne w ilości 5117 jednostek inwentarzowych, wśród których znalazło się również 1695 jednostek archiwalnych stanowiących cenne fragmenty zespołów akt i dokumentów byłego Archiwum Miejskiego we Wrocławiu i Archiwum Hochbergów-Pszczyńskich w Książu²³. Przejęte ze Związku Radzieckiego akta zostały przywiezione do Wrocławia 13 maja 1958 r.

Kolejna akcja rewindykacyjna miała miejsce w latach sześćdziesiątych. W dniach 1–5 października 1961 r. przebywała w Moskwie delegacja polska do przeprowadzenia rozmów o dalszej rewindykacji polskich dóbr kultury

²² Dokumentacja polskiej proweniencji została odnaleziona w następujących miejscowościach: Amgermunde (sześć ton akt Głównego Urzędu Pomiarów Kraju), Halle i Bleicherode (plany kopalniane), Woltersdorf (40 skrzyń akt Państwowego Instytutu Meteorologicznego), w Berlinie (33 skrzynie akt kopalń śląskich) i w Kummerow (około 1300 kg akt Głównego Urzędu Pomiaru): D. Matelski, *Losy polskich dóbr...*, s. 161.

²³ Zob.: P. Bańkowski, *Przekazane przez Związek Radziecki materiały rękopiśmienne wywiezione w czasie wojny przez Hitlerowców do Niemiec*, Archeion, t. 28 (1958), s. 246–252; A. Dereń, *Przekazane Polsce przez Związek Radziecki akta śląskie*, „Sobótka”, t. 13 (1958), z. 4, s. 663.

z ZSRR²⁴. W skład polskiej delegacji weszli: H. Altman, T. Kuźmiński, A. Dwojak, B. Jaszczuk, a stronę radziecką reprezentowali: N. Firiubin i G. Bielów. W dniu 4 października 1961 r. odbyło się w Ministerstwie Spraw Zagranicznych ZSRR podpisanie protokołu o przekazaniu Polsce przez Rząd Radziecki wielu materiałów archiwalnych²⁵. Nie po raz pierwszy archiwa radzieckie w okresie powojennym przekazały Polsce materiały dotyczące naszego kraju. Przekazana nam ta partia akt archiwalnych obejmuje innego rodzaju archiwalia. Są to dokumenty, które po długotrwałych poszukiwaniach prowadzonych przez władze archiwalne radzieckie na całym terytorium Związku Radzieckiego zostały zidentyfikowane jako dotyczące terytorium Polski. Pierwsza partia rewindykowanych akt nadeszła do Warszawy w listopadzie, a druga w grudniu 1961 r. Po wstępnej segregacji – zgodnie z zasadą pertynencji – przekazano je Archiwum Głównemu Akt Dawnych w Warszawie, Centralnemu Archiwum Wojskowemu w Warszawie-Rembertowie oraz wojewódzkim archiwom państwowym w: Białymstoku, Bydgoszczy, Katowicach, Kielcach, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Poznaniu, Radomiu, Rzeszowie, Warszawie. Były to głównie akta z archiwów warszawskich (Akt Dawnych, Oświecenia Publicznego i Skarbowego), dokumenty po władzach i urzędach rosyjskich oraz akta instytucji naukowych i bankowych z XIX i początku XX wieku²⁶. Transport z roku 1961 zawierał jedynie część akt (paczki 1–658) ujętych w protokole z 4 października 1961 r. Pozostałe paczki (659–752) po interwencji H. Altmana u G. Bielowa zostały przesłane w 1962 r. Otrzymane archiwalia były uzupełnieniem transportu z końca 1961 r. W dniu 5 listopada 1963 r. W Ministerstwie Spraw Zagranicznych ZSRR w Moskwie podpisano ostateczny protokół o przekazaniu przez rząd ZSRR rządowi PRL kolejnych partii materiałów archiwalnych.

Rewindykacja z ZSRR uzupełniona została także poprzez repatriację poloników. W pierwszej połowie lat sześćdziesiątych udało się uzyskać mikrofilmy z materiałów dotyczących stosunków polsko-rosyjskich w latach 1654-1668. W 1986 r. udało się uzyskać jeszcze 180 klatek mikrofilmów z Centralnego Archiwum Rewolucji Październikowej w Moskwie,

²⁴ D. Matelski, *Losy polskich dóbr...*, s. 177.

²⁵ Zob.: H. Altman, *Przekazanie Polsce materiałów archiwalnych ze Związku Radzieckiego*, Archeion, t. 37 (1962), s. 294.

²⁶ D. Matelski, *Losy polskich dóbr...*, s. 177–178.

dotyczących Potockich z Tulczyna, Stanisława Potockiego i Zofii Potockiej z lat 1795–1809, klasztoru bazylianek w Mińsku z 1727 roku²⁷. Odtąd na długie lata zapadło niemal całkowite milczenie w sprawach rewindykacji, chociaż podejmowano w latach siedemdziesiątych XX w. różne sposoby dla jej wznowienia.

Podpisanie porozumień w sprawie rewindykacji nastąpiło również z ramienia brytyjskich, amerykańskich i francuskich władz okupacyjnych. Zajmujący się restytucją dóbr z ramienia brytyjskich władz okupacyjnych Wydział Reparacji, Dostaw, Restytucji z siedzibą w Bad Salzufflen, w dniu 25 marca 1946 r. określił czynności formalno-prawne regulujące restytucję. Wykluczały one rozpatrywanie wniosków indywidualnych zgłaszanych przez osoby fizyczne i prawne, a jedynie pochodzących od rządów poszczególnych państw lub ich przedstawicieli²⁸. Zgłoszenie restytucyjne musiało zawierać następujące dane: opis przedmiotu, ostatnie znane miejsce przedmiotu oraz datę wywiezienia, adres ostatniego prawowitego właściciela, protokół zawierający opis okoliczności towarzyszących zabraniu, a następnie wywiezieniu danego przedmiotu oraz nazwiska świadków²⁹. Do niego zgłaszały roszczenia placówki misji polskiej z siedzibami w Düsseldorfie, Hamburgu, Hanowerze³⁰. Po wielomiesięcznych zabiegach 20 listopada 1946 r. podpisany został polsko-brytyjski układ o reewakuacji polskich archiwaliów i dzieł sztuki, (podpisali go ppłk J. Morawiński oraz mjr C.A.F. Meekings) zdeponowanych w Bad Salz-Detfurth, Goslar oraz w Grasleben. Były to materiały archiwalne z Archiwum Państwowego w Poznaniu. Znajdowały się tam także akta Gnieźnieńskiego Archiwum Kapitulnego, Archiwum Diecezjalnego w Poznaniu, materiały archiwalne kościołów parafialnych i klasztorów z terenów Wielkopolski³¹. Natomiast w Grasleben k. Hanoweru znajdowały się materiały Archiwum Państwowego w Krakowie i Bydgoszczy, materiały Archiwum Miejskiego w Toruniu, a także Archiwów Państwowych w Gdańsku, Królewcu i Płocku³². Dnia 17 grudnia 1946 r. celem ich przejęcia przybył do Niemiec przedstawiciel Wydziału Archiwów Państwowych – Adam Stebelski. Nieocenioną

²⁷ D. Matelski, *Losy polskich dóbr...*, s. 180.

²⁸ Tenże, *Grabież i restytucja...*, s. 429.

²⁹ Tamże, s. 331.

³⁰ J. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury Polski*, t. 2, Kraków 2001, s. 66.

³¹ D. Matelski, *Grabież i restytucja...*, s. 432

³² Tamże.

pomoc w ustaleniu dalszych miejsc przechowywania zrabowanych polskich dóbr kultury oddał A. Stebelskiemu były dyrektor Zarządu Archiwalnego przy radzie Generalnego Gubernatorstwa dr Erich Randt. Wróciły wówczas do kraju materiały tzw. Ziem Odzyskanych i byłego Wolnego Miasta Gdańska (Polska na podstawie archiwalnej zasady pertynencji ubiegała się o zwrot wywiezionych akt)³³, akta komory białostockiej z lat 1796–1806, akta z terenu byłych Prus Zachodnich. Do Archiwum Państwowego w Szczecinie przesłano z Goslar zbiór Leopera, zbiór Loewego, akta sądowe, akta cechowe, zbiór pamiątek oraz dokumenty pergaminowe. Działania rewindykacyjne Stebelskiego szybko dawały rezultaty, jednak wyprawa do okupowanych Niemiec w 1949 r. w góry Harzu nie przyniosła mu już takich efektów jak wcześniejsze wyprawy w dziedzinie odzyskania dóbr kultury.

W trakcie swojego drugiego pobytu Stebelski pewną część swego czasu poświęcił sprawom archiwalnym niemającym bezpośrednio związku z działalnością Wydziału Archiwów Państwowych. W tym wypadku jego działalność dotyczyła pewnych ilości akt metrykalnych i innych materiałów archiwalnych, które dotąd nie były przechowywane w archiwach państwowych. Akta tego rodzaju znajdowały się w rękach instytucji niemieckich, więc przychyłność władz brytyjskich nie miała tutaj żadnego znaczenia. W sprawie tych akt do władz brytyjskich wystąpiła Polska Misja Restytucyjna w strefie brytyjskiej 20 października 1948 roku³⁴. W odpowiedzi swojej Brytyjczycy starali się ująć wszystkie interesy niemieckie. Polska Misja Restytucyjna w strefie brytyjskiej Niemiec istniała jeszcze do połowy 1950 r. Jeszcze przez rok po wyjeździe Stebelskiego prowadziła bardzo anemiczną działalność, interesując się nawet sprawami archiwalnymi³⁵.

Równolegle do działań polskich prowadzono prace w dwóch pozostałych strefach okupacyjnych, choć już na mniejszą skalę. Z amerykańskiej strefy okupacyjnej z siedzibą w Karlsruhe, udało się ewakuować Archiwum Radziwiłłów oraz akta stanu cywilnego różnych wyznań zgromadzone w czasie wojny w Krakowie, z Gießen – archiwum Getta Łódzkiego.

³³ Zob.: *Uchwała Rady Ministrów z dnia 10 kwietnia 1947 r. o przejmowaniu przez państwową służbę archiwalną archiwów i akt poniemieckich na Ziemiach Odzyskanych i obszarze b. Wolnego Miasta Gdańska* Monitor Polski, nr 69 (1947), poz. 466.

³⁴ W. Stęniak, *Misja Adama Stebelskiego. Rewindykacja archiwaliów polskich z Niemiec w latach 1945–1949*, Warszawa – Łódź 1989, s. 47.

³⁵ W. Stęniak, *Misja Adama...*, s. 49.

Najpóźniej, bo dopiero w 1947 r., rozpoczęła się próba rewindykacji polskich dóbr kultury ze strefy francuskiej z siedzibą władz w Baden-Baden. Nie było tam wprawdzie znaczących polskich dóbr kultury ani nie znano ewentualnych miejsc ich przechowywania. Dopiero 22 lutego i 28 marca 1950 r. (już po powstaniu RFN) złożono na ręce Francuzów notę dyplomatyczną i memoriał wraz z wykazem dzieł sztuki, pamiątek narodowych, archiwaliów, książek. Jednak nawet wcześniejsze założenie memoriału nie dałoby efektów, gdyż Francuzi dopiero w 1949 r. powołali organ zajmujący się sprawą rewindykacji dóbr w swojej strefie. Działania restytucyjne w tej strefie zatem zakończyły się całkowitym niepowodzeniem³⁶.

Działania windykacji materiałów archiwalnych prowadzono także w okupowanej przez cztery mocarstwa Austrii. W drugiej połowie kwietnia 1946 r. nadeszło do Warszawy i przejęte zostało przez Archiwum Główne Akt Dawnych część Archiwum Warszawskiego Radziwiłłów. Ponadto Polska reewakuowała wywiezione w 1940 r. z Archiwum Akt Nowych w Warszawie do Wiednia akta przyznane Polsce na mocy układu archiwalnego austriacko-polskiego z 26 października 1936 roku³⁷. Przekazywanie przez Austriaków akt odbywało się jednak pospiesznie, co wpłynęło na fakt, że do Warszawy dotarły dokumenty niekompletne³⁸.

Rewindykacja ze stref okupacyjnych Niemiec i Austrii zakończyła się w latach 1949–1950 połowicznym sukcesem, ponieważ odzyskaliśmy jedynie to, do czego mogliśmy udowodnić prawo własności.

5 czerwca 1946 r. Rada Ministrów Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej powołała uchwałą Komisję do spraw rewindykacji polskiego mienia kulturalnego z obszaru byłych województw wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej³⁹. Efektem ich prac było wydanie Polsce części zasobu Ossolineum

³⁶ D. Matelski, *Grabież i restytucja...*, s. 440–441.

³⁷ Szerzej: D. Matelski, *Losy polskich dóbr...*, s. 164–166.

³⁸ Braki wynosiły około 40% wywiezionych akt, a w przypadku dokumentów wyznaniowych braki dochodziły do 80%. Przekazano natomiast akta dotyczące obszarów byłej Monarchii Austro-Węgierskiej (m.in.: Dalmacji, Krajny, Siedmiogrodu) oraz akta powstałe po 1918 r., czyli z okresu Republiki Austriackiej: D. Matelski, *Losy polskich dóbr kultury w Rosji i ZSRR*, Poznań 2003, s. 165.

³⁹ W skład komisji weszli: przewodniczący Leon Kruczkowski (wiceminister kultury i sztuki), Stanisław Lorentz (naczelnik dyrektor muzeów), Władysław Tomkiewicz (naczelnik Wydziału Rewindykacji i Odszkodowań MKiS), Józef A. Grycz (naczelnik dyrektor bibliotek), Regina Fleszarowa (MSZ), prof. Stefan Inglot (*ad personam*). Na

oraz akt urzędu stanu cywilnego z Kresów Wschodnich II RP, które zdeponowano wówczas w Urzędzie Stanu Cywilnego Warszawa-Śródmieście (tzw. Archiwum Zabużańskie).

W warunkach zaostrzającej się atmosfery zimnowojennej między Wschodem a Zachodem w 1950 roku zakończyły swą działalność Polskie Misje Restytucyjne w Niemczech. Nie wróciły wówczas do kraju z zachodnich stref okupacyjnych m.in. Archiwum Zakonu Krzyżackiego i Archiwum Lennych Książąt Pruskich oraz akta Etatsministerium, Oberpräsidium Ostpreußen, Gauleiterra NSDAP Prus Wschodnich, księgi katastralne, plany i mapy, akta urzędów zachodniopruskich, depozyty 15 miast wschodniopruskich leżących po 1945 r. na terytorium Polski, a także część tzw. Adelsarchiv, które przejął rząd dolnej Saksonii, tworząc w 1952 r. W Getyndze instytucje o nazwie Państwowy Magazyn Archiwalny, którego kierownikiem został dr Kurt Forstreuter. Następnie zbiory te przejęła Fundacja Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego⁴⁰. Odmowa wydania wywiezionych w czasie II wojny światowej 74 dokumentów pergaminowych z Archiwum Koronnego Krakowskiego z okresu XII–XV w., ksiąg metrykalnych należących do diecezji: chełmińskiej, gnieźnieńskiej, poznańskiej, wrocławskiej, płockiej i gdańskiej oraz dokumentów wielu instytucji cywilnych i wyznaniowych, a także osób indywidualnych – jest bezsporna, albowiem pertynencyjnie przynależały one do obszaru Drugiej Rzeczypospolitej.

Republika Federalna Niemiec 26 maja 1952 r. zawarła z USA, Wielką Brytanią i Francją tzw. konwencję bońską, w której potwierdziła prawa tych trzech mocarstw do restytucji swego mienia na obszarze Republiki Federalnej Niemiec⁴¹. Władze PRL nie skorzystały jednak z możliwości składania wniosków restytucyjnych.

Dnia 1 stycznia 1963 r. Fundacja Pruskiego Dziedzictwa Kulturalnego przejęła na własność Berlińskie Archiwum Główne z siedzibą w Berlinie Zachodnim. W latach 1965–1967 Fundacja przejęła księgi metrykalne z Pomorza Zachodniego oraz Śląska⁴². Z kolei w 1968 r. otrzymała od rządu krajowego w Hanowerze zbiory dawnego Archiwum Państwowego

mocy dekretu z 7 lutego 1919 r. o organizacji archiwów państwowych i opiece nad archiwiami dodano w skład Komisji Witolda Suchodolskiego (naczelnego dyrektora Archiwów Państwowych).

⁴⁰ D. Matelski, *Losy polskich dóbr...*, s. 447.

⁴¹ Tamże, s. 448.

⁴² S. Nawrocki, *Archiwistyka i regionalizm*, Poznań 1995, s. 205.

w Królewcu, przechowywane dotychczas w Państwowym Magazynie Archiwalnym w Getyndze (Dolna Saksonia). Brak stosunków dyplomatycznych między PRL a RFN spowodował, iż starania o utratę części dóbr kultury, odnoszących się do dziejów Kościoła Katolickiego i jego wyznawców, podjęło duchowieństwo polskie w latach sześćdziesiątych. Jedyną formą wzbogacenia państwowego zasobu archiwalnego – wobec braku możliwości rewindykowania oryginałów – stało się mikrofilmowanie poloników. W połowie lat sześćdziesiątych NDAP w Warszawie otrzymała z Bundesarchiv w Koblenacji mikrofilmy ze spuścizn aktowych von Beselera, von Kriesa i von Schwerina. Strona zachodnioniemiecka odmawiała ekstradycji polskich dóbr kultury zasłaniając się faktem, iż należą do prywatnych właścicieli, związków religijnych lub fundacji, a nie państwa niemieckiego lub ich brakiem w magazynach archiwalnych (często akta posiadano, ale nie wykazywano ich w inwentarzach). Dlatego archiwiści jak i historycy skrupulatnie odnotowywali każdy cytat źródłowy w pracach badawczych archiwistów z RFN. Stąd wiemy, np. po wzmiance w „Baltische Studien”, iż zachowały się (rzekomo aż w 50% zaginione w czasie II wojny światowej) akta miast pomorskich⁴³.

Prowadzenie negocjacji z archiwistami zachodnioniemieckim było utrudnione także przez fakt, że od 1949 r. służba archiwalna jest w RFN zdecentralizowana. Każdy z krajów należących do federacji posiada własną sieć archiwów i własną ich organizację. Podlegają one albo premierowi, albo jednemu z ministrów (zwykle Ministerstwu Kultury, ale także Ministerstwu Spraw Wewnętrznych). Natomiast Bundesarchiv w Koblenacji jako centralne archiwum RFN podlega władzom federalnym w Bonn i nie nadzoruje sieci archiwalnej w poszczególnych krajach federalnych⁴⁴. Pewną formą ułatwiającą ujednoczenie systemu archiwalnego RFN było powołanie w 1953 r. Konfederacji Referatów Archiwalnych, którą tworzyli kierownicy służb archiwalnych w krajach federacji⁴⁵. Organizacja sieci archiwów zmusiła Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych w Warszawie do prowadzenia negocjacji rewindykacyjnych z wyłonionym przez wszystkie kraje federalne przedstawicielstwem archiwistów oraz z archiwum w Koblenacji.

⁴³ D. Matelski, *Grabież i restytucje...*, s. 452.

⁴⁴ S. Nawrocki, *Państwowa służba archiwalna w RFN*, Archeion, t. 70 (1980), s. 241; D. Matelski, *Spór o restytucję dóbr kultury między RFN i Polską*, Rocznik Polsko-Niemiecki, t. 10 (2001–2002), s. 13.

⁴⁵ Tenże, *Archiwistyka i regionalizm...*, s. 216.

Normalizacja stosunków polsko-zachodnioniemieckich po 7 grudnia 1970 r. umożliwiła po długich negocjacjach podpisanie 13 listopada 1977 r. porozumienia między Naczelną Dyрекcją Archiwów Państwowych w Polsce a Archiwum Federalnym w RFN z siedzibą w Koblencji⁴⁶.

Bundestag 6 stycznia 1988 r. uchwalił ustawę o centralnej archiwizacji dokumentacji z zakresu prawa dotyczącego skutków wojny. Na jej mocy utworzono w RFN Centralne Archiwum Odszkodowań Powojennych z siedzibą w Bayreuth, podlegające Archiwum Federalnemu w Koblencji, którego zadaniem stało się dokumentowanie stosunków własnościowych na obszarach utraconych w wyniku II wojny światowej na rzecz Polski i ZSRR, a także Czechosłowacji, jak również na obszarach Jugosławii, Rumunii i Węgier, skąd wysiedlono ludność niemiecką⁴⁷. Strona polska nie ustawała jednak w poszukiwaniu polskich dóbr kultury nie tylko na obszarach RFN, lecz także w Berlinie Zachodnim. Przez cały wrzesień 1989 r. przebywał nad Szprewą znawca zagadnienia – Czesław Biernat. Chodziło o ustalenie losów ewakuowanych w latach 1944–1945 archiwaliów gdańskich, które wywiózł Ulrich Wendland. Kwerenda nie potwierdziła zniszczenia tych archiwaliów, ale też nie dała odpowiedzi na temat ich obecnego miejsca przechowywania (pewne poszlaki wskazują na Lubekę lub Bund der Danziger)⁴⁸. Natomiast Tadeusz Budnikowski z Archiwum Państwowego w Zielonej Górze od 4 września do 22 grudnia penetrował zasób Archiwum Państwowego w Aurich (RFN)⁴⁹.

Po powstaniu Niemieckiej Republiki Demokratycznej (dalej: NRD) 7 października 1949 r. wschodnioniemieccy archiwiści, bibliotekarze i muzealnicy zainteresowali się losami ewakuowanych na obszar Śląska i Ziemi Lubelskiej niemieckich dóbr kulturalnych.

Archiwum w Greifswaldzie kierowane przez dr Hermana Golluba skrzętnie gromadziło jeszcze przed powstaniem NRD wszelkie archiwalia ewakuowane w czasie wojny. Starania Archiwum Państwowego w Szczecinie (przejętego 1 sierpnia 1945 r. przez polską służbę archiwalną;

⁴⁶ Zob.: D. Matelski, *Grabież i restytucje...*, s. 454.

⁴⁷ B. Woszczyński i In., *Utworzenie w Republice Federalnej Niemiec Centralnego Archiwum Odszkodowań Powojennych*, Archeion, t. 84 (1988), s. 327–330.

⁴⁸ Cz. Biernat, *Pobył stypendialny w Berlinie Zachodnim*, Archeion, t. 91 (1993), s. 246–247.

⁴⁹ D. Rocka, *Sprawozdanie z działalności państwowej służby archiwalnej w roku 1989*, Archeion, t. 92 (1993), s. 188.

kierownikiem został Bolesław Tuhan-Taurogiński, przedwojenny archiwista Radziwiłłów) o ich rewindykację w latach 1945–1950 zakończyły się niepowodzeniem⁵⁰. Podobnie było ze staraniami archiwów w Gdańsku, Olsztynie, Poznaniu, Wrocławiu. Rozmowy w sprawie przeszukiwania niemieckich archiwów, bibliotek, muzeów w poszukiwaniu poloników z I Sekretarzem KC SED rozpoczęły się z Walterem Ulbrichtem 3 października 1950 r. oraz premierem NRD, Ottonem Grotewohlem w październiku 1952 r. prowadził je ambasador RP w Berlinie, Jan Izydorzycy. Premier wschodnioniemiecki ustosunkował się wprawdzie pozytywnie do propozycji strony polskiej, jednak rezultatów nie było widać⁵¹.

Na przeszkodzie dalszym roszczeniom rewindykacyjnym stała uchwała rządu PRL z 23 lipca 1953 r. – podjęta niewątpliwie pod naciskiem Moskwy po buncie Berlińczyków w czerwcu tegoż roku – o rezygnacji z reparacji wojennych od NRD⁵². Wprawdzie strona polska próbowała następnie tłumaczyć, iż rezygnacja z reparacji nie oznaczała wyrzeczenia się prawa do rewindykacji polskich dóbr kultury, jednak Berlin Wschodni wyjaśnień tych nie przyjął do wiadomości. Dopiero po przełomie październikowym 1956 r. Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych w Warszawie podjęła na skalę ogólnopolską akcję rewindykacji polskich dóbr kultury z NRD. Archiwa państwowe przygotowały wykaz zespołów archiwalnych oraz poszczególnych dokumentów, o których wiedziano, że znajdują się na obszarze Niemiec Wschodnich. Również archiwiści wschodnioniemieccy przygotowali wykaz posiadanych akt, które zgodnie z zasadą pertynencji, powinny znajdować się na obszarze Polski. Na przykładzie Archiwum Państwowego w Szczecinie wiemy, iż Niemcy Wschodnie nie zapropono-

⁵⁰ D. Matelski, *Restytucja poloników z Niemieckiej Republiki Demokratycznej*, Rocznik Niemiecko-Polski, t. 10 (2003), s. 36.

⁵¹ Tenże, *Grabież i restytucja...*, s. 458.

⁵² Uchwała rządu PRL została ogłoszona w specjalnym oświadczeniu z 23 sierpnia 1953 r., w którym czytamy: „Biorąc pod uwagę, że Niemcy (właściwie NRD) zadośćuczyniła już w znacznym stopniu swym zobowiązaniom z tytułu odszkodowań i że poprawa sytuacji gospodarczej Niemiec leży w interesie ich pokojowego rozwoju, rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej – pragnąc wnieść swój dalszy wkład w dzieło uregulowania problemu niemieckiego w duchu pokojowym i demokratycznym oraz zgodnie z interesami narodu polskiego i wszystkich pokój miłujących narodów – powziął decyzję o zrzeczeniu się z dniem 1 stycznia 1954 r. spłaty odszkodowań na rzecz Polski”. (*Oświadczenie rządu polskiego w sprawie spłaty odszkodowań wojennych przez NRD* (sierpień 1953 r.) (w:) *Polska w latach 1945–1956. Wybór tekstów źródłowych do nauczania historii*, red. Z. Kozik, E. Grzędziński, Warszawa 1987, s. 284–285.)

wali wszystkich zespołów kwalifikujących się do przekazania stronie polskiej. Brakowało w wykazie niemieckim kilku zespołów: Archiwum Książąt Szczecińskich (fragment), Kamera Wojenno-Skarbowa w Szczecinie, Archiwum Domen w Koszalinie, Rejencja Szczecińska oraz około 10 tys. dokumentów pergaminowych. W latach 1961–1962 na mocy dwustronnego porozumienia z 13 maja 1960 r. Przekazał je zastępca dyrektora Zarządu Archiwów Państwowych NRD – Eberhard Schetelich, m.in. 168 dokumentów pergaminowych Archiwum Koronnego Krakowskiego, akta Departamentu Prus Południowo-Wschodnich (1793–1805), Departamentu Prus Nowowschodnich (1793–1805), akta stanu cywilnego (XVI–XX w.), administracyjne, miejskie, bankowe, katastralne dotyczące miejscowości z województw północno-wschodnich oraz katowickiego, poznańskiego, łódzkiego⁵³. Oddano także Archiwum Braci Czeskich z Leszna, które przejęło Archiwum Państwowe w Poznaniu.

W czerwcu 1962 r. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie otrzymało z Landesarchiv w Greifswald dalszą partię⁵⁴ akt przewidzianych do wymiany w ramach umowy o obustronnym przekazaniu akt między zarządami archiwów NRD i PRL⁵⁵. Nie jest natomiast szerzej znana wymiana akt w Poznaniu pod koniec 1964 r., o której dowiadujemy się jedynie z lakonicznych wzmianek prasowych.

Podjęto również wymianę poloników z NRD. Na mocy porozumienia między NDAP z Zarządem Archiwów NRD z 1958 r., wykonano i przekazano na zasadzie wymiany bezdewizowej 29 905 klatek mikrofilmów poloników pochodzących z Deutsche Zentralarchiv w Merseburgu i Poczdamie, z Brandenburgisches Landeshauptarchiv w Dreźnie oraz Deutsches Zentralarchiv w Merseburgu, które dotyczyły dziejów Księstwa Warszawskiego, a także stosunków polsko-niemieckich w latach 1919–1932. Niezwykle cennym nabytkiem były kopie inwentarza Zamku Królewskiego w Warszawie z końca XVIII wieku⁵⁶.

⁵³ H. Altman, *Protokół o wzajemnym przekazaniu materiałów archiwalnych pomiędzy Polską Rzeczpospolitą Ludową i Niemiecką Republiką Demokratyczną*, Archeion, t. 35 (1961), s. 160–161.

⁵⁴ Pierwszą partię akt otrzymała PRL w listopadzie 1961 r.

⁵⁵ Zob.: H. Lesiński, *Przekazanie akt do woj. Archiwum Państwowego w Szczecinie przez Niemiecką Republikę Demokratyczną*, Archeion, t. 40 (1964), s. 303–304

⁵⁶ D. Matelski, *Grabież i restytucja...*, s. 460–464.

Publiczną tajemnicą był fakt, że archiwa NRD posiadały bogate zbiory poloników. Skrupulatne kwerendy oraz wpisy z udostępnionych inwentarzy archiwalnych w latach pięćdziesiątych prowadził Franciszek Paprocki. Badania źródłowe w odniesieniu do II wojny światowej w archiwum w Poczdamie prowadził w latach sześćdziesiątych Stanisław Nawrocki, dokonując wpisów z akt odnoszących się do ziem polskich. W dniach 24–27 marca 1980 r. z wizytą do NRD udał się Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych, Tadeusz Walichnowski. W wyniku przeprowadzonych rozmów 26 marca podpisano protokół, w którym strona wschodnioniemiecka zobowiązała się do przekazania dokumentów technicznych dotyczących urządzeń i obiektów w Polsce oraz części zasobu byłego pruskiego Archiwum Państwowego we Wrocławiu⁵⁷. W dniu 22 maja 1980 r. w ekspresowym tempie przekazano Archiwum Państwowemu we Wrocławiu łącznie 15 tys. jednostek archiwalnych. Natomiast 28 maja tegoż roku przybył do Szczecina transport akt z Archiwum Państwowego w Greifswaldzie i Dreźnie. Były to w większości materiały dotyczące zabudowy miast, układu sieci wodociągowej, wodnej, telekomunikacyjnej i drogowej z terenu działania polskich archiwów państwowych w: Bydgoszczy, Elblągu, Gdańsku, Koszalinie, Lublinie, Olsztynie, Opolu, Poznaniu, Szczecinie, Toruniu, Wrocławiu oraz Zielonej Górze. Najwięcej przyjętych archiwaliów pochodziło z Dyrekcji Poczty w Berlinie, Dyrekcji Budowy Dróg, Dyrekcji Kolejowej Wschód z siedzibą we Frankfurcie nad Odrą oraz Dyrekcji Dróg Wodnych w Szczecinie, Frankfurcie nad Odrą i Wrocławiu⁵⁸. NRD nie wydała Polsce wszystkich posiadanych na swym terenie archiwaliów, które powstały przed 1945 r. na obecnych ziemiach zachodnich i północnych Polski, traktując je prawdopodobnie, jako zastaw za zbiory pruskie znajdujące się na terytorium PRL. Przykładem może być tutaj przechowywany w Deutsches Zentralarchiv Abteilungen i w Poczdamie (szczególnie nieprzychylny rewindykacji był dyrektor tego archiwum Elisabeth Brachmann-Teubner) zespół akt pod nazwą „Generalgouvernement Polen”, który zawierał dla lat 1941–1944 akta personalne urzędników, a także korespondencję na temat ewakuowanych i zagrabionych przez Niemców zdobyczy wojennych,

⁵⁷ D. Matelski, *Grabież i restytucja...*, s. 471–472.

⁵⁸ B. Frankiewicz, *Akta z NRD przejęte przez WAP w Szczecinie*, Archeion, t. 76 (1983), s. 286–288.

czyli tzw. dóbr ewakuowanych⁵⁹. Powstanie NZSS „Solidarność” w Polsce w 1980 r. znacznie ochłodziło wszelkie kontakty między Berlinem Wschodnim a Warszawą, aby nie przepuścić do „pierwszego na ziemi niemieckiej państwa robotników i chłopów” – polskiej „zarazy”. Nawet wprowadzenie 13 marca 1981 r. stanu wojennego w Polsce, nie wpłynęło na natychmiastowe ocieplenie wzajemnych kontaktów. Polska starała się wykorzystać rocznicę trzystu lat bitwy wiedeńskiej dla odzyskania części Archiwum Sobieskich, lecz otrzymała jedynie wykaz istniejących materiałów z tego zbioru⁶⁰. Władze NRD negatywnie nastawione do wydarzeń w Polsce w latach 1980–1981, wzmogły wtedy nacisk na władze PRL, aby te wydały im zbiory pruskie z Biblioteki Jagiellońskiej. Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych uważało jednak, iż kolekcja Biblioteki Pruskiej w Krakowie stała się własnością Polski na podstawie umowy poczdamskiej i decyzji mocarstw sojuszniczych. Ta rozbieżność w sprawie zbiorów pruskich uniemożliwiła dalszą rewindykację archiwaliów z NRD wynikających z porozumienia z 27 marca 1980 r. Dopiero po kolejnych rundach negocjacji między Berlinem Wschodnim a Warszawą, doszło do podpisania 12 grudnia 1986 r. W Poczdamie aneksu do porozumienia między Naczelną Dyrekcją Archiwów Państwowych a Zarządem Archiwów Państwowych NRD, który rozszerzył zadania i cele współpracy o sprawy dotyczące rewindykacji dokumentów archiwalnych⁶¹. Z kolei w Archiwum Państwowym w Greifswaldzie i Archiwum Miejskim w Stralsundzie archiwiści szczecińscy wyselekcjonowali do zmikrofilmowania dokumenty pergaminowe ksiąg pomorskich i miast⁶². Natomiast w 1988 r. w Archiwum Państwowym w Dreźnie archiwiści z Wrocławia przeprowadzili rejestrację poloników śląskich.

Umowa zawarta 12 grudnia 1986 r. umożliwiła powołanie polsko-wschodniemieckiej grupy ekspertów, która miała przeanalizować według zasady pertynencji przynależność zespołów archiwalnych, do których roszczenia wysuwała druga strona. Archiwiści polscy przygotowali dwa wyka-

⁵⁹ S. Nawrocki, *Archiwistyka i regionalizm...*, s. 179–185.

⁶⁰ Archiwum Sobieskich zabrane zostało przez władze pruskie z Oławy na Śląsku w czasie wojny siedmioletniej i zdeponowane we Wrocławiu, a następnie przywiezione do Berlina-Dahlem (C. Skuza, *Wojenne i powojenne losy polskich skarbów narodowych*, Toruń 1994, s. 127.).

⁶¹ D. Matelski, *Restytucja poloników z Niemieckiej Republiki Demokratycznej...*, s. 14.

⁶² Tamże, s. 55.

zy akt – pierwszy dotyczył 40 zespołów (2 965 jednostek archiwalnych), a drugi 8 zespołów (3 392 jednostek archiwalnych) o łącznej długości 101 metrów bieżących akt. Wykazy archiwistów wschodnioniemieckich były znacznie obszerniejsze. Eksperci obu stron obradowali trzykrotnie. Ostatnie posiedzenie odbyło się w Dreźnie w dniach 17–20 października 1989 r., nie podejmując żadnych wiążących decyzji⁶³.

Dalsze rokowania rewindykacyjne z NRD okazały się niemożliwe ze względu na konflikt, jaki powstał wokół sporu o obszary morskie w Zatoce Pomorskiej, ponieważ władze NRD 1 stycznia 1985r. rozszerzyły swoje wodne terytorium z 3 do 12 mil. Wówczas znaczne obszary polskich wód terytorialnych znalazły się na obszarze NRD. Polska nie uznała jednostronnych posunięć władz NRD, które w 1988 r. zezwoliły na użycie broni przez wschodnioniemiecką straż graniczną wobec polskich kutrów rybackich. W wyniku negocjacji dnia 22 maja 1989 r. podpisano w Berlinie umowę w sprawie rozgraniczenia obszarów morskich w Zatoce Pomorskiej między PRL a NRD. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych nastąpiła 13 czerwca 1989 roku⁶⁴. Wówczas strona polska zajęta była sytuacją wewnętrzną po wyborach 4 czerwca, a strona wschodnioniemiecka od lipca tegoż roku własnymi problemami wewnętrznymi, zakończonymi upadkiem muru berlińskiego i rozpadem NRD na wolne kraje niemieckie, które po kolei przystąpiły do RFN. Problemy restytucyjne między Warszawą a Berlinem Wschodnim zeszyły na plan dalszy.

Rewindykacja materiałów archiwalnych nastąpiła również z Kanady. W styczniu 1959 r. wróciła do Polski część skarbów kulturalnych, wywiezionych we wrześniu 1939 r. za granicę i złożonych w roku następnym w depozyt w Ottawie w Kanadzie. Wśród kilkudziesięciu zabytków składających się głównie z muzealiów, znalazły się 22 rękopisy, pochodzące z Biblioteki Narodowej w Warszawie. Trzy z nich mają charakter źródeł historycznych. Można wymienić choćby kilka tytułów spośród cennych zabytków, które odzyskała Biblioteka: *Ewangeliarz księżniczki płockiej Anastazji* z XII wieku, *Kazania Świętokrzyskie* z XII wieku, *Psalterz Floriański* z XIV wieku i *Rocznik Świętokrzyski Dawny* z XII stulecia⁶⁵. Oprócz te-

⁶³ D. Matelski, *Grabież i restytucja...*, s. 476.

⁶⁴ M. Tomala, *Zachodnia granica Polski po II wojnie światowej. Dokumenty i materiały*, Warszawa 2002, s. 157–200.

⁶⁵ P. Bańkowski, *Zwrot przez rząd kanadyjski zabytków kulturalnych*, Archeion, t. 31 (1959), s. 167–168.

go ostatniego, dobrze znanego historykom i archiwistom źródła historycznego pierwszorzędnej wagi dla naszej historiografii, otrzymała Biblioteka Narodowa jeszcze dwa następujące pomniki historyczne: egzemplarz *Kroniki Wincentego Kadłubka* w kopii z XV wieku oraz *Kodeks Heilsberski* albo rękopis Szamotulskiego z XV wieku, zawierający w odpisach z lat 1424–1471 kilka dawniejszych kronik i rękopisów⁶⁶.

Wieloletnie doświadczenia w poszukiwaniu polskich archiwaliów wykazały, iż istnieją obok siebie dwa odmienne sposoby traktowania zagrabionych w przeszłości archiwaliów przez ich obecnych posiadaczy. Janusz Tazbir nazwał pierwszy z nich szwedzkim, a drugi radzieckim. Różnica między nimi polega na tym, że „Sposób szwedzki polega na sporządzeniu dokładnych katalogów, dzięki którym można bez trudu dotrzeć do poszukiwanego dokumentu czy książki. Radziecki sprowadzał się do trzymania tych zbiorów pod kluczem przy równoczesnym baczeniu, aby ich dawni właściciele nie dowiedzieli się o istnieniu danej pozycji”⁶⁷. Sposób szwedzki stosowany był tylko w Szwecji, natomiast radziecki we wszystkich innych krajach.

Warto zaznaczyć jedną rzecz, iż często grabieżcą był po prostu żołnierz, który szukał w wojennym chaosie łupu, aby można go było szybko obrócić w gotówkę. Taki złodziej był „szkodnikiem” kłopotliwym, ale nie mógł zabrać zbyt wiele – tylko tyle, ile zmieści się do jego kieszeni, plecaka czy na konia. Gorzej jednak kiedy grabieżą stawało się państwo, mające do dyspozycji całą maszynę urzędniczo-logistyczną. Kilka razy w swoich dziejach państwo polskie padło ofiarą takiej właśnie celowej, państwowej grabieży na olbrzymią skalę. Niewątpliwie, gdy państwowość polska podnosiła się z kryzysu, to rządzący starali się rewindykować zagrabione dobra.

Warte przemyślenia jest pytanie: Jak można ocenić starania Polski o rewindykację akt w latach 1945–1989? Omawiając ten okres, należy zauważyć, że po II wojnie światowej nie zostały uregulowane zgodnie z prawem archiwalnym kontakty z państwami, od których Polska starała się pozyskać archiwalia. Sprawa ta jednak po dziś dzień nie została rozstrzygnięta, ponieważ w archiwach przede wszystkim rosyjskich pozostaje znaczna ilość archiwaliów, które powinny powrócić do Polski – zgodnie z międzynarodowym prawem archiwalnym. Pomimo trudności należy jednak podkreślić,

⁶⁶ P. Bańkowski, *Zwrot przez rząd kanadyjski...*, s. 167–168.

⁶⁷ Cyt. za: D. Matelski, *Grabież i restytucje...*, s. 679.

że prace polskich komisji rewindykacyjnych podjęte po 1945 r. nie były przypadkowe. Starania o reewakuację archiwaliów ze stref okupacyjnych Niemiec i Austrii, zakończyły się częściowym powodzeniem w zachodnich strefach okupacyjnych, ponieważ nie była ona państwem suwerennym, lecz satelitą Moskwy. Wówczas alianci zachodni uznali prawo Niemców i Austriaków do posiadania wywiezionych ze wschodu dóbr kultury. Dalej należy zaznaczyć, iż działania władz PRL po 1956 r. nie były typową rewindykacją, lecz w przypadku ZSRR – aktem łaski lub „darem”. Po II wojnie światowej zachodziła konieczność rozstrzygnięcia podstawowych zasad postępowania, uwzględniając wszystkie sprawy wynikające ze zmian ogólnopolitycznych i geograficznych.

Należy tutaj nadmienić również, że polscy archiwiści mieli ograniczony dostęp do archiwaliów, przede wszystkim rosyjskich. Trudno było również korzystać z pomocy archiwalnych. Sam dobór materiałów zależny był przede wszystkim od woli udostępniających. W zasadzie prawie niemożliwy był dostęp do zasobów archiwów lokalnych, działających na wschodzie w latach międzywojennych. Wszystko to spowodowało, że polska służba archiwalna nie dysponowała odpowiednią orientacją w odniesieniu do zbiorów archiwalnych wschodnich sąsiadów, w których przechowywane były materiały polskiej proveniencji lub dotyczące Polski⁶⁸.

Zmiany polityczne w Europie Środkowej i Wschodniej, które nastąpiły po 1989 r. miały ogromny wpływ na stosunki międzynarodowe. Z tego powodu rozpoczęto przygotowania do nowych dwustronnych ustaleń archiwalnych z kilkoma państwami sąsiednimi. Jednym ze skutków było podpisanie porozumienia 27 kwietnia 1989 r. między naczelnymi dyrektorami archiwów polskich i rosyjskich, które przewidywało zwrot dokumentów archiwalnych stanowiących własność drugiej strony. Jednak duże komplikacje powoduje kształtowanie się praktyki rewindykacyjnej pomiędzy Polską a Litwą, Białorusią oraz Ukrainą. Strona polska współpracę z wyżej wymienionymi państwami opierała na zasadach zawartych w protokołach dotyczących realizacji podpisanych umów. Tutaj w szczególności stronie polskiej chodziło o: przygotowanie informacji o zespołach bądź teczkach dokumentów, które mogłyby zainteresować partnerów, uzgodnienie wykażu dokumentów podlegających rewindykacji, wykonanie mikrofilmów oraz

⁶⁸ B. Woszczyński, *Losy archiwaliów polskich...*, s. 67–68.

rzeczywistą rewindykację, którą należy rozpocząć od ksiąg stanu cywilnego.

Warto wspomnieć o zasadach przynależności terytorialnej oraz proweniencji, respektowanych przez polską służbę archiwalną oraz przez partnerów, czego dowodem są podpisane porozumienia. Dużą pomoc w odzyskiwaniu przekazów znajdujących się w archiwach poza granicami kraju, stanowiły wyjazdy służbowe archiwistów oraz przekazywane przez nich sprawozdania do Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych.

Należy tutaj zaznaczyć, że działania podejmowane przez kierownictwo służby archiwalnej często wykraczały poza jego kompetencje.

Tradycyjna rewindykacja akt staje się coraz mniej potrzebna ze względu na ich dostępność (w zjednoczonej Europie) oraz dzięki możliwościom, jakie daje Internet, skanowanie oraz mikrofilmowanie akt. Informacyjne zasoby można więc scalać, jeśli nie mają oryginałów akt (przez kilka lat mikrofilmowano i wymieniano się mikrofilmami między archiwami – dobrym przykładem są tutaj archiwa w Szczecinie i Greifswaldzie).

Recenzent: dr Rafał Simiński

Konfederacja Polski Niepodległej w okręgu szczecińskim w latach 1979–1981

Paweł Muszyński – Uniwersytet Szczeciński

W latach 60. jak i 70. pojawiła się w Polsce opozycja antyustrojowa. Początkowo były to niewielkie grupy wywodzące się z różnych środowisk. Z czasem grupy te zaczęły nawiązywać ze sobą kontakty oraz razem współpracować. Następnie przechodzą do bardziej zorganizowanych form działalności. Przykładem było powstanie: Komitetu Obrony Robotników (dalej: KOR), Ruchu Obrony Prawa Człowieka i Obywatela (dalej: ROPCiO), Studenckiego Komitetu Solidarności, Ruchu Młodej Polski (dalej: RMP) czy Wolnych Związków Zawodowych (dalej: WZZ). Żadna z tych grup jednak nie miała ukierunkowanego programu politycznego.

W 1979 r. powstała Konfederacja Polski Niepodległej (dalej: KPN), która była pierwszą partią polityczną o nastawieniu opozycyjnym w bloku państw komunistycznych¹. Dzięki wykorzystaniu luki prawnej KPN jako partia polityczna działała w pełni legalnie. Władze komunistyczne po rozbiciu Mikołajczykowskiego PSL, nie określiły ustawowo sposobu zakładania partii. Nie była wymagana nawet rejestracja. Przywódcą i jednym z twórców był Leszek Moczulski. W przeszłości związany z „nurtem niepodległościowym” oraz ROPCiO, z którego wystąpił ze względu na różnicę poglądów oraz wizji politycznych, jakie wystąpiły między nim a Andrzejem Czumą. KPN był partią skonfederowaną, do której oprócz grupy Moczulskiego, wywodzącej się z ROPCiO, należeli ludzie związani z RMP, PAX-em lub organizacjami takimi, jak: Grupa Ludowa Lubelska i Dolnośląska, Ruch Porozumienia Polskich Socjalistów oraz Związek Narodowych Katolików². Zasadniczym programem partii była praca Leszka Moczulskiego

¹ A. Anusz, Ł. Perzyna, *Konfederacja*, Warszawa 2009, s. 28.

² A. Słomka, *Historia KPN*, Katowice 1995, s. 21.

napisana w maju 1979 roku pt. *Rewolucja bez rewolucji*. Założenia zawarte w tej broszurze zakładały utworzenie wolnych związków zawodowych, a następnie partii politycznych, które przez presję społeczną miały przejąć władzę od komunistów na szczeblach centralnych i lokalnych³. Dopelnieniem tego procesu miała być suwerenna i niepodległa Polska określana przez konfederatów jako III Rzeczpospolita.

W Szczecinie nurt opozycyjny wykuwał się podobnie jak w innych częściach kraju. Na młodych ludzi, podobnie jak w Gdańsku czy Lublinie, silnie oddziaływało duszpasterstwo akademickie. Szczególnie ważna była działalność duszpasterska ojców jezuitów: Władysława Siwka w latach 60. oraz Huberta Czumy w latach 70. Obydwaj duszpasterze cieszyli się dużym autorytetem i posłuchem wśród młodzieży. Parafia Ojców Jezuitów przy ul. Pocztowej była w tamtym czasie miejscem spotkań inteligencji katolickiej, której przedstawicielami byli m.in. Przemysław Fenrych, Michał Plater-Zyberk, Mieczysław Ustasiak czy Antonii Kadziak. Z ich inicjatywy zapraszano na wykłady takie osoby, jak: Wiesław Chrzanowski, Władysław Bartoszewski, Leszek Moczulski, Stefan Kisielewski czy Stanisław Stomma⁴. W sierpniu 1977 r. przy ulicy Bohaterów Warszawy 113/7 powstał punkt konsultacyjno-informacyjny ROPCiO⁵. Prowadzili go Grzegorz Prątnicki i Jacek Zakrzewski. Działalność biura jeszcze bardziej scementowała szczecińską opozycję, co pociągnęło za sobą represję w postaci inwigilacji oraz zatrzymań. Do grupy osób kojarzonych z Ruchem należeli Wiesław Parchimowicz, Ryszard Fryga, Mieczysław Ustasiak, Dariusz Rawicki, Jerzy Sychut, Ryszard Nowak i Jan Paprocki. Zajmowali się oni głównie kolportażem wydawnictw bezdebitowych, organizowaniem spotkań oraz upamiętnianiem ważnych wydarzeń historycznych i świąt narodowych. Z czasem działalność szczecińskiego ROPCiO w wyniku podziałów zaczęła zanikać. Kolejnym ośrodkiem spotkań było mieszkanie znanej szczecińskiej architekt, Heleny Kurcyusz. To tam mieszały się poglądy różnych środowisk akademickich i to w tym miejscu miał powstać szczeciński Studencki Komitet Solidarności. Mieli go tworzyć wspomniani wcześniej

³ M. Kukulski, *Tradycje w myśli politycznej Konfederacji Polski Niepodległej* (w:) *Marzyciele i Realności*, red. T. Sikorski, A. Wątor, Szczecin 2009, s. 579.

⁴ M. Paziewski, *Przedsiębiorstwa Opozycja demokratyczna na Pomorzu Zachodnim* (w:) *Między Warszawą a regionem, Opozycja przedsiębiorstwa na Pomorzu Zachodnim*, red. K. Kowalczyk, M. Paziewski, M. Stefaniak, Szczecin 2008, s. 62.

⁵ Tamże, s. 64.

Nowak, Parchimowicz, Rawicki, Zakrzewski oraz Elżbieta Sojka-Czuma i Wojciech Klukowski⁶. Studenci byli poddawani represjom, na które składały się rewizje w ich miejscach zamieszkania, utrudnianie w zaliczaniu egzaminów, czego następstwem było powtarzanie roku, a nawet skreślenia z listy studentów. Z Ruchem Młodej Polski związani byli Nowak, Parchimowicz oraz Jerzy Sychut. Ten ostatni odbywał częste podróże do Gdańska – kolebki Ruchu. Działalność KOR w Szczecinie ograniczała się głównie do kolportażu różnych wydawnictw. Pod koniec 1979 roku powstał WZZ Pomorza Zachodniego, której członkowie mieli w przyszłości aktywnie uczestniczyć w strajkach sierpniowych oraz tworzyć struktury NZSS Solidarność.

Patrząc na szczecińską opozycję, nasuwają się następujące wnioski. Większość osób twardo sprzeciwiających się ówczesnemu systemowi wywodziła się lub miała kontakt z duszpasterstwem ojca Czumy. Było to miejsce szczególnie ważne dla konsolidacji szczecińskiej opozycji, dlatego nie dziwi fakt, że działalność ta nie uszła uwadze Służby Bezpieczeństwa. Wiele wymienionych osób nie przynależało ani nie sympatyzowało tylko i wyłącznie z jednym ruchem. Zarówno Ryszard Nowak, Wiesław Parchimowicz byli związani z ROPCiO, SKS czy RMP. Sympatia do jednej grupy nie powodowała wcale antypatii do innych. Przykładem może być Jerzy Sychut, którego środowiskiem opozycyjnym był ROPCiO oraz RMP. Przy kolportażu czasopism tych grup przekazywał on również materiały pochodzące z wydawnictwa „Nowa” związanej z KOR-em⁷. W końcu cel i przeciwnik był wspólny dla wszystkich.

Dnia 1 września 1979 roku Nina Milewska przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie odczytała Deklarację Ideową Konfederacji Polski Niepodległej. Pod tym aktem podpisało się 51 osób⁸. Pięciu sygnatariuszy pochodziło ze Szczecina, jednak żaden z nich tego dnia nie był obecny w Warszawie. Ryszard Nowak wychodził tego dnia z aresztu i nie mógł być obecny przy tym wydarzeniu⁹. Latem 1979 r. uczestniczył w obozie organizowanym przez Leszka Moczulskiego, na którym omawiano przygotowania do założenia przyszłej partii, lecz jak sam podaje, nie deklarował wtedy

⁶ M. Stefaniak, *Byliśmy Przyjaciółmi. Jak szczecińska bezpieka rozpracowywała opozycję, przedsierpniową*, Biuletyn IPN, nr 10–11 (2009), s. 113.

⁷ Relacja Jerzego Sychuta z 25.02.2010.

⁸ A. Słomka, *Historia KPN*, Katowice 1995, s. 20.

⁹ IPN BU 01824/102, Ryszard Nowak kryp. Sprawy GREJ, „Przebieg dotychczasowej działalności opozycji”, k. 6.

chęci wstąpienia do KPN¹⁰. Jednak najprawdopodobniej to wtedy Nowak podał nazwiska przyszłych konfederatów bez ich wiedzy ani zgody. Marek Lachowicz był jednym z najbliższych kolegów Nowaka. To on zapoznał go na krótko przed wrześniem z planem powstania KPN, programem i nawet pokazał najprawdopodobniej tekst deklaracji ideowej przyszłej partii¹¹. Lachowicz miał wtedy wyrazić chęć przystąpienia do partii¹². 1 września nie był jednak obecny w Warszawie.

Kolejną osobą, która była podpisana pod deklaracją ze Szczecina był Jerzy Sychut. Znał on Nowaka od 1977 roku. O planach powstawania KPN nic nie wiedział i był zaskoczony, że znalazł się pod deklaracją¹³. Swoją przynależność do KPN starał się później uregulować. Ryszard Fryga również był znajomym Ryszarda Nowaka. Od maja 1979 znajdował się poza granicami Polski. Kiedy był w Wiedniu, dowiedział się o planach powstania KPN od Leszka Moczulskiego drogą telefoniczną. Podczas rozmowy usłyszał przyszły program partii i wyraził zgodę na umieszczenie swojego nazwiska pod deklaracją¹⁴.

Ostatnią osobą jest Jan Bogusławski, który tak naprawdę jest postacią fikcyjną. Pod tym nazwiskiem na początku miał się kryć Radzimierz Nowakowski. Jak wcześniej wymienieni, on również był znajomym Ryszarda Nowaka. Początkowo wyrażał chęć przystąpienia do KPN, ale po jakimś czasie wycofał się z działalności. Nowak uważał, że warto mieć fikcyjną osobę na liście, ponieważ w każdej chwili można pod nią kogoś podstawić¹⁵. Tę wersję potwierdza Jerzy Sychut, któremu Nowak mówił, że jest to pseudonim różnych osób. Po pewnym czasie Jan Bogusławski był kojarzony z Tadeuszem Cierzuchem, który w tamtym okresie zaczął działać w szczecińskim KPN-ie. Po powstaniu partii we wrześniu odbyło się pierw-

¹⁰ IPN BU 01824/102, Ryszard Nowak kryp. Sprawy GREJ, „Przebieg dotychczasowej działalności opozycji”, k. 6.

¹¹ BU 975/755, Akta śledztwa Z. Goławskiemu i innym. /J. Sychut, M. Lachowicz/. Protokół przesłuchania Marka Lachowicza.

¹² Leszek Moczulski podaje, że zimą 1978–1979 powołał Kierownictwo Akcji Bieżącej, w której Marek Lachowicz odpowiedzialny był za łączność. Czy możliwe jest, aby osoba będąca w ścisłym kierownictwie partii nie wiedziała o jej powstaniu?: A. Dudek, M. Gawlikowski, L. Moczulski, *Bez wahania*, Kraków 1993, s. 125.

¹³ Relacja J. Sychuta z 25.02.2010.

¹⁴ Relacja R. Fryga z 17.09.2010.

¹⁵ BU 975/755, Akta śledztwa Z. Goławskiemu i innym. . . , Protokół przesłuchania Marka Lachowicza.

sze spotkanie Rady Politycznej¹⁶. Była ona centralnym organem KPN-u. W jej skład weszło dwóch działaczy ze Szczecina: Ryszard Nowak, jako szef czwartego oddziału obejmującego Polskę północną z siedzibą w Szczecinie oraz Marek Lachowicz. Z zachowanych dokumentów wynika, że ich pozycja w KPN-ie była inspirowana przez Służbę Bezpieczeństwa¹⁷. Ryszard Nowak według notatki służbowej dotyczącej TW Krzysztofa, przez kombinację operacyjną został wprowadzony do ścisłego kierownictwa KPN-u, czyli wspomnianej Rady Politycznej¹⁸. Podobna rzecz tyczy się Marka Lachowicza, który (jak wynika z charakterystyki TW Piotrowskiego) z inspiracji SB zaczął odgrywać czołową rolę w grupie szczecińskiej oraz w warszawskiej, dokąd został wprowadzony przy współpracy z Wydziałem V Departamentu III MSW¹⁹. W świetle dokumentów Służby Bezpieczeństwa działania prowadzone przez Nowaka i Lachowicza, którzy byli liderami szczecińskiego KPN-u, a jednocześnie współpracownikami SB, pozwalały „bezpiec” na szerokie rozeznanie oraz kontrolę wszelkich poczynań wewnątrz tej organizacji. Potwierdza to notatka służbowa pochodząca z teczki Lachowicza, w której czytamy: „Przekazane przez niego informacje pozwoliły na przejęcie całkowitej kontroli nad komórką KPN w Szczecinie”²⁰. Poprzez swoich agentów SB miała wpływ na działania szczecińskiej grupy, co możemy wyczytać w tejsze notatce: „Przejęcie kontroli nad inicjatywami podejmowanymi przez innych aktywistów tutaj. Grupy KPN i ich wyhamowanie bądź minimalizowanie skutków zagrożeń”²¹. Przytoczony wyżej fragment pokazuje stopień kontroli działalności szczecińskich konfederatów.

W każdym z obszarów działało Kierownictwo Akcji Bieżącej (dalej: KAB), które odpowiadało za sprawy organizacyjne, poligraficzne oraz kolportaż. Do KAB Obszaru Północnego oprócz Nowaka i Lachowicza, nale-

¹⁶ Trudna do ustalenia jest dokładna data spotkania. 17 września doszło do spotkania przerwane przez SB, następne miało się odbyć 21 października: M. Kasprzycki, *Konfederacja Polski Niepodległej w Krakowie 1979-1990*, Kraków 2010, s. 7. Według danych operacyjnych pochodzących z teczki M. Lachowicza, Rada Polityczna miała zebrać się 12 września. AIPN Sz 0052/781 k. 183.

¹⁷ Ryszard Nowak został zwerbowany 10 marca 1978 do współpracy z SB jako TW „Krzysztof” i „Anka”. Marek Lachowicz współpracował z SB jako TW Grzegorz i Piotrowski od 6.12.1976 r. Szerzej: M. Stefaniak, *Byliśmy Przyjaciółmi...*

¹⁸ IPN BU 01824/102, Nowak Ryszard... k. 11.

¹⁹ AIPN Sz 0052/781, k. 186.

²⁰ Tamże, k. 187.

²¹ Tamże.

żeli Jerzy Sychut oraz Tadeusz Cierzuch²². Przyjmowaniem nowych członków w szeregi KPN jak i zbieraniem składek zajmował się szef okręgu. Trudno wykazać, ilu mogło być konfederatów. Pewnym tropem może być sprawa legitymacji, których wydawaniem zajmował się Nowak. System numeracji legitymacji był kodowany. Numery były wielocyfrowe, co miało stanowić pewien wydzźwięk propagandowy i zwielokrotnić liczbę konfederatów. Według Lachowicza oprócz zwykłych członków, byli również członkowie, którzy wspomagali KPN składkami, jak i członkowie tajni. Innym razem Marek Lachowicz podaje, że podczas jednej z podróży do Warszawy, przywiózł dla Nowaka około stu sztuk legitymacji²³. Czyżby tak liczny był szczeciński oddział? Jest to raczej mało prawdopodobne. Jednak na chwilę obecną nie dysponujemy innymi danymi, aby oszacować ilość szczecińskich członków. Pozostaje tylko historyczna dedukcja faktów. Gdyby liczba członków KPN-u w Szczecinie była spora, to byłaby lepiej widoczna w swej działalności, a proces odbudowy po stanie wojennym nie trwałby do 1987 roku. Dla porównania obszar II z siedzibą w Krakowie wydawał własną gazetę, a nawet po aresztowaniu Moczulskiego i stanie wojennym nie przerwał działalności. Pierwsze spotkanie szczecińskich konfederatów odbyło się jeszcze we wrześniu 1979 roku. Na nim Marek Lachowicz został wybrany delegatem na I Zjazd KPN-u²⁴. Samych spotkań było zaledwie kilka i to w kierowniczym gronie. Rozmawiano o wszystkim i niczym. Rzadko kiedy poruszano tematy politycznej działalności. Każdy ukrywał, co robił i z kim się kontaktował²⁵.

Ważnym kierunkiem działalności był kolportaż wydawnictw opozycyjnych²⁶. Po tzw. „bibule” jeździło się do Warszawy lub odbierało się ją w skrytkach na dworcu. Materiały następnie były przekazywane dalszym współpracownikom, którzy je roznosili po znajomych lub zanosili pod wyznaczone adresy. Ryszard Nowak miał własną grupę do kolportażu. Materiały, o których wiedział i znajdowały się w jego posiadaniu, najczęściej były przejmowane przez SB²⁷. Potwierdza to Jerzy Sychut, któremu

²² BU 975/755, Akta śledztwa Z. Goławskiemu i innym... , Protokół przesłuchania Marka Lachowicza

²³ Tamże.

²⁴ AIPN Sz 0052/781, k. 186.

²⁵ Relacja J. Sychuta z 25.02.2010.

²⁶ IPN BU 01824/102, Nowak Ryszard... , k. 6.

²⁷ Tamże, k. 12.

Nowak pewnego razu polecił odebranie „przesyłki” z Warszawy znajdującej się przechowalni na dworcu. Pojechał on na dworzec z Wojciechem Klukowskim, lecz bojąc się wpadki, nakazał mu zostać w samochodzie. Po kilku minutach Sychut został wyprowadzony w asyście milicji. Skonfiskowanych tego dnia zostało około 50 egzemplarzy *Rewolucji bez rewolucji*²⁸. Jednym z pomocników Nowaka przy kolportażu był młody licealista Artur Kubicki, który następnie współpracował z Jerzym Sychutem. Kubicki zajmował się kolportażem wydawnictw niezależnych od 1977 roku. Po zatrzymaniu i rewizji 22 lutego 1980 r. został ukarany służbą w jednostce karnej. Również materiały, które otrzymywał Marek Lachowicz wpadały w ręce Służby Bezpieczeństwa. W danych operacyjnych dotyczących Marka Lachowicza możemy przeczytać, że 30 października 1979 wręczone zostało mu przez Tadeusza Stańskiego 200 sztuk znaczków KPN, które następnie SB przejęło operacyjnie²⁹. Według relacji agenta ps. Darek, 29 września i 7 października 1979 roku nie dopuszczono do kolportażu 800 egzemplarzy „Gazety Polskiej” oraz 400 ulotek KPN³⁰. To zdarzenie potwierdza w swojej relacji Artur Kubicki³¹.

W listopadzie dzięki TW Darkowi uniemożliwiono wyjazd działaczy KPN-u na manifestację do Warszawy z okazji Święta Niepodległości. Kubicki podczas jednego ze spotkań słyszał, że mieli pojechać Nowak i Lachowicz, ale zostali zatrzymani³². W tym samym miesiącu SB przy udziale wspomnianego TW, dzięki kombinacji operacyjnej przejęła 900 egzemplarzy „Gazety Polskiej” i 70 znaczków KPN³³. Pewnym źródłem kolportażowym, jeśli tak można mówić o kanałach przerzutowych był Jerzy Sychut. Pomagali mu ludzie niekoniecznie związani z KPN. Oprócz wspomnianych już Janusza Wojciecha Klukowskiego i Artura Kubickiego, byli to: Tadeusz Lichota, pracownik stoczni, który kolportował wydawnictwa KPN wśród robotników oraz Marek Grzegorzewski od 1977 r. publikujący wydawnictwa drugiego obiegu, a w latach 80. działacz szczecińskiej Solidarności³⁴. Kolportowane były przez nich wydawnictwa całej ówczes-

²⁸ Relacja Jerzego Sychuta z 27.02.2010.

²⁹ AIPN Sz 0052/781, k. 183.

³⁰ Kim jest TW Darek nie udało się jednoznacznie ustalić: Tamże, k. 229.

³¹ Relacja A. Kubickiego z 2.08.2010.

³² Tamże.

³³ AIPN Sz 0052/781, k. 229.

³⁴ Relacje J. Sychuta z 25.02.2010.

snej opozycji. Wspomagał ich Wiesław Parchimowicz bardziej związany w tamtym czasie z Ruchem Młodej Polski niż z KPN.

Konfederacja Polski Niepodległej w Szczecinie nie organizowała żadnych manifestacji. Miało to prawdopodobnie związek z małą liczbą członków - sympatyków lub z „hamowaniem” inicjatyw przez jej głównych liderów. Przeprowadzono akcję ulotkową związaną z wyborami do sejmu i rad narodowych wiosną 1980 roku. Ryszard Nowak współpracował z Wydawnictwem im. Konstytucji 3 Maja i wykonał dla nich kilka okładek³⁵. Na ulicach Szczecina miały też pojawić się napisy popierające KPN.

Na początku 1980 roku wszystkie szczecińskie grupy opozycyjne zaangażowały się w zorganizowanie tzw. Roku Katyńskiego w 40. rocznicę mordu polskich oficerów. Szczecińska Służba Bezpieczeństwa, aby zapobiec akcji opozycji, założyła specjalną sprawę „Katyń 80”³⁶. Na czas obchodów planowano zamówić mszę świętą w intencji ofiar Katynia, popularyzować nowo powstały instytut Katyński, ufundować tablicę pamiątkową oraz przeprowadzić kolportaż ulotek i wydawnictw³⁷. KPN zaplanował według wytycznych z Warszawy powielenie oraz kolportaż opracowania „Katyń”. W celu zniwelowania tej inicjatywy Służba Bezpieczeństwa założyła sprawę pod kryptonimem „Balaton”³⁸. Leszek Moczulski polecił grupie szczecińskiego KPN powielanie i kolportaż ulotek dotyczących rocznicy katyńskiej oraz zamówienie nabożeństwa w dniu 13 kwietnia ku czci pomordowanych polskich żołnierzy³⁹.

26 lub 27 kwietnia na miejscu symbolicznej mogiły miano złożyć wieńce z szarfami KPN. Gdzie miała stać ta mogiła? Nie zostało to ustalone. Zamierzano wykorzystać jeden z nagrobków na szczecińskim cmentarzu centralnym. 13 kwietnia przy katedrze zawisła i była dwukrotnie zdejmowana wielka ulotka zawierająca informacje dotyczące Katynia podpisana przez KAB obszaru szczecińskiego KPN⁴⁰. Mimo podjętego wysiłku, zalecenie Leszka Moczulskiego dotyczące kolportażu ulotek o Katyniu nie zostało zrealizowane w wyniku przeciwdziałania Służby Bezpieczeństwa. Dzięki informacji TW Rodos, 50 egzemplarzy publikacji „Katyń” zostały

³⁵ IPN BU 01824/102 , Nowak Ryszard... , k. 6.

³⁶ IPN Sz. 0012/390, k. 1.

³⁷ IPN Sz. 0012/390, k. 2.

³⁸ Tamże, k. 4.

³⁹ Tamże, k. 19.

⁴⁰ Tamże, k. 26.

„przejęte operacyjnie”⁴¹. Jak widać, Służba Bezpieczeństwa w pełni kontrolowała i zapobiegała działaniom szczecińskiego KPN. Wiosną Ryszard Nowak zrzekł się szefowania obszarowi Północnego⁴². Nowego szefa nie obrano, choć Nowak nadal kierował działaniami konfederatów, zaś Marek Lachowicz odpowiadał za kontakt z Warszawą.

26 lub 27 kwietnia na miejscu symbolicznej mogiły miano złożyć wieńce z szarfami KPN. Gdzie miała stać ta mogiła? Nie zostało to ustalone. Zamierzano wykorzystać jeden z nagrobków na szczecińskim cmentarzu centralnym. 13 kwietnia przy katedrze zawisła i była dwukrotnie zdejmowana wielka ulotka zawierająca informacje dotyczące Katynia podpisana przez KAB obszarowi szczecińskiego KPN⁴³. Mimo podjętego wysiłku, zażalenie Leszka Moczulskiego dotyczące kolportażu ulotek o Katyniu nie zostało zrealizowane w wyniku przeciwdziałania Służby Bezpieczeństwa. Dzięki informacji TW Rodos, 50 egzemplarzy publikacji „Katyń” zostały „przejęte operacyjnie”⁴⁴. Jak widać Służba Bezpieczeństwa w pełni kontrolowała i zapobiegała działaniom szczecińskiego KPN. Wiosną Ryszard Nowak zrzekł się szefowania obszarowi Północnego⁴⁵. Nowego szefa nie obrano, choć Nowak nadal kierował działaniami konfederatów, zaś Marek Lachowicz odpowiadał za kontakt z Warszawą.

26 lipca 1980 roku grupa ze Szczecina, w składzie: Nowak, Sychut i Lachowicz udała się na pierwszy kongres KPN-u do Łądku Zdroju. Sychut chciał osobiście spotkać się z Moczulskim, aby omówić kwestię swojej przynależności do KPN-u. Kongres rozbiła Służba Bezpieczeństwa, a szczecińscy działacze zostali zatrzymani⁴⁶.

Po rozpoczęciu strajków w Lublinie w lipcu 1980 roku, do Szczecina przyjechał Aleksander Hall, jeden z liderów Ruchu Młodej Polski. Spotkanie miało się odbyć na początku sierpnia w mieszkaniu Przemysława Fenrycha na Głębokim, a potem w mieszkaniu Jerzego Sychuta przy ulicy Kozierowskiego. Uczestniczyli w nim, oprócz Sychuta również Wiesław Parchimowicz, Ryszard Nowak i Radzimierz Nowakowski. Wspólnie z Hal-

⁴¹ IPN Sz. 0012/390, k. 33.

⁴² BU 975/755, Akta śledztwa Z. Goławskiemu i innym... , Protokół przesłuchania Marka Lachowicza.

⁴³ Tamże, k. 26.

⁴⁴ Tamże, k. 33.

⁴⁵ BU 975/755, Akta śledztwa Z. Goławskiemu i innym... , Protokół przesłuchania Marka Lachowicza.

⁴⁶ Relacja J. Sychuta z 27.02.2010.

lem omawiano sytuację w kraju oraz postulaty przedstawione przez strajkujących w Lublinie⁴⁷. 7 sierpnia na spotkaniu szczecińskiego KPN-u, Marek Lachowicz został obrany nowym szefem Kierownictwa Akcji Bieżącej KPN-u⁴⁸. W pierwszym dniu strajku sierpniowego w Stoczni Szczecińskiej w domu Sychuta na Pogodnie odbyło się spotkanie szczecińskich działaczy KPN-u. Obecni byli Nowak, Lachowicz, Cierzuch oraz 6–7 innych osób⁴⁹. Na spotkaniu przedyskutowano obecną sytuację i zaczęto układać postulaty dla strajkujących. Przy spisywaniu opierano się w głównej mierze na liście postulatów ogłoszonej przez Zdzisława Najdera z Polskiego Porozumienia Niepodległościowego. Obecny na tym spotkaniu był również Tadeusz Lichota, były współpracownik Edmunda Bałuki, który przekazał postulaty przez bramę członkowi komitetu strajkowego, Zdzisławowi Kasprzykowi. Według Jerzego Sychuta, Komitet Strajkowy miał zebrać 30 postulatów, z czego 21 wynegocjowanych w późniejszym czasie w trochę zmienionej redakcyjnie formie miało pochodzić z listy ułożonej przez szczecińskie środowisko KPN-u⁵⁰. To wydarzenie było znaczące ze wszystkich działań szczecińskiego KPN-u.

Czas względnej wolności nazywany „karnawalem Solidarności” nie dotyczył bezpośrednio działaczy KPN-u. 23 września został aresztowany szef KPN-u, Leszek Moczulski. Po nim aresztowano również innych głównych działaczy partii, jak Romulad Szeremietiew, Tadeusz Stański czy Tadeusz Jandziszak. W szeregach konfederatów nastąpił wstrząs. W listopadzie 1980 r. na spotkaniu szczecińskiego KPN-u zawieszono działanie Obszaru Północnego⁵¹. Marek Lachowicz od listopada przebywał w Warszawie. 11 listopada miał się odbyć wiec z okazji święta narodowego oraz w obronie uwięzionych. Oprócz Lachowicza, było obecnych zaledwie kilka osób. W styczniu 1981 został aresztowany Jerzy Sychut. Ryszard Nowak ukrywał się od czasu aresztowań. 22 czerwca 1981 r. Nowak, jako agent o pseudonimie „Grej”, został przetrzucony do Szwecji w celu inwigilacji tamtejszego środowiska sympatyków KPN-u. Lachowicz w okresie stanu wojennego był internowany w zakładzie karnym w Goleniowie, a potem w obozie inter-

⁴⁷ Relacja J. Sychuta z 27.02.2010.

⁴⁸ AIPN Sz 0052/781, k. 183.

⁴⁹ www.polonus.mojeforum.net/temat-vt1168.html?highlight=sychut

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ BU 975/755, Akta śledztwa Z. Goławskiemu i innym. . . , Protokół przesłuchania Marka Lachowicza.

nowania w Wierchowiu Pomorskim. W połowie 1982 roku opuścił Polskę i udał się do Szwecji. Rok później w kierunku szwedzkim udał się także Jerzy Sychut. Wraz z zatrzymaniami szczecińskich liderów KPN-u, zamarła wszelka działalność na obszarze północnym. KPN ponownie odrodził się w Szczecinie w 1987 roku za sprawą nowego pokolenia, które przejęło „paczkę w sztafecie” ku niepodległości.

Recenzent: dr Tomasz Sikorski

Napad na rezydencję ambasadora Japonii w Peru

Sylwana Sosińska – Uniwersytet Szczeciński

Terroryzm jest zjawiskiem, które współcześnie nabiera nowego znaczenia. Jego nazwa wywodzi się od łacińskiego słowa *terror*. Oznacza ono: lęk, strach, przerażenie, trwogę, przerażającą wieść – czyli ogółem uczucia, które pragną wywołać terroryści dla osiągnięcia swoich celów. Terroryści za pomocą przemocy zasiewają w społeczeństwie strach i niepokój. Są aktywni na całym świecie, włącznie z Ameryką Łacińską będącą kontynentem kontrastów i problemów społecznych, naznaczonych krwią wielu ofiar indiańskich rytuałów, następnie brutalnej konkwisty, rewolucji niepodległościowych oraz późniejszych reżimów wojskowych i wspomnianych ugrupowań terrorystycznych. Na całym świecie znana jest nazwa peruwiańskiego Sendero Luminoso (Świetlistego Szlaku), wyznającego ideologię maoistyczną. Drugim peruwiańskim ugrupowaniem, które działa za pomocą strachu, jest Movimiento Revolucionario Túpac Amaru¹ (dalej: MRTA), któremu niechlubną „sławę” międzynarodową przyniósł między innymi napad na rezydencję ambasadora Japonii w Peru².

Warto przybliżyć sylwetki dwóch indiańskich bohaterów, od których Movimiento Revolucionario Túpac Amaru zaczerpnął nazwę. Imię Tupac Amaru i nosił ostatni władca Inków, który prowadził partyzancką walkę przeciwko Hiszpanom – najeźdźcom inkaskiego imperium. Niestety jego działania nie powiodły się. Przybysze z Europy nie oszczędzili go – został zabity w 1572 roku³. Najprawdopodobniej jego potomkiem był José Gabriel Condorcanqui, który przybrał imię Tupac Amaru II i również pod-

¹ Ruch Rewolucyjny im. Tupaca Amaru.

² W polskiej literaturze i prasie używane jest niekiedy określenie ambasada zamiast rezydencja ambasadora, które jest błędne.

³ Zob.: J. Wojtczak, *Powstanie Tupaca Amaru*, Warszawa 2007, *passim*.

jął walkę z Hiszpanami. W 1780 r. poprowadził przeciwko nim powstanie indiańskie, w trakcie którego zamordował gubernatora hiszpańskiego. Za te czyny został skazany na okrutną śmierć. Jego historia stała się inspiracją dla wielu grup, takich jak wspomniane już MRTA czy urugwajskie ugrupowanie partyzanckie Tupamaros⁴.

Ruch Rewolucyjny Tupaca Amaru pojawił się w Peru w 1983 r. i liczył wówczas od 1000 do 1500 członków. Powstał z połączenia dwóch radykalnych ugrupowań lewicowych: MIR IV – Ruchu Lewicy Rewolucyjnej – działającej aktywnie w Peru w latach 60. XX wieku oraz MTA – Ruchu Tupaca Amaru. Zaufanie wśród społeczeństwa peruwiańskiego zdobył on w latach 1986–1987 dzięki rozdawaniu żywności w ubogich dzielnicach miast. Wiadomo, że w Peru, gdzie wiele osób żyje w bardzo złych warunkach, taka akcja musiała spotkać się z pozytywnym odzewem. W innym świetle jednakże stawał ją fakt, że prowiant pochodził z okupu otrzymanego za porwanych biznesmenów. Widać więc, że MRTA, chcąc czynić dobrze, stosowała radykalne, terrorystyczne metody. Choć jej działania nie przyniosły tak wielu ofiar jak akcje rodzimego Świetlistego Szlaku, należy jednoznacznie podkreślić, że wszystkie prowadzone były drogą terroru i zasługują na potępienie.

Ogółem działalność MRTA opiera się na ideologii lewicowej. Jej celem jest „upodmiotowienie ludu” oraz stworzenie „peruwiańskiego socjalizmu”, który jest przeciwieństwem „demokracji przedstawicielskiej”⁵. Członkami MRTA są zazwyczaj młode osoby (choć w ataku na ambasadę w Peru brały udział także osoby starsze), zazwyczaj wywodzące się z klasy średniej. Ruch najczęściej działał za pomocą terroru miejskiego, stosując zamachy bombowe, zabójstwa cywilów i przedstawicieli władz, porwania, napady na banki oraz wymuszenia haraczy na cele rewolucyjne. Mówi się, że miał on wsparcie zewnętrzne z Nikaragui i Kuby oraz ze środków pochodzących z handlu narkotykami⁶. MRTA oraz Sendero Luminoso stanowiły na

⁴ J. Wojtczak, *Powstanie Tupaca Amaru...*, passim.

⁵ B. Bolechów, *Terroryzm w świecie podwubiegunowym. Przewartościowanie i kontynuacje*, Toruń 2003, s. 466–469 (za:) *The Society Must Be Re-Created by The People*, „taz”, (06.05.1990), Translated by Arm The Spirit (na:) <http://burn.ucsd.edu/ats/MRTA/mrta-90.htm>.

⁶ Tamże, s. 468–469, (za:) *Tupac Amaru Revolutionary Movement, 1994–1999* Office of International Criminal Justice — The University of Illinois at Chicago (na:) <http://oicj.acsp.uic.edu/spearmint/public/extremist/TUPAC> i *Patterns of Global Terrorism: 1999; Background Information of Terrorist Groups*, Office of the Secretary of State,

początku lat 90. duże zagrożenie w Peru. Przez ich działalność, kraj ten zaczął być postrzegany jako niezwykle niebezpieczny. Stąd głównie wzięły się radykalne i ostre metody rządzącego Peru w latach 1990–2000 prezydenta Alberto Fujimoriego.

MRTA zaatakował w 1990 r. amerykańskie siedziby i dokonywał porwań. W tym roku do władzy doszedł A. Fujimori, który widząc poczynania MRTA i Sendero Luminoso, obiecał podjęcie stanowczej walki z terroryzmem. Ogłoszono więc stan wyjątkowy w 11 z 24 peruwiańskich prowincji. Zawieszono w nich prawa obywatelskie, co doprowadziło do wielu nadużyć i łamania praw człowieka, za które w 2009 r. prezydent Peru A. Fujimori poniósł karę⁷. Wracając jednak do przebiegu wspomnianych wydarzeń, sądy działały wtedy bardzo wolno i nieskutecznie, a sędziowie bali się terrorystów, którzy zbiorowo uciekali z więzień. Zrobił tak też, wraz z czterdziestoma współwzięźniami, Victor Polay – lider MRTA. Jak twierdzi B. Bolechów: „Rok 1991 stanowił szczyt miejskiej kampanii terrorystycznej w Peru – terroryści z MRTA ostrzelali m.in. pałac prezydencki i próbowali zestrzelić prezydencki samolot”⁸.

Do 1992 r. Peru cieszyło się złą sławą najniebezpieczniejszego Państwa Ameryki Południowej. Jednakże data ta była przełomowa. Sytuację zmieniły działania podjęte przez prezydenta A. Fujimoriego, który zawiesił swobody konstytucyjne i wprowadził wiele reform prawnych, jak i strategii antyterrorystycznych, które kładły nacisk na wsparcie lokalnej ludności. Wkrótce – we wrześniu tego roku – aresztowany został przywódca Sendero Luminoso – Abimael Guzman oraz wielu członków tej organizacji. Osłabiono znacznie również będące wówczas w kryzysie MRTA, a jego lider został ponownie ujęty. Od 1992 r. siła obydwu organizacji słabła, aresztowano wielu ich członków⁹. Radykalne działania A. Fujimoriego odniosły sukces.

Alberto Fujimorii to syn japońskich imigrantów. Peru było pierwszym krajem, z którym cesarska Japonia nawiązała stosunki dyplomatyczne (1873 r.), choć na początku miały one bardzo ograniczony stopień. Do Peru przybywało wielu japońskich imigrantów, co wywoływało częste nie-

Office of the Coordinator for Counterterrorism, Released 30 April 2000.

⁷ *Fujimori resztę życia spędzi w więzieniu* (na: <http://www.rp.pl/artypk/414327.html>, (01.06.2010).

⁸ B. Bolechów, *Terroryzm w świecie podwubiegunowym...*, s. 470–471.

⁹ Tamże, s. 470–471

zadowolenie Peruwianczyków. Od lat 20. XX w. Japończycy stanowili najliczniejszą grupę cudzoziemców. Sytuacja ta oraz agresywne działania japońskie podczas drugiej wojny światowej, wywołały falę deportacji części Japończyków z Peru. Następne lata jednakże przyniosły asymilację Azjatów i Peruwianczyków. Rodzice Fujimoriego przybyli do tego państwa w latach 30. ubiegłego wieku¹⁰. Gdy Alberto dorósł, społeczeństwo było gotowe wybrać na prezydenta osobę pochodzenia japońskiego i tak się stało. Co niezwykle, A. Fujimori pokonał wówczas w wyborach Maria Vargasa Llosę – słynnego na całym świecie peruwiańskiego pisarza. Inną sprawą jest już fakt, że A. Fujimori później przejął od Vargasa Llosy część jego planu rządzenia.

W 1996 r. cały świat obiegły wstrząsające informacje o zajęciu przez MRTA rezydencji ambasadora Japonii w Limie. Bojownicy zaatakowali w trakcie przyjęcia dyplomatycznego 17 grudnia 1996 r. i aż do 22 kwietnia 1997 zajmowali teren placówki, przetrzymując przy tym kilkuset zakładników, w tym 24 Japończyków¹¹. Część z nich została w międzyczasie wypuszczona, a pozostali aż do kwietnia przebywali w ambasadzie, przy czym nikt nie zginął z rąk terrorystów ani nie został zraniony. MRTA podjęła ten desperacki krok, licząc na propagandowe zwycięstwo i pierwotnie wydawało się, że zostanie ono osiągnięte.

Ataku dokonało czternaście uzbrojonych osób. Był wśród nich doświadczony lider – Nestor Cerpa Cartolini. Jak podaje, powołując się na amerykańskie dane, B. Bolechów w ambasadzie było ponad 500 osób, między innymi: peruwiański minister straw zagranicznych i minister rolnictwa, sześciu sędziów sądu najwyższego, oficerowie policji i dziesięciu generałów, znani biznesmeni, około czterdziestu dyplomatów, w tym co najmniej piętnastu ambasadorów różnych państw. Większość zakładników (ponad czterystu) została szybko zwolniona¹².

Peruwiańscy terroryści w trakcie akcji dysponowali karabinami Kałasznikowa, granatami, przenośnymi wyrzutniami pocisków i maskami przeciwgazowymi. Dokonując aktu terroru, domagali się uwolnienia kilkuset

¹⁰ P. Sadowski, *Stosunki Japonii z Ameryką Łacińską* (w:) *Ameryka Łacińska we współczesnym świecie*, red. M.F. Gawrycki, Warszawa 206, s. 355–357.

¹¹ Tamże, s. 356.

¹² B. Bolechów, dz. cyt., s. 471 (za:) *Patterns of Global Terrorism: 1996*, Office of the Secretary of State, Office of the Coordinator for Counterterrorism, Released 30 April 1997.

swoich towarzyszy, którzy przebywali swego czasu w więzieniach. Działacze MRTA w pierwszych dniach okupacji ambasady grozili, że jeśli rząd nie spełni ich żądań, zaczną rozstrzeliwać jeńców¹³.

Świadkowie napadu opowiadali, że wieczorem usłyszeli odgłosy eksplozji, po czym ujrzeli dwudziestu zamaskowanych terrorystów, którzy zagrozili, że zaczną strzelać, jeśli ktoś się poruszy. Po pewnym czasie gościom kazano wejść do rezydencji i zrobiło się bardzo ciasno. Jak podaje „Rzeczpospolita” to mogło być powodem wypuszczania pierwszych zakładników: osób starszych i kobiet. Uważa się, że celem ataku był prezydent A. Fujimori, który jednak nie zdążył przybyć na uroczystość na czas z powodu podróży na prowincję. Ze wszystkich krajów, których obywatele znaleźli się tego dnia w ambasadzie, zaczęły napływać apele o niepodejmowanie siłowych środków, które mogły ich narazić. Co ciekawe, media pisały, że „terroryści peruwiańscy mają opinię ludzi zdolnych do okrucieństwa i nieprzejednanych fanatyków”¹⁴. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że nikogo ostatecznie nie zabili, możemy uznać, że te słowa były wówczas na wyrost, być może miały przygotować opinię publiczną na przyszłe działania prezydenta A. Fujimoriego.

Fakt, że terroryści dostali się do ambasady, skompromitował peruwiański Narodowy Urząd Wywiadu (Servicio de Inteligencia Nacional) oraz inne organy odpowiedzialne za bezpieczeństwo. Był to kolejny, po przegranej w 1995 r. wojnie z Ekwadorem, cios dla peruwiańskiego wojska, które od zawsze dążyło do poszerzenia swojej władzy w państwie, będąc jednocześnie dla Peruwiańczyków instytucją stosunkowo godną zaufania. Spadek prestiżu wojsk w wyniku wojny i napadu był dla wojskowych ciężki do zniesienia.

¹³ W dniu ataku w ambasadzie przebywał Polak, Wojciech Tomaszewski, *chargé d'affaires* Rzeczypospolitej Polskiej. Wiele szczęścia miała jego żona, która z powodu złego samopoczucia, wyjątkowo nie towarzyszyła mężowi podczas bankietu wydawanego z okazji urodzin japońskiego cesarza Akihito. Trzeba przyznać, że Polska zareagowała wówczas bardzo szybko. Mianowicie powołała w Warszawie dziesięcioosobowy sztab antykryzysowy i rozważała możliwość wysłania na miejsce zdarzenia polskich dyplomatów. Polskiemu korpusowi dyplomatycznemu przewodził wówczas Dariusz Rosati: M. Tryc-Ostrowska, *Zakładnicy w rękach peruwiańskich terrorystów*, „Rzeczpospolita/Archiwum”, nr 944 (1996), s. X1 (na.): <http://new-arch.rp.pl/artukul/117914.html>, (5.12.2010).

¹⁴ Tamże.

Prezydent A. Fujimori, po otrzymaniu informacji o napadzie, zachował się w sposób nieprzyjęty raczej w dyplomacji – zamiast zwołania gabinetu kryzysowego bądź Rady Obrony Narodowej (organu ustawowego) – udał się szybko do siedziby Narodowego Urzędu Wywiadu, by samodzielnie ocenić sytuację. W następnych dniach i miesiącach rząd mało kontaktował się z mediami, co bardzo negatywnie odbierała prasa zagraniczna. Manipulacja informacjami była, jak w trakcie wojny z Ekwadorem, elementem strategii prezydenckiej. To właśnie dlatego niektóre media, zwiędzone wiadomościami przekazywanymi przez władze Peru, tworzyły atmosferę sprzyjającą interwencji militarnej¹⁵. Taktyka Peru miała przygotować świat na, potrzebne wojsku dla odbudowy prestiżu, a prezydentowi wizerunku, rozwiązanie siłowe¹⁶.

Największym zwolennikiem rozwiązania pokojowego, był kraj będący w samym centrum konfliktu – Japonia. Los zakładników był dla niej sprawą priorytetową, dlatego przez cały okres okupacji rezydencji należała na zastosowanie wariantu pokojowego. Do Peru przybyli nawet specjaliści delegaci z Tokio, aby móc nadzorować przebieg wydarzeń. Przełom stycznia i lutego 1997 r. przyniósł spotkanie japońskiego premiera Ryutaro Hashimoto z prezydentem Albertem Fujimorim. Miało ono miejsce w Toronto. Głowy obydwu państw podpisały wówczas deklarację potwierdzającą intencję rozwiązania sytuacji w sposób pokojowy oraz osiągnięcia szybkiego uwolnienia zakładników przy stosowaniu jako najwyższej zasady idei poszanowanie życia ludzkiego. Ustalono też zostało podjęcie wstępnych negocjacji z MRTA w jak najkrótszym terminie.

Negocjacje te rozpoczęły się 11 lutego 1997 r., ale terroryści zerwali je, odkrywając budowę tunelu pod zajmowaną rezydencją. Rząd japoński jednakże nalegał, by dalej prowadzić rozmowy i wydawało się nawet, że Peru gotowe jest do ustępstw wobec MRTA. Jak wiadomo, była to iluzja. O pokojowe środki apelował również Kościół katolicki, którego arcybiskup Limy, Juan Luis Cipriani osobiście zaangażował się w negocjacje z Tupakamarystami. Przeciwnie rozwiązaniom pokojowym były władze i wojsko Peru, ale nie wyrażały tego zbyt głośno. Armia nie chciała ponieść kolejnej

¹⁵ Np.: o torturach stosowanych przez MRTA – informacje te nie zostały nigdy potwierdzone.

¹⁶ P. Łaciński, *Peru między populizmem populizmem liberalizmem. Koncepcja i praktyka polityczna velasquizmu, aprizmu i fujimorizmu*, Warszawa 2006, s. 223–224.

kłęski i marzyła o splendorze, który dałby jej odbicie zakładników, choć była świadoma ryzyka związanego z taką akcją. Również A. Fujimori, dla którego poparcie w 1996 r. wykazało tendencję zniżkową, szukał możliwości podreperowania wizerunku nadwątlonego doniesieniami o nadużyciach sił specjalnych oraz przedłużającym się Kryzysem Zakładników¹⁷. W połowie kwietnia 1997 r. V. Montesinos i N. Hermoza, najbliżsi współpracownicy prezydenta, którzy stanowili, jak pisze P. Łaciński, realny ośrodek władzy w Peru, podjęli decyzję o rozwiązaniu siłowym¹⁸.

22 kwietnia 1997 r. peruwiańscy komandosi uderzyli na ambasadę i odbili zakładników. Wszyscy terroryści zostali zabici, natomiast zakładnicy, z wyjątkiem jednego, zostali uratowani. Sukces terrorystów przerodził się w klęskę. A. Fujimori triumfował. Jego notowania w społeczeństwie wzrosły niemal dwukrotnie¹⁹. Jak wiemy i ten triumf nie był długi. Śmierć wszystkich terrorystów, w tym tych, którzy się poddali oraz zastosowane środki wywołały dyskusję. Niektóre media zarzucały służbom specjalnym brak prewencji i stosowanie drastycznych środków po fakcie. P. Łaciński uważa, że peruwiański wywiad był wówczas już przede wszystkim zaangażowany w polityczną pacyfikację kraju, a nie działania antywywrotowe. A najważniejszym wówczas celem było już tylko przygotowanie do kolejnej reelekcji reżimu A. Fujimoriego. Udana operacja służb specjalnych i armii odbudowała w oczach społeczeństwa ich potęgę. Jednakże wśród rządzących Peru powstał rozdzźwięk. Każdy chciał sobie przywłaszczyć sukces akcji. Odbiła się nawet publiczna debata między prezydentem, który sukces przypisywał sobie i służbom specjalnym, a generałem N. Hermozą, przyznającym go armii. Dodatkowym utrudnieniem w zaistniałej w tym czasie sytuacji, było ochłodzenie stosunków z Japonią, które jednak dość szybko wróciły do normy²⁰.

Przemoc nigdy nie jest dobra. Rozważając sytuację kryzysu zakładników, nie trudno dostrzec, że nieumiejętnie prowadzone rokowania pokojowe

¹⁷ Zagraniczna prasa zaczęła określać te wydarzenia nazwą Kryzys zakładników, L. Newman, *Peru hostage crisis at impasse on Christmas Eve* (na: <http://articles.cnn.com/1996-12-24/world/961224peru1?hostage-crisis-foreign-minister-yukihiko-ikeda-japanese-peruvians?s=PM:WORLD>, (05.12.2010). Określenie to jest również stosowane powszechnie w literaturze naukowej.

¹⁸ P. Łaciński, dz. cyt., s. 224–225; N. Hermoza, *Operacion Chavin de Huantar. Rescate en la residencia de la Embajada del Japon*, Lima 1997, s. 148.

¹⁹ B. Bolechów, dz. cyt., s. 471.

²⁰ P. Łaciński, dz. cyt., s. 225–226.

i nieustępliwość poskutkowały śmiercią terrorystów. Co prawda, byli to nastpnicy, ale można było uniknąć przelania ich krwi. Po tej peruwiańskiej akcji odwetowej, MRTA osłabła i nie przeprowadziła już żadnego poważniejszego ataku. W 1998 r. aresztowano kolejnych członków ruchu. Obecnie organizacja ta wciąż działa, ale jej siła uderzeniowa nie jest znacząca. Za rządów A. Fujimoriego, dzięki użyciu przemocy, terroryzm w Peru zniknął. Jednak siła, wątpliwe panaceum, przyniosła wraz z sobą wiele nadużyć (na dużą skalę rozwinęła się także korupcja) i bohater narodowy – prezydent A. Fujimori – musiał w efekcie uciekać w 2000 r. z Peru do Japonii²¹.

Przetrzymywanie w więzieniach wielu osób z powodu podejrzenia ich o współpracę z terrorystami, łamanie praw człowieka oraz morderstwo dwudziestu pięciu osób przez zwalczające opozycję i terrorystów „szwadrony śmierci” sprawiło, że w 2009 r. Alberto Fujimori został skazany na dwadzieścia pięć lat więzienia²².

Recenzent: dr Barbara Patlewicz

²¹ B. Bolechów, dz. cyt., s. 472.

²² *Kazal zabić 25 osób, posiedzi 25 lat* (na:) [http://wiadomosci.wp.pl/kat,1356,title,Kazal-zabic-25-osob-posiedzi-25-lat,wid,11025396,wiadomosc`video.html,\(02.06.2010\).](http://wiadomosci.wp.pl/kat,1356,title,Kazal-zabic-25-osob-posiedzi-25-lat,wid,11025396,wiadomosc`video.html,(02.06.2010).)

Hiperinflacja w Zimbabwe

Hubert Lis – Uniwersytet Szczeciński

Republika Zimbabwe jest państwem położonym w południowej Afryce, jej historyczna nazwa to Rodezja. Stolicą Zimbabwe jest Harare. Prezydentem kraju jest Robert Mugabe, który w czerwcu 2008 r., został prezydentem kraju na kolejną szóstą pięcioletnią kadencję¹. Około 98% społeczeństwa stanowią czarnoskórzy, natomiast biali obywatele jedynie około 1% ludności².

Przez długi czas Zimbabwe pozostawało kolonią europejską (brytyjską) i w tym okresie było jednym z najlepiej rozwiniętych gospodarczo krajów afrykańskich, zyskując nawet miano spichlerza kontynentu. XX wiek przyniósł zahamowanie tempa wzrostu gospodarczego. Główną przyczyną było nieprawidłowe zarządzanie gospodarką i ogromne susze (w latach 1991–1992), które przyniosły znaczne zniszczenia upraw³.

Gospodarczy upadek Zimbabwe zaczął się pod koniec lat dziewięćdziesiątych. Bezpośrednią przyczyną był przeprowadzony przez prezydenta socjalistyczny eksperyment, polegający na scentralizowaniu gospodarki, próbie upaństwowienia własności prywatnej czy sztywnej regulacji cen. W 1999 r. biali farmerzy, którzy w zamian za przywileje gospodarcze akceptowali władzę R. Mugabego, zbuntowali się i wsparli opozycję. Zlecono najazdy na ich posiadłości, a ministrowie jego rządu mieli wywłaszczyć ich z farm. Część białych farmerów została też zmuszona do emigracji. Atak

¹ (AFP) – 29 czerwca 2008 (na:) „afp.google.com, Mugabe begins new term as criticism of one-man election mounts”, [Afp.google.com http://afp.google.com/article/ALeqM5hPfsNWDwVugGUIMTz6iQL3eXDhtQ](http://afp.google.com/article/ALeqM5hPfsNWDwVugGUIMTz6iQL3eXDhtQ), (15.04.2011).

² <http://www.state.gov/r/pa/ei/bgn/5479.htm>, (15.04.2011).

³ Tamże.

opozycji został odparty, ale odbiło się to niekorzystnie na gospodarce, powodując całkowite jej zachwianie⁴.

Już od początku 1999 r. inflacja w Zimbabwie rosła bardzo gwałtownie i wynosiła 32%. Na koniec 2007 r. przekroczyła 100 000% w skali rocznej, czyniąc walutę tego kraju kompletnie bezwartościową. Ci mieszkańcy, którzy w ogóle mieli jakąś pracę, chcieli, aby płacono im w naturze, ponieważ pieniądź zbyt szybko tracił na wartości.

W celu ratowania sytuacji 7 lipca 2007 r. Obert Mpfu, ówczesny minister handlu na polecenie prezydenta zarządził obniżkę cen towarów o połowę pod groźbą kary, dla wszystkich właścicieli sklepów, kramów oraz fabryk. Decyzja ta wywołała społeczne niezadowolenie i zamieszki wśród ludności. Zdemolowano większość placówek handlowych i skradziono towar. Aresztowano około 1500 kupców, część z nich została eksmitowana poza granice kraju, a ich sklepy zamknięte⁵.

Szef urzędu statystycznego w Zimbabawie, Moffat Nyoni w 2007 r. przyznał, że nie jest w stanie podać danych dotyczących inflacji. Brak wielu informacji, i fakt że w sklepach nie ma towarów utrudnia to zadanie. Część specjalistów uważała, że wówczas mogła ona wynosić 15000%, a w stosunku rocznym 100000%⁶.

Następnym krokiem rządu, aby zapobiec dewaluacji waluty, było zamrożenie ceny towarów. Spowodowało to jedynie ich niedobór. Wiele dóbr niedostępnych w sklepach, można było kupić na czarnym rynku. Tam były one znacznie droższe niż w handlu regulowanym przez rząd, ale producenci tłumaczyli, że gdyby sprzedawali towary po cenach ustalonych przez władze z Harare, to nie odzyskiwaliby nawet kosztów produkcji. Niedostatek spowodowany hiperinflacją coraz bardziej napędzał działalność czarnego rynku, do tego stopnia, że funkcjonował on na równi z rynkiem jawnym. Rząd, próbując nakłonić producentów do wystawiania swoich towarów w sklepach, zaoferował specjalne pożyczki, których oprocentowanie wynosiło 25%. Bez widocznych efektów. Szalejąca inflacja spowodowała niewyobrażalny wzrost stopy bezrobocia, która na początku 2009 r. wynosiła ponad 80%. Brak pracy jeszcze bardziej pogłębił i utrwalił poziom

⁴ Informator Ekonomiczny, 2007 r. (na:) www.msz.gov.pl, (01.12.2010).

⁵ W. Jagielski, *Mugabe zniszczył Zimbabwe*, Gazeta Wyborcza nr 159, wydanie z dnia 10/07/2007 Świat, s. 9.

⁶ M. Błoński, *Inflacji w Zimbabawie nie da się policzyć* (na:) www.money.pl, (1.12.2010).

biedy. Dobitnie świadczy o tym fakt, że znaczna część społeczeństwa żyła za mniej niż 2 dolary amerykańskie dziennie, a niemal połowa ludności była niedożywiona⁷.

Wzrastająca w niebywałym tempie hiperinflacja w Zimbabwe zmusiła władze do emisji banknotu o nominale 500 000 000. Stanowił on równoważność polskich 4 złotych. Co wystarczało na zakup dwóch bochenków chleba. Roczny wskaźnik inflacji w Zimbabwe wyniósł w maju 2008 r., 165 000%⁸. Kilogram ziemniaków kosztował 10 000 000 dolarów zimbabweńskich, a za kanapkę trzeba było zapłacić już 30 000 000 w tej walucie. Dla przykładu cena papieru toaletowego, wynosiła aż 417 dolarów zimbabweńskich za dwa „listki”, a cała rolka to koszt rzędu 145 000 miejscowych dolarów, w przeliczeniu na amerykańskiego dolara dawało to około 2–3 centów⁹. W pierwszych dniach lipca 2008 r. rząd Zimbabwe ogłosił oficjalnie inflację na poziomie 231 000 000%, wprowadzając jednocześnie na rynek banknot o nominale 100 000 000 000 dolarów zimbabweńskich.

30 lipca 2008 r. dyrektor Banku Centralnego Zimbabwe, Gideon Gono ogłosił, że aby ograniczyć skutki hiperinflacji od 1 sierpnia przeprowadzona zostanie denominacja dolara Zimbabwe w proporcji 10 000 000 000:1. W listopadzie 2008 r. ceny w Zimbabwe podwajały się średnio co jeden dzień (około 24,7 godziny)¹⁰.

Informacje podawane przez rząd Zimbabwe w 2008 r., zostały zweryfikowane i ustalono, że rzeczywisty indeks hiperinflacji w Zimbabwe był na poziomie 13 200 000 000 % miesięcznie, co stanowiło 516 trylionów % (516 000 000 000 000 000 000%) w stosunku rocznym. Hiperinflacja w Zimbabwe stała się tym samym drugą największą w historii świata (po hiperinflacji węgierskiej)¹¹.

Wskutek olbrzymiej inflacji firmy rozliczające się w walucie Zimbabwe zmuszone zostały do przekazywania sobie olbrzymich kwot (kwadrylionów dolarów – jedynka i 24 zera), niestety sprzęt i oprogramowanie nie były przygotowane na takie sumy. Doszło nawet do takich sytuacji, w której

⁷ B. Niedzielski, *Republika inflacji* (na:) <http://www.podatkirachunkowosc.bdo-pl/biuletyn/59/z-bankowoscia-na-ty/republika-inflacji.html>, (1.12.2010).

⁸ *Bochenek chleba za 250 milionów dolarów!* (na:) <http://kresy24.pl/showNews/news/id/2187/>, (1.12.2010).

⁹ B. Niedzielski, *Republika inflacji...*

¹⁰ S.H. Hanke, *The Printing Press*, Forbes Magazine, 2008 (na:) <http://www.forbes.com/forbes/2008/1222/106.html>, (1.12.2010).

¹¹ Tamże.

jedna z największych w kraju sieci supermarketów poinformowała klientów, że ceny na metkach pomniejszono dla wygody o trzy zera. Oznaczało to, że jeśli na metce klient widzi, np. cenę 3 000 dolarów, to przy kasie zapłaci 3 000 000. Spowodowało to dezinformację, gdy przy kasie klienci dowiadawali się, że towar, który chcą kupić kosztuje tysiącrotnie więcej.

Ponieważ problem przedsiębiorców nie został rozwiązany, Zimbabweński Bank Rezerw (Reserve Bank of Zimbabwe) zdecydował o tym, aby nie drukować na banknotach trzech ostatnich zer. Nie miało to nic wspólnego z rewaluacją waluty, było podyktowane tylko i wyłącznie wygodą¹². Podczas kryzysu Bank Centralny koncentrował się na drukowaniu pieniędzy i przeprowadzaniu kolejnych dewaluacji. W 2008 r. obcięto lokalnej walucie dziesięć zer, w lutym 2009 r. ponownie dwanaście zer. Mimo tych akcji, zimbabweńska waluta stała się niezwykle abstrakcyjna. Na początku listopada 2008 r. jeden dolar amerykański wart był 669 000 000 000 dolarów zimbabweńskich¹³.

Bank Centralny starał się ułatwić funkcjonowanie w kraju z tak wielkimi nominałami emitując również „specjalne czeki rolne” o nominałach 5, 25 i 50 miliardów dolarów, aby uchronić rolników przed koniecznością gromadzenia stert banknotów za artykuły sprzedane w okresie zbiorów¹⁴.

Według szacunkowych danych jedna czwarta całej ludności z około trzech milionów, wyjechała za granicę w celu zarobienia środków na życie. Produkt krajowy brutto w Zimbabwe na jednego mieszkańca w 2007 r. wynosił 54 dolary amerykańskie. Ponad połowa mieszkańców tego kraju, będącego do niedawna rolniczym zagłębiem i eksporterem żywności, korzystała z pomocy humanitarnej ONZ. Kolejnym trudnym doświadczeniem dla całego kraju była epidemia cholery, która przyczyniła się do śmierci 1110 osób (od sierpnia do grudnia 2008 r.)¹⁵.

Bank Centralny Zimbabwe rutynowo drukował pieniądze, żeby pokryć deficyt budżetowy. Rząd Zimbabwe borykał się ponadto z deficytem finansowym pogłębianym w wyniku ciągłej hiperinflacji, spadającym Produktem Krajowym Brutto oraz przewartościowanym kursem wymiany.

¹² M. Błoński, *Zimbabawe: Ceny pomniejszone dla wygody o trzy zera* (na: www.money.pl, (1.12.2010).

¹³ *Afryka* (na: www.tierracognita.pl, (01.12.2010).

¹⁴ *Nowy banknot opiewający na 500 000 000 dolarów* (na: www.fakty.interia.pl, (01.12.2010).

¹⁵ W. Jagielski, *Mugabe zniszczył...*, s. 9.

W połowie grudnia 2008 r., oficjalny kurs wymiany wynosił 4 miliony dolarów zimbabweńskich w stosunku do 1 dolara amerykańskiego. Na początku stycznia 2009 r. ten kurs wynosił już 13,9 milionów dolarów zimbabweńskich do 1 dolara amerykańskiego. Na czarnym rynku był znacznie wyższy.

Oprócz katastrofalnej sytuacji w rolnictwie, załamaniu uległ także przemysł wytwórczy, zamknięto wiele firm. PKB spadł z 8 miliardów dolarów amerykańskich w 1998 roku do 3 mld dolarów amerykańskich w 2008 r. Zadłużenie zagraniczne wyniosło 2,5 miliardów dolarów amerykańskich. Produkcja rolna spadła o 70% w porównaniu z rokiem 1996, bezrobocie wzrosło do 90%. Mieszkańcy doświadczali długotrwałych i częstych przerw w dostawach elektryczności i wody. Brak żywności oraz wspomniana epidemia cholery z końca 2008 r. dodatkowo pogorszyły sytuację w Zimbabwe. Od 31 grudnia 2008 r. według oficjalnych danych ONZ zainfekowanych cholerą zostało 30 tysięcy osób, z czego 1,6 tysiąca zmarło. Prawie 80% kraju nie miało dostępu do bezpiecznej wody, a usługi komunalne przestały funkcjonować¹⁶.

W ramach ratowania sytuacji w regionie związanej z migracją zarobkową mieszkańców Zimbabwe Regionalna Południowoafrykańska Wspólnota Rozwoju (Southern African Development Community, dalej: SADC) opracowała plan ratunku. Sekretarz Generalny SADC, Tomaz Salamao wpadł na pomysł, aby na początek, walutą obowiązującą w Zimbabwe został południowoafrykański rand. Umożliwiłoby to kontrolę przez Republikę Południowej Afryki polityki finansowej Zimbabwe i zlikwidowało choćby problem niekontrolowanego drukowania zimbabweńskich dolarów. Najbogatsze kraje regionu, RPA i Botswana, udzieliłyby Zimbabwe finansowej pomocy. W zamian za gospodarczy ratunek Zimbabwe musiałoby najpierw pójść na polityczne ustępstwa wobec opozycji i zgodzić się na gruntowną reformę ordynacji wyborczej, powołać niezależną komisję wyborczą, wpuścić międzynarodowych obserwatorów, rozpędzić partyjne bojówki i wreszcie zacząć rozmowy z opozycją¹⁷.

Pomocy domagały się od władz RPA również południowoafrykańskie firmy z Zimbabwe zagrożone polityką R. Mugabego. Dla prezydenta R. Mugabe uczciwe wybory mogłyby oznaczać obalenie jego rządów. Opozycją

¹⁶ Informator ekonomiczny, 2003 r. (na:) www.msz.gov.pl, (1.12.2010).

¹⁷ W. Jagielski, *Mugabe przegrał wybory w Zimbabwe*, Gazeta Wyborcza, nr 78 (2008), s. 11.

dla prezydenckich rządów były tylko słabe i skłócone małe partie. Rządząca partia Afrykański Narodowy Związek Zimbabwe – Front Patriotyczny (Zimbabwe African National Union – Patriotic Front, dalej: VFZANU-PF) była podzielona na zwalczające się frakcje w walce o władzę¹⁸.

Wskaźnik inflacji sięgnął na początku 2009 r. ponad 231 000 000%. Władze banku centralnego nie nadążały z drukiem pustego pieniądza, a banknoty o nominałach 100 000 000 czy nawet 100 000 000 000 dolarów zimbabweńskich stały się czymś zupełnie normalnym. Rzeczywista wartość jednego dolara amerykańskiego równała się w lutym 2009 roku ponad 300 000 000 000 dolarów zimbabweńskich¹⁹, a oficjalna 37 802 013²⁰.

Dnia 17 stycznia 2009 r. wyemitowane zostały banknoty o nominale 10 000 000 000 000 dolarów przygotowano również banknoty o nominałach 20 000 000 000 000, 50 000 000 000 000 i 100 000 000 000 dolarów, jednak nie zostały wprowadzone do obiegu. 31 stycznia 2009 r. minister finansów Zimbabwe ogłosił, że dolar Zimbabwe przestał być jedyną obowiązującą walutą. 2 lutego przeprowadzono już trzecią denominację w proporcji 1 000 000 000 000 : 1²¹. Od marca 2009 r. nastąpiła praktycznie „randyzacja” kraju. Stopa bezrobocia wynosiła wówczas około 95%. Dyrektor Banku Centralnego Gideon Gono ogłosił, że od 1 sierpnia przeprowadzona będzie denominacja dolara Zimbabwe, w proporcji 10 000 000 000: 1. Jednym z powodów podjęcia takiej decyzji był narastający problem z systemami informatycznymi bankomatów, które nie zostały przewidziane do obsługi operacji z tak dużą ilością cyfr²².

Prezydent R. Mugabe uważał, że gospodarczy kryzys w kraju był wynikiem spisku „brytyjskich imperialistów”, którym zależy na tym, aby obalić jego rządy i uczynić z Zimbabwe znowu kolonię angielską²³.

Rozkład gospodarczy państwa zahamował pozwolenie na przeprowadzanie transakcji w walutach obcych. Udało się dzięki temu rozruszać gospodarke²⁴. Zniwelowano w ten sposób najbardziej wyniszczające skutki hiperinflacji. Pozwoliło to na zaopatrzenie sklepów w towar. Udało się

¹⁸ W. Jagielski, *Mugabe zniszczył...*

¹⁹ <http://www.imtwelve.com/forum/viewtopic.php?f=4&t=8852>, (15.04.2011).

²⁰ <http://www.oanda.com/convert/classic>, (15.04.2011).

²¹ Tamże.

²² O. Walendziak, *Polacy pomogli irlandzkiej policji zdobyć IgNobla 2009*, Gazeta Wyborcza, nr 233 (2009), s. 19.

²³ W. Jagielski, *Mugabe zniszczył...*

²⁴ S. Opryszek, *Przeżyj za dolara dziennie* (na: www.newsweek.pl), (1.12.2010).

przywrócić do pracy pracowników sektora publicznego i zahamowano nieco epidemię cholery. Jednak zmiany te nie znamionują przełomu. Rozpoczęto również reorganizację rolnictwa polegającą na dostarczeniu farmerom nowych sposobów rozwoju. Powraca się do wspierania produkcji żywności, co było niegdyś wizytówką kraju. Szczególnie liczy się na uprawy tytoniu, w przyszłym roku sprzedaż surowca może dostarczyć 200 milionów dolarów do skarbu państwa. Natomiast prywatni inwestorzy liczą na trzykrotnie większe zyski²⁵.

Po wyborach prezydenckich z 2008 r., które niemal doprowadziły do wojny domowej, Prezydent R. Mugabe został zmuszony do podzielenia się władzą z przywódcą opozycji Morganem Tsvangiraiem, który został premierem. Utworzono rząd Jedności Narodowej. Jednak wszystkie resorty siłowe i bank narodowy obsadzili ludzie prezydenta. Koalicja ma przetrwać do nowych wyborów, a te zostaną ogłoszone, gdy Mugabe i Tsvangirai uzgodnią i przyjmą nową konstytucję kraju²⁶.

Sytuacja gospodarcza kraju pozostaje nadal bardzo trudna, ponad 90% mieszkańców Zimbabwe nie posiada pracy. Media sterowane są przez władze, która koncentruje się na walce politycznej z M. Tsvangiraiem i jego partią. W dalszym ciągu bezprawnie zajmuje się farmy potomków białych osadników. Rząd jedności narodowej nie posiada praktycznie żadnej kontroli nad strukturami siłowymi, obsadzonymi przez ludzi z partii ZANU-PF. W atmosferze wewnętrznego konfliktu nie ma współpracy władz. Wybuchają kryzysy rządowe, a M. Tsvangiraiemu zdarzyło się już ogłosić bojkot prac własnego gabinetu. Gdyby nie ciągła praca zagranicznych mediatorów, tak zwany rząd jedności już dawno przestałby istnieć²⁷.

Wprowadzone reformy miały charakter powierzchowny i doraźny. Najbliższa przyszłość Zimbabwe pozostaje wciąż bardzo niepewna. Władza w rękach prezydenta i jego partii nie pozwoliła na duże ustępstwa i wciąż wszystko od niej zależy. Jednak poczynione już ustępstwa pozwoliły wyhamować szalejącą inflację. Do rzeczywistych reform jest potrzebny jednak stały nacisk z zewnątrz²⁸.

²⁵ *Zimbabwe na plusie* (na:) www.afryka.org, (1.12.2010).

²⁶ W. Jagielski, *Zimbabwe błaga o pomoc*, Gazeta Wyborcza, nr 146 (2009), s. 9.

²⁷ *Okragły stół a'la Zimbabwe – rok podsumowań* (na:) www.trzeciswiat.salon24.pl, (1.12.2010).

²⁸ Tamże.

Pomimo poprawy sytuacji gospodarczej Zimbabwe potrzebuje wciąż zewnętrznej pomocy. Inflacja na poziomie około 6-7% to wciąż dużo. W kraju notuje się 80-85% bezrobocie. Władze wyceniają potrzebną pomoc na około 10 miliardów dolarów. Bogate kraje zachodu jednak nie chcą angażować swoich pieniędzy bez długotrwałych reform, których w Zimbabwe brakuje²⁹.

Międzynarodowy Fundusz Walutowy ogłosił na początku 2010 r., że Zimbabwe po raz pierwszy od ponad 10 lat zanotowało wzrost gospodarczy, i że skończyła się tym samym dekada zapaści ekonomicznej. Potwierdza to raport rządowy i niezależne ekspertyzy. Wyniki za 2009 r. pozytywnie zaskoczyły specjalistów, gospodarka Zimbabwe urosła bowiem o punkt procentowy więcej niż zakładano.

W związku z dużymi rozbieżnościami wartości inflacji w Zimbabwe wyliczenia w niniejszej pracy odnoszą się tylko do przytoczonej bibliografii.

Recenzent: dr Barbara Patlewicz

²⁹ *Zimbabwe na plusie*, dz. cyt.

Współczesna wojna asymetryczna – podstawowe teoretyczne ujęcia problemu

Przemysław Benken – Uniwersytet Szczeciński

Termin „wojna asymetryczna” jest pojęciem, które nie zostało jeszcze całkowicie dookreślone. Jego rozbudowane interpretacje ewoluują zwłaszcza od 11 września 2001 roku, kiedy to stwierdzenie „wojna asymetryczna” na dobre opuściło teoretyczne ramy politologicznych publikacji naukowych oraz strategicznych analiz rządowych, stając się żywym, skomplikowanym i wielopoziomowym problemem. Mnogość wydarzeń, jakie miały miejsce w ostatniej dekadzie, doprowadziła do dużego rozszerzenia problematyki, zawierającej się w pojęciu „wojny asymetrycznej”.

Zdaniem Clausa von Clausewitza: „Wojna jest nie tylko czynem politycznym, lecz także prawdziwym narzędziem polityki, dalszym ciągiem stosunków politycznych, prowadzeniem ich innymi środkami”¹. Natomiast w *Słowniku terminów z zakresu bezpieczeństwa narodowego* zapisano, iż: „Wojna to stan funkcjonowania państwa, charakteryzujący się istnieniem ostrego konfliktu zewnętrznego lub wewnętrznego, rozwiązywanego środkami przemocy; angażujący cały potencjał państwa”². Generał Franciszek Skibiński również opracował niezwykle interesującą definicję: „Wojna jest kontynuacją polityki prowadzonej środkami przemocy w celu zmuszenia przeciwnika do spełnienia naszej woli, nosi charakter krwawej walki zbrojnej, staczonej przez zorganizowane siły zbrojne”³. Wszystkie z podanych opisów podkreślały rolę państwa i jego sił zbrojnych, aczkolwiek należy zwrócić uwagę, iż istniały one zawsze w określonej rzeczywistości, w ramach której je sformułowano. Dlatego też w pojęciu Skibińskiego, jeśli

¹ C. von Clausewitz, *O wojnie*, Warszawa 1958, s. 15.

² *Słownik terminów z zakresu bezpieczeństwa narodowego*, Warszawa 2002, s. 156.

³ F. Skibiński, *Rozważania o sztuce wojennej*, Warszawa 1978, s. 29.

rozpatrywać je z tej perspektywy, nie było miejsca dla działań asymetrycznych, ponieważ ówczesne doktryny wojenne państw zachodnich oraz członków Bloku Wschodniego zakładały, iż decydującym w ewentualnej konfrontacji okaże się starcie zorganizowanych sił zbrojnych w konflikcie o charakterze konwencjonalnym.

Ostatnia z podanych wyżej propozycji, przedstawiona w niecałe trzy lata po analizie „asymetryczności” współczesnych konfliktów zbrojnych A. Macka (w roku 1975 jako pierwszy użył terminu „asymetryczność”)⁴, dobrze uwidoczniała zmiany, jakie zaszły po 1989 roku. Skibiński (jak większość ówczesnych teoretyków) sądził, iż sztuka wojenna to teoria oraz praktyka przygotowania państwa i jego sił zbrojnych do wojny, jak również wykorzystania w czasie działań wojennych środków materialnych, moralnych i militarnych do realizacji celów, kreowanych przez politykę państwa. Współczesny przeciwnik asymetryczny okazuje się jednak być bardzo nieodokreślonym i nie można go już opisywać starymi schematami. W okresie zimnej wojny poziom organizacji komunistów w Wietnamie nie ustępował wcale regularnym siłom zbrojnym Wietnamu Południowego i USA, a do tego partyzanci byli otwarcie wspierani przez blok państw socjalistycznych⁵. Ich postulaty, podobnie jak innych ruchów o charakterze narodowo-wyzwoleńczym, przedstawiano oficjalnie na forum międzynarodowym⁶. Jednak wraz z końcem dwubiegunowości oraz wzrostem znaczenia organizacji transnarodowych i różnych grup nieformalnych o charakterze globalnym, które są uczestnikami konfliktów asymetrycznych (np. Al-Kaida), ich cele oraz motywy zaczęły się rozmywać z powodu braku jednej instytucji kierowniczej (daleko posuniętej decentralizacja).

Powyższe przedstawienie podejść do konfliktu zbrojnego było nieodzowne dla zrozumienia pojęcia wojny asymetrycznej, która jest jednym z rodzajów współczesnych działań militarnych. Przed przejściem do problematyki, związanej *stricto* z wojną asymetryczną, należałoby przyjrzeć się

⁴ A. Mack, *Why Big Nations Lose Small Wars: The Politics of Asymmetric Conflict*, World Politics, nr 27 (1975), s. 175–200.

⁵ J. Ladd, *Viet Cong portrait*, „Military Review”, July 1964, s. 67–80. Członkowie Narodowego Frontu Wyzwolenia, uchodzący nie bez przyczyny za najlepszych partyzantów świata, prowadzili nie tylko działania zbrojne, lecz również m.in. zbierali podatki, edukowali ludność cywilną oraz dublowali oficjalne struktury władzy. Ich aktywność obejmowała wszystkie elementy życia codziennego.

⁶ Można je odnaleźć np. w zbiorach dokumentów Państwowego Instytut Spraw Międzynarodowych, wydanych w okresie wojny w Wietnamie.

terminowi *Military Operations Other Than War* (dalej: MOOTW). Operacje wojskowe inne niż wojna, jak zauważył T. Szubrycht, obejmują „(...) użycie możliwości sił zbrojnych w szerokim zakresie operacji, prowadzonych na mniejszą skalę niż wojna”⁷. Ujęcie to mieściło się w pojęciu „misji stabilizacyjnej”, przeprowadzanej przez wojska Koalicji po zakończeniu ostatniej wojny w Zatoce Perskiej. Pojęcie MOOTW zostało sformułowane w roku 1994 i zawierało elementy trzech różnych definicji, które ostatecznie nie znalazły szerszego wykorzystania w fachowej terminologii: MOSw (*Operacje wojskowe na krawędzi wojny*), HOOTw (*Operacje humanitarne inne niż wojna*) oraz OOTw (*Operacje inne niż wojna*)⁸. Państwa europejskie przyjęły, że *Operacje wojskowe inne niż wojna* polegają głównie na zapobieganiu rozwojowi wypadków, które mogły doprowadzić do eskalacji napięcia w stosunkach międzynarodowych lub wewnętrznych, a w efekcie – wybuchu konfliktu zbrojnego. Punkt ciężkości, jak zauważył Szubrycht, został w tym wypadku położony głównie na misjach o charakterze pokojowym i humanitarnym – najlepiej w ramach ONZ⁹. USA podchodziły do kwestii wykorzystania sił zbrojnych w aspekcie MOOTW znacznie bardziej liberalnie¹⁰. Dla Japonii przykładem tego rodzaju akcji był udział w „stabilizacji” Iraku, dla Chińczyków – wysłanie w roku 2009 na wody Somalii dwóch niszczycieli w celu zwalczania piractwa¹¹. W przypadku działań w Iraku to samo można było powiedzieć o Polsce, powołując się przy tym na cytat, doskonale ilustrujący ideę MOOTW, lecz także jej pewien paradoks. Generał Andrzej Ekiert, dowódca trzeciej zmiany polskiego kontyngentu w Iraku, przed wyjazdem na misję w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” mówił: „Wzmacniamy siłę patroli i konwojów – będziemy lepiej odpowiadać ogniem na atak. Ale przecież nie bierzemy do Iraku

⁷ Cyt. za: T. Szubrycht, *Analiza podobieństw operacji militarnych innych niż wojna oraz działań pozwalających zminimalizować zagrożenie asymetryczne*, Zeszyty Naukowe Akademii Marynarki Wojennej, Rok XLVII, nr 1 (2006), s. 135.

⁸ J.M. Taw, *Planning for Military Operations Other Than War: Lessons from US Army Efforts*, Australian Defence Force Journal, No. 134, January/February 1999, s. 57.

⁹ T. Szubrycht, art. cyt., s. 136. Przykładem takiej akcji może być Operacja *Deliberate Force* w Bośni (1995). Patrz: P. Brady, *Joint Endeavor – The Role of Civil Affairs*, Joint Force Quarterly, 1997, s. 45–47.

¹⁰ Na temat koncepcji MOOTW w wydaniu amerykańskim można przeczytać w publikacji *Joint Publication 3-07, Joint Doctrine for Military Operation Other Than War*, June 1995.

¹¹ J. Chin, *Naval flotilla for escort mission in waters off Somalia, Gulf of Aden returns*, Xinhua, 21st August 2009.

czołgów, samolotów. Nie zamierzamy prowadzić wojny”¹². Jeszcze przed przedstawieniem właściwej definicji wojny asymetrycznej widać wyraźnie, że pod pewnymi względami przenika się ona z MOOTW. Oba pojęcia nie zostały opisane w sposób niebudzący wątpliwości i bywały wręcz w niektórych przypadkach używane zamiennie, w zależności od intencji oraz indywidualnych predyspozycji danego badacza¹³.

Można postawić pytanie, czy prewencyjny atak zbrojny na „państwo zbójckie”, które w przekonaniu większej części społeczności międzynarodowej realnie zagraża światowemu bezpieczeństwu przez np. produkcję broni masowego rażenia i groźby jej użycia przeciwko innym krajom (Irak, Korea Północna, Iran), mieściłby się jeszcze w ramach MOOTW? Zgodnie z amerykańskimi dokumentami rządowymi: tak. W *Joint Doctrine for Military Operation Other Than War* zapisano, iż: „MOOTW zawierają elementy wojskowe oraz niewojskowe w sytuacjach pokoju, konfliktu i wojny. MOOTW zawierające elementy wojskowe, jak na przykład wymuszanie (sic!) zachowań pokojowych, może pod wieloma względami przypominać wojnę i wymaga też aktywnych wojskowych działań operacyjnych (...). Wszystkie nasze operacje wojskowe wynikają z celów politycznych. Jednakże MOOTW koncentrują się przede wszystkim na zapobieganiu, eliminowaniu bądź ograniczaniu potencjalnych zagrożeń. (...) Podobnie jak podczas wojny, zadanie MOOTW polega na osiągnięciu celów narodowych tak szybko jak to możliwe i podejmowanie działań militarnych w taki sposób, by okazały się korzystne dla Stanów Zjednoczonych i ich sprzymierzeńców”¹⁴.

Należałoby zastanowić się, czy pojęcie MOOTW nie zacznie z czasem stale służyć jako wygodny zamiennik dla wojny asymetrycznej w przypadku jej zaistnienia w regionach niezamieszkałych przez bardzo duże skupiska ludzi cywilizacji Zachodniej, aczkolwiek interesujących z punktu widzenia zachodnich rządów, mających tam swoje partykularne interesy

¹² Gen. Ekiert: *Nie prowadzimy wojny w Iraku*, Gazeta Wyborcza, 2004, s. 3.

¹³ Problem, wynikający z pewnego podobieństwa MOOTW do wojny asymetrycznej, najlepiej zdaniem autora oddał cytat z przypisu nr 13. Amerykanie mają bowiem znacznie większy potencjał militarny niż jakakolwiek organizacja polityczna lub terrorystyczna na świecie (asymetria zakłada także nierówność pod względem formalnoprawnym), zatem teoretycznie niemal każdy konflikt, w którym wezmą udział, wyjąwszy walkę z koalicją kilku największych państw, będzie miał charakter asymetrycznego.

¹⁴ *Joint Publication 3-07*. . . , dz. cyt., P. 1, s. 3.

(Bliski Wschód, Afryka, Azja)¹⁵. Legitymizowałoby ono w oczach obywateli danego państwa lub też grupy państw (amerykańskiego, Wspólnoty Europejskiej) i społeczności międzynarodowej użycie sił zbrojnych do poziomu, który byłby większy niż dopuszczalny pułap w przypadku pokoju. Eliminacji uległyby także negatywne implikacje polityczne, związane z prowadzeniem „wojny” (Somalia, Afganistan, stabilizacja Iraku). Generalnie spektrum aktywności MOOTW można podzielić na¹⁶:

- kontrolę nierozprzestrzeniania broni masowego rażenia oraz kontrolę zbrojeń,
- zwalczanie terroryzmu,
- zwalczanie międzynarodowego handlu narkotykami,
- zapewnienie swobody przelotu i żeglugi,
- wymuszanie egzekwowania sankcji międzynarodowych,
- działania o charakterze humanitarnym,
- wojskowe wsparcie władz cywilnych,
- ewakuację ludności cywilnej,
- ochronę żeglugi,
- obecność wojskową w regionie,
- wsparcie lub zwalczanie ruchów narodowyzwoleńczych i separatystycznych,
- odzyskiwanie ciał, szczątków poległych żołnierzy lub cywili,
- uderzenia i rajdy.

¹⁵ Przez „ludzi zachodu” autor rozumie członków „Cywilizacji Zachodniej” w ujęciu S.P. Huntingotna, *Zderzenie cywilizacji*, Warszawa 1996. Określa mieszkańców Europy, Ameryki Północnej, Australii i pozostających pod wpływem „Zachodu” mieszkańców niektórych wysp Oceanii.

¹⁶ T. Szubrycht, art. cyt., s. 138.

Wiele z powyższych elementów, zdaniem autora, doskonale wpasowuje się w dużą część działań, prowadzonych podczas każdej wojny asymetrycznej. Nie byłoby przesadą stwierdzić, że MOOTW niezwykle łatwo mogą stać się wstępem do dalszego konfliktu o charakterze asymetrycznym. Warto też zauważyć, że swego rodzaju chaos, na który autor chciał dotychczas zwrócić szczególną uwagę, powiększony został przez pojawienie się takich pojęć, jak „nowe wojny”, „wojny czwartej generacji” czy też: „zewnętrzne konflikty zbrojne”, należące do „konfliktów pozasystemowych”. Nie należy zapominać o starszych terminach takich, jak: „wojna niekonwencjonalna”, „wojna partyzancka” i „wojna z partyzantką”. Wszystkie one, przy spełnieniu mniejszej lub większej liczby warunków, wchodzą w pole tematyczne wojny asymetrycznej.

Wspomniany A. Mack, który pierwszy użył pojęcia „asymetria” w kontekście działań militarnych, będąc pod wpływem rezultatów świeżo zakończonej Wojny Wietnamskiej, snuł swe rozważania na temat tego, jak to możliwe, iż państwa o bardzo wielkim potencjale wojskowym przegrywają konflikt, mając za przeciwnika stronę wyraźnie słabszą¹⁷. Doszedł on do wniosku, że w takim przypadku kluczowym okazują się interesy oraz zaangażowanie się stron walczących. Ruchy narodowowyzwoleńcze, działające na dobrze sobie znanym terytorium, mające poparcie ludności cywilnej oraz wierzące w słuszność swej sprawy, są w stanie przeciwstawić się liczniejszemu, lepiej wyposażonemu, lecz nie tak bardzo zdeterminowanemu wojskom reakcyjnemu. Dobrym mottem takiego podejścia mógłby być cytat z Focha: „Zwycięstwo oznacza siłę woli. Odniesie je ta strona, która wytrwa najdłużej”¹⁸. Mack zwrócił także uwagę na to, iż duże oraz silne państwa przegrywają konflikty asymetryczne z powodu frustracji opinii publicznej (w przypadku krajów demokratycznych) oraz działań kontrelity (kraje o ustroju autorytarnym), które powodują wycofanie się na krótko przed osiągnięciem zwycięstwa militarnego.

Wojnę asymetryczną można by zatem najprościej zdefiniować za K. Pawłowskim jako walkę dwóch stron o odmiennym potencjale wojskowym, w której słabszy przeciwnik nie ma szansy na odniesienie sukcesu, o ile nie zastosuje działań o charakterze niekonwencjonalnym¹⁹. Podobnie

¹⁷ A. Mack, art. cyt., s. 175–200.

¹⁸ Cyt. za: A. Livesey, *Wielkie Bitwy i Wojny Światowej*, Warszawa 1998, s. 24.

¹⁹ K. Pawłowski, *Spory i konflikty międzynarodowe* (w:) *Międzynarodowe stosunki*

uważał K. Piątkowski, opierający się na anglojęzycznej literaturze i opisując konflikt asymetryczny jako sytuację, gdy: „(...) państwo i jego siły zbrojne konfrontowane są z przeciwnikiem, którego cele, organizacja, środki walki i metody działania nie mieszczą się w konwencjonalnym pojęciu wojny (...). Wojna asymetryczna nie zna pojęcia pola walki, frontu, odbywa się (...) bez zachowania ciągłości geograficznej i chronologicznej”²⁰. Jeszcze inne ujęcie, opracowane przez J. Pawłowskiego i P. Gawliczka, mówiło o tym, że: „(...) zagrożenia asymetryczne dotyczą sfery militarnej i pozamilitarnej. Obejmują myślenie, organizowanie i działanie odmienne od przeciwnika, w tym wykorzystanie wszelkiego rodzaju różnic w szeroko pojmowanych potencjałach stron. (...) zagrożenia asymetryczne stwarza najczęściej strona, która dążąc do konfrontacji, nie jest zdolna przeciwstawić się przeciwnikowi w sposób symetryczny, z użyciem tych samych lub podobnych środków walki. W takiej sytuacji strona opierająca się na strategii działań asymetrycznych stara się tak wybrać pole konfrontacji, aby maksymalnie ograniczyć możliwości wykorzystania przez stronę przeciwną jej przeważającego potencjału bojowego”²¹. Zachodni naukowcy wiele miejsca poświęcili określeniu przy jak wielkiej różnicy między potencjałami militarnymi dwóch stron walczących można mówić o zaistnieniu konfliktu asymetrycznego. Pojawiły się różne propozycje – najbardziej skrajne to odpowiednio 1:2 oraz 1:10, przy czym wskaźnik ten miał uwzględniać jedynie potencjał demograficzny oraz militarny²².

W przypadku wojen asymetrycznych należy zwrócić uwagę na dwa bardzo ważne ich aspekty, które są obecnie mocno podkreślane.

- Jak zauważył np. A. Wejkszner, polegają one na prowadzeniu niekonwencjonalnych działań wojennych, a zatem innych od tych, opisanych m.in. w Artykule 51. Karty Narodów Zjednoczonych, traktujących o konfliktach konwencjonalny jako sytuacjach oznaczających użycie siły przeciwko integralności terytorialnej innego państwa lub w ce-

polityczne, red. Z. Pietraś, Lublin 2007, s. 363.

²⁰ K. Piątkowski, *Wojna nowego typu?*, „Polska w Europie”, nr 1 (2002), s. 23–24.

²¹ P. Gawliczek, J. Pawłowski, *Zagrożenia asymetryczne*, Warszawa 2003, s. 18–19.

²² T. Paul, *Asymmetric Conflicts: War Initiation by Weaker Powers*, New York 1994, s. 4; Szerzej: I. Arregui-Toft, *How the Weak Win Wars: a Theory of Asymmetric Conflicts*, „International Security”, nr 26 (2001), s. 94.

lu samoobrony przed agresją ze strony innego państwa²³. Kolejny badacz, H. Münkler, opisał zaś niekonwencjonalne działania zbrojne, jako „asymetryzację przemocy wojennej”, oznaczającą według niego: „(...) sytuację, w której z reguły walczą ze sobą nierówni przeciwnicy”²⁴. Münkler podkreślił również, iż charakterystycznym dla asymetryzacji jest uznanie za nadrzędne takich technik przemocy, jak działania partyzanckie oraz terroryzm. Ten pierwszy element sprawdzał się w akcjach defensywnych ponieważ partyzanci dla powodzenia swej sprawy nie muszą odnosić zwycięstw na polu walki, lecz wystarczy, jeśli będą generować nieustające zagrożenie, natomiast terroryzm był świetnym narzędziem ofensywnym, dzięki któremu można testować wytrzymałość wrogiego społeczeństwa i realizować swoje cele polityczne²⁵.

- Münkler, Szubrycht i Wejkszner zwrócili ponadto uwagę na fakt, iż niezwykle ważny jest status formalno-prawny walczących stron. Konflikt o charakterze asymetrycznym mógłby zgodnie z teorią zaistnieć jedynie między podmiotami nierównymi sobie także w wyżej wspomnianym zakresie. W takim wypadku hipotetyczna wojna USA z Monako (czy też USA z Irakiem) nie byłaby konfliktem asymetrycznym, lecz „nieproporcjonalnym”²⁶. Warto zauważyć, iż w swej definicji wojny czwartej generacji P. Ostaszewski również zwrócił uwagę na aspekt formalno-prawny, ponieważ stwierdził, że jest to konflikt, w którym jedna ze stron walczących okazuje się być podmiotem niepaństwowym²⁷.

Wojna asymetryczna, zdaniem wielu autorów, posiada pewne cechy, które różnią ją od innych konfliktów zbrojnych. Pawłowski, pisząc o „no-

²³ A. Wejkszner, *Wojny XXI wieku. Istota współczesnych konfliktów asymetrycznych* (w:) *Zagrożenia asymetryczne współczesnego świata*, red. S. Wojciechowski, R. Fiedler, Poznań 2009, s. 119.

²⁴ H. Münkler, *Wojny naszych czasów*, Kraków 2004, s. 10.

²⁵ Tamże, s. 43.

²⁶ T. Szubrycht, art. cyt., s. 141. Podobnie uważa A. Wejkszner, art. cyt., s. 120; H. Münkler, dz. cyt., s. 7 zwraca uwagę, iż klasyczne konflikty, toczone między państwami, przechodzą do historii. Różnica między wojną asymetryczną, a MOOTW: w drugim przypadku stroną słabszą może już być państwo.

²⁷ P. Ostaszewski, *Międzynarodowe stosunki polityczne*, Warszawa 2008, s. 399. Ostaszewski uważa, że wojny czwartej generacji występują w państwach trzeciego świata i mają długotrwały charakter (trwający ponad dekadę).

wych wojnach” stwierdził, iż ich specyfika polega na tym, że toczą się one wewnątrz państwa (ze względu na charakter etniczny, religijny, bądź rasowy), charakteryzują się dużą liczbą uczestników oraz odrzuceniem tradycji konwencjonalnej na rzecz presji psychologicznej i małych starć, jak również stosowania przemocy wobec ludności cywilnej. Działania tego typu mają też własne mechanizmy ekonomiczne²⁸. Występują odmienne od klasycznych cele, organizacja, technika, metody działania oraz zasięg. Jasno ujął to B. Balcerowicz: „(...) w wojnach wcześniejszych cele wynikały wyraźnie z geopolityki lub ideologii, podczas gdy w wielu wojnach nowych skupiają się na uzyskaniu (lub ugruntowaniu) w nowy sposób pojmowanej tożsamości politycznej. (...) nowa, polityczna tożsamość – jako cel wojny – niekoniecznie jest zorientowana na budowanie własnego państwa. (...) Charakterystycznym celem działań wojennych jest osiągnięcie pełnej kontroli nad określonym terytorium przez pozbycie się ludności o innej tożsamości”²⁹.

Szubrycht podzielił zagrożenia asymetryczne na militarne i pozamilitarne, w zasadzie obejmujące myślenie, organizowanie i działanie w sposób odmienny niż robi to przeciwnik³⁰. Szeroko pojmowana różnica w potencjale obu stron może być użyta do „maksymalizacji” własnej przewagi, przy jednoczesnym wykorzystaniu słabości wroga. Dzięki temu uzyskuje się dominację i większą swobodę operacyjną. Zasadniczą zaletą, z punktu widzenia efektywności działań asymetrycznych, była zdaniem tego badacza możliwość wyboru miejsca i czasu konfrontacji, przede wszystkim zaś – minimalizacja wpływu silnych stron oponenta. W działaniach asymetrycznych korzyści wynikające z przewagi technologicznej oraz uzbrojenia są niewielkie. Wejkszner dodał: „Posiadane przez państwa zachodnie uzbrojenie oraz umiejętności żołnierzy nie przystają do nowych, asymetrycznych wyzwań dla bezpieczeństwa (...). Trudno jest (...) walczyć z przeciwnikiem wtopionym w społeczeństwo danego państwa, nie stanowiącym żadnego widocznego zagrożenia aż do czasu samego ataku, atakującego cele niewojskowe, przy użyciu niekonwencjonalnych metod. Koszty walki z takim przeciwnikiem (materialne, społeczne, propagandowe) są niewspół-

²⁸ K. Pawłowski, art. cyt., s. 358–359.

²⁹ B. Balcerowicz, *Wojna. Kwestie nie tylko terminologiczne*, Myśl Wojskowa, nr 3 (2003), s. 70–71; K. Piątkowski, art. cyt., s. 24. Strony konfliktu w przypadku wojny asymetrycznej prowadzą w zasadzie wojnę totalną.

³⁰ T. Szubrycht, art. cyt., s. 144.

miernie wysokie w stosunku do efektów”³¹. Z kolei R. Kuźniar stwierdził, że obecne zagrożenia asymetryczne mogą być bardzo dotkliwe dla ludności danego państwa i infrastruktury, lecz nie mają one możliwości zdestabilizowania całego systemu państwowego, jak również są w stanie zlikwidować jego suwerenność, integralność czy też niezawisłość³². Wypadałoby się z tym ostatnim zgodzić, biorąc pod uwagę, że Wietnamczycy, uchodzący powszechnie za „najlepszych partyzantów świata” nie byli nigdy w stanie obalić rządu Wietnamu Południowego bez pomocy z zewnątrz.

Czynniki mające największy wpływ na przyjęcie strategii asymetrycznej to³³:

- dysproporcje potencjałów: ekonomicznego, militarnego, technicznego, a także demograficznego stron walczących,
- zakładane cele końcowe (terroryści),
- rodzaj struktur, w jakie się je wymierza (sojusz, koalicja, państwo).

Obecnie, także pod wpływem książki *Zderzenie cywilizacji* Huntingtona, panuje opinia (chyba nie do końca uzasadniona), że intensywność występowania konfliktów zbrojnych o charakterze asymetrycznym jest największa na stykach różnych kręgów cywilizacji³⁴. Ostaszewski zwrócił ponadto uwagę na metody działań wielkich państw, zaangażowanych w konflikty o charakterze asymetrycznym (np. USA), które stosują się do następujących kryteriów³⁵:

- niewielkie użycie siły zbrojnej – za to stosowanie nowoczesnej technologii,
- uderzenia w określone cele, by zminimalizować straty własne i przeciwnika,

³¹ A. Wejkszner, art. cyt., s. 123; K. Piątkowski, art. cyt., s. 26 napisał zdanie, mogące być ukoronowaniem powyższego akapitu: (...) *sprzymierzeńcami żołnierzy wojny asymetrycznej są Internet i telefonia komórkowa, umożliwiające błyskawiczną komunikację i zapewniające anonimowość*. Telefony komórkowe wykorzystywali już Somalijczycy przeciwko Amerykanom w roku 1991.

³² R. Kuźniar, *Bezpieczeństwo – realizm oceny, dylematy polityki*, Polska w Europie, nr 3 (2003), s. 15–16.

³³ T. Szubrycht, art. cyt., s. 144–145.

³⁴ S.P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji*, dz. cyt., s. 36.

³⁵ P. Ostaszewski, dz. cyt., s. 404.

- podporządkowanie ludności cywilnej,
- unikanie niszczenia infrastruktury na wrogim obszarze oraz zmierzanie do jej odbudowy poprzez subsydia,
- promocja nowego, wprowadzanego ustroju państwowego (np. demokracji),
- podkreślanie suwerenności narodu w wyborze własnej władzy.

Badacze anglojęzyczni dużo uwagi poświęcili rozważaniom nad strategiami, jakie może przyjąć silniejsza i słabsza strona, biorąca udział w działaniach asymetrycznych³⁶. Przedstawiono dwie główne opcje: atak bezpośredni polega na użyciu siły zbrojnej w celu eliminacji wrogich oddziałów i zniszczenia ich zdolności do stawiania oporu. Można to uzyskać poprzez szybkie uderzenia, jak również stosując strategię wyczerpania.

Barbaryzm to systematyczne naruszanie zasad prawa wojny w celu osiągnięcia celu wojskowego lub politycznego. Mieści się w tym użycie zakazanych broni (biologiczna, chemiczna), bombardowania celów niewojskowych, jak również stosowanie przemocy wobec ludności cywilnej (gwałty, morderstwa, tortury). Strategia ta ma przede wszystkim na celu zniszczenie w pierwszym rzędzie woli walki wroga. Słabsza strona może się natomiast przeciwstawić powyższym akcjom poprzez m.in. bezpośrednią obronę, która polega na ochronie terytorium, ludności i zasobów surowców oraz ograniczenia zdolności sił zbrojnych przeciwnika do podejmowania działań ofensywnych. Jest to pojęcie polegające na reakcji na zamierzenia drugiej strony, co nie znaczy wszakże, iż nie zakłada w pewnych sytuacjach atakowania wroga. Inną opcją, znacznie częściej wykorzystywaną, jest wojna partyzancka. Jej idea sprowadza się do zorganizowania części populacji w oddziały wojskowe, wyszkolone do zadawania strat przeciwnikowi przy jednoczesnym unikaniu decydującej konfrontacji. Utrata przez silniejszą stronę ludzi, zaopatrzenia, infrastruktury oraz pewności siebie we wrogim terytorium powinna spowodować erozję jej woli walki. Bardzo ważny jest w tym wypadku czynnik czasu, ponieważ, jak niezwykle trafnie stwierdził Szubrycht – „(...) współczesny przeciwnik asymetryczny wygrywa,

³⁶ Strategie na podstawie m.in. I. Arregiun-Toft, art. cyt., s. 100–103.

jeżeli nie przegrywa, a społeczność międzynarodowa przegrywa, jeżeli nie wygrywa”³⁷.

Prowadzenie wojny partyzanckiej wymaga zaistnienia dwóch elementów: odpowiednich miejsc schronienia dla bojowników (bagien, gór, lasów lub dżungli) oraz poparcia miejscowej ludności (zaopatrzenie w żywność, dostarczanie informacji wywiadowczych, uzupełnienia strat w szeregach)³⁸. Nie jest to działanie obliczone na szybkie i decydujące pokonanie wojsk inwazyjnych bądź okupacyjnych. Prócz tego, partyzanci muszą brać pod uwagę utratę pewnych rejonów, jak również nie zawsze są w stanie zapewnić bezpieczeństwa swym rodzinom czy też nawet samym sobie w okresie „demobilizacji”, czyli oczekiwaniu na wyznaczenie im nowych misji³⁹. Jak pisał Mao Zedong: „Trzeba unikać schematów, atakować słabe punkty. (...) Zadawać potężne ciosy, podejmować błyskawiczne decyzje. Gdy partyzanci napotykają silniejszego wroga: wycofują się, gdy atakuje. Nękać go, gdy stoi w miejscu. Atakują, gdy jest wyczerpany. Ścigają, gdy się wycofuje”⁴⁰. Ho Chi Minh zaś o pierwszym konflikcie w Indochinach twierdził: „To będzie walka między tygrysem a słoniem. Jeśli tygrys zatrzyma się kiedykolwiek, słoń przełamie jego obronę. Ale tygrys nie zatrzymuje się ani na chwilę. (...) Będzie rzucał się na słonia i płatami wydierał mu mięso z karku, następnie skryje się w ciemności (...)”⁴¹.

Jak więc widać, kwestie związane ze współczesną teorią wojny asymetrycznej stają się coraz bardziej rozbudowane i interesujące z naukowego punktu widzenia. Artykuł niniejszy jest tylko skromnym wstępem do zagłębiania się w tę problematykę, zyskującą na popularności zarówno w Polsce jak i na świecie.

Recenzent: dr Barbara Patlewicz

³⁷ T. Szubrycht, art. cyt., s. 141.

³⁸ I. Arregiun-Toft, art. cyt., s. 104.

³⁹ D. Hamilton, *The art. of insurgency*, London 1998, s. 27.

⁴⁰ M. Tse-tung, *On Guerrilla Warfare*, New York 1961, s. 46.

⁴¹ Cyt. za: B. Brodecki, *Dien Bien Phu 1954*, Warszawa 1989, s. 18.

O stosunku historii do pamięci

Aneta Popławska – Uniwersytet Szczeciński

Poniższy artykuł jest ogólnym przedstawieniem zagadnienia od dłuższego czasu obecnego w dyskusjach nie tylko historyków, lecz także przedstawicieli innych nauk humanistycznych (m.in. etnologii czy socjologii), na temat zależności zachodzącej pomiędzy historią a pamięcią na przestrzeni wieków. Moim zamiarem było „zasygnalizowanie” problemu postrzegania pamięci, stąd naturalna kolejność – wyjaśnienie pojęcia pamięci oraz ukazanie tego zjawiska w poszczególnych epokach. Poniższy artykuł jest tak naprawdę wstępem do szerokiego zjawiska pamięci i towarzyszącym mu zagadnieniom, jak chociażby nośniki i miejsca pamięci, pamięć społeczna, zbiorowa i jednostki, wspomnienia, zapominanie i niepamięć, pamięć ludzi starszych itp. Chcę, aby ten artykuł był pierwszą częścią serii tekstów traktujących na temat szeroko pojętego zjawiska pamięci.

Rozważania dotyczące stosunku historii do pamięci czy ich współistnienia zajmują ludzi już od czasów antycznych. Pytaniem fundamentalnym jest, czy można postawić pomiędzy tymi słowami mur, czyli definitywnie oddzielić je od siebie? Czy pojęcie pamięci można rozpatrywać bez historii, ale też czy samą historię możemy pozbawiać pamięci? Niemniej, te dwa słowa nie mogą istnieć bez przeszłości, ponieważ to ona jest ich spoiwem. To właśnie przeszłość stanowi historię oraz pamięć o niej. Skoro więc kwestia pamięci i jej koegzystencji z historią zajmuje człowieka dzisiaj tak bardzo, zrozumiałym jest, że genezy tego zjawiska musimy doszukiwać się już w starożytności.

Pomiędzy pamięcią a historią

Zanim przyjrzymy się ewolucji pojęcia pamięci w poszczególnych epokach, należałoby zdefiniować samo słowo pamięć. W *Słowniku języka polskiego* odnajdujemy taką oto definicję tego terminu: „zdolność, predyspozycja umysłu do przyswajania, utrwalania i przypominania doznanych wrażeń, przeżyć, wiadomości”¹. Natomiast podążając za słownikiem *Oxford Advanced Learner's Dictionary* pamięć (*memory*) jest rozumiana w nim jako: „1. zdolność do pamiętania, przypominania rzeczy (...). 2. okres czasu, z którego mamy możliwość pamiętać wydarzenia (...). 3. myślenie o rzeczach, które pamięta się z przeszłości (...). 4. (formalnie) to, co pozostaje w pamięci po czyjejś śmierci”². W psychologii natomiast „pamięć jest procesem odpowiedzialnym za rejestrowanie, przechowywanie i odtwarzanie doświadczenia. W pamięci mogą być przechowywane informacje dotyczące biologicznej struktury organizmu (ta forma pamięci zapisywana jest w genach), indywidualnej przeszłości jednostki oraz właściwości świata, w jakim ta jednostka żyje”³. Stąd jasno wynika fakt, że pamięć to jednocześnie człowiek, ponieważ bez niej człowiek powoli umiera w społeczeństwie, aż do chwili, gdy całkowicie zaniknie jego egzystencja.

Pierre Nora w artykule *Pomiędzy pamięcią a historią: miejsca pamięci* wskazuje na różnice dzielące historię i pamięć⁴. Pamięć jest dla niego wielowymiarowa, liczna, ale i intymna. Jest podatna na manipulacje, wybiórcza, podlega chwilowemu zapomnieniu i odkrywaniu jej na nowo. Jej natura jest zawsze żywa, ponieważ przypisana jest teraźniejszości. Historia natomiast dotyczy tylko przeszłości, której nie jesteśmy w stanie do końca zbadać ani zrozumieć. Analizuje i poddaje krytyce całą przeszłość i wspomnienie, a nie tylko ich część. W końcu historia nie posiada konkretnego właściciela, ale z drugiej strony należy do każdego z nas.

Dla Jacques'a Le Goffa w książce *Historia i „pamięć”* słowo pamięć związane jest z ludzką psychiką, w której magazynowane są różnego rodzaju informacje, pozwalające nam powracać do minionych epizodów oraz

¹ *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 2, Warszawa 1988, s. 588.

² Tłumaczenie własne. Por.: *Oxford Advanced Learner's Dictionary of Current English*, wyd. 6, red. S. Wehmeier, Oxford 2000, s. 799.

³ *Psychologia*, red. J. Strelau, Gdańsk 2008, s. 137.

⁴ Tłumaczenie własne. Por.: P. Nora, *Between Memory and History. Les Lieux de Mémoire*, California 1989, s. 9.

odpowiednio je aktualizować. W tej samej książce pisząc o miejscu pamięci w historii stwierdza, że „status pamięci w dziejach historii jest nierozdzielnie związany z refleksją nad parą przeszłość/teraźniejszość, która podpada pod odrębną rubrykę, o tyle, o ile opozycja, jaką oznacza ta para, nie jest neutralna, lecz podtrzymuje czy wyraża system wartościowania, podobnie jak pary dawny/nowoczesny, postęp/reakcja. Istotą historii pamięci są dzieje sposobów przekazywania”⁵.

Paul Ricoeur w swojej książce *Pamięć, historia, zapomnienie* podaje zaś cechy odróżniające pamięć od wspomnień. Píše on, iż „pamięć występuje w liczbie pojedynczej, jako zdolność i jako uskutecznienie, wspomnienia występują w liczbie mnogiej – ma się wspomnienia.(...) z tego względu wspomnienia można traktować jako delikatne formy strzępiaste zarysowujące się na jak moglibyśmy to nazwać, pamięciowym tle, które mogą być źródłem przyjemności w nieokreślonych stanach marzeń” – o cesze wspomnienia dalej píše: „Wspomnienie jako wydarzenie ma w sobie coś paradygmatycznego, o tyle, że jest fenomenalnym równoważnikiem wydarzenia fizycznego. Wydarzenie to, co się po prostu przydarza. Ma miejsce. Dzieje się i mija. Nastaje i nadarza się”⁶.

David Löwenthal także podaje różnice pomiędzy pamięcią a historią. Kontrast między nimi nie tylko wynika ze sposobu przekazywania przeszłości przez tą pierwszą, lecz także z metody jaką stosuje się dla utrwalania i zmieniania⁷.

Historyk, Carl Becker definiuje historię po prostu jako „pamięć rzeczy powiedzianych i uczynionych”. Tworząc ostateczne połączenie między historią a pamięcią stwierdza on, iż historia i teraźniejszość są fikcją, dlatego też tworzymy historię, by zbliżyć się do czasów minionych⁸.

Natomiast André Leroi-Gourhan podzielił pamięć na trzy rodzaje: gatunkową - charakterystyczną dla zachowań zwierząt; etniczną - swoistą dla społeczności ludzkich; sztuczną - dotyczącą pamięci w różnych technologiach. Nas jednak interesować będzie w tym rozdziale pamięć kolektywna⁹.

⁵ J. Le Goff, *Historia i pamięć*, Warszawa 2007, s. 37.

⁶ P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, Kraków 2006, s. 514.

⁷ Tłumaczenie własne. Por.: A. Winfield Gibson, *Eugenics and education. Implications of ideology, memory and history*, New York 2004, s. 39.

⁸ Tamże.

⁹ Pamięć kolektywna jako termin stworzony przez M. Halbwachsa, francuskiego filozofa i socjologa. Tworzy ją pewna grupa ludzi o wspólnych korzeniach, np. ród czy

Miejsce pamięci od starożytności po współczesność

Przed pojawieniem się pisma, wszelka wiedza przekazywana była ustnie, tworząc w ten sposób pamięć oralną. Trzeba przy tym podkreślić, że występuje ona nadal chociażby w plemionach afrykańskich, azjatyckich czy kaukaskich¹⁰, będących kontynuacją ludów niepiśmiennych¹¹. Nieza-

narod. W jej skład wchodzi także pamięć dziedziczona. Stanowi ona analizę doświadczeń wielu ludzi.

¹⁰ Mam tu na myśli na przykład ludy dagestańskie należące do grupy języków rodziny północno-kaukaskiej (Achwachczycy, Bagwalińczycy, Buduchowie, Godoberińczycy, Gulzibczycy, Karatyńczycy, Rutulczycy, Tyndyńczycy, Chwarszyńczycy, Chynałyhczy, Gudynowie, Cachurowie, Cezowie, Czamalińczycy), ludy amurskie z grupy języków rodziny altajskiej (Ullczowie, Orokowie), z grupy języków rodziny indoeuropejskiej w Azji Środkowej i Mongolii (Jazgulemczy, Jagnobczycy, Bartagańczycy, Ruszańczycy, Oroszorczy, Chufczycy) czy lud Wódz (grupa ugrofińska) z grupy języków rodziny uralskiej.

¹¹ Pod pojęciem ludy niepiśmienne rozumiem: *ludy piśmienne, ludy przedpiśmienne, ludy tradycji ustnej, społeczeństwa oralne*. Termin używany na określenie społeczności przeciwstawianych ludom cywilizowanym, głównie europejskim. Stosuje się go (...) zamiast określeń o zabarwieniu wartościującym: *ludy dzikie, ludy natury, ludy pierwotne, ludy prymitywne, ludy zacofane, ludy niecywilizowane*. Rozmaitość terminów stosowanych w odniesieniu do kategorii ludów niepiśmiennych odpowiada różnym kierunkom i specjalizacjom w etnologii. (...) Najczęściej wskazuje się, iż cechą wyodrębniającą społeczeństwo pierwotne jest brak pisma. (...) Obecnie termin ludy niepiśmienne jest używany w dwóch znaczeniach: w węższym odnosi się do „ludzi bez języka pisanego”, w szerszym zaś bywa używany przez antropologów na oznaczenie „społeczności znajdujących się poza zasięgiem wyższych cywilizacji”, przy czym wyższe cywilizacje rozumiane są tutaj jako „cywilizacje całkowicie uzależnione od pisma”. Próba podziału ludzkości na ludy znające lub nie znające pisma w praktyce napotyka trudności, bowiem szereg grup określanych mianem ludów niepiśmiennych zna i używa różnych systemów protopisma (głównie w formie piktogramów lub ideogramów). Ponadto od XIX w. (...) zaczęły powstawać i upowszechniać się systemy pisma sylabicznego. Cecha kultury, na podstawie której wydzielono kategorię ludów niepiśmiennych, sprowadza się zatem do tego, że język mówiony danej grupy nie ma swego odzwierciedlenia w języku piśmianym. Prowadzi to w konsekwencji do sytuacji, w której zasięg porozumienia się jednostek jest ograniczony zarówno w czasie, jak i w przestrzeni. Jednakże dzięki rozwojowi mnemotechniki ludy niepiśmienne nie są pozbawione możliwości komunikowania się na odległość, wykształciły też różnorodne formy zachowywania danych. Służą temu zarówno instytucje zapewniające trwanie informacji w ludzkiej pamięci, jak i wytwory kultury zastępujące pismo. (...) Wobec nie ujednoczonej terminologii dotyczącej kategorii ludów niepiśmiennych oraz wielości rzeczywistych stanów przejściowych między piśmiennością a niepiśmiennością, zaproponowano rozgraniczenie oraz uściślenie definicji różnych podtypów społeczności pozbawionych pisma. Na określenie warstw niepiśmiennych narodów cywilizowanych stosuje się zatem termin społeczeństwo ludowe. Określenie *apiśmienny* zarezerwowano dla jednostek niepiśmiennych, od których jednak, ze względu na ich status społeczny, można oczekiwać umiejętności czytania i pisania. Określenie *wtórny analfabeta* oznacza jednostkę (lub grupę) niegdyś przechodzącą

przeznaczalnym faktem jest, że pamięć przekazywana w ten sposób nie jest pamięcią obiektywną, ponieważ wydarzenia – wyuczone przecież na pamięć – nie są przekazywane słowo w słowo, ale z czasem ulegają pewnym modyfikacjom na skutek wyobrażeń jednostki. Osoby odpowiedzialne za przechowywanie wspomnień danej zbiorowości muszą je także przekazywać kolejnym pokoleniom, gromadzić nośniki pamięci, skupiać członków grupy na uroczystościach poświęconych ważnym miejscom bądź postaciom. Wynika z tego fakt, że pamięć zbiorową jakiegoś kręgu ludzi gromadzi wybrana do tego jednostka, ciesząca się ogólnym zaufaniem. Pamięć w społecznościach niepiśmiennych polega bez wątplenia na nieustannym wtajemniczaniu ludzi młodych przez tych w podeszłym wieku oraz na stosowaniu mowy ciała i słów. W społecznościach piśmiennych przekaz ustny zastąpiony jest pismem, zatem tylko narzędzie przekazu ulega zmianie.

Powróćmy jednak do samego zjawiska pamięci postrzeganego już nie z perspektywy przekazu oralnego, ale od strony pisma, które to pozwala nam spojrzeć na pamięć jakiejś grupy ludzi obiektywniej. Z drugiej zaś strony relacja jakiegoś istotnego wydarzenia z przeszłości spisana na kamiennej tablicy bądź na papierze nie będzie nigdy kompletna, ponieważ „są rzeczy, których opisać się nie da, można je tylko nazwać”¹² (...). Co więcej, tekst jest dla grupy tylko jej pamięcią potencjalną; by ją zaktualizować tekst musi być przez kogoś przeczytany i rozumiany, bo tylko wtedy przeszłość, (...) staje się przedmiotem przypomnienia”¹³.

Poczynając od starożytnej Grecji, nie jesteśmy w stanie dokładnie określić momentu przejścia od pamięci ustnej do pamięci pisemnej. Możemy jedynie przybliżyć sobie ten moment dzięki *mnemonowi*, czyli osobie, „która zachowuje pamięć o minionym zdarzeniu, po to, aby pozostawała ona bezstronna”¹⁴. Odnajdujemy go w mitach czy legendach jako towarzysza – służę herosa, którego zadaniem jest przypomnienie o przepisach

naukę czytania i pisania, lecz praktycznie niepiśmienną. Ludami przedpiśmiennymi mają być wedle tej koncepcji grupy ludzkie, które żyły na ziemi przed pojawieniem się pisma, natomiast kategorię ludów niepiśmiennych tworzą społeczności pozbawione pisma, żyjące jednak w okresie po jego wynalezieniu (za:) Z. Staszczak, Słownik etnologiczny, Warszawa 1987, s. 213–216.

¹² Oznacza to, że zachowania, uczucia czy nawet mimika członków danej grupy przy upamiętnianiu określonych wydarzeń, ujęte jedynie w słowach i odpowiednio nazwane nigdy nie będą w stanie przekazać nastroju konkretnego zdarzenia.

¹³ K. Pomian, *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin 2006, s. 150.

¹⁴ J. Le Goff, dz. cyt., s. 115.

wytuczonych przez bogów. Ale *mnemon* to również urzędnik, który ma pamiętać o rzeczach ważnych w prawodawstwie i religii.

Grecka pamięć stała się z czasem jedną z bogiń, a mianowicie *Mnemosyne*. Była ona opiekunką Muz (m.in. poezji), ale miała też upamiętniać oblicze i dokonania herosów (podobny motyw opieki sił wyższych nad ludzką pamięcią odnajdujemy również w islamie¹⁵).

W anonimowym traktacie *Ad C. Herennium libri IV* jego autor dokonuje podziału pamięci na naturalną i sztuczną. Ta pierwsza jest tworzona w naszej głowie bezpośrednio z myślami, natomiast pamięć sztuczna powstaje przez doświadczenia¹⁶. Pisząc o sztucznej pamięci autor – zdaniem F.A. Yates'a – utrzymuje, iż jest ona „tworzona przez miejsca i obrazy, której znaczenie szablonowo zawsze jest powtarzane przez wieki. *Locus* jest miejscem łatwym do uchwycenia przez pamięć, tak jak dom, jak przestrzeń między kolumnami, róg, sklepienie lub podobne. Obrazy¹⁷ są formami, śladami lub wyobrażeniem tego, co chcemy pamiętać. Dla przykładu, jeżeli chcemy przywołać rodzaj konia lub lwa lub orła musimy umieścić ich obrazy w określonym *loci*”¹⁸.

Należy podkreślić, że grecka filozofia nie dążyła do pojednania historii i pamięci. U Arystotelesa czy Platona pamięć przypisana jest wyłącznie duszy, przez co „widoczna” jest tylko jako element poznawczy, ale już nie dyskursywny. „Arystoteles odróżnia pamięć (...) *mneme*, prostą możliwość przechowywania przeszłości, od przypominania sobie, reminiscencji, *anamnesis*, czyli dobrowolnego przywoływania tej przeszłości; zdesakralizowana, zlaicyzowana pamięć jest dla niego zamknięta w czasie”¹⁹. W dziele *O pamięci i zapominaniu* łączy pamięć z duszą. Gromadzi ona obrazy

¹⁵ W Islamie Bóg traktowany jest również jako *hafiz*. Jest on swego rodzaju stróżem, ale i czuwa nad wszystkim. Jednakże pod określeniem *hafiz* możemy odnaleźć także anioły, które są stróżami, obserwują oni uczynki i myśli ludzkie i zachowują o nich pamięć: *Każda dusza ma nad sobą stróża; nie wiadomo, czy to anioł, czy sam Bóg. Czy oni myślą, że nie słyszymy ich tajnych słów i zwierzeń? Wcale tak nie jest: nasi Wysłannicy wszystko zapisują*. A słowo wysłannicy oznacza tu aniołów: M. Gaudefroy-Demombynes, *Narodziny islamu*, Warszawa 1988, s. 205

¹⁶ Tłumaczenie własne. Por.: F.A. Yates, *The art of memory*, London 1999, s. 5.

¹⁷ W *Ad Herennium* odnajdujemy podział na dwa typy obrazów – obrazów rzeczy i obrazów słów. O ile pamięć przedmiotu potrzebuje do przypominania jedynie obraz rzeczy, to pamięć słowa musi odszukać najpierw obraz by przypomnieć sobie dane słowo.

¹⁸ Tłumaczenie własne. Por.: F.A. Yates, dz. cyt., s. 6.

¹⁹ J. Le Goff, *Historia...*, s. 118.

i sens rzeczy minionych wraz z dodanym przez czas znaczeniem²⁰. Umieścił on tu również podział na *mneme* i *anamnesis*. Ów podział odnosi się do wspomnienia, a dokładniej do ewokacji. Arystoteles „*mneme* scharakteryzował jako pathos, jako uczenie: w takiej czy innej sytuacji zdarza się nam to czy owo sobie przypomnieć, doświadczamy więc wspomnienia. Ewokacja jest uczuciem w przeciwieństwie do szukania”²¹. Natomiast *anamnesis* dotyczy szukania²². To szukanie – *anamnesis* możemy przyrównać więc do codziennego przywoływania czegoś.

W dziele Platona *Teajtet* dochodzi do sporu pomiędzy Sokratesem a Protagorasem. W miejscu tym odnajdujemy sokratejską metaforę woskowej tabliczki²³: „Więc przyjmij, dla naszych rozważań, że w naszych duszach jest tabliczka woskowa. U jednego większa, u drugiego mniejsza. U jednego z czystego wosku, u drugiego z brudniejszego i twardszego, u niektórych z miększego, a bywa, że z takiego w sam raz. (...) Powiedzmy, że jest to dar matki Muz, Mnemozyny. Jeżeli z tego, co widzimy albo słyszemy, albo pomyślimy, chcemy coś zapamiętać, podkładamy tę tabliczkę pod spostrzeżenia i myśli, aby się w niej odbijały tak jak wyciski pieczęci. To, co się w nich odbija, pamiętamy i wiemy, jak długo trwa jego ślad w materiale. Jeżeli się ten ślad zatrze albo nie sposób go wypieczętować, zapominamy i nie wiemy”²⁴. W powyższej przenośni – zaznaczmy, że przywołany tu odcisk w wosku pozostaje w duszy – możemy wyróżnić dwa zagadnienia, a mianowicie pamięć oraz zapomnienie. Przyrównanie do odcisniętego w wosku śladu zawiera w sobie zarówno sąd fałszywy, jak i prawdziwy. Obrazowo możemy to ująć odpowiednio jako dopasowanie niewłaściwe lub właściwe: „Kiedy więc jeden znak ma odpowiednie spostrzeżenie, a drugi go nie ma, wówczas z braku właściwego spostrzeżenia

²⁰ Tłumaczenie własne. Por.: F.A. Yates, dz. cyt., s. 33.

²¹ P. Ricoeur, *Pamięć...*, s. 41.

²² Platon natomiast zjawisko *anamnesis* zmitologizował łącząc (*je*) z wiedzą sprzed przyjścia na świat, która stała się nam niedostępna wskutek zapomnienia, ogarniającego duszę po rozpoczęciu jej życia w ciele, określonym skądinąd mianem grobu, zapomnienia ponieważ wrodzonego, za sprawą którego szukanie stało się nauką ponownego zapomnienia: P. Ricoeur, *Pamięć...*, s. 42.

²³ Metaforą woskowej tabliczki posłużył się także Arystoteles *for the images from sense impressions, which are like the imprint of a seal on wax (...). For Aristotle such impressions are the basic source of all knowledge; though refined upon and abstracted by the thinking intellect, there could be no thought or knowledge without them, for all knowledge depends on sense impressions*: F.A. Yates, dz. cyt., s. 36).

²⁴ Platon, *Teajtet*, Kęty 2002, s. 165.

przykładamy go do tego spostrzeżenia, które jest. Zawsze w takich warunkach myli się dusza”²⁵.

W innym dziele *Fileb*, Platon wkłada w usta Sokratesa metaforę pamięci jako książki: „Pamięć zbiega się razem ze spostrzeżeniami, a te stany, które się z tym wiążą, mam wrażenie, jakby wypisywały w naszej duszy pewne słowa. I kiedy taki stan naprawdę napisze, to powstaje sąd prawdziwy i prawdziwe myśli w nas się rodzą. A jeżeli kłamstwo taki pisarz w nas napisze, wychodzi przeciwieństwo prawdy”²⁶. Zlaicyzowanie, ale i wynalezienie pisma przez Greków przyczyniło się do powstania mnemotechniki. Za jej twórcę uważa się Symonidesa z Keos żyjącego w latach około 556–468 przed Chrystusem. Wprowadził on dwie zasady sztucznej pamięci: „niezbędne pamięci zapamiętywanie obrazów oraz podstawowe dla dobrego zapamiętywania opieranie się na *organizacji, porządku*”²⁷. Doprowadził on także do rozróżnienia *na miejsca pamięci*, gdzie przedmioty pamięci trafiają przez skojarzenia i na obrazy, dzięki którym jesteśmy w stanie przypominać sobie. Z czasem narodził się w mnemotechnice rozdział na *pamięć rzeczy* oraz na *pamięć słów*.

W średniowieczu doszło do przeobrażenia społecznej pamięci. Fundamentem tego było bez wątpienia szerzenie się wiary chrześcijańskiej, a także uzyskanie przez Kościół pierwszeństwa w sferze nauki. Pisząc o zmianach pamięci w średniowieczu, Le Goff podaje ich specyficzne właściwości takie jak: „chrystianizacja pamięci i mnemotechniki, podział pamięci zbiorowej na cykliczną pamięć liturgiczną i pamięć laicką, (...) rozwój pamięci o zmarłych, a w pierwszej kolejności świętych zmarłych, rola pamięci w nauczaniu – zarówno w postaci ustnej, jak i pisemnej, a wreszcie pojawienie się traktatów o pamięci”²⁸. Minione wydarzenia przechowywane w postaci pisemnej są w średniowieczu zarezerwowane dla wąskiego grona ludzi potrafiących czytać i posiadających dostęp do kancelarii, co sprawia, że w wyniku ich nieczytania mogą one zostać szybko zapomniane.

Religie monoteistyczne były traktowane – jak to określił trafnie Otto Gerhard Oexle – jako *religie wspomnienia* (pamięci), ponieważ to właśnie one nakazują człowiekowi pamiętać zarówno o Bogu w przypadku

²⁵ Platon, *Teajtet...*, s. 168.

²⁶ Tenże, *Fileb*, Kęty 2002, s. 49.

²⁷ J. Le Goff, dz. cyt., s. 199.

²⁸ Tamże, s. 121.

wyznawców Jahwe, o Allachu i proroku Mahomecie w islamie, jak i o Jezusie w przypadku chrześcijan. Wspominają też one minione wydarzenia zawarte w Biblii, Koranie i Torze²⁹. Nasuwa się w tym miejscu pytanie, czym więc jest nauka chrześcijańska, judaistyczna i muzułmańska? Każda z tych religii nastawiona jest bez wątpienia na pamięć, którą tworzy nauka o ich pochodzeniu. Jednak obok pamięci, jest w nich obecne również upamiętnianie zawarte w kulcie oraz obowiązkach wiernych.

Wracając do pozycji pamięci w średniowieczu – zaznaczmy w średniowieczu chrześcijańskim, gdyż o takim będzie poniżej mowa – ważną postacią jest bez wątpienia święty Augustyn i jego dzieło *Wyznania*. Zauważyć tu można odwołanie do *miejsz i obrazów pamięci* wprowadzonych przez Symonidesa. Augustyn utożsamia pamięć z umysłem lub duchem, ponieważ ten najlepiej je wyraża³⁰.

Według Augustyna pamięć tworzą rzeczy poznane już kiedyś przez człowieka. Człowiek zapamiętuje obrazy danych rzeczy, które postrzega zmysłami³¹. Istotne miejsce w pamięci człowieka zajmują uczucia, które

²⁹ Chrześcijanie upamiętniają osobę Jezusa między innymi przez opisaną w Nowym Testamencie Ostatnią Wieczerzę. Kolejni chrześcijanie kultuwują jego postać i owe zdarzenia podczas Mszy Świętej w momencie przeistoczenia chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa, gdy kapłan wypowiada słowa zawarte w Ewangelii wg św. Łukasza (22, 19): (...) *To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiętkę* (za: *Pismo Święte Nowego Testamentu, Ewangelia wg św. Łukasza*, 22, 19). Dopełnienie tego odnajdujemy w 1 Liście do Koryntian św. Pawła, któremu zresztą towarzyszył św. Łukasz: *Ja bowiem otrzymałem od Pana to, co wam przekazałem, że Pan Jezus tej nocy, kiedy został wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy połamał i rzekł: To jest Ciało moje za was (wydane). Czyńcie to na moją pamiętkę. Podobnie skończywszy wieczerzę, wziął kielich, mówiąc: Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. Czyńcie to, ile razy pić będziecie, na moją pamiętkę.* Pismo Święte Nowego Testamentu, 1 List do Koryntian, 11, 23–25. Innymi formami upamiętniania Jezusa są odpowiednie okresy roku liturgicznego, takie jak na przykład Boże Narodzenie, Post, Triduum, Wielkanoc, Boże Ciało.

³⁰ *Wielka jest potęga pamięci. Trwogą przejmuję, Boże mój, to niezgłębione, nieskończone bogactwo. I to tym właśnie jest duch, tym jestem ja:* Augustyn, *Wyznania*, Księga X, 17, Kraków 2004, s. 275.

³¹ *To wszystko przyjmuje na przechowanie wielki zbiornik pamięci, aby w razie potrzeby można było z niego każdą rzecz wydobyć. Nie mogę pojąć owych jego tajemniczych zakamarków. Wszystkie rzeczy tam wchodzi właściwymi sobie bramami i znajdują pomieszczenie. Mówiąc ściśle – nie wchodzi tam same rzeczy, lecz obrazy rzeczy dostrzeżonych zmysłami, i zawsze trwają tam w pogotowiu, aby wyjść naprzeciw naszej myśli, gdy chcemy je sobie przypomnieć. Wiadomo, jakie zmysły odebrały poszczególne obrazy i złożyły je w pamięci. Lecz kto powie, w jaki się sposób owe obrazy wytworzyły? Przecież nawet wtedy, gdy dokoła mnie ciemność i cisza, w pamięci, jeśli zechcę, wywołuję barwy, rozróżniam biel i czarność, odróżniam każdy kolor od każdego innego.*

Augustyn dzieli na lęk, pożądanie, radość oraz smutek. Człowiek gromadzi je w pamięci, jednak gdy są przywoływane, nie odczuwa ich już wprost³². Pisząc o pamięci, nie pomija on również procesu zapominania, który jest jego nieodzowną częścią³³. Rozmyślanie nad pamięcią prowadzi Augustyna

(...) Lecz dźwięki też się przechowują w pamięci, w osobnym złożone ukryciu. Wrażenia dźwięków też mogą wywołać, jeśli zechcę, i od razu one się do mnie cisną. (...) Kiedy zaś wykorzystuję bogactwo wrażeń, które wniknęły przez uszy, wtedy obrazy barw nie mieszają się z wrażeniami dźwięków ani ich nie przerywają, chociaż jednocześnie z nimi trwają w pamięci. Podobnie wszelkie wrażenia, jakie przez inne zmysły wniknęły do pamięci i w niej się przechowują, wywołuję, kiedy zapragnę. (...) Wszystko to rozpoznają wewnątrz siebie, w olbrzymim domu mojej pamięci. (...) Przechowują się tam wszystkie wydarzenia, jakie zapamiętałem – zarówno te, których byłem świadkiem, jak i te, o których się dowiedziałem od innych. Czerpiąc z tego samego zasobu, mogę też różne rzeczy sobie wyobrażać – czy to na podstawie własnego doświadczenia, czy na podstawie tego, co uważam za prawdopodobne, ponieważ harmonizuje z moim doświadczeniem – i wplatać te obrazy w tkaninę przeszłości. i mogę z nich wysnuwać przypuszczenia dotyczące czynów, zdarzeń i nadziei na przyszłość: Augustyn, dz. cyt., Księga X, 8, s. 263–265.

³² Kiedy mówię, że dusza doznaje czterech rodzajów wzruszeń: pożądania, radości, lęku i smutku – czerpię tę wiedzę z mojej pamięci. Jeśli dokładniej owe wzruszenia omawiam, analizując każde z nich i opisując różne formy, jakie ono może przybrać – też się opieram na pamięci i z niej wydobywam wszystko, co mam powiedzieć. A jednak nie musi mnie ogarniać którekolwiek z tych wzruszeń, kiedy je wywołuję z pamięci. Zanim je stamtąd wywołałem, zanim w ogóle pomyślałem o nich, musiały trwać w pamięci. Bo przecież stamtąd je wydobywam przypomnieniem. Może więc w podobny sposób wynurzają się one z pamięci w akcie przypomnienia, jak pokarm wraca z żołądka do pysków zwierząt przeżuwających. Ale czemu człowiek rozważający te wzruszenia, czyli człowiek wspominający je, nie odczuwa w rozmyślaniu, czyli jak gdyby w ustach, ani słodyczy radości, ani goryczy smutku? (...) Któż by zresztą chciał mówić o smutku albo lęku, gdyby za każdym razem, kiedy o nich wspominamy, musiał nas smutek albo lęk ogarniać? A przecież z drugiej strony nie moglibyśmy o nich mówić, gdybyśmy nie znajdowali w naszej pamięci nie tylko dźwięków ich nazw, które przechowujemy pośród wrażeń wyrytych przez zmysły, lecz także pojęć samych tych wzruszeń. Pojęcia te zaś nie przeniknęły do nas przez żadne wrota cielesne. Powierzyła je pamięci sama dusza, doświadczając owych wzruszeń; albo może pamięć zachowała je sama, nie czekając na czyjekolwiek polecenie: Augustyn, dz. cyt., Księga X, 14, s. 271–272.

³³ Kiedy wspominam pamięć, przez samą siebie pamięć się sobie uświadamia. Kiedy zaś wspominam zapomnienie, dwie rzeczy w tym uczestniczą: i pamięć, i zapomnienie. Pamięć, przez którą wspominam, i zapomnienie, o którym wspominam. Lecz czymże jest zapomnienie, jeśli nie brakiem pamięci? Jakże więc pojawia się ono w taki sposób, że mogę je wspominać, skoro wtedy, gdy ono się pojawia, nie mogę wspominać? Jeśli jest prawdą, że to, co pamiętamy, zachowujemy w pamięci, i jeśli jest prawdą, że gdybyśmy nie pamiętali zapomnienia, słysząc to słowo, nie moglibyśmy zrozumieć, jaką rzecz ono oznacza, to prawdą jest, że się w pamięci przechowuje zapomnienie. (...) Czy z tego należy wysnuć wniosek, że zapomnienie, skoro je pamiętamy, jest obecne w pamięci nie samo w sobie, lecz tylko przez swój obraz? Bo gdyby było ono samo obecne, zapomnienie sprawiałoby nie to, że byśmy pamiętali, lecz że byśmy zapomnieli.

do Boga. Przechodzi on od pamięci zewnętrznej, zmysłowej, poprzez umysł aż do duszę. By odnaleźć Boga, człowiek musi wyjść poza własną pamięć. W dziele tym Augustyn idealnie pokazuje jak człowiek może rozpocząć poszukiwania Boga w swojej pamięci, a także jak łatwo jest o Nim zapomnieć, kiedy wyjdzie się właśnie poza ludzką pamięć³⁴. Bardzo umiejętnie i rzeczowo powiązał on syntezę czasu z analizą pamięci człowieka.

Pamięć sprawia, że ludzie dążą do osiągnięcia jakiegoś celu i szczęścia, a także nadaje ona sens w dochodzeniu do nich³⁵. Czym bowiem byłoby ludzkie życie bez swojego sensu i nieustannego dążenia do wytyczonych celów? A przecież każdy z nas pragnie w życiu osiągnąć szczęście i radować się nim. Również z *Wyznań* pochodzi znana metafora *przestronnych pałaców pamięci*³⁶, gdzie wszelkie wyobrażenia rzeczy znajdują odpowied-

(...) *Jeśli by zapomnienie trwało w pamięci nie samo przez się, ale tylko przez swój obraz, to jednak musiałoby przedtem samo być dla mnie obecne, aby pamięć mogła jego obraz uchwycić. Lecz kiedy było obecne, w jaki sposób obraz swój w pamięć wpisało, skoro ono nawet to, co już tam zostało zapisane, obecnością swoją unicestwia? Jakkolwiek to się dzieje, w jakikolwiek niepojęty i niewytłumaczalny sposób to się dokonuje, wiem niewątpliwie, że pamiętam również zapomnienie, chociaż ono wymazuje to, co się pamięta: Augustyn, dz. cyt., Księga X, 16, s. 273–275.*

³⁴ *Wyjdę i poza tę moc, którą się nazywa pamięcią, przekroczyć ją, aby się wznieść do Ciebie, o Światło błogie! Jak Ty przemówisz do mnie/ Oto wstępując poprzez moją duszę do Ciebie, który nade mną trwasz, przekroczyć także moc zwaną pamięcią, pragnąc w jedynie możliwy sposób Ciebie dosięgnąć i w jedynie możliwy sposób do Ciebie przylgnąć. (...) Przekroczyć więc i pamięć, aby dosięgnąć Tego, który mnie oddzielił od czworonogów i uczynił mądrzejszym od ptaków niebieskich. Nawet pamięć przekroczyć. Lecz gdzie Cię odnajdę, prawdziwie dobra, niezawodna Słodczyz? Gdzie odnajdę Ciebie? Jeśli Cię znajdę poza moją pamięcią, to nie będę Ciebie pamiętał. a jakżeż w ogóle mam Cię znaleźć, jeśli Ciebie nie pamiętam?: Augustyn, dz. cyt., Księga X, 17, s. 275–276.*

³⁵ Augustyn tak oto pisze na temat ludzkiego szczęścia: *Nie wiem, w jaki sposób je poznali. Mają jednak jakieś pojęcie szczęścia. Staram się dociec, czy ta wiedza pochodzi z pamięci. Bo to by znaczyło, że kiedyś byliśmy szczęśliwi. Nie zastanawiam się teraz nad tym, czy ludzie indywidualnie byli szczęśliwi, czy też byliśmy szczęśliwi tylko w tym jednym człowieku, który pierwszy zgrzeszył i w którym wszyscy umarliśmy, z którego też się wszyscy z niedolą rodzimy. Pragnę zrozumieć, czy pojęcie szczęścia jest w pamięci. Przecież nie tęsknilibyśmy za nim, gdybyśmy go nie znali: Augustyn, dz. cyt., Księga X, 20, s. 278.*

³⁶ *Oto dochodzę do rozległych pól, do przestronnego pałacu mojej pamięci, gdzie się przechowują niezliczone obrazy najróżniejszych rzeczy, przyniesione przez zmysły. Tam się odkłada też to, co sobie wyobrażamy, powiększając albo pomniejszając wrażenia zmysłowe czy w jakikolwiek inny sposób je zmieniając, jak też inne rzeczy, które oddajemy tam na przechowanie, by trwały, dopóki ich nie wchłonnie i nie pogrzebie zapomnienie. Nawiedzając moją pamięć, żądam, aby się wyloniło to, czego właśnie potrzebuję. Niektóre rzeczy wychodzą na jaw od razu, o inne trzeba dłużej się dopominać, jak gdyby*

nie dla siebie miejsce, a w stosownej chwili zostaną z niego wywołane.

Jednak pamięć średniowiecznego chrześcijanina oscylowała także wokół męczenników czy świętych. Stąd rozpowszechnienie się kultu relikwii świętych – bardzo często fałszywych. To właśnie im były i są nadal poświęcone odpowiednie dni w kalendarzu liturgicznym, co z czasem doprowadziło do narodzin funkcjonującego do dzisiaj dnia imienin, związanego z imieniem świętego patrona osoby.

W średniowieczu rodzi się też nowe zjawisko, które ma na celu upamiętnienie zmarłych poprzez modlitwy za nich. Warto również wspomnieć, że w XI w. zostaje ustanowione 2 listopada święto ku czci i pamięci tych wszystkich, którzy odeszli już z tego świata. Pojawiają się także tak zwane *Libri memoriales* poświęcone zmarłym – głównie dobroczyńcom, o których nie chciano zapomnieć i za których się modlono. Na inskrypcjach możemy odnaleźć takie oto napisy: „tych i te, których pamięć wspominamy, (...) ci, którzy wpisani są do tej księgi pamięci, aby ich wspominać, (...) ci, których imiona zapisaliśmy ku pamięci”³⁷.

W XIII wieku zagadnieniem pamięci zajął się między innymi święty Tomasz z Akwinu, który połączył starożytną retorykę i poglądy świętego Augustyna z myślami Arystotelesa i Awicenny. Dla Tomasza z Akwinu pamięć jest czułym elementem duszy, która wykorzystuje wyobrażenie do tworzenia obrazu³⁸. To właśnie święty Tomasz tworzy cztery zasady pamięci, czego źródłem była antyczna teoria miejsc i obrazów. Owe zasady brzmią następująco³⁹:

z jakichś głębszych były wyciągane schowków. Jeszcze inne całą ciżbą się roją i podczas gdy zupełnie czego innego szukamy, dopadają nas, jakby mówiły: „Może to o nas chodzi?”. Niecierpliwie je strzepuję z płaszczyzny moich wspomnień, czekając, aż się rozwieje mgła, a to, czego potrzebuję, wynurzy się z ukrycia. Niektóre wspomnienia pojawiają się łatwo i w takiej kolejności, w jakiej je chciałem wywołać. a potem ustępują miejsca wspomnieniom następnym, same zaś wracają do skarbcza, gdzie się przechowują, aby się znowu wyłonić, kiedy tego zażądaj. Tak się dzieje, gdy cokolwiek powtarzam z pamięci. (...) Każda rzecz przechowuje się tam osobno, zaliczona do właściwego jej rodzaju według tego, jaką bramą przeniknęła do pamięci. (...) To wszystko przyjmuje na przechowanie wielki zbiornik pamięci, aby w razie potrzeby można było z niego każdą rzecz wydobyć. Nie mogę pojąć owych jego tajemniczych zakamarków. Wszystkie rzeczy tam wchodzi właściwymi sobie bramami i znajdują pomieszczenie: Augustyn, dz. cyt., Księga X, 8, s. 262–264

³⁷ J. Le Goff, dz. cyt., s. 126.

³⁸ Tłumaczenie własne. Por.: F.A. Yates, dz. cyt., s. 71.

³⁹ Tamże, s. 77.

- powinien przypuścić pewne praktyczne porównanie rzeczy, które chce zapamiętać(...). Stąd siła wspomnienia jest miejscem we wrażliwej części duszy.
- niezbędnym jest by człowiek ułożył w odpowiednim porządku te rzeczy, które chce zapamiętać, tak by jeden zapamiętany moment mógł łatwo posuwać się do stworzenia tekstu.
- jest niezbędnym, by człowiek dbał o rzeczy, które chce zapamiętać i był wierny temu uczuciu.
- jest niezbędnym byśmy zastanawiali się często, co chcemy zapamiętać.

Z drugiej strony w ciągu XV-XVIII wieku mamy do czynienia z pewnym powrotem do tradycji starożytnej, co sprawia, że pamięć humanistów jest trochę inna od prezentowanej przez uprzywilejowane stany średnio-wieczna pozostające w kręgu tradycji chrześcijańskiej. Przedział czasu, jaki oddzielał humanistów od starożytnych dokonań, powolne odchodzenie od łaciny na rzecz języków narodowych potęgował w pierwszych poczucie wyższości nad drugimi. Dziedzina, która niemal wiernie naśladowała antyk, były sztuki plastyczne i widoczne do dziś budowle z tamtego okresu.

Koniec XVII aż do schyłku XVIII wieku to okres odejścia od pamięci o zmarłych. Stan ten ulega zmianie dopiero po roku 1789. Wówczas to cmentarze na nowo przeżywały swój renesans, a groby ponownie zaczęły być dla żyjących nośnikiem pamięci. To właśnie w XIX wieku dochodzi do rozwoju ducha upamiętniania. Zachowuje się w pamięci wydarzenia, miejsca i osoby przez między innymi monety, znaczki pocztowe, posągi czy tablice pamiątkowe.

Pod koniec wieku XIX H. Bergson opublikował swoją pracę *Materia i pamięć*. Odkrywa on istnienie oprócz pamięci powierzchownej, również pamięć głęboką. W książce tej możemy odnaleźć pod pojęciem „wysiłku pamięci” rozróżnienie na „przywołanie pracochłonne” i „przywołanie natychmiastowe”⁴⁰. Uznał on również, że pamięć tworzą jej dwa rodzaje – pa-

⁴⁰ *Przywołanie natychmiastowe stanowi jakby zerowy stan szukania, zaś przywołanie pracochłonne – jego rozmyślną formę*: P. Ricoeur, *Pamięć...*, s. 43.

mięć mechaniczna (powtarzająca) i pamięć wyobrażająca⁴¹. Na wkraczaniu na wyższe szczeble świadomości – począwszy od wspomnienia czystego i kończąc na samym wspomnieniu – polega zaistnienie wspomnienia, czyli ewokacja, natomiast samo przekraczanie owych poziomów świadomości odnosi się do schodzenia ze schematów ku obrazom. Z przywołaniem musimy połączyć również zjawisko zapomnienia, ponieważ nieustannie wiąże się ono z pamięcią.

Równie ważnym pytaniem, jakie należy zadać w tym rozdziale jest, czy przeszłe wspomnienia i pamięć o nich mogą być przedstawione jako obraz? I w tym miejscu posłużymy się raz jeszcze pracą H. Bergsona *Materia i pamięć*. Dla niego pamięć jest punktem przecinającym materię i umysł. Tworzy ona podział na „wspomnienie czyste”, które jeszcze nie jest obrazem i „wspomnienie – obraz”. Bergson uważa, że samorzutne wspomnienie jest doskonale i bez deformacji miniony czas nie jest w stanie zmienić przypisanego czasu i miejsca owego obrazu. Wyróżnienie „pamięci, która ponownie widzi” – wyobraża sobie, a także „pamięci, która powtarza” doprowadziło do wykrystalizowania się formy pośredniej jaką jest obraz – wspomnienie. Pamięć wyobrażana gromadzi wszelkie wydarzenia z naszego życia, przypisując im odpowiedni czas i miejsce. To ona pozwala nam na przywołanie jakiegoś obrazu z przeszłości. Natomiast pamięć powtarzająca przedłuża

⁴¹ Pamięć mechaniczną Bergson przypisał do zjawisk ruchu, a więc do rzeczywistości zewnętrznej, tzw. automatyzm mięśniowy. Do tego typu pamięci zaliczyć trzeba wszelkie uczenie się na pamięć, wszelką powtarzalność takich czy innych czynności. (...) pamięć wyobrażająca, czyli taka, która działa dzięki obrazom i uwarunkowana jest swoistością podmiotu pamiętającego: I. Wojnar, *Bergson*, Warszawa 1985, s. 72). W tej samej pracy Bergson opisuje również wzajemne powiązanie dwóch rodzajów całkowicie różnych pamięci: jedna umiejscowiona w organizmie, jest niczym innym, jak zespołem mechanizmów celowo nastawionych, dostarczających odnośnej odpowiedzi różnym możliwym wezwaniom. Przez nią dostajemy się do położenia obecnego, przez nią działania, którym podlegamy, przedłużają się same przez się w reakcje dokonane lub powstające tylko, lecz zawsze mniej czy więcej przystosowane. Będąc raczej przyzwyczajeniem niż pamięcią, odgrywa ona nasze doświadczenie przeszłe, lecz nie wywołuje jego obrazu. Druga jest pamięcią prawdziwą. Współrociągnęta ze świadomością, zatrzymuje i wysnuwa jedne z drugich wszystkie stany nasze w miarę, jak się tworzą, pozostawiając miejsce każdemu faktowi, a tym samym oznaczając go w czasie, obraca się niewątpliwie w przeszłości dokonanej, a nie, jak pierwsza, w teraźniejszości ustawicznie się rozpoczynającej. Lecz rozróżniając zasadniczo dwie te postaci pamięci, nie okazaliśmy ich łączności. Nad ciałem o mechanizmach, symbolizujących wysiłki nagromadzone działań przeszłych, pamięć, wyobrażająca i powtarzająca, unosila się, zawieszona w próżni. Jeżeli jednak nie postrzegamy nigdy nic innego prócz naszej przeszłości bezpośredniej, jeżeli nasza świadomość teraźniejszości jest już pamięcią, dwa człony, które rozdzieliłmy najpierw, złączą się ściśle ze sobą: P. Ricoeur, *Pamięć...*, s. 185.

do obecnej chwili możliwe konsekwencje obrazów minionych. Nie opiera się wyłącznie na przeszłości, ale jest raczej nastawiona na przyszłość i bez wątpienia może ona zająć miejsce pamięci wyobrażonej⁴². Dla Bergsona na co dzień współżyją ze sobą dwa rodzaje pamięci, które zważywszy na swoją naturę nie powinny być ze sobą łączone – pamięć czysta ze swoją naturą duchową oraz pamięć – nawyk, która połączona jest z mechanizmami sensoryczno-motorycznymi.

Maurice Halbwachs natomiast utrzymuje, iż pamięć każdego człowieka była zawsze połączona z pamięcią zbiorową. Nie jest on jednocześnie przeciwnikiem istnienia pamięci jednostki, ale uważa, że jest ona „przypominaniem, do czego niezbędne są ramy społeczne”⁴³. W książce *Spoleczne ramy pamięci* na uwagę zasługuje fragment, w którym Halbwachs dokonuje charakterystyki pamięci starszego człowieka. Starszy człowiek zostaje przeciwstawiony młodemu, który będąc przywiązany do terażniejszości, deformuje lub nie interesuje się wspomnieniami. Osoba w podeszłym wieku często odkłada sprawy obecne na dalszy tor, natomiast pierwszorzędne miejsce zajmuje u niej przeszłość. Jak pisze Halbwachs: „człowiek u schyłku życia przypomina sobie, jakim był niegdyś, swoje radości i smutki, ludzi i rzeczy, które były częścią jego samego. Lecz nie przeczymy, że człowiekowi dochodzącemu do kresu życia towarzyszy słodycz zaprawiona nieco goryczą i żalem, ale tym bardziej przejmująca, że przemieszana ze złudzeniem uniknięcia wpływu czasu i odzyskania na nowo w wyobraźni tego, czego rzeczywistość dać już nie może. (...) Prawdą jest także, iż społeczeństwo przyznając starcom funkcję zachowywania śladów przeszłości, dodaje im odwagi do poświęcenia całej energii duchowej, jaką jeszcze posiadają, na wspomnianie tej przeszłości. Jeśli zdarza się, że żartuje się czasem z tych, którzy zbyt serio traktują swoją rolę i nadużywają prawa starości do opowiadania o sobie, to dlatego, że każda funkcja społeczna ma skłonność do przerostu. Nie posuwalibyśmy się naprzód, gdybyśmy za nadto słuchali rad ludzi doświadczonych. Ale starsi ludzie, czuli na takie

⁴² Tłumaczenie własne. Por.: H. Bergson, *Matter and memory*, London 1929, s. 93.

⁴³ M. Halbwachsa, *Spoleczne ramy pamięci*, Warszawa 2008, s. IX. Podążając za Halbwachsem możemy określić pamięć społeczną jako proces ciągłego rekonstruowania przeszłości przez pamiętający podmiot indywidualny, który to proces jest możliwy dzięki przynależności podmiotu do określonej grupy, dostarczającej „ram społecznych”, umożliwiających interpretację przeszłości z punktu widzenia jej terażniejszej sytuacji: T. Banaszczyk, *Studia o przedstawieniach zbiorowych czasu i przestrzeni w durkheimowskiej szkole socjologicznej*, Wrocław 1989, s. 170–171.

kpiny, obawiają się, że zostaną posądzeni o zdiecinnienie, jeżeli będą opowiadać o tym, co widzieli wtedy, kiedy byli dziećmi, wołają milczeć i starają się dotrzymać kroku ludziom dojrzałym, źle wykonując funkcję, do której już nie nadają się i istotnie, nie wywiązują się ze swojego zadania”⁴⁴. Należy także podkreślić, że pamięć u Halbwachsa uwarunkowana jest przez teraźniejszość, a nie przez przeszłość, ponieważ „pamiętamy to, co jest istotne z punktu widzenia teraźniejszej sytuacji grup, do których należy. Odwracając słowa św. Augustyna, pamięć w ujęciu Halbwachsa jest przeszłością teraźniejszości, taką wizją dawnych wydarzeń, która pozwala zrozumieć, usprawiedliwić czy uprawomocnić to, co jest teraz”⁴⁵.

Istotnego dla nas podziału pamięci dokonał również Edward S. Casey, który to wyszczególnił trzy „tryby pamięci”, a mianowicie przypominanie (*reminding*), wspomnianie (*reminiscing*) i rozpoznanie (*recognizing*).

Z pierwszym trybem pamięci – przypominaniem całkowicie związane są znaki, które nie pozwalają człowiekowi zapomnieć i przestrzegają go przed nim. Innymi słowy, jest to pamięć, w której za przywołanie przeszłości lub skojarzeń z nią związanych, odpowiadają nasze wewnętrzne przywołania bądź zewnętrzne przedmioty przywołujące dane wydarzenia choćby zdjęcia czy dyplomy.

Natomiast zjawisko określane jako wspomnianie dotyczy stałego uaktywniania przeszłości poprzez ciągłe jej wyrażanie – w przekazie oralnym widoczne jest to w stosowaniu chociażby takich słów jak „pamiętasz, przypominasz sobie”.

Ostatni tryb pamięci Casey określa jako rozpoznanie. Według niego „rozpoznanie objawia się początkowo jako istotne dopełnienie wspomnienia(. . .). W teraźniejszym wspomnieniu rozpoznajemy to samo, a w pierwszym wrażeniu to, co zostało potraktowane jako inne. (. . .) Rozpoznana „rzecz” jest podwójnie inna: jako nieobecna (inna niż obecna) i jako uprzednia (inna niż teraźniejsza). (. . .) drobny cud rozpoznania polega na tym, że teraźniejszość zostaje spowita innością tego, co minione. Z tego właśnie względu wspomnienie okazuje się reprezentacją”⁴⁶.

⁴⁴ T. Banaszczyk, *Studia o...*, s. 159–160.

⁴⁵ S. Kaprański, *Pamięć, przestrzeń, tożsamość. Próba refleksji teoretycznej* (w:) *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, red. S. Kaprański, s. 13.

⁴⁶ P. Ricoeur P., *Pamięć...*, s. 56.

Nośniki pamięci

Mówiąc o pamięci, nie możemy zapominać o pamięci miejsc oraz o nośnikach pamięci, którymi są praktycznie wszystkie wytwory człowieka. Stąd to, co wspominamy i zachowujemy w naszej pamięci wiąże nas nieustannie z jakimiś miejscami. „Przeszłość odzwierciedla się bowiem praktycznie w każdym przedmiocie i zjawisku, które trwa do dziś. W konsekwencji nośnikiem pamięci o przeszłości, przynajmniej potencjalnym, jest dosłownie wszystko”⁴⁷. Takimi nośnikami będą chociażby budowle, cmentarze, prawo, dokumenty czy przedmioty codziennego użytku. Chęć tworzenia czegoś dla upamiętniania wypływa ze społecznej natury człowieka, która determinuje go w większym bądź mniejszym stopniu do zajęcia miejsca pośród innych ludzi. Zawsze bowiem towarzyszy ludziom pamięć, w jakiś sposób powiązana z historią regionu czy ojczyzny, którą chce się zachować dla potomnych.

W polskim przekładzie artykułu Franka Ankersmita *Pamiętając Holocaust: żaloba i melancholia* pisze on o pomniku jako drogowskazie dla każdego z nas. Sprawia, że stojąc przy nim, pogrążamy się w zadumie, ale z drugiej strony nigdy nie wymusza on na nas konkretnych przemyśleń, niczego nam nie narzuca. Jedynie czeka na naszą reakcję i późniejszą dyskusję o jego wartościach i przesłaniu. Pamięć i pomnik są do siebie podobne, ponieważ nie wiążą ich sztywne reguły umieszczone chociażby w źródłach pisanych. Posiadają one pewną dowolność rozumienia i przekazu, jednak nie do końca bezpieczną, albowiem niewłaściwie użyte mogą stać się przyczyną niepotrzebnej dyskusji i konfliktów społecznych. Mówiąc o pomniku nie możemy pomijać istnienia tak zwanego przeciw-pomnika, który „z biegiem czasu znika pod ziemią pozostawiając po sobie puste miejsce, *tel olam*⁴⁸, które żyje tylko w naszej pamięci”⁴⁹. Z tego jasno wynika fakt, że nośnik pamięci musi być dla wszystkich dostępny i widoczny, ponieważ tylko wtedy będzie on trwał w naszej pamięci.

⁴⁷ M. Kula, *Nośniki pamięci historycznej*, s. 8.

⁴⁸ Jonathan Weber skojarzył słowo Holocaust z *tel olam* – biblijnym określeniem miejsca, którego fizyczna przeszłość winna być na zawsze wymazana. Oznacza to, że Holocaust powinien pozostać dla nas na zawsze pustym miejscem: *Pamięć, etyka i historia*, red. Domańska, s. 166.

⁴⁹ Tamże, s. 167.

Pamięć każdego człowieka jest zawsze uzależniona od jego osobistego postrzegania otoczenia, a także od własnej wyobraźni. Dla Krzysztofa Pomiana ludzka pamięć jest zdarzeniowa, ponieważ nie jest ograniczana przez żadne reguły, jest nieprzewidywalna i jednocześnie zawsze indywidualna.

Spróbujmy teraz odpowiedzieć na pytania zadane przeze mnie na początku, czy można mianowicie postawić pomiędzy historią a pamięcią mur, czyli definitywnie oddzielić je od siebie, czy pojęcie pamięci można rozpatrywać bez historii, ale czy też samą historię możemy pozbawiać pamięci? Posłużę się w tym miejscu słowami Krzysztofa Pomiana oraz Jacquesa Le Goff'a. Pomian tak oto przedstawia pewną współzależność historii i pamięci: „Chociaż historia w niektórych ze swych najnowszych przejawów rozmyślnie oddala się od pamięci zbiorowej, a niekiedy otwarcie się jej przeciwstawia, to rozpatrywana jako całość nawet nie próbuje się od niej oddzielić. Pamięć zbiorowa zaś wystawiona jest na wpływy historii uczonej, opierającej się na badaniach (. . .). Znaczy to, że między historią a pamięcią nie ma nieprzenikalnej przegrody”⁵⁰. Natomiast dla Le Goff'a pamięć jest częścią składową tożsamości zbiorowej (w tym również indywidualnej). Historia posługuje się pamięcią, ale tylko dla celów obecnych i przyszłych. Podkreśla jednocześnie, że historię należy uprawiać w ten sposób, aby pamięć zbiorowa służyła wyzwoleniu, a nie ujarzmieniu ludzi”⁵¹.

Recenzent: dr Rafał Simiński

⁵⁰ Tamże, s. 186.

⁵¹ J. Le Goff, dz. cyt., s. 155–157.

Część II

Recenzje

Propaganda wojenna w Rzeczypospolitej w świetle literatury staropolskiej w XVI–XVII wieku. Rozprawa habilitacyjna dr hab. Renaty Gałaj-Dempniak

Andrzej Cichorski – Uniwersytet Szczeciński

Systemy dyktatorskie zmuszają do konformizmu groźbą i terrorem; kraje demokratyczne – perswazją i propagandą.

Erich Fromm

Propaganda przeciętnemu czytelnikowi kojarzy się zasadniczo z XX wiekiem, z czasami minionego ustroju w Polsce, propagandą radziecką, czyli jest zjawiskiem negatywnym. Historyk dostrzega propagandę również w innych krajach o charakterze dyktatorskim, faszystowskim czy nawet krajach demokratycznych (patrz: USA). Propaganda nie jest wymysłem poprzedniego stulecia, towarzyszy człowiekowi od setek lat, nawet jeśli nie była tak wysublimowana i nie miała takiej możliwości oddziaływania na ludzi. Swój rozkwit przeżywa najczęściej w czasie wojny, niezależnie od ustroju panującego w kraju. Plakaty, audycje radiowe, kiedyś były zwykłymi podawanymi z ust do ust plotkami. Polska nie była pod tym względem wyjątkiem. Można rzec, że ustrój Rzeczypospolitej Obojga Narodów sprawił, że propaganda miała szczególne pole do popisu, w porównaniu z krajami scentralizowanymi. Swobody szlacheckie, prawa i liczna grupa szlachty uprawnionej do podejmowania decyzji o kształcie i funkcjonowaniu państwa, wymuszały potrzebę dotarcia ze swoim przesłaniem do jak największej grupy osób by zdobyć poparcie dla realizacji celów.

Zainteresowania dr hab. Renaty Gałąj-Dempniak od początku skupiały się na czasach Rzeczypospolitej szlacheckiej. Praca doktorska nosi tytuł: *Postać szlachecka – rycerza w kulturze sarmatyzmu*, w której opisała mężczyznę w kulturze szlacheckiej doby sarmatyzmu. Obok licznych wystąpień na konferencjach, w dorobek naukowy, oprócz tytułowej pozycji, wchodzi kilkadziesiąt artykułów i recenzji oraz dwie książki.

Ramy czasowe pracy zostały ściśle określone we wstępie. Za początkową datę autorka uznała 1506 roku gdy na tron wstąpił Zygmunt I Stary. Za jego rządów powołana została obrona potoczna, załazek stałych sił zbrojnych kraju. Na jej utrzymanie potrzebne były pieniądze, uzyskiwane z podatków, na które szlachta wyrażała zgodę. Datę końcową wyznacza śmierć Jana III Sobieskiego w roku 1696. Okres saski charakteryzuje się przebudową organizacji armii, jak wyjaśnia autorka, jej finansowania oraz funkcjonowania.

Bazę źródłową pracy stanowią wybrane utwory literackie, poetyckie, literatura polityczna i wojskowa oraz wszelkie prace pisarskie zawierające elementy, którymi charakteryzuje się propaganda. *Silva rerum*, diariusze sejmowe, listy, akta sejmikowe stanowią jedynie uzupełnienie, które pomaga czytelnikowi zrozumieć całość zagadnienia.

Prawie czterystustronicowa praca została podzielona na pięć rozdziałów, z których każdy dzieli się na podrozdziały, wydzielone zgodnie z kryteriami rzeczowo-chronologicznymi. Pierwszą część stanowi wstęp do całego tematu omawiający najważniejsze cechy propagandy tamtego okresu łącznie z warsztatem autorów tych utworów. Rozdział drugi omawia kierunki propagandy wybrane przez autorkę: Moskwę, Turcję (łącznie z jej lennikami, krajami naddunajskimi: Mołdawią i Wołoszczyzną oraz Chanatem Krymskim), Zakon Krzyżacki i państwa brandenbursko-pruskie, Szwecję oraz politykę w strefie nadbałtyckiej.

Ostatnie zagadnienie stanowi problem kozaczyzny. Wojny z Moskwą, jak wiemy z podręczników, trwały z większymi lub mniejszymi przerwami w czasie. Ich długotrwałość, ciągle odnawianie połączone z rosyjską ekspansją na zachód oraz zupełnie inny ustrój dawał szerokie pole do popisu osobom parającym się propagandą w Rzeczypospolitej. Z uwagi na bogatą twórczość, jaką dysponujemy w tym temacie, konflikty z Moskwą znalazły się na początku. Mnóstwo informacji z różnych sfer życia codziennego zawierają utwory związane z Wielką Portą, znajdujemy mniej dzieł

o Tatarach, a prawie w ogóle o krajach naddunajskich. Sprawy bałtyckie zostały zakreślone dość obszernie, wynika to ze zmieniającej się sytuacji w tym regionie, sekularyzacji Zakonu, wzrostu roli Hohenzollernów w regionie czy wojen ze Szwecją wiążących się z walką o *dominium maris Baltici*, kontrolę handlu i wybrzeży. Z trzech wymienionych państw sprawy Zakonu i państwa brandenbursko-pruskiego obejmują znacznie mniejszą ilość materiału niż kwestia Szwecji. Problem kozaczyzny i próba znalezienia złotego środka w relacjach z nią pojawiły się dopiero w XVII wieku, stąd znalazły się na ostatnim miejscu. Rozdział trzeci zawiera informacje o treściach, związanych tylko z problematyką wojskową, jakie zawarli autorzy źródeł w swych dziełach, a z których korzystała autorka podczas pisania. Odnajdziemy tutaj najczęściej poruszane przez źródła problemy. W czwartej części opisano warsztat, z jakiego korzystali ówcześni pisarze by wywoływać konkretne reakcje wśród adresatów swoich dzieł. Wszelkiego rodzaju zagrywki słowne, opisy, argumentacja zostały przedstawione w sposób łatwy do przyswojenia. Piąty, ostatni rozdział jest przedstawieniem stereotypów, jakie wytworzono w propagandzie, przez co odbiorcy łatwiej identyfikowali podmiot propagandy. Pewny zasób wiedzy wspólny z adresatami oraz słownictwo dawał twórcom ramy, w jakich powinni się trzymać, aby przesłanie wywołało pożądaną przez autora efekt.

Historycy wojskowości okresu nowożytnego dużo piszą o wielkich sukcesach na polu bitew, których nie potrafiono należycie wykorzystać z tej lub innej przyczyny. Najczęściej winą obarczano szlachtę i jej nieodpowiedzialną lub egoistyczną postawę tudzież działanie opozycji antykrólewskiej, frakcje popierającą tę lub inną wizję polityczną. Różni autorzy unikają podjęcia się próby analizy zakulisowych rozgrywek, które miały przyciągnąć zwolenników i przeciwników wojny. Rozgrywki te decydowały decydowały o zawarciu pokoju lub kontynuowaniu wojny oraz nakładach finansowych na jej prowadzenie. Niniejsza książka jest swoistym kompendium fachowej wiedzy dla osoby, która chce lepiej poznać mechanizmy, jakimi próbowano oddziaływać na masy szlacheckie, aby osiągnąć konkretny cel czy podjęcie przez nie działania.

Rumuński sojusznik, czyli kilka zdań o rozprawie habilitacyjnej dr. hab. Henryka Walczaka

Piotr Kaźmierski – Uniwersytet Szczeciński

Każdy zawodowy historyk zajmujący się okresem II Rzeczypospolitej zdaje sobie sprawę z niedostatecznej ilości opracowań naukowych dotyczących szeroko pojętych relacji polsko-rumuńskich w kontekście sojuszu łączącego oba kraje w latach 1921–1939. Luka ta została częściowo uzupełniona dzięki rozprawie habilitacyjnej Henryka Walczaka zatytułowanej: *Sojusz z Rumunią w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1931*¹. Dr hab. Henryk Walczak współtworzy elitarne grono historyków zajmujących się polityką zagraniczną Polski międzywojennej na „odcinku południowym”, do którego zaliczyć należy Czechosłowację i Rumunię.

Od samego początku kariery naukowej autor rozprawy, swoje zainteresowania badawcze związał z wyżej wymienionymi sąsiadami II Rzeczypospolitej. Warto w związku z poruszaną tematyką, nakreślić w kilku zdaniach, dotychczasowy jego dorobek.

Początek niełatwego lecz konsekwentnego dążenia do osobistego wkładu w naukę i almanach historiografii polskiej, przyniosła dysertacja doktorska poświęcona polskiej myśli politycznej wobec Czechosłowacji zatytułowana: *Stanowisko polskich ugrupowań politycznych wobec Czechosłowacji w latach 1918–1925*, (Szczecin 1995). Ponadto dr hab. Henryk Walczak jest

¹ Podkreślić należy, że powyższy tekst nie ma charakteru recenzji *sensu stricto*, lecz stanowi próbę ogólnego przybliżenia czytelnikowi zakresu tematycznego, formy oraz ukazania tych obszarów rozprawy, które świadczą o profesjonalizmie autora opracowania jako historyka. Recenzje naukowe dotyczące rozprawy habilitacyjnej zob. E. Rakk-Znamierowska, *Recenzja rozprawy habilitacyjnej Henryka Walczaka „Sojusz z Rumunią w polskiej polityce zagranicznej 1918–1931”*, „Studia z dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, t. XLV (2010), s. 356–359. Ponadto w najbliższym czasie swoje recenzje opublikować mają prof. dr hab. Tadeusz Dubicki oraz dr Henryk Bułhak.

autorem około 40 artykułów naukowych poświęconych wyżej wymienionym zainteresowaniom ze szczególnym uwzględnieniem postaci wybitnych polityków i towarzyszących im koncepcji politycznych. Na pozór błahym, lecz w zestawieniu z rzeczywistością, ważnym dokonaniem stało się zorganizowanie bądź współorganizowanie pięciu konferencji naukowych o charakterze ogólnopolskim i międzynarodowym, których owocem są wydane materiały konferencyjne.

Warto na początku recenzji nakreślić w ogólnych ramach, co stanowiło cel pracy dra hab. Henryka Walczaka. Pomocne, mogą okazać się tu słowa Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, który zdając sobie sprawę ze strategicznej roli Rumunii w polskiej polityce zagranicznej w wymiarze asekuracyjnym i bezpieczeństwa stwierdził: „Ogniwem, łączącym Polskę z Rumunią, jest to, że oba te kraje wyszły z okresu wielkiej udręki światowej (...) z tego podobieństwa naszych dróg niedawnej przeszłości wynika, jako skutek logiczny, i wspólna droga w teraźniejszości, która, nie wątpię, i w przyszłości poprowadzi na drogę wspólnych losów nasze narody złączone zarówno w dziedzinie swych potrzeb i interesów...”². Autor dysertacji właśnie „potrzebom i interesom” obu krajów w szeroko pojętym znaczeniu poświęcił swoją pracę badawczą.

Rozprawa habilitacyjna *Sojusz z Rumunią...* to ponad pięciusetstronicowy wywód, na który składają się trzy obszerne moduły zatytułowane: *Sprawa sojuszu w dobie kształtowania się nowego ładu w Europie Wschodniej 1918–1921*, czyli geneza aliansu polsko-rumuńskiego na tle, najpierw walk polsko-ukraińskich, później wojny polsko-bolszewickiej. Moduł drugi *Pod znakiem Genewy, Genewy i Locarno* dotyczy tematyki odnoszącej się do procesu nie łatwego zacieśniania stosunków między oboma państwami w świetle międzynarodowych wydarzeń politycznych w Europie. Ostatni moduł *O umocnieniu bezpieczeństwa w Europie Wschodniej* przybliży zagadnienie dalszego umacniania i rozwoju współpracy sojuszniczej w latach 1926–1931 m. in. na tle rokowań polsko-radzieckich o pakt nieagresji prowadzonych w latach 1930–1931. Te trzy moduły podzielone są na rozdziały, na które składają się zwarte problemowo podrozdziały. Tytuły podrozdziałów stanowią jednocześnie hasła tematyczne z przypisanymi stronami zwartego tekstu, gdzie się znajdują. Takie rozwiązanie edytorskie

² Cyt. za: Józef Piłsudski, *Przemówienie na obiedzie w Sinaja* (15 września 1922 r.) (w:) *Pisma zbiorowe*, J. Piłsudski, t. V (1937), s. 281.

jest bardzo praktyczne dla czytelnika, zwłaszcza tego, który interesuje się określonym zagadnieniem problemowo-badawczym. Zaletą publikacji jest przejrzystość w sposobie ujęcia problematyki badawczej. Klarowny język stanowi zasadniczy atut pracy również z tego powodu, że odbiór treści jest zrozumiały dla osoby nie związanej z badanym zagadnieniem autora rozprawy. Styl i sposób napisania każdej pracy naukowej jest zawsze właściwy każdemu badaczowi. Jednym z najistotniejszych elementów dobrze napisanej pracy, zwłaszcza historycznej jest rozległa baza źródłowa. Niewątpliwie zgromadzone źródła stanowią niepodważalny i zasadniczy atut omawianej rozprawy habilitacyjnej. Fakt ten zauważyła Elżbieta Znamierowska-Rakk. Uznała ona, że jest to w tym względzie dzieło pionierskie³. Do takiego stwierdzenia przekonują wykorzystane w pracy źródła z archiwów rumuńskich tj. Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Rumuńskiego Archiwum Wojskowego, Centralnego Narodowego Archiwum Historycznego, archiwów amerykańskich tj. Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, Instytut Hoovera w Stanford. Wielce pomocnym okazały się w końcu źródła z Archiwum Instytutu i Muzeum Polskiego im. gen. Sikorskiego w Londynie. Na gruncie polskim autor korzystał z zasobu archiwalnego Archiwum Akt Nowych, Centralnego Archiwum Wojskowego, Biblioteki Sejmowej w Warszawie, Biblioteki Jagiellońskiej, Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. W pracy wykorzystano również drukowane edycje źródeł polskich, czechosłowackich, rumuńskich, rosyjskich, angielskich i francuskich. Autor w pracy wykorzystał prawie 180 opracowań zwartych i około 130 artykułów, przyczynków i rozpraw.

Na efekty kilkunastoletniego „wczytywania się” w tematykę pracy, a także zbierania materiałów do jej napisania nie trzeba było długo czekać. Dysertacja *Sojusz z Rumunią...* została zgłoszona do II edycji konkursu na Książkę Historyczną Roku 2009 o nagrodę im. Oskara Haleckiego. Organizatorami ustanowionego w lipcu 2007r. Konkursu są Instytut Pamięci Narodowej, Polskie Radio oraz Telewizja Polska SA. Celem Konkursu jest popularyzowanie historii Polski XX wieku oraz promowanie czytelnictwa historycznego wśród polskiego społeczeństwa. O wysokiej randze Konkursu świadczy jego ogólnopolski charakter, a przede wszystkim jury składające się z poważanych na polskim i zagranicznym gruncie naukowym

³ E. Znamierowska-Rakk, *Recenzja rozprawy...*, s. 356–359.

historyków⁴. Rozprawa habilitacyjna Henryka Walczaka została wysoko oceniona, zważając na fakt, otrzymania nominacji do drugiego etapu Konkursu polegającego na wyłonieniu dziesięciu najlepszych książek w istniejących kategoriach⁵. W ostatnim, trzecim etapie Konkursu jurorzy, a przede wszystkim czytelnicy drogą głosowania internetowego wybrali ich zdaniem najlepszą książkę w danej kategorii.

W *Sojuszu z Rumunią...*, jak każdej rozprawie naukowej, pojawiły się pewne błędy korekcyjne i redakcyjne. W skali całej pracy wydaje się to mało istotne i niezmieniające obrazu oraz oceny, jakie w chwili pojawienia się na rynku wydawniczym dysertacja otrzymała.

Większość polskich historyków zajmujących się badaniem polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej skupia swą uwagę na bilateralnych stosunkach z Wielką Brytanią, ZSRR, a przede wszystkim z Francją i Niemcami. Fakt ten jest całkowicie zrozumiały, zważając na rację stanu międzywojennej Polski i jej geopolityczne położenie. Koncentrowanie uwagi na nakreślonym wyżej zakresie badawczym przynosi pewne braki w wiedzy na temat stosunków polsko-czechosłowackich oraz polsko-rumuńskich z uwzględnieniem aspektu sojuszniczego. Badania poświęcone relacjom polsko-rumuńskim zwłaszcza w w zakresie sojuszu łączącego oba kraje, mam nadzieję, będą nadal pogłębiane przez dra hab. Henryka Walczaka, co z punktu widzenia naukowego nadal będzie plasować go w elitarnym gronie historyków.

⁴ W roku 2009 w skład jury wchodził prof. prof. Andrzej Chwalba, Wojciech Roszkowski, Tomasz Gąsowski, Wiesław Wysocki, Piotr Franaszek oraz dr hab. Andrzej Nowak.

⁵ Regulamin konkursu na Książkę Historyczną Roku przewiduje dwie zasadnicze kategorie tj. najlepsza książka naukowa opisująca losy Polski i Polaków w XX wieku oraz najlepsza książka popularnonaukowa poświęcona historii Polski w XX wieku.

Recenzja książki pt. *Zrozumieć zagładę. Społeczna psychologia Holokaustu* pod redakcją Leonarda S. Newmana oraz Ralpha Erbera

Piotr Taraszkiewicz – Uniwersytet Adama Mickiewicza

Na temat Holokaustu napisano bardzo wiele. Prace Ericha Fromma oraz Hanny Arendt, to jedne z najgłośniejszych pozycji, opisujące aspekty psychologiczne Holokaustu. Oprócz wyżej wymienionej podejmowano liczne próby przedstawienia najbardziej zbrodniczego procesu XX wieku. Większość z nich opisuje szczegółowo mordy oraz ofiary. Zdecydowanie mniej jest publikacji, które skupiają się na sprawcach a jeszcze mniej takich, które w obiektywny sposób starają się ukazać stanowisko zarówno katów, ofiar oraz bezimiennych świadków i środowisk, z których wywodzili się wszystkie zaangażowane w proces grupy. Oczywiście jak w każdym przypadku zdarzały się prace zarówno udane jak, i te, o których nie warto wspominać. W krótkiej recenzji spróbuję przedstawić czytelnikowi, do której z dwóch ww. grup zalicza się nowa publikacja wydana przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe oraz czy warto poświęcić jej należną uwagę i czas.

Zrozumieć zagładę. Społeczna psychologia Holokaustu to zbiór czterestu artykułów napisanych przez różnych autorów z całego świata, zebranych i opracowanych przez Leonarda Newmana oraz Ralpha Erbera. Obaj naukowcy są znanymi psychologami zajmującymi się problematyką nastrojów społecznych w obliczu przemian historycznych. Działający w DePaul University of Chicago zafascynowani psychologią eksperymentalną naukowcy starają się znaleźć wspólne cechy świadomości społecznej cechujące czas przemian socjalnych oraz kulturowych. Jednym z okresów skupiających zainteresowania redaktorów jest II Wojna Światowa oraz jej najstraszniejsza część, jaką niewątpliwie był Holokaust. Ostatnie dzieło

Newmana oraz Erbera ma wypełnić powstałą w historiografii lukę przez pokazanie Holokaustu przez pryzmat najnowszych osiągnięć psychologii społecznej.

Najnowsza książka amerykańskich naukowców została podzielona na trzy zasadnicze części, z których każda ma wyjaśniać szereg procesów towarzyszących kształtowaniu się świadomości społecznej, w wyniku której doszło do Holokaustu. Część właściwa pracy została poprzedzona przedmową Christophera Browninga. Wybitny badacz „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” dzieli się z czytelnikami swoimi przemyśleniami na temat dotychczasowych badań uwzględniających stanowisko psychologii społecznej w badaniu największego ludobójstwa XX wieku. Skrótowe przedstawienie głównych nurtów historiograficznych pomaga w interpretacji omawianych problemów.

Pierwszy rozdział ma na celu przedstawienie czytelnikowi jak mogło dojść do tego, że członkowie narodu o niezwykle bogatym wkładzie w kulturę światową, naród filozofów, muzyków i romantyków zhańbił się ludobójstwem na skalę przemysłową. W czterech podrozdziałach niezwykle interesująco zarysowano proces stawania się sprawcą. Jasno określono podłoże zaistniałych procesów. Humanistyczno-histeryczne dociekania autorów uwzględniały najnowsze osiągnięcia psychologii społeczno-poznawczej, osobowościowej oraz psychologii procesów zróżnicowania wewnętrznego klas społecznych Republiki Weimarskiej. Rzetelne przedstawienie socjopsychologicznych postaw przyszłych sprawców, uwzględnienie czynników osobowościowych oraz sytuacyjnych czynią pracę wiarygodną i przekonującą. Trzeba dodać, iż autorzy poszczególnych rozpraw starali się pokazać uniwersalny model świadomości człowieka i wpływ czynników zewnętrznych mający kluczową rolę w przemianie obywatela w mordercę. Człowiek nie rodzi się zły. Wpływ na zmiany zachodzące w mentalności mają czynniki środowiskowe. Tezę o „czystości umysłu”, *tabula rasa*, niemieckiego społeczeństwa poparto licznymi przykładami znanymi z XX wieku. Masakra nankińska, rzezie Hutu oraz masakry ludności cywilnej z wojny wietnamskiej to tylko część wydarzeń mających uzmysłowić, że czynniki środowiskowe i sytuacyjne mogą zmienić człowieka w bestię. Najbardziej przerażające, a zarazem interesujące jest pokazanie badań Stanleya Milgrama. Widzimy, jak pod wpływem autorytarnych osobowości zwykli ludzie zamieniają się w oprawców.

Rozdział pierwszy niewątpliwie skłania do refleksji i zastanowienia się nad tym, dokąd pozbawiona norm moralnych ludzkość może zmierzać. *Homo sapiens* – człowiek myślący – czy to obliuguje do godnych i rozsądnych zachowań?

Celem drugiej części pracy jest dogłębne zbadanie psychologii grupy – nie człowieka, jako jednostki, lecz społeczeństwa, które jest kształtowane przez szereg czynników zewnętrznych. Gdyby nie milcząca zgoda społeczeństwa niemieckiego a nawet szeroko prezentowane poparcie dla ruchu faszystowskiego, Hitler i jego podwładni nie mieliby możliwości wykonania ludności żydowskiej „najkrwawszej łaźni” w historii Świata. Autorzy starali się znaleźć szereg czynników, które doprowadziły do swego rodzaju „znieczulicy” w społeczeństwie Republiki Weimarskiej.

Czynniki podzielono na kulturowe i środowiskowe. Na licznych przykładach udowodniono, iż zaszczepione za młodu wzorce są niemożliwe do skorygowania. Kulturowe, sięgające średniowiecza zabobony doprowadziły do uczynienia z Żydów „kozłów ofiarnych”. W książce powielono przyjęte w literaturze przedmiotu poglądy o uprzedzeniach rasowych i specyficznej sytuacji politycznej, które pozwoliły na skumulowanie nienawiści całego narodu na Żydach. Początkiem prześladowań były pejoratywne określenia, porównania mające wzbudzać obrzydzenie i „odczłowieczyć” wroga. „Wszy”, „szczury” to określenia mające na celu wprowadzić propagandowe zmiany postrzegania wroga. Spirala nienawiści posunęła się przez zmianę w postrzeganiu, napiętnowanie, odbieranie praw obywatelskich aż po regularny, uporządkowany mord. Wszystko zaczęło się od frustracji i niezadowolonia społecznego. Aby pokazać regularność zasady spirali nienawiści odwołano się do licznych przykładów znanych z rozdziału pierwszego. Jeśli wystąpią odpowiednie czynniki kulturowe i środowiskowe, to sytuacja może się powtórzyć. Naszą rolą jest niedopuszczenie, aby sprawy obrały taki właśnie obrót.

Rozdział trzeci i ostatni zarazem ma na celu przeprowadzenie analizy psychologicznej najważniejszych postaci III Rzeszy. Redaktorzy książki *Zrozumieć zagładę. Społeczna psychologia Holokaustu* postawili sobie poprzeczkę bardzo wysoko, ponieważ dobrali artykuły tak, aby możliwie najszerszej pokazały psychologiczny obraz „inicjatorów ludobójstwa”. Co istotne, brane pod uwagę fakty dotyczą całego życia nazistowskich zbrodniarzy. Szeroko konfrontowane są zarówno frustracje, niepowodzenia jak

i największe sukcesy Hossa, Heydricha, Eichmanna lub samego Hitlera. Szczególnie prawdziwe wydają się opinie dotyczące tego ostatniego – wieczny oportunistą, marzyciel, który nie był antysemitą od samego początku. Jak uważa Ian Kershaw, Hitler po prostu znalazł czynnik, który mógł dać mu poparcie społeczne i zjednoczyć naród niemiecki – nienawiść do Żydów¹. Wydaje się wielce prawdopodobne, że to nie Adolf Hitler był „architektem Holokaustu”, lecz jego paladyni a on tylko wykorzystał ich plany do własnych celów. Mechanizmy kierujące ludzkim umysłem doskonale opisuje jeden z podrozdziałów, w którym zajęto się kwestią samooszukiwania i jego wpływu na sumienie ludzkie. Zjawisko opisano posługując się licznymi badaniami m.in. Schlenkera i Trudea oraz szeroko prowadzonych badań nad Adolfem Eichmannem², człowiekiem, który do końca wierzył, że „uratował” austriackich Żydów.

Książka wydana pod tytułem *Zrozumieć zagładę. Społeczna psychologia Holokaustu* to dzieło jest napisane fachowym. Praca stawia szereg pytań dotyczących ludzkiej psychiki, a co ważniejsze, szereg udokumentowanych, pokazanych na przykładach odpowiedzi przeczących. Autorzy poszczególnych artykułów brali pod uwagę najnowsze osiągnięcia psychologii społecznej, zarówno eksperymentalnej jak i uniwersalnej. Sformułowane wnioski pozwalają zrozumieć przerażające aspekty ludzkiego umysłu. Wysłuchajmy apelu autorów książki z powagą i nie traktujmy tematu zagłady jako reliktu przeszłości. Spójrzmy na to jak na ostrzeżenie i nie popełniamy błędów sprzed kilkudziesięciu lat. Zastanówmy się, czy w dzisiejszych czasach bierność Świata wobec wydarzeń w niektórych krajach czegoś nam nie przypomina. Trzeba jednak wspomnieć o największej wadzie polskiego wydania recenzowanej książki. Niezbyt obszerna pozycja pod red. Newmana i Erbera, wydana w miękkiej okładce, niepozbawiona błędów edytorskich kosztuje prawie sześćdziesiąt złotych.

¹ I. Kershaw, *Hitler. Hybris 1889–1936*, Poznań 2004, s. 193–223.

² H. Arendt, *Eichmann w Jerozolimie: rzecz o banalności zła*, tłum. A. Szostkiewicz, Kraków 1987.

Część III

Varia

5 lat działalności Studenckiego Koła Archeologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego

Grzegorz Szalast – Uniwersytet Szczeciński

Historia – świadek czasu – światło prawdy, życie pamięci, nauczycielka życia, zwiastunka przyszłości, przytoczone słowa Cyncerona skłaniają do wspomnienia minionych czasów. Toteż pochylenie się nad historią działalności Studenckiego Koła Archeologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego (dalej: SKAUS) wydaje się nad wyraz zasadne, szczególnie wobec jubileuszu przezeń obchodzonego. Piąte urodziny tej organizacji inspirują do refleksji nad dotychczasowymi dokonaniem zrzeszonych w niej studentów.

Kilka pierwszych zdań warto jednak poświęcić historii archeologicznego ruchu studenckiego na Uniwersytecie Szczecińskim. Pomimo tego, iż kierunek archeologia pojawił się w ofercie edukacyjnej naszej Alma Mater trzy lata temu (w roku 2008), a specjalność archeologiczna w ramach kierunku historia w roku 2004, rozpoczął się on w końcu lat 90.

Powstałe w 1999 roku Koło Naukowe Miłośników Archeologii, którego opiekunem został prof. Lech Czerniak, funkcjonowało przez sześć lat. Niestety już teraz, zaledwie po pięciu latach od jego rozwiązania, niewiele wiadomo o jego działalności. Co więcej, nie wiedzieli o niej również założyciele SKAUS.

Dlatego też zaczęli organizować się od nowa, nie korzystając z doświadczeń starszych kolegów i koleżanek. Efektem poczynań grupy studentów, pod opieką naukową dr. Mikołaja Urbanowskiego, było założenie w 2005 r. Studenckiego Koła Archeologicznego US.

Od momentu jego powstania, funkcję prezesa pełniły cztery osoby: Bartłomiej Sil (2005–2006), Paulina Romanowicz (2006–2007), Katarzyna Orzyłowska (2007–2008), Grzegorz Szalast (2008–2010). Od roku 2010 prezesem jest Radosław Tomaszewski.

Mimo, iż SKAUS ma bardzo krótką, to z całą pewnością bogatą historię. W niniejszym tekście przytoczone zostaną wyłącznie najważniejsze osiągnięcia tej organizacji, mające istotny wpływ na dalszy jej rozwój.

Wyjazdy terenowe (zarówno badawcze, jak i naukowe) jako nieodłączny element zawodu archeologa, były stałym punktem w programie działalności Koła. Jego członkowie przeprowadzili liczne badania powierzchniowe na Pomorzu Zachodnim i Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Brali udział w wykopaliskach na terenie całego kraju, prowadzonych przez badaczy z Uniwersytetu Szczecińskiego oraz innych ośrodków naukowych. Organizowali zagraniczne objazdy naukowe do Norwegii, Finlandii i Niemiec oraz odwiedzali ważne w historii naszej ojczyzny miejsca, takie jak: Biskupin, Gniezno, czy Giecz.

Powodem do dumy mogą być także eksperymenty naukowe członków SKAUS. Wprawdzie pierwsze inicjatywy, takie jak łupanie krzemienia i lepienie naczyń ceramicznych, były skromne, jednakowoż doprowadziły do powołania w 2008 roku Sekcji Archeologii Eksperymentalnej. Zrzeszeni w niej studenci wykonali od tego momentu repliki dwóch jednopiennych łodzi dłubankowych, różnymi technikami wykorzystywanymi we wczesnym średniowieczu oraz realizowali szereg pomniejszych projektów.

W czasie pierwszych pięciu lat członkowie SKAUS nie tylko uczestniczyli w licznych konferencjach w kraju i za granicą, lecz także podjęli wyzwanie organizacji własnych spotkań naukowych. Pierwsze z nich było efektem współpracy z Kołem Naukowym Studentów Geologii US i odbyło się w 2009 r. pod tytułem „Człowiek a środowisko – interakcje”. Drugie zatytułowane „Wokół archeologii” miało miejsce w 2010 r. i było samodzielnym osiągnięciem SKAUS.

Na końcu warto również wspomnieć o promocyjno-popularyzatorskiej działalności Koła. Od 2007 r. jest ono jednym z głównych organizatorów Dni Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych US. Dodatkowo studenci zrzeszeni w Kole biorą aktywny udział w Festiwalu Nauki oraz Dniu Otwartym US. Uczestniczą także w różnych festiwalach, jarmarkach i spotkaniach mających na celu popularyzację archeologii.

Obecnie członkowie SKAUS poza kontynuacją dotychczasowych działań, szczególnie intensywnie rozszerzają swoje zainteresowania dotyczące metodyki badań archeologicznych. Realizują projekt budowy skanera

3D (mającego służyć do digitalizacji zabytków) i kompletują bezzałogową platformę lotniczą do wykonywania archeologicznych zdjęć z lotu ptaka.

Wypada na końcu życzyć zarówno obecnym, jak i przyszłym członkom Studenckiego Koła Archeologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego niesłabnącego zapału i niegasnących chęci do rozszerzania wiedzy zdobywanej w salach uniwersyteckich. Niech pamięć o wyżej zapisanych dokonaniach towarzyszy im przy realizacji kolejnych projektów, mobilizuje i inspiruje do nowych inicjatyw.

Kronika wydarzeń Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych US 2009/2010

Kolejny rok funkcjonowania instytutowej *Kroniki* udowodnił, że zagościła ona już na stałe zarówno na stronie internetowej Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowej US, jak i w świadomości społeczności akademickiej. Początkowo jej założenie było proste, bowiem oprócz opisywania w niej wydarzeń organizowanych przez Instytut, miała zachęcić studentów do czynnego uczestnictwa w jego życiu. Efekty tego pomysłu były widoczne z każdym kolejnym sprawozdaniem, ponieważ krąg „kronikarzy” wciąż się powiększał.

Swoje artykuły nadal pisali: Jarosław Bojar, Anna Maria Bytyń, Andrzej Cichorski, Żaneta Flisak, Paweł Jarmoszewicz i Monika Ogiewa. Jednak ich krąg zasilili: Maciej Chrostowski, Łukasz Cisło, Piotr Kaźmierski, Justyna Pleśniak, Paulina Romanowicz, Grzegorz Szalast oraz Radosław Tomaszewski. Redaktorem nadal była Monika Ogiewa – studentka V roku historii, a z grona pracowników Instytutu opiekę nad nią sprawował dr Radosław Skrycki.

Każdy rok niesie ze sobą jakieś zmiany. Czasami są one mniejsze, czasami większe. W przypadku instytutowej *Kroniki* przyniosły one nowego redaktora, którym będzie Grzegorz Rolewicz. Mam nadzieję, że *Kronika* pod jego skrzydłami będzie nadal się rozwijać, a jego pomysły sprawią, że wspólne dzieło studentów nadal będzie wizytówką naszego Instytutu.

Ze swojej strony, chciałam podziękować wszystkim, którzy pisali sprawozdania, robili zdjęcia i zawsze byli chętni do pomocy. Szczególne podziękowania kieruję zaś do opiekuna, dzięki któremu całe przedsięwzięcie się rozpoczęło.

Kalendarium IHiSM w roku 2009/2010

Data	Nazwa wydarzenia
16.10.2009	Projekcja filmu <i>Po-lin. Okruchy pamięć</i> inaugurującego Festiwal Filmów Dokumentalnych DokumentART. Po pokazie odbyło się spotkanie z Joanną Dylewską – reżyserem projektu.
27.10.2009	Studenci: Łukasz Cisko, Michał Dworczyk i Katarzyna Warzecha wygłosili referaty poświęcone <i>Rewolucji Francuskiej w ikonografii</i> podczas spotkanie w Towarzystwie Przyjaźni Polsko- -Francuskiej.
29.10.2009	Promocja książki dr. Eryka Krasuckiego <i>Międzynarodowy Komunista. Jerzy Borejsza biografia polityczna.</i>
17.11.2009	Prof. Włodzimierz Stępiński poprowadził panel <i>Czy 20 lat po upadku muru berlińskiego istnieje mur między Niemcami a Polakami?</i> , w którym udział wzięli: Konsul Generalny RFN w Gdańsku, Joachim Bleicker; Konsul honorowy RFN w Szczecinie, dr Bartłomiej Sochański; Prorektor US ds. Kształcenia, prof. Edward Włodarczyk.
15.11.2009	Promocja książki prof. Andrzeja Furiera <i>Polacy w Gruzji.</i>
23.11.2009	Projekcja filmu polsko-niemieckiej produkcji pod tytułem <i>Żegnaj DDR. Przez Warszawę ku wolności.</i> Spotkanie zorganizowano przy współpracy z I Prywatnym Liceum Ogólnokształcącym.
24.11.2009	w Sali Senatu US odbyło się spotkanie z ambasadorem Republiki Francuskiej, Françoisem Barrym Delongchampsem, w którym udział wzięli studenci naszego Instytutu.
26.11.2009	Pierwsze spotkanie Rady Studentów i Doktorantów IHiSM, której opiekunem została dr Małgorzata Cieśluk.
03.12.2009	Prezentacja książki dr. hab. Henryka Walczaka <i>Sojusz z Rumunią w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1931.</i>

Data	Nazwa wydarzenia
03.12.2009	Wykład dr. Tomasza Ślepowrońskiego <i>Wojna obronna Polski w 1939 r. W świetle historiografii Niemieckiej Republiki Demokratycznej.</i>
04.12.2009	Wycieczka studentów do Stoczni Szczecińskiej. Grupę oprowadził Stanisław Poleszczuk – członek Koła Przewodników przy Regionalnym Oddziale Szczecińskim PTTK.
11.12.2009	Prof. Adam Makowski poprowadził seminarium <i>Polska i Ukraina w Partnerstwie Wschodnim.</i>
17.12.2009	Koło Historii Wojskowości zorganizowało objazd naukowy szlakiem historycznych miast: Chojna – Cedynia – Siekierki.
03.02.2010	Oficjalna konferencja prasowa poświęcona odkryciu pierwszych szczątków <i>Homo neanderthalensis</i> na ziemiach polskich. Badania na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej prowadzili m.in. dr Mikołaj Urbanowski oraz mgr Katarzyna Orzyłowska.
24.02.2010	I Dzień Afrykański. Swoją obecnością uświetnił go nestor badań afrykańskich na Pomorzu – prof. Władysław Filipowiak.
01.03.2010	Prof. Andrzej Buko – Dyrektora Instytutu Archeologii i Etnologii PAN wygłosił wykład <i>Stolpie. Tajemnice kamiennej wieży.</i> Gospodarzem spotkania było Studenckie Koło Archeologiczne US.
10.03.2010	Na zaproszenie Studenckiego Koła Archeologicznego US wykład <i>Ślad i funkcja – traseologia w badaniach archeologicznych</i> wygłosiła dr Katarzyna Pyżewicz z Uniwersytetu Adama Mickiewicza.
17.03.2010	Wykład <i>Zwycięski czyn zbrojny – powstanie wielkopolskie 1918–1919</i> wygłosił prof. Bogusław Polak – jeden z najwybitniejszych badaczy powstania wielkopolskiego.
18.03.2010	Prezentacja książki <i>Propaganda wojenna w Rzeczypospolitej w świetle literatury staropolskiej w XVI–XVII wieku</i> autorstwa dr hab. Renaty Gałaj-Dempniak.
24.03.2010	Odbył się III Dzień Instytutu oraz ukazał się nowy numer studenckiego periodyku <i>Scriptor.</i>

Data	Nazwa wydarzenia
06–09.04.2010	XVIII Ogólnopolski Zjazd Historyków Studentów zag gościł w murach Uniwersytetu Szczecińskiego.
20.04.2010	I Kongres Humanistycznych Kół Naukowych swoim wykładem uświetnił prof. Jan M. Piskorski.
23–25.04.2010	Konferencja archeologiczna <i>Wokół archeologii</i> .
22–23.05.2010	Drugie Dni Niemcoznawcze.
08.06.2010	Objazd naukowy Koła Historii Wojskowości IHISM wraz ze szkołą patronacką z Wałcza po Wale Pomorskim.

Monika Ogiewa